

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
SERIA FILOZOFIA I LOGIKA NR 52

ANDRZEJ KOCIKOWSKI

KONCEPCJA IDEALIZACJI

a

MARKSA METODA NAUKOWA

STUDIUM METODOLOGICZNE

POZNAŃ 1988

Kocikowski A., 1988. THE CONCEPT OF IDEALIZATION AND MARX'S SCIENTIFIC METHOD. Adam Mickiewicz University Press, 1988, pp. 141.
ISBN 83-232-0155-2, ISSN 0083-42-46.

ABSTRACT. The first part of the monograph is a polemic with Leszek Nowak's claim that scientific method used by Marx in „Capital” was characterized by „idealization” (followed by concretization). An analysis of Marx's „law of value” shows that „idealization assumptions” (Nowak) make Marx's statement an „empty tautology”. In the second part the author presents his own view of the method used by Marx. The main hypothesis is that the assumptions made by Marx do not in fact make the reality under examination simple, but that they s e e m i n g l y simplify it, and therefore previous notions of „the method of abstraction and concretization” were incomplete.

Andrzej Kocikowski, Institute of Philosophy, Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland.

Skład publikacji wykonano na podstawie maszynopisu gwarancyjnego.

Okladkę projektował: Piotr Sikorski

Korekta: Andrzej Kocikowski

Redaktor techniczny: Jacek Grześkowiak

ISBN 83-232-0155-2
ISSN 0083-4246

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersytetu
IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Wydanie I. Nakład 300+80 egz.
Ark. wyd. 11,240. Ark. druk. 8,873.
Papier druk. kl. III, 70g, 70x100.
Oddano do składu w sierpniu 1988 r.
Druk ukończono w październiku 1988 r.
Zam. 8/88. Z-11/692.
Skład Przedsiębiorstwo NAKOM sp. z o. o.
Druk i oprawa ZAKŁAD GRAFICZNY UAM.

WSTĘP

Praca ta adresowana jest do przedstawicieli kilku co najmniej specjalności naukowych. Z punktu widzenia zasadniczych wniosków pojawiających się w trakcie analizy i po jej zakończeniu, pierwszym i podstawowym adresatem są filozofowie, a wśród nich ci, którzy skupiają swoją uwagę na problematyce – najogólniej rzecz biorąc – *metodologicznej*; drugim adresatem są również przedstawiciele „branży” filozoficznej, mianowicie badacze z obszaru *aksjologii ogólnej*, zaś trzecim – przedstawiciele takich pozafilozoficznych dyscyplin naukowych jak *ekonomia polityczna* czy *nauka o polityce*.

Upředzając ewentualne pytania, objaśnijmy krótko powyższy punkt widzenia. Otóż zagadnienie metody naukowej (generalnie) jest – jak zwykle się uważać jednym z centralnych problemów szeroko rozumianej epistemologii. Z tego powodu było ono w przeszłości i jest nadal przedmiotem zainteresowania wielu filozofów. Swego rodzaju punktem zwrotnym w badaniach nad kwestią metody naukowej było wydanie „Kapitału” K. Marksa; zawarty w tym dziele materiał teoretyczny od pierwszych niemalże chwil swej publicznej egzystencji frapował swą oryginalnością i bogactwem wniosków, skupiając uwagę licznych badaczy problematyki metodologicznej. Daje się uzasadnić twierdzenie, że żadna poważna analiza metodologiczna nie może pomijać zagadnienia metody naukowej stosowanej przez autora „Kapitału”.

Wiadomo też powszechnie, iż przedmiotem w/w dzieła Marksa jest proces wytwarzania warunków reprodukcji życia społeczeństwa kapitalistycznego. Fundamentem badań procesu wytwarzania i pomnażania kapitału jest subtelna analiza zagadnienia wartości, wykorzystująca pojęcie „czasu społecznie niezbędnego” zużywanego na wyprodukowanie określonego towaru. Ujęcie to, właściwie zinterpretowane, może być przydatne tym wszystkim filozofom, którzy zajmują się określaniem ontologicznego i epistemologicznego statusu wartości.

Ekonomiści i teoretycy nauki o polityce znajdują w niniejszej pracy to, o czym niekiedy – jak się zdaje – zapominają, mianowicie przypomnienie *ogólnego charakteru* Marksowskiego prawa wartości i jego zasadniczego znaczenia w analizie: mechanizmów gospodarki towarowo-pięniężnej. Ma to szczególne znaczenie w sytuacji, gdy dojrzewają decyzje określające strategię rozwoju naszej gospodarki, a wpływ na nie mogą (czego nie sposób wykluczyć) wywierać lu-

dzie, o których Marks zwykł był mówić jako o „ekonomistach *vulgaris*”. Nie mniej ważnym – z punktu widzenia teoretyków ekonomii politycznej – zagadnieniem jest problem metody ekonomii politycznej (jako nauki); w odnośnym zakresie ekonomiści, podobnie jak filozofowie, pozostają wiernymi czytelnikami „Kapitału”, domniemywać zatem należy, iż każda próba korekty dotychczasowej wiedzy w zakresie metody stosowanej przez jego twórcę spotka się z życzliwym i krytycznym zainteresowaniem wymienionych wcześniej specjalistów.

Krótko można powiedzieć, iż praca niniejsza jest wielozadaniowa. **Jej zadaniem naczelnym jest wykazanie, iż twierdzenie Leszka Nowaka, że „metoda naukowa stosowana przez Marksa to metoda idealizacji (i konkretyzacji)” [1] – jest nieuzasadnione [2].**

Leszek Nowak – jeden z twórców i przez wiele lat zasadniczy filar tzw. Poznańskiej Szkoły Metodologicznej – był bez wątpienia badaczem, który w oryginalny i twórczy sposób podszedł do nierozwiązanego ostatecznie fenomenu znanego pod nazwą „metoda naukowa stosowana przez autora «Kapitału»”. Jest Jego wielką zasługą, że ogólnikowym i niewiele znaczącym formułkom pretendującym do opisu postępowania badawczego Marksa przeciwstawił ujęcie, które bez względu na ówczesną i aktualną wartość poznawczą zmuszało teoretyków marksistowskich do podjęcia rzeczowych dyskusji w sprawie zdawałoby się już dawno rozwiązanej. To przełamywanie „sklerotycznych” standardów myślowych w zauważalny sposób wzbudziło zainteresowanie marksistowskim sposobem filozofowania i doprowadziło (pośrednio) do powstania wielu wartościowych prac teoretycznych w innych dyscyplinach naukowych. Jest to niekwestionowany dorobek poznańskiego filozofa.

Realizacja wskazanego wcześniej zadania naczelnego niniejszej pracy pozwala na: 1) przygotowanie argumentacji umożliwiającej nowe podejście do kwestii metody naukowej stosowanej przez Karola Marksa; 2) istotne uzupełnienie analiz[3] ujawniających bezzasadność poglądu, zgodnie z którym metodologia marksistowska pozwala na obalenie (falsyfikację) Marksowskiego materializmu historycznego [4].

Powodów uzasadniających podjęcie wskazywanych wyżej zadań jest wiele, jednak jeden z nich ma, jak się zdaje, znaczenie szczególne. Jest nim – najogólniej rzecz ujmując – potrzeba obrony dorobku teoretycznego Marksa, a poprzez to, obrony dorobku teoretycznego marksizmu; w konsekwencji (jak to się później pokaże) jest to więc także potrzeba obrony rzetelności badania naukowego.

Pytaniem najzupełniej na miejscu będzie pytanie o to, przed czym mianowicie należy bronić dorobku teoretycznego autora „Kapitału”, a więc i dorobku teoretycznego marksizmu? Najkrócej można odpowiedzieć, iż – między innymi – przed przedstawianiem obcych Marksowi poglądów za Marksowskie, czy przed przedstawianiem tego, co nie jest marksizmem za marksizm właśnie; dotyczy to zresztą nie tylko Marksa i marksizmu, ale każdego mniej czy bardziej wartościowego systemu teoretycznego. Wyjaśnijmy tę sprawę dokładniej. Otóż, jak – już wspomniano (przypis [4]) jedna z podstawowych tez pracy L. Nowaka „Property and Power” głosi, iż – najlapidarniej rzecz ujmując – metodologia marksistowska (ogólniej: filozofia) pozwala na obalenie (falsyfikację) Marksowskiego materializmu historycznego. Nie trzeba, jak się wydaje, szczególnych uzasadnień, aby wykazać, że teza ta ma kapitalne znaczenie teoretyczne a poprzez to i ideologiczne; zawarte jest w niej stwierdzenie, iż wspomniany materializm historyczny utracił posiadane dotąd właściwości deskryptywne i eksplanacyjne, czyli – mówiąc krótko – przestaje się liczyć jako teoria naukowa. *Fundamentalne* znaczenie w tej sprawie ma pogląd, zgodnie z którym wspomniane wyżej wykluczenie materializmu historycznego z obszaru nauki, dokonane zostaje przy pomocy metody naukowej stworzonej przez samego Marksa; można obrazowo powiedzieć, iż – zdaniem L. Nowaka – autor „Kapitału” stworzył metodę, która pogrzebała jego własny system teoretyczny (materializm historyczny).

W kontekście powyższych objaśnień uzasadniony wydaje się być wniosek, iż dorobek autora „Kapitału” znalazł się po raz kolejny na cenzurowanym. Przedstawiono analizę teoretyczną, której wnioski nie są dla Marksa korzystne. Powstaje w związku z tym pytanie, na ile propozycje autora „Property ...” są – w metodologicznym znaczeniu tego słowa – uzasadnione; zapytajmy wprost: jaką mamy gwarancję, że twierdzenia L. Nowaka są twierdzeniami nauki?

L. Nowak stwierdza, iż przy pomocy metodologii marksistowskiej daje się obalić materializm historyczny K. Marksa. Możemy i powinniśmy pytać (i jednocześnie badać) czy istotnie tak jest, a więc po pierwsze, czy to, co L. Nowak nazywa metodologią marksistowską lub co stanowi fundament tej ostatniej stworzone zostało istotnie przez Marksa? Po drugie, czy wykluczany przy pomocy wzmiankowanej metodologii materializm historyczny jest *de facto* tworem Marksowskim?

Podejście takie wydaje się ze wszech miar uzasadnione. Z tego przede wszystkim względu, że w każdej robocie teoretycznej istnieje możliwość pomyłki; w końcu to, o czym L. Nowak sądzi, iż jest metodologią marksistowską może mieć niewiele z Marsem wspólnego, a i to, o czym przypuszcza, iż jest „materializmem historycznym” niekoniecznie musiało wyjść spod pióra Marksa [5]. Zatem, zanim „wydamy wyrok na Marksa”, sprawdzić musimy, na ile rzetelne jest

oskarżenie. I zrobić to musimy nie tylko w trosce o Marksa. Zrobić to musimy w interesie nauki, w której nie powinno być miejsca dla przypadkowych czy wyreżyserowanych wniosków. Musimy bronić nauki przed tym, aby nieświadome czy zamierzone pomyłki nie dezawuowały czyjegoś dorobku. Zwłaszcza w tak specyficznej dziedzinie jak nauki społeczne. Tu szczególnie trudno usuwa się skutki błędnych koncepcji, zwłaszcza, gdy wykorzystane zostały w działalności dydaktycznej. A jest tak w przypadku L. Nowaka „nie-Marksowskiego materializmu historycznego”; przez wiele lat on sam wraz z innymi upowszechniał ów materiał teoretyczny, nasycając nim zwłaszcza struktury akademickie. Uzasadniony więc wydaje się wniosek, że *istnieje pilna potrzeba* dostarczenia analizy, która by sugestie poznańskiego filozofa poddała wnikliwej krytyce i rozstrzygnęła o ich wartości naukowej.

Wydawca książki „Property and Power” umieścił na jej obwolucie interesującą informację:

„Stosując marksistowską metodologię do krytyki Marksowskiego materializmu historycznego, Nowak próbuje rozwinąć bardziej ogólną teorię socjalizmu, przejawiającą się w istniejących krajach socjalistycznych”.

Na czym zasadza się istota marksistowskiej metodologii, wyjaśnia już sam L. Nowak. W pierwszym rozdziale wymienionej książki (tytuł rozdziału: „The Marxian Methodology – An Outline of the Idealizational Interpretation”) czytamy między innymi:

„Jak zostało pokazane w licznych pracach środowiska poznańskiego, metoda, o którą chodzi (metoda idealizacji) była generalnie stosowana przez Marksa w jego działalności teoretycznej, szczególnie w «Kapitale», [6].

Można więc – używając niemalże słów autora „Property ...” powiedzieć, że trzonem, istotą, *fundamentem marksistowskiej metodologii jest metoda idealizacji*. Właśnie dzięki jej stosowaniu wykazać można (twierdzi L. Nowak) bezwartościowość i jałowość Marksowskiego materializmu historycznego.

Schemat myślowy prowadzący L. Nowaka do wymienionych wyżej rezultatów jest mniej więcej taki: stosowanie metody idealizacji przez Marksa dowodzi, iż jego (Marksa) perspektywa filozoficzna oparta jest o szczególnie pojęty esencjalizm; jest to pogląd filozoficzny, wedle którego determinanty określonych zjawisk tworzą dwuelementową strukturę (czynniki główne i uboczne – piszemy o tym szerzej we WPROWADZENIU). Marks często też mówi i pisze o dialektyce; połączenie dialektyki z esencjalizmem prowadzi do koncepcji wielości hierarchicznie ułożonych determinant znajdujących się w ruchu (ulegających historycznym zmianom). Zatem – dla przykładu – ekonomiczna (Marksowska) determinanta zjawisk społeczno-historycznych musi zostać

zastąpiona przez inną (np. polityczną, ideologiczną); przykładem takiego stanu rzeczy jest – zdaniem autora „Property and Power” – społeczeństwo socjalistyczne.

Z perspektywy naszkicowanej wyżej filozofii bez trudu daje się wywieść wniosek, że fundamentalna teza Marksowskiego materializmu historycznego – priorytet i niezmiennosc determinanty ekonomicznej – *jest już fałszywa* oraz, co najważniejsze, że fałszywość swą czerpie z metody naukowej samego Marksa – *metody idealizacji*. Marks stworzył – powtórzmy – metodę, która pogrzebała jego własny materializm historyczny.

Dokładniejsza analiza schematu myślowego doprowadzającego L. Nowaka do diskutowanych wniosków ujawnia, iż **kluczową rolę** odgrywa w nim twierdzenie, zgodnie z którym metoda naukowa Marksa to metoda idealizacji; twierdzenie to stanowi zasadniczy punkt wyjścia rozważań autora „Property...”, z niego też wypływa pogląd o Marksowskim esencjalizmie z całym bagażem wniosków dezawuuujących dorobek autora „Kapitału”. Nasuwa się więc logiczny wniosek, iż wszelkie badanie, które miałyby na celu ustalenie, na ile supozycje L. Nowaka są w naukowy sposób uzasadnione, rozpoczynać się winno od zbadania zasadności poglądu, zgodnie z którym metoda naukowa Marksa to metoda idealizacji. **Przyjmijmy niniejszym, iż wniosek ten wyznacza, jak już wspomniano, naczelne zadanie badawcze tej pracy.**

Zbadanie zasadności poglądu, zgodnie z którym metoda naukowa autora „Kapitału” to metoda idealizacji, wymaga podjęcia decyzji w sprawie procedury, dzięki której uzyskamy w odnośnej kwestii określone rozstrzygnięcia. Poprzedźmy ujawnienie szczegółów wzmiankowanej decyzji stosowanym wprowadzeniem. Oto w pracy „U podstaw Marksowskiej metodologii nauk”, w rozdziale trzecim, gdzie L. Nowak podsumowuje dokonaną wcześniej „rekonstrukcję logiczną Marksowskiego prawa wartości”, czytamy między innymi:

„Marks przeciwstawiał własną metodę badawczą, metodę formułowania praw idealizacyjnych ustalających obiektywne prawidłowości procesów gospodarczych, metodzie fenomenalistycznego opisu (...). Co więcej Marks niejednokrotnie stwierdzał, że metoda przezeń stosowana, metoda idealizacji, jest **rzeczywistą metodą naukową**” [7].

Porównanie treści zawartych w powyższej wypowiedzi autora „U podstaw ...” z treściami zawartymi w cytowanym wcześniej fragmencie pierwszego rozdziału pracy „Property and Power” pozwala uzasadnić pogląd, iż obie – rozdzielone kilkunastoletnim dystansem – prace, wykorzystują to samo twierdzenie, że mianowicie metoda naukowa stosowana przez autora Kapitału, to metoda idealiza-

cji. Na marginesie można dodać, iż praktycznie wszystkie książki L. Nowaka wydane legalnie w latach siedemdziesiątych wykorzystywały to twierdzenie w niezmienionej postaci [8]. Narzuca się oczywiście pytanie, w jaki sposób powstało i jak zostało uzasadnione twierdzenie, że metoda naukowa Marksa to metoda idealizacji.

Odpowiedź zawarta jest na kartach książki „U podstaw ...”. Właśnie w tej monografii L. Nowak sformułował interesujące nas twierdzenie oraz przedstawił argumentację, która – w jego przekonaniu – potwierdza to domniemanie. Punktem wyjścia wspomnianej argumentacji jest wymieniona już „rekonstrukcja logiczna Marksowskiego prawa wartości”; jej rezultaty sprowadzają się do wniosku, iż **podstawowe prawo kapitalistycznego sposobu produkcji** sformułowane przez Marksa w „Kapitale” **jest prawem idealizacyjnym** [9]. Fakt ten, tzn. idealizacyjny charakter prawa wartości przesądza – zdaniem autora „U podstaw ...” – o *trafności i oczywistości* tezy, że metoda naukowa stosowana przez autora „Kapitału” to metoda idealizacji. W dalszych wnioskach prowadzi to do tezy stwierdzającej tożsamość metody abstrakcji i konkretyzacji z metodą idealizacji i konkretyzacji, co jest szeroko „udowodniane”.

Wywód powyższy służy uzasadnieniu przekonania, że wszelkie badanie zasadności twierdzenia, iż metoda naukowa Marksa to metoda idealizacji **rozpocząć się musi od zbadania zasadności twierdzenia, że prawo wartości jest prawem idealizacyjnym; twierdzenie ostatnie jest tym absolutnie pierwszym w szeregu kolejnych uogólnień (wniosków), wyprowadzanych konsekwentnie przez autora „U podstaw ...” i „Property ...”. I ten pogląd wyznacza konkretne zadanie badawcze niniejszej pracy.**

Przedstawmy w skrócie (raz jeszcze) logikę wywodu doprowadzającego do powyższej konkluzji: Zbadanie zasadności poglądu autora „Property ...” (marksistowska metodologia jako „grabarz” marksowskiego materializmu dziejowego) wymusza zbadanie zasadności poglądu, zgodnie z którym metoda naukowa autora „Kapitału” to metoda idealizacji. To zadanie wymusza z kolei sięgnięcie do pracy „U podstaw ...”, gdzie pogląd powyższy został sformułowany i uzasadniony. Z kolei zbadanie zasadności poglądu, zgodnie z którym metoda naukowa Marksa to metoda idealizacji, wymusza zbadanie zasadności twierdzenia o idealizacyjnym charakterze prawa wartości. Stąd – nieuniknione – sięgnięcie do wydanej przed kilkunastu laty książki i *dokładne zbadanie części jej zawartości.*

Badanie zasadności twierdzenia o idealizacyjnym charakterze prawa wartości podporządkowane musi zostać strukturze proponowanej przez L. Nowaka formuły, **co dla potrzeb niniejszej pracy zakładam.** Wyznacza to szczegóły procedury badawczej, **determinując jednocześnie charakterystyczną, ale ko-**

nieczną strukturę książki, której zawartość w osiemdziesięciu procentach zdominowana jest przez bardzo szczegółową analizę i krytykę argumentacji L. Nowaka. Stan ten ma dodatkowo swoje głębokie uzasadnienie w perspektywie filozoficznej przyjmowanej przez autora niniejszych uwag. W odniesieniu do interesujących nas zagadnień wyraża się ona w przekonaniu, iż krytyka (analiza) naukowa winna być **konkretna i szczegółowa**. Jej charakterystykę podaje najlepiej Karl Popper, który przy okazji dyskusji odbywającej się na Sympozjum Wiedeńskim zorganizowanym z okazji osiemdziesięciolecia urodzin autora „Logik der Forschung” stwierdził:

„Jestem za wolnością w myśleniu. Każdy powinien mówić to, co uważa za owocne. A krytyka nie powinna składać się z ogólnych uwag, jak na przykład: to jest biologizyczny, albo czy ja wiem jaki tok myślenia, lecz powinna być konkretna, powinna mówić, dlaczego to jest nie do przyjęcia. **I ta konkretna krytyka jest bardzo rzadka**. Zazwyczaj spotyka się taką krytykę, jak na przykład: to jest dogmatyczne. Cóż można z tym począć? Można powiedzieć tylko: proszę, przyjacielu, skrytykuj to! Na to on odpowiada: już to przecież skrytykowałem, nazwałem to przecież dogmatycznym. To jednak nie jest krytyka! **Krytyka musi próbować pokazać, dlaczego jakaś teoria czy pogląd jest nie do przyjęcia. Dogmatyczny jest człowiek, który nie podejmuje się takiej szczegółowej krytyki**” [14].

Od siebie dodam jeszcze, że tylko takie szczegółowe, głębokie analizy (np. „Kapitał”) są w stanie dostarczyć materiału teoretycznego o stosunkowo wysokiej wartości poznawczej.

Autor niniejszej książki zdaje sobie – rzecz jasna – sprawę z faktu, iż akceptowana przez niego i zrealizowana praktycznie w tej pracy perspektywa filozoficzna nie jest i nie musi być akceptowana powszechnie. Zanim jednak czytelnik wyda osąd o jej wartości, niech przedtem spróbuje *spokojnie przeczytać książkę* i uważnie prześledzić monotonię jej analiz. Być może łatwiej wtedy zauważy, iż uzasadnienie jakiegoś poglądu (naukowego) nie polega bynajmniej na hałaśliwym zapewnianiu, że jest on dowiedziony; nie wystarczy także zapewnić, iż „... w licznych pracach środowiska ...” etc., etc. Uzasadnienie naukowe wymaga czegoś więcej.

Badanie zasadności twierdzenia, iż prawo wartości jest prawem idealizacyjnym (warunek zbadania zasadności twierdzenia, iż metoda naukowa „Kapitału” to metoda idealizacji) tworzy materiał teoretyczny umożliwiający nowe spojrzenie na kwestię metody naukowej stosowanej przez autora „Kapitału”. Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, iż propozycja L. Nowaka (prawo wartości – prawem idealizacyjnym) stworzyła niepowtarzalną w istocie rzeczy szansę, by zaprezentować tę stronę czynności badawczych Marksa, która nie była dotąd prezentowana bądź prezentowano ją nienależycie. Ich uważna analiza upoważnia do przypuszczeń, że wbrew naszym dotychczasowym wyobrażeniom, metoda

naukowa „Kapitału” jest strukturą złożoną, a zadania badawcze tego dzieła zdają się być wyraźnie podporządkowane zasadzie, która w luźnej wypowiedzi Marksa brzmi: „zadaniem nauki jest sprowadzanie ruchu pozornego występującego na powierzchni zjawisk, do ruchu wewnętrznego, rzeczywistego”. Cała, siedmiorozdziałowa analiza tej pracy dostarcza materiału, który pozwala tę zasadę lepiej wyeksplikować, a poprzez to uświadomić sobie wyraźniej braki dotychczasowych interpretacji. Autor tej pracy wyraża nadzieję, że przedstawiona tu propozycja otworzy nowy rozdział w dyskusji nad tajemnicami koronnego dzieła Karola Marksa.

Poznań, lipiec 1987 r.

WPROWADZENIE

Przystępując do badania prawdziwości twierdzenia o idealizacyjnym charakterze Marksowskiego prawa wartości, wkraczamy z konieczności w obszar aparatu pojęciowego, stworzonego przez Leszka Nowaka dla potrzeb jego teorii. Dużym ułatwieniem dla Czytelnika będzie – jak sądzę – przypomnienie tego aparatu w najniezbędniejszym zakresie.

Pojęciami wyjściowymi są pojęcie *wielkości* i pojęcie *wpływu* jednej wielkości na inną. Wielkość to rodzina klas abstrakcji wyznaczonych przez daną relację równoważnościową w zbiorze obiektów U , zaś wpływ jest relacją zachodzącą między wielkościami.

Dla każdej wielkości istnieje zbiór wielkości wpływających na nią. Zbiór ten to *przestrzeń wielkości istotnych* dla danej wielkości. Oznaczamy ją w sposób następujący: $P_F = H_p$, gdzie H_1, \dots, H_p to czynniki istotne dla wielkości F .

Wpływ wywierany na F przez czynniki H_1, \dots, H_p nie jest jednakowy – jedne z nich wpływają „silniej” od innych. Przestrzeń wielkości istotnych P_F jest w związku z tym uporządkowana. Jeśli dla wyróżnionej wielkości F założymy przestrzeń wielkości istotnych $P_F = H_p$, to czynniki istotne wchodzące w skład P_F podzielić możemy na: H_1, \dots, H_n – są to *czynniki główne* oraz H_{n+1}, \dots, H_p są to *czynniki uboczne*. Dla wyraźnego odróżnienia czynników głównych od czynników ubocznych przyjmuje się następujące oznaczenie czynników ubocznych: p_k, \dots, p_1 , gdzie, wskaźnik $(k-1)$ porządkuje czynniki uboczne ze względu na malejącą istotność wpływu na F .

Wszystkie czynniki istotne dla wyróżnionej wielkości F , uporządkowane podług stopnia istotności wpływu na F , tworzą *strukturę esencjalną przestrzeni wielkości istotnych* dla F . Na poszczególnych poziomach tego układu (struktury) występują różne zestawy czynników wpływających na wielkość F . Przykładowa struktura może przybrać postać:

$$S_F: \begin{array}{ll} (k) & H_1, \dots, H_n \\ (k-1) & H_1, \dots, H_n, p_k \\ (k-2) & H_1, \dots, H_n, p_k, p_{k-1} \\ \dots & \dots \\ (1) & H_1, \dots, H_n, p_k, \dots, p_2 \\ (0) & H_1, \dots, H_n, p_k, \dots, p_2, p_1 \end{array}$$

rych odnosi się prawo ($U(x)$) oraz ciąg założeń idealizujących $p_k(x) = d_k, \dots, i$
 $p_1(x) = d_1$; (b) w następniku – formułę określającą zależność pomiędzy wielko-
 ścią wyróżnioną F a czynnikami dla niej głównymi – $F(x) = f_k(H_1(x), \dots, H_n(x))$.

Prawo idealizacyjne T^k jest zatem następującym twierdzeniem:

$$U(x) \wedge p_k(x) = d_k \wedge \dots \wedge p_1(x) = d_1 \longrightarrow F(x) = f_k(H_1(x), \dots, H_n(x)).$$

Kolejne twierdzenie T^{k-1} opisuje zależność między wielkością wyróżnioną F
 a czynnikami z $(k-1)$ -go poziomu istotności S_r .

W poprzedniku twierdzenia T^{k-1} występuje założenie $U(x)$, uchylone założenie ide-
 alizujące $p_k(x) \neq d_k$ oraz ciąg założeń idealizujących $p_{k-1}(x) = d_{k-1}, \dots, i$
 $p_1(x) = d_1$.

Twierdzenie to ma zatem postać:

$$U(x) \wedge p_k(x) \neq 0 \wedge p_{k-1}(x) = d_{k-1} \wedge \dots \wedge p_1(x) = d_1 \longrightarrow \\ \longrightarrow F(x) = g_k(f_k(H_1(x), \dots, H_n(x)), h_k(p_k(x)))$$

gdzie: h_k – predykat korekcyjny, zaś wyrażenie $h_k(p_k(x))$ to poprawka
 określająca wpływ p_k na wielkość F ,

g_k – modyfikator, czyli funkcja uzależniająca wartość wielko-
 ści F od wartości funkcji f_k i wartości poprawki.

Twierdzenie T^{k-1} jest *konkretyzacją* prawa idealizacyjnego T^k . Dalsze formy prze-
 jawiania się prawidłowości f_k , tj. zależności f_{k-2}, \dots, f_0 opisywane są poprzez ko-
 lejne konkretyzacje prawa T^k : T^{k-2}, \dots, T^0 . Są one także twierdzeniami idealizacyj-
 nymi, lecz sukcesywnie zmniejsza się w nich liczba założeń idealizujących. Po-
 wierzchniowa forma przejawiania się prawidłowości f_k opisywana jest przez twier-
 dzenie T^0 , które jest tzw. twierdzeniem *faktualnym*. Twierdzenie T^0 nie zawiera
 żadnych założeń idealizujących.

Sekwencja składająca się z prawa idealizacyjnego T^k i kolejnych konkretyzacji
 $T^{k-1}, T^{k-2}, \dots, T^0$, czyli układ twierdzeń:

$$T^k \text{ —| } T^{k-1} \text{ —| } T^{k-2} \text{ —| } \dots \text{ —| } T^0$$

(gdzie —| to relacja konkretyzacji) jest *teorią idealizacyjną wielkości F* . lub –
 mówiąc dokładniej – liniową teorią idealizacyjną pierwszego rodzaju.

Dokonajmy syntetycznego podsumowania powyższej prezentacji, wprowadzają-
 cą do rozważań interesujące nas zagadnienia. Prawo wartości jest – jak twierdzi
 Leszek Nowak – prawem idealizacyjnym. Jest więc twierdzeniem postaci T^k ,
 którego poprzednik i następnik zawierają określone wyrażenia. Wielkością wy-
 różnioną F jest cena towaru (V), zaś jej przestrzeń wielkości istotnych stanowią

takie czynniki jak: wartość towaru, racjonalność kapitalisty, eksport-import, zysk monopolowy, procent od kapitału, popyt-podaż etc., etc. W książce „U podstaw ...” wymienia się *explicite* 12 czynników istotnych, zaznaczając, iż nie wszystkie wymieniane w „Kapitale” są przez L. Nowaka analizowane [11].

Z wymienionych czynników istotnych tylko czynnik „wartość” jest czynnikiem głównym. Wszystkie pozostałe czynniki istotne to czynniki uboczne. Z definicji twierdzenia idealizacyjnego wynika, że formuła: „ceny towarów określane są przez ich wartości” zachowuje swoją ważność („jest prawdziwa”) tylko w takim przypadku, kiedy wszystkie pozostałe czynniki istotne (uboczne) zostaną wyeliminowane z rozważań. To wyeliminowanie czynników ubocznych dokonywane jest poprzez przypisanie im miary minimalnej (np. zero), co symbolizuje odjęcie im możliwości wpływania na cenę. Przypomnijmy, że tak rozumiane eliminowanie z rozważań czynników ubocznych nazywane jest idealizowaniem, a przyjmowanie założeń, iż poszczególnym czynnikom ubocznym przypisujemy ich miary minimalne – przyjmowaniem założeń idealizujących. *Metoda idealizacji* badanych zjawisk polega więc na tym, aby poprzez przyjęcie stosownych założeń idealizujących wyłączyć z oddziaływania na cenę czynniki uznane za uboczne. W książce „U podstaw ...” przyjmuje się w ten sposób 12 założeń idealizujących:

„Zestawmy teraz wyliczone wyżej założenia. Sformułujmy je tak, by mówiły one bezpośrednio o towarach wytwarzanych w określonym czasie.

$$p_1: \quad R(a, t),$$

czyli – producent towarów rodzaju a jest w czasie t racjonalny (w przyjętym w ekonomii sensie tego terminu), to znaczy zmierza do maksymalizacji zysku mając przy tym doskonałą znajomość rynku.

$$p_2: \quad |E(a, t) - I(a, t)| = 0,$$

Zatem różnica między wartością eksportu gospodarki wytwarzającej towary rodzaju a a wartością importu tej gospodarki jest w czasie t równa zero.

$$p_3: \quad |\overline{Or(a, t)} - \overline{Op(a, t)}| = 0,$$

Zatem wartość bezwzględna różnicy pomiędzy przeciętnym składem organicznym kapitałów zaangażowanych w rolnictwie, a przeciętnym składem organicznym kapitałów przemysłowych jest równa zero.

$$p_4: \quad mon(a, t) = 0.$$

Wprowadzenie

Co znaczy – zysk monopolowy od towarów rodzaju a wynosi w czasie t zero.

$$p_5: \quad pr(a, t) = 0.$$

Co czytamy – procent od kapitału wytwarzającego towary rodzaju a jest w czasie t równy zero.

$$p_6: \quad o(a, t) = 1,$$

czyli – liczba obrotów, jakie w jednostce czasu (np. w ciągu roku) wykonuje kapitał wytwarzający w czasie t towary rodzaju a wynosi 1.

$$p_7: \quad c(a, t) = 0.$$

Czytamy to – koszty cyrkulacyjne towarów rodzaju a wynoszą w czasie t zero.

$$p_8: \quad h(a, t) = 0.$$

Co czytamy – marża handlowa uzyskana ze sprzedaży towarów rodzaju a wynosi w czasie t zero.

$$p_9: \quad |\overline{m'(a, t)} - \overline{m'}| = 0.$$

Zatem wartość bezwzględna różnicy pomiędzy stopą wartości dodatkowej, jaką w czasie t wykazuje przeciętny kapitał gałęzi produkcji wytwarzającej towary rodzaju a oraz przeciętną stopą wartości dodatkowej dla kapitałów zaangażowanych w całej gospodarce jest równa zero.

$$p_{10}: \quad |\overline{O(a, t)} - \overline{O}| = 0.$$

Znaczy to – wartość bezwzględna różnicy pomiędzy przeciętnym składem organicznym kapitałów zaangażowanych w gałęzi produkcji wytwarzającej towary rodzaju a i przeciętnym składem organicznym kapitałów zaangażowanych w pozostałych gałęziach produkcji wynosi w czasie t zero.

$$p_{11}: \quad |S(a, t) - D(a, t)| = 0.$$

Czyli – wartość bezwzględna różnicy pomiędzy popytem na towary rodzaju a i podażą towarów tego rodzaju wynosi w czasie t zero.

$$p_{12}: \quad |O(a, t - \overline{O(a, t)})| = 0.$$

A zatem – wartość bezwzględna różnicy pomiędzy składem organicznym kapitału wytwarzającego towary rodzaju a i przeciętnym składem organicznym całej gałęzi produkcji, w której ów kapitał jest zaangażowany wynosi w czasie t zero” [12].

Określiwszy przyjęte założenia idealizujące, L. Nowak stwierdza dalej:

„Otóż prawo wartości głosi, że ceny towarów wytwarzanych w warunkach scharakteryzowanych przez założenia $p_1 - p_{12}$, równają się wartości tych towarów. (...) . Pełne sformułowanie prawa wartości przedstawia się zatem następująco:

$$(1) (a)(t)((R(a, t) \wedge [E(a, t) - I(a, t)] = 0 \wedge [\overline{Or(a, t)} - \overline{Op(a, t)}] = 0 \wedge \\ \wedge \overline{mon(a, t)} = 0 \wedge \overline{pr(a, t)} = 0 \wedge \overline{o(a, t)} = 1 \wedge \overline{c(a, t)} = 0 \wedge \overline{h(a, t)} = 0 \wedge \\ \wedge [\overline{m'(a, t)} - \overline{m'}] = 0 \wedge [\overline{O(a, t)} - \overline{O}] = 0 \wedge [\overline{S(a, t)} - \overline{D(a, t)}] = 0 \wedge \\ \wedge [\overline{O(a, t)} - \overline{O(a, t)}] = 0) \longrightarrow P(a, t) = V(a, t))” [13].$$

Osnowę pierwszych siedmiu rozdziałów mojej książki stanowi analiza kolejnych założeń idealizujących, które – zdaniem autora „U podstaw ...” przyjmować miał Marks w „Kapitale”, i po przyjęciu których sformułować miał swoje prawo wartości. Analiza jest najczęściej dwuetapowa. W pierwszym etapie badana jest zasadność poglądu, zgodnie z którym Marks przyjmuje odnośne założenie idealizujące w celu i z intencją wskazywaną przez L. Nowaka. Etap drugi związany jest z analizą wypowiedzi Marksa, które L/ Nowak przytacza jako potwierdzające przyjmowane w książce „U podstaw ...” rozstrzygnięcia teoretyczne; badaniu poddaje się kontekst odnośnych wypowiedzi, czemu towarzyszy zamiar właściwej ich interpretacji.

Rozdział rozpoczynający analizę dotyczy problematyki popytu i podaży, mimo iż czynnik ten umieszczony jest w jedenastym założeniu idealizującym. Decyzja bierze się stąd, iż problematyka popytu i podaży *wyjątkowo dobrze służy wprowadzeniu w zasadnicze zagadnienia Marksowskiego prawa wartości*. Założenia idealizujące: trzecie, dziesiąte i dwunaste analizowane są jako jeden przypadek, bowiem – w istocie rzeczy – dotyczą jednej kwestii (skład organiczny globalnego kapitału społecznego). Pomijam w rozważaniach założenia idealizujące: szóste, siódme i dziewiąte; przygotowanie przekonującej argumentacji zajęłoby sporo miejsca *nie wprowadzając żadnych nowych danych niezbędnych przy formułowaniu wniosków końcowych*. Założenie idealizujące pierwsze rozważam na końcu z uwagi na jego specyfikę; bez wcześniejszych wprowadzeń analiza tego zagadnienia byłaby niemożliwa.

Pierwszy zatem rozdział niniejszej książki dotyczy „czynnika popytu-podaży” (w książce „U podstaw ...” założenie idealizujące p_{11}). Rozdział drugi – „czynnik „eksportu-importu” (w książce „U podstaw ...” założenie idealizujące p_2), trzeci – „czynnika składu organicznego kapitału” (w książce „U podstaw...” założenia ide-

alizujące p_3 , p_{10} , p_{12}) czwarty – „czynnika zysku monopolowego” (w książce „U podstaw ...” założenie idealizujące p_4), piąty – „czynnika procentu od kapitału” (w książce „U podstaw ...” założenie idealizujące p_5), szósty – „czynnika marży handlowej (w książce „U podstaw ...” założenia idealizujące p_6), wreszcie siódmy – „czynnika racjonalności kapitalisty” (w książce „U podstaw ...” założenie idealizujące p_7).

Materiał zamieszczony w rozdziale ósmym odbiega w swej strukturze i treści od schematu ukształtowanego powyższym wyliczeniem, jednakże jego związek z rozdziałami wcześniejszymi jest bardzo ścisły. Otóż analiza pierwszych siedmiu rozdziałów, oprócz zadań już nakreślonych, realizuje jeszcze jeden bardzo ważny cel. W największym skrócie określiłbym go jako przedstawienie prawa wartości w „intencjach Marksowskich”. Przez przedstawienie prawa wartości w „intencjach Marksowskich” rozumiem pewien stan rzeczy polegający na tym, że analiza konkretnych (choć przykładowych tylko) zagadnień ekonomicznych prowadzona jest w sposób, jaki odnaleźć się daje na kartach „Kapitału”. Pozwała to lepiej – jak sądzę – zrozumieć na czym polega uniwersalny. (ogólny) charakter prawa wartości i jak fundamentalną rolę pełni ono w wyjaśnianiu złożonych zjawisk procesu gospodarczego. To przedstawienie prawa wartości w „intencjach marksowskich” prowadzi do jeszcze jednego, interesującego – jak się zdaje – rezultatu. Jest nim możliwość innego niż dotąd spojrzenia na problem metody naukowej „Kapitału”. Pod warunkiem, rzecz jasna, że zawartą tam teorię wartości uznamy za materiał wystarczająco „poważny”, tj. pozwalający na wyprowadzenie wniosków bardziej ogólnych. Założywszy, że teoria wartości jest materiałem dostatecznie „poważnym”, proponuję w rozdziale ósmym określoną interpretację Marksowskiej metody naukowej. I to jest podstawowy materiał składający się na jego zawartość – materiał kończący jednocześnie książkę.

Gdyby więc trzeba było przedstawić w telegraficznym skrócie zawartość tej pracy, zrobiłbym to jak następuje: (I) analiza zasadności twierdzenia, iż prawo wartości jest prawem idealizacyjnym, (II) przedstawienie prawa wartości w „intencjach Marksowskich”, (III) przedstawienie nowej interpretacji metody naukowej „Kapitału”, (IV) Wnioski.

Nie ukrywam, że lektura tej książki wymaga cierpliwości. Szczególnie w jej wstępnych partiach. Zagadnienia ekonomiczne, w które uwikłana jest nieustannie całość argumentacji nie należą do łatwych i przyjemnych; zaryzykować można pogląd, iż dla filozofa są to niekiedy sprawy nudne. Ale przebrnięcie przez nie jest warunkiem absolutnie koniecznym przyswojenia zawartych w pracy wniosków i „wdarcia się” w część „tajemnic” „Kapitału” [14]. Nie twierdzą oczywiście, że wykład jest doskonały, wolny od wszelkich wad. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że część argumentacji mogłaby być przedstawiona inaczej,

a i dobór przykładów stanowiących fundament analiz mógłby być szczęśliwszy. Ale, jak wie o tym każdy, kto napisał książkę, świadomość jej niedoskonałości rodzi się najczęściej wtedy, kiedy między napisaniem jakiejś wersji a jej krytycznym czytaniem mija pewien czas; świadomość ta pojawia się także (lub może przede wszystkim) wtedy, gdy zawartość książki poddana zostanie publicznemu osądowi, czyli zostanie „intersubiektywnie sprawdzona”. Dlatego uwagi Czytelników będą w rzeczonyj sprawie niezwykle cenne i niecierpliwie oczekiwane.

Składam w tym miejscu serdeczne podziękowanie Panu Profesorowi Sewerynowi Dziamskiemu z Instytutu Filozofii UAM w Poznaniu. Był on **jedynym** człowiekiem, który widział potrzebę wydania takiej analizy, potrafił docenić moje osiągnięcia i życzliwie zachęcał do dalszej pracy. Dzięki Jego pomocy książka ta mogła trafić do rąk Czytelnika.

WPROWADZENIE W ZAGADNIENIE WARTOŚCI I CENY TOWARÓW. Badanie założenia idealizującego p_{11} : czynnik „popytu-podaży” jako determinanta cen towarów

1. WPROWADZENIE W ZAGADNIENIE WARTOŚCI I CENY TOWARÓW

Analizy trzeciego rozdziału I tomu „Kapitału” („Pieniądz, czyli cyrkulacja towarów”) poprzedzone zostają krótkim podsumowaniem rezultatów dotychczasowych badań. Czytamy tam m. in.:

“Ogólny wzrost cen towarów przy niezmięnionej wartości pieniądza jest możliwy tylko wtedy, gdy wartości towarów wzrastają; przy niezmięzionych wartościach towarów – gdy wartość pieniądza spada. Odwrotnie: przy niezmięnionej wartości pieniądza ogólny spadek cen towarów możliwy jest tylko wtedy, gdy spadają wartości towarów; przy niezmięnionej wartości towarów – tylko wtedy, gdy wzrasta wartość pieniądza”[15]

W wypowiedzi tej, co łatwo zauważyć, określa Marks związek między ogólnym ruchem cen towarów a zmianą ich wartości (przy założeniu, że wartość pieniądza jest stała). Zwróćmy baczna uwagę na sformułowania “... Możliwy jest tylko wtedy, gdy ...”; zarówno ogólny wzrost czy też spadek cen “... możliwy jest tylko wtedy, gdy ...” wzrasta lub spada wartość rozważanych towarów. Jest to formuła o zasadniczym znaczeniu dla naszej analizy. Wynika z niej jednoznacznie pogląd, iż jakakolwiek ogólna zmiana cen (ruch w górę lub w dół) wywołwana jest zmianą wartości towarów (wzrost lub spadek), że tylko wtedy, gdy dokonają się zmiany wartości towarów (przy założonej stałej wartości pieniądza) zmieniają się ich ceny. Nie było i nie ma innej (poza zmianą wartości pieniądza) możliwości wywołania ogólnego ruchu cen. Wypowiedź Marksa nie pozostawia w tej sprawie – jak można sądzić – najmniejszych wątpliwości.

To wstępne określenie związków ogólnego ruchu cen ze zmianą wartości towarów uzupełnimy wypowiedziami autora „Kapitału”, w których ujawnia on swój pogląd odnośnie pojmowania wartości, zmiany jej wielkości oraz ceny. Pozwoli

to, lepiej jak się zdaje, uchwycić fundamentalny charakter przedstawionej wcześniej zależności. Dodajmy od razu, że pojęcie wartości pełni kluczową rolę w całym wywodzie, jemu też, jak i dokładnemu opisaniu procesu zmiany jej wielkości poświęcimy poniżej sporo miejsca. Równie obszernie zaprezentujemy zespół poglądów objaśniających pojęcia ceny. Pisze Marks:

“Wraz z użytecznym charakterem produktów pracy znika użyteczny charakter reprezentowanych przez nie prac, znikają więc także różne konkretne postacie tych prac; prace te nie różnią się już od siebie, lecz są wszystkie sprowadzone do “jednakowej pracy ludzkiej, do abstrakcyjnie ludzkiej pracy. Rozpatrzmy teraz to residuum (resztę) produktów pracy. Pozostała z nich tylko owa widmowa przedmiotowość, czyste skrzepy niezróżnicowanej pracy ludzkiej, czyli wydatkowanej ludzkiej siły roboczej, bez względu na formę jej wydatkowania. Rzeczy te wyrażają już tylko to, że przy wytwarzaniu ich została wydatkowana ludzka siła robocza, że jest w nich nagromadzona ludzka praca. Jako kryształ tej wspólnej im substancji społecznej są one wartościami – wartościami towarów. (...) To wspólne, co znajduje wyraz w stosunku wymiennym, czyli w wartości wymiennej towarów, jest więc ich wartością. (...) Wartość użytkowa, czyli dobro, ma więc tylko dlatego wartość, że jest w nim uprzedmiotowiona, czyli zmateriałizowana, abstrakcyjnie ludzka praca. Jakże więc mierzyć wielkość jego wartości? Ilością zawartą w nim »substancji wartościotwórczej«, czyli pracy. (...) Lecz praca stanowiąca substancję wartości jest to jednorodna ludzka praca, wydatkowanie tej samej ludzkiej siły roboczej. Cała siła robocza społeczeństwa, reprezentowana w wartościach świata towarów, występuje tu jako jedna i ta sama ludzka siła robocza, jakkolwiek składa się z niezliczonych indywidualnych sił roboczych. Każda z tych indywidualnych sił roboczych jest tą samą ludzką siłą roboczą co inna, jeżeli posiada charakter społecznej przeciętnej siły roboczej i działa jako taka społeczna przeciętna siła robocza, a więc na wytworzenie danego towaru zużywa tylko przeciętnie niezbędny, czyli społecznie niezbędny czas pracy. Społecznie niezbędnym czasem pracy jest czas pracy potrzebny do wytworzenia jakiejś wartości użytkowej w istniejących społecznie normalnych warunkach produkcji i przy społecznie przeciętnym stopniu umiejętności i intensywności pracy. (...) A więc tylko ilość społecznie niezbędnej pracy, czyli czas pracy społecznie niezbędny do wytworzenia jakiejś wartości użytkowej, określa wielkość jej wartości. (...) Towary, w których zawarte są równe ilości pracy, czyli takie towary, które można «wytworzyć w ciągu tego samego czasu pracy», mają stąd jednakowe wielkości wartości” [16].

Następnie Marks wyjaśnia:

“Wielkość wartości towaru pozostawałaby więc stała, gdyby czas pracy niezbędny do wytworzenia go był niezmienny. Jednakże ten czas pracy zmienia się z każdą zmianą siły produkcyjnej pracy. Siłę produkcyjną pracy określają najrozmaitsze okoliczności, między innymi przeciętny poziom umiejętności robotnika, stopień rozwoju nauki i jej technologicznego zastosowania, społeczna organizacja procesu produkcji, rozmiary i efektywność środków produkcji oraz warunki naturalne. (...) Mówiąc ogólnie: im większa jest siła produkcyjna pracy, tym krótszy jest czas pracy niezbędny do wytworzenia przedmiotu, tym mniejsza skryształizowana w nim masa pracy, tym mniejsza jego wartość. Odwrotnie: im mniejsza siła produkcyjna

pracy, tym dłuższy czas pracy niezbędny do wytworzenia przedmiotu, tym większa jego wartość. Wielkość wartości towaru zmienia się więc w prostym stosunku do ilości a w odwrotnym do siły produkcyjnej pracy w nim ucieleśnionej[17].

“Ogólna forma ekwiwalentna jest formą wartości w ogóle, może więc być właściwa każdemu towarowi. Z drugiej strony, towar znajduje się w ogólnej formie ekwiwalentnej (...) tylko dzięki temu i o tyle, że wszystkie inne towary wykluczyły go jako ekwiwalent ze swego grona. I dopiero z chwilą, gdy to wykluczenie ostatecznie ograniczyło się do jednego specyficznego rodzaju towaru, jednolita względna forma wartości (...) nabiera obiektywnej trwałości i ogólnospołecznego waloru. Tak więc specyficzny rodzaj towaru, z którego formą naturalną zrasta się społecznie forma ekwiwalentna, staje się towarem-pieniądem, czyli funkcjonuje jako pieniądz. Rola ogólnego ekwiwalentu w świecie towarów staje się jego specyficzną funkcją społeczną, a w konsekwencji jego społecznym monopolem. (...) Złoto tylko dlatego występuje wobec innych towarów jako pieniądz, że już przedtem występowało wobec nich jako towar. (...) Stopniowo zaczęło – w większym lub szerszym zakresie – funkcjonować jako ogólny ekwiwalent. Z chwilą, gdy zdobyło monopol na to miejsce (...) stało się towarem-pieniądem, i dopiero od tej chwili (...) forma ogólna wartości przeistacza się w formę pieniężną. Prosty wyraz względny wartości jakiegoś towaru (...) w towarze funkcjonującym jako towar-pieniądz, np. w złocie, stanowi formę ceny. »Formą ceny« płótna jest więc: 20 łokci płótna = 2 uncjom złota, lub też, 2 f.szt. stają się monetarną nazwą 2 uncji złota: 20 łokci płótna = 2 f.szt. (...) W pracy niniejszej, dla uproszczenia, zakładam wszędzie, że jedynie złoto jest towarem-pieniądem (...) Towary stają się porównywalne nie dzięki pieniądзом. Przeciwnie: ponieważ wszystkie towary jako wartości są uprzedmiotowioną pracą ludzką, a więc same w sobie i przez się są porównywalne, przeto mogą wspólnie mierzyć swe wartości tym samym szczególnym towarem, zamieniając go w ten sposób w swój wspólny miernik wartości, czyli w pieniądz. Pieniądz jako miernik wartości jest konieczną formą przejawiania się immanentnego miernika wartości towarów: czasu pracy. Wyraz wartości towaru w złocie – x towaru $A = y$ towaru-pieniądza – jest formą pieniężną towaru, czyli jego ceną. (...) Cena, czyli forma pieniężna towarów, jest, jak w ogóle ich forma wartości, formą różną od ich rzeczywistej (...) cielesnej postaci, a więc tylko formą idealną, czyli wyobrażoną. (...) Posiadacz towarów musi więc użyć im swego języka, czyli przywiesić im papierowe karteluszki, aby obwieścić zewnętrznemu światu ich ceny. (...) Cena jest nazwą pieniężną pracy uprzedmiotowionej w towarze”[18].

Podsumujmy krótko powyższe wypowiedzi Marksa. Wielkość wartości towaru określa jest przez czas pracy społecznie niezbędny do jego wytworzenia; wynika stąd pogląd, iż wartość towaru zmienia się z każdą zmianą czasu społecznie niezbędnego (pracy społecznie niezbędnej). Wzrostowi społecznie niezbędnemu czasu pracy towarzyszy wzrost wartości towaru. Odwrotnie: zmniejszenie się czasu społecznie niezbędnego (zużywanego na wytworzenie rozważanego towaru) pociąga za sobą spadek jego wartości. Zmiany czasu społecznie niezbędnego wywoływane są zmianą siły produkcyjnej pracy. Im większa siła produkcyjna pracy, tym mniejszy czas pracy społecznie niezbędny (w danej gałęzi produkcji, danej gospodarce etc.). I odwrotnie: im mniejsza siła produkcyjna pracy, tym

większy czas pracy społecznie niezbędny (w danej gałęzi produkcji, danej gospodarce, etc.). Wyraz wartości towaru w złocie "(przy założeniu, że złoto jest jedynym pieniądzem), czyli pieniężna forma towaru, jest jego ceną. Inaczej można powiedzieć, iż pieniężna nazwa pracy uprzedmiotowionej w towarze jest jego ceną. Tak więc – przypomnijmy – przy stałej wartości pieniądza zmiany cen wywoływane są zmianą wartości towarów. Mając już wyobrażenie o tym, jak Marks rozumie związki wartości towaru z ceną, czasu społecznie niezbędnego (pracy społecznie niezbędnej) z wartością, siły produkcyjnej pracy z czasem społecznie niezbędnym (pracą społecznie niezbędną) przystąpić możemy do analizy teoretycznych propozycji Leszka Nowaka.

2. "CZYNNIK PODAŻY-POPYTU" JAKO DETERMINANTA ZMIAN CEN TOWARÓW

Jak już zaznaczaliśmy we WPROWADZENIU, wartość towaru jest, zdaniem Leszka Nowaka, tylko jednym z wielu czynników wywołujących zmianę cen. Czynnikiem, który – jak sądzi wymieniony autor – wpływa na zmianę cen tak samo jak wartość, tyle, że w sposób "mniej istotny" (mniej ważny), jest "podaż-popyt"; odnośne założenie idealizujące przybiera w książce "U podstaw..." postać następującą:

"... wartość bezwzględna różnicy między popytem na towary rodzaju *a* i podażą towarów tego rodzaju wynosi w czasie *t* zero ..." [19].

Fakt wprowadzenia powyższego założenia do poprzednika idealizacyjnej formuły prawa wartości jest dla nas źródłem informacji następującego rodzaju:

- I. że czynnik popytu-podaży jest czynnikiem wpływającym na cenę – determinuje jej zmiany,
- II. że zmiany cen są czymś wtórnym ("odbiciem") zmian popytu-podaży.

Przyjmijmy ten punkt widzenia, lecz zapytajmy jednocześnie co wywołuje – lub wywoływać może – zmianę popytu i podaży. Z czego bierze się – lub brać może – zwiększona lub zmniejszona ilość towaru na rynku rozważanej gospodarki? Mówiąc jeszcze inaczej: co jest determinantą zmian popytu-podaży? Czego "odbiciem" są zmiany w popycie i podaży towarów na rynku analizowanej gospodarki?

Założmy na wstępie, że materiałem, na bazie którego podejmiemy próbę udzielenia odpowiedzi na zadane pytanie będzie zawartość punktu I niniejszego roz-

działu, a więc Marksa poglądy dotyczące związku ceny z wartością, wartości z czasem społecznie niezbędnym i czasu społecznie niezbędnego ze społeczną siłą produkcyjną pracy. Zatem odpowiedzi na zadane pytania przybrać mogą następującą formę:

A. zwiększona podaż określonego towaru wywołana jest (może być wywołana) zwiększeniem siły produkcyjnej pracy danej gałęzi produkcji (tej gałęzi, która wytwarza interesujące nas towary). Załóżmy mianowicie, że zwiększono poziom umiejętności robotników w danej gałęzi produkcji, że zastosowano nową technologię wytwarzania, że zastosowano nowe maszyny i narzędzia; wszystko to prowadzi do zmniejszenia czasu społecznie niezbędnego zużywanego w produkcji rozważanych towarów. Możliwe jest w związku z tym wytworzenie znacznie większej ich ilości w danej jednostce czasu; w ciągu 8 godzin można po dokonanej zmianie wyprodukować dwa, trzy razy więcej towarów niż przed zmianą (siły produkcyjnej pracy). Wniosek: zmiana w sile produkcyjnej pracy prowadzi do zwiększenia podaży.

B. zwiększona podaż wystąpić może przy wyprodukowaniu przez wielu niezależnych producentów takiej ilości towaru, że „żołądek rynku” (określenie z „Kapitału”) nie jest w stanie przyjąć całej ich ilości. Jest to moment bardzo charakterystyczny dla kapitalistycznej produkcji i rynku. Siła produkcyjna pracy pozostaje pozornie niezmieniona, a mimo to ilość towarów określonego rodzaju przekracza – niekiedy znacznie – tę ilość, jaka jest w danych warunkach niezbędna. Mechanizm ten można przedstawiać na wiele sposobów. My wybierzemy najprostszy. Załóżmy mianowicie, że przed wystąpieniem zjawiska przeładowania „żołądka rynku” 100 przykładowych producentów wytwarza towar „X”, stosując przy tym czas pracy społecznie niezbędny. Załóżmy dalej, że 100 kolejnych producentów podejmuje produkcję towaru „X”; wykorzystuje się tę samą technologię i narzędzia, tę samą organizację pracy i robotników o takich samych kwalifikacjach jak w przypadku pierwszej 100. Pojawia się pytanie: do jakich skutków doprowadza rynek podjęcie produkcji towaru „X” przez 100 kolejnych producentów? Właśnie do „przeładowania żołądka rynku”. Pojawia się kolejne pytanie: z czego to się bierze? Otóż jeśli w rozważanej gospodarce dzień roboczy trwa 8 godzin i w ciągu tego czasu wytwarza się przykładowo 1000 sztuk towaru „X” (przed przystąpieniem do jego produkcji dodatkowych wytwórców), to łatwo obliczyć, że po włączeniu się do produkcji kolejnych 100 producentów, w ciągu 8 godzin wytwarza się 2000 sztuk towaru „X”; przy niezmienionym popycie uzyskujemy wymieniany tu wielokrotnie efekt przeładowania „żołądka rynku”. Efekt ten nie jest jednak elementem pierwszoplanowym w naszej analizie. Jeśli w ciągu 8 godzin pracy wytwarza się w rozważanej gospodarce 2000 sztuk towaru „X”, a wcześniej w tym samym czasie wytwarzano tylko 1000 sztuk, to jest to dokładnie tak samo, jak gdyby 100 producentów zmieniło (zwiększyło)

siłę produkcyjną pracy w swoich fabrykach i zmniejszyło czas pracy społecznie niezbędny zużywany przy produkcji towaru "X". Jest to bardzo ważny moment w naszej analizie. W gospodarce nie zmienia się technologia wytwarzania towaru "X", nie zmieniają się narzędzia ani organizacja pracy, nie zmieniają się umiejętności robotnika, a mimo to zmienia się siła produkcyjna pracy gałęzi wytwarzającej analizowany towar. Tym, co doprowadza do tej zmiany, jest zwiększenie intensywności pracy – w ciągu 8 godzin wytwarza się 2000 sztuk, zamiast 1000. Efekt ten może być teoretycznie uzyskany przez dwukrotnie szybszą pracę urządzeń i robotników zatrudnionych w 100 pierwszych przykładowych fabrykach. Porównajmy zresztą, jak w podobnej sprawie argumentuje autor „Kapitału”. Analizując „pierwszą metamorfozę towaru” (rozdział trzeci pierwszego. tomu) stwierdza między innymi:

“Zakładamy więc, że zużył on (analizowany wcześniej tkacz – przypis mój, A.K.) na swój produkt tylko przeciętny, społecznie niezbędny czas pracy, że więc cena towaru jest tylko nazwą pieniężną ilości pracy społecznej, uprzedmiotowionej w towarze. Lecz oto bez zgody i za plecami naszego tkacza w tradycyjnych sposobach tkania płótna rozpoczął się przewrót. Czas pracy wczoraj jeszcze ponad wszelką wątpliwość społecznie niezbędny do utkania łokcia płótna, dziś już niezbędnym nie jest (...). Ale przypuśćmy wreszcie, że każda sztuka płótna znajdująca się na rynku zawiera tylko czas pracy społecznie niezbędny. Mimo to ogólna suma tych sztuk może zawierać czas pracy wydatkowany zbędnie. Jeżeli żołądek rynku nie jest w stanie strawić całej ilości płótna po cenie normalnej 2 szylingów za łokieć, jest to dowód, że zbyt duża część całego społecznego czasu pracy została wydatkowana w postaci tkactwa. Skutek jest taki sam, jak gdyby każdy poszczególny tkacz zużył na swój własny produkt czas pracy dłuższy od społecznie niezbędnego”[20].

C. zmniejszenie się podaży występować może w następujących – przykładowych – okolicznościach. Załóżmy dla potrzeb analizy, że w tzw. produkcji zbożowej jakiegoś społeczeństwa zastosowano społecznie niezbędną ilość pracy. W przypadku przeciętnych warunków pogodowych prowadzić to winno do wytworzenia – dla przykładu – 1000 ton zboża. Ale, wbrew pierwotnym założeniom, rok okazał się rokiem nieurodzaju (znacznie gorsze warunki pogodowe), zamiast więc 1000 ton zboża uzyskano tylko 500. Co z tego wynika? Przede wszystkim to, że wartość każdej tony z pięciuset uzyskanych będzie dwukrotnie wyższa. Wynika to z faktu zawarcia w każdej tonie (z pięciuset uzyskanych) dwukrotnie większej ilości pracy niż praca społecznie niezbędna. Lub odwrotnie: uzyskanie 1000 ton zboża w warunkach niesprzyjającej pogody wymagałoby zastosowania dwukrotnie większej ilości pracy, niż dotychczasowa praca społecznie niezbędna. Widać więc w tym przykładzie jednoznaczny związek między podażą zboża a zmianą jego wartości. Zwiększeniu wartości towarzyszy zmniejszona podaż.

Podsumujmy krótko wyniki powyższej analizy. We wszystkich trzech przypadkach (dwa pierwsze – zwiększenie się podaży) rysuje się jednoznaczna zależ-

ność między zmianą wartości rozważanego towaru a zmianą podaży tego towaru na rynku gospodarki. Każde zmniejszenie się wartości towaru (przykłady z punktów A i B) wywołuje skutek w postaci wzrostu jego podaży. Zwiększenie się wartości (przykład z punktu C) doprowadza do zmniejszenia się podaży. Wniosek ogólny może więc brzmieć jak następuje: zmiana podaży towarów określonego rodzaju wywoływana jest zmianą ich wartości; wartość jest determinantą zmian podaży.

Zwiększony lub zmniejszony popyt na towar określonego rodzaju występuje (może występować) w takich między innymi, przykładowych okolicznościach:

D. (Przeciwieństwo sytuacji naszkicowanej w punkcie C). Jeśli założymy, że 1000 ton zboża uzyskiwane w przeciętnych społecznych warunkach, po zastosowaniu pracy społecznie niezbędnej, wystarcza, aby zapewnić reprodukcję społecznego życia w odnośnym zakresie, to oczywisty jest wniosek, iż w przypadku uzyskanych 500 ton, wymienione warunki reprodukcji zostają zachwiane. Wzrasta więc w tej szczególnej formie popyt na zboże.

E. (Przeciwieństwo sytuacji naszkicowanej w punkcie B). Działalność wielu niezależnych producentów prowadzić może nie tylko do przeładowania "żołądka rynku", lecz do niedostarczenia należnej (potrzebnej) mu ilości. Z wielu możliwych sposobów omówienia tego przypadku wybierzmy ten, który łączy się z analizą punktu B. Załóżmy – jak w punkcie B – że 100 producentów wytwarza towar "X", stosując przy tym czas pracy społecznie niezbędny. Załóżmy dalej, że w pewnym momencie (przyczyny nie są w tej chwili ważne) 50 rozważanych producentów zmienia branżę, pozostali zaś wytwarzają nadal towar "X" przy niezmiętej sile produkcyjnej pracy w ich fabrykach. Pojawia się pytanie o rezultaty, do jakich prowadzi naszkicowany stan rzeczy. Po pierwsze, "żołądek rynku" nie otrzymuje należnej (potrzebnej) ilości towarów. Nie ten jednak moment ma w naszej analizie znaczenie podstawowe. Jeśli 100 producentów wytwarza w ciągu 8 godzin 1000 sztuk towaru "X", to przy niezmiętej sile produkcyjnej pracy 50 producentów wytworzy w tym samym czasie 500 sztuk. 500 sztuk w ciągu 8 godzin to tak, jakby 100 producentów zmniejszyło o połowę siłę produkcyjną pracy w swojej gałęzi. Zmiana ta, rzecz jasna, nie musi wiązać się ze zmianą technologii, narzędzi czy umiejętności robotników. Wystarczy "zwykła" zmiana intensywności pracy. 100 producentów, wytwarzając towar "X" w tempie dwukrotnie mniejszym, spełnia teoretyczne warunki zmiany siły produkcyjnej pracy. Uzasadniony więc wydaje się być wniosek, iż zmiana czasu społecznie niezbędnego zużywanego przy wytwarzaniu towarów "X" (wyłączenie się 50 producentów) prowadzi do ... zwiększenia się popytu na omawiany towar.

W charakterze komentarza uzupełniającego tę argumentację dołączmy następującą uwagę. Jeśli 1000 sztuk towaru "X" jest ilością społecznie niezbędną, tj. gwarantującą reprodukcję życia społecznego w odnośnym zakresie, wtedy 50 producentów na wytworzenie 1000 sztuk towaru "X" (ilości społecznie niezbędnej) zużyje 16 godzin dziennie. Przy wszystkich innych warunkach niezmiennych oznacza to, ni mniej ni więcej, że czas zużywany na wytworzenie społecznie niezbędnej ilości towaru "X" tzn. czas społecznie niezbędny wydłuży się dwukrotnie. Jeśli tedy 50 producentów, stosując ten "nowy" czas społecznie niezbędny, pracuje tylko 8 godzin dziennie, to jest sprawą oczywistą, że zmiana czasu społecznie niezbędnego (w istocie rzeczy) wywołuje omawianą zmianę popytu na towar rodzaju "X". Zwiększenie czasu społecznie niezbędnego (w kontekście rozważanego przykładu) daje w rezultacie zwiększenie popytu.

F. (Przeciwnieństwo sytuacji naszkicowanej w punkcie A). Przypomnijmy krótko, że rozważaliśmy tam związek między zwiększeniem się siły produkcyjnej pracy a wzrostem podaży towarów (w przykładowej gospodarce). Zapytajmy przy tej okazji, czy istnieje możliwość spadku siły produkcyjnej pracy rozważanej gospodarki i czy fakt ten może wywierać określony wpływ na zjawiska rynkowe. Krótko można odpowiedzieć – tak! Możliwość spadku (zmniejszenia się) siły produkcyjnej pracy jakiegokolwiek gospodarki istnieje, a jednym z możliwych wariantów jest spadek o charakterze skokowym. Ma to miejsce w przypadku działania tzw. "żywiołów naturalnych"; powódź, trzęsienie ziemi, huragan, pożar, czy wreszcie, w przypadku kataklizmu, wszystkie wymienione żywioły jednocześnie (obok siebie) prowadzą do uszkodzenia lub zniszczenia określonej struktury wytwarzania warunków społecznej reprodukcji życia. Żywiołem innego rodzaju i – jak dotąd – w mniejszym stopniu charakteryzującym się wspomnianą wyżej "skokowością" jest wojna; jak każdy żywioł i ona doprowadza do zmiany siły produkcyjnej pracy w gospodarce, której dotyka.

Zmniejszenie się siły produkcyjnej pracy gospodarki dotkniętej wymienionymi żywiołami objawia się tym, że nie jest ona w stanie dostarczyć niezbędnej społecznie ilości towarów, gwarantujących społeczną reprodukcję życia. Mówiąc inaczej, na wytworzenie niezbędnej ilości rozważanych towarów wydatkować trzeba wielokrotnie więcej pracy (czasu pracy) niż w czasach poprzedzających działanie żywiołu. A to może znaczyć, że w ciągu nawet 12 godzin pracy dziennie, wyprodukuje się zaledwie 2/3 niezbędnej ilości. Stan taki oznacza zaś tylko jedno – wzrost popytu. Wniosek, jaki w odnośnej sprawie daje się sformułować, brzmi tak: zmniejszenie się siły produkcyjnej pracy rozważanej gospodarki (żywioły naturalne, żywioły społeczne) prowadzi do wzrostu czasu społecznie niezbędnego zużywanego na wytwarzanie towarów. Rezultatem tego zjawiska jest zmiana (zwiększenie się) popytu na określone produkty.

Podsumujmy krótko, podobnie jak uczyniliśmy to wcześniej (analiza A, B, C) zawartość punktów D, E, F. We wszystkich trzech przypadkach można było zaobserwować ścisły związek między zmianą czasu społecznie niezbędnego, zużywanego przy produkcji przykładowego towaru "X" a zmianą popytu na ów towar. Ponieważ zmiana czasu społecznie niezbędnego jest jednoznaczna ze zmianą wartości towaru, zatem w/w związek jest w istocie związkiem między zmianą wartości a zmianą popytu. Każdemu z analizowanych przypadków zwiększenia się wartości towaru towarzyszył rezultat w postaci zmniejszenia się popytu na dany towar. Wniosek ogólny więc może przybrać formę następującą: zmiana popytu na towar określonego rodzaju wywoływana jest zmianą jego wartości – wartość jest determinantą zmian popytu.

Wracamy do przyjętego wcześniej punktu widzenia. Przypomnę zatem, że, tak jak autor "U podstaw ...", założyliśmy, iż popyt i podaż wpływają (obok wartości) na ceny towarów. Zakładając to, akceptowaliśmy pogląd Leszka Nowaka, że wartość towaru jest jedną determinantą ceny, zaś popyt-podaż kolejną, że określona zmiana wartości wywołuje określoną zmianę ceny, a oprócz tego zmiana popytu-podaży wywołuje "swoją" zmianę ceny. Podjęliśmy jednocześnie trud udzielenia odpowiedzi na pytanie: co determinuje zmiany popytu-podaży, za sprawą czego, jakiego "czynnika" zmienia się popyt na określony towar i jego podaż? Posługując się ustaleniami Marksa, udzieliliśmy odpowiedzi na zadane pytanie (wnioski z analizy punktów A, B, C, D, E, F). Najkrócej można je przedstawić w tezie: zmiany popytu i podaży wywoływane są zmianą wartości towaru – zmiana wartości determinuje zmianę popytu-podaży; w wersji bardziej ogólnej pogląd powyższy głosi, iż zmiana popytu-podaży jest "odbiciem", formą przejawiania się zmiany wartości towaru, że zjawisko (proces) zmian podaży lub popytu jest przejawem społecznego procesu zmian wartości towarów. Zapytajmy więc, do jakich wniosków prowadzi porównanie przyjętego za autorem "U podstaw..." założenia z rezultatami badania determinant popytu-podaży?

Wnioski są interesujące. Jest ich jednak kilka i dlatego omówimy je w pewnej kolejności. Poczniemy jednak wcześniej pewne założenia, które, jak się zdaje, ułatwić mogą dochodzenie do ostatecznych konkluzji. Jak pamiętamy, idealizacyjna formuła prawa wartości zawiera w poprzedniku dwanaście założeń idealizujących, w tym rozważane w niniejszym rozdziale jedenaste; jej formalny zapis przedstawiłmy Czytelnikowi we WPROWADZENIU. Odczytanie tej formuły sprowadza się do następującej wypowiedzi: jeśli kapitalista jest racjonalny (założenie idealizujące p_1) i jeśli eksport-import nie wpływają na cenę (założenie idealizujące p_2) i jeśli skład organiczny kapitału nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_3, p_{10}, p_{12}) i jeśli zysk monopolowy nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_4) i jeśli procent od kapitału nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_5) i jeśli ... i jeśli popyt-podaż nie wpływają na cenę (założenie idealizu-

jące p_{ii}), to wartość towaru wpływa na jego cenę w określony sposób. Tak odczytać można idealizacyjną formułę prawa wartości, pomijając formalne i graficzne szczegóły jej zapisu, respektując jednocześnie najistotniejsze momenty L. Nowaka koncepcji idealizacji, które wyrażają się w poglądzie: założenie idealizujące "wyłącza" dany czynnik istotny z wpływu na wielkość określaną, następnik zaś zawiera opis związku wielkości określanej z czynnikiem najistotniejszym (głównym). Mamy więc w poprzedniku idealizacyjnej formuły prawa wartości koniunkcję 12 założeń idealizujących, z których każde powtarza w istocie rzeczy to samo, a mianowicie: "jeśli dany czynnik uboczny nie wpływa...". Założymy w związku z tym, że zamiast dwunastu założeń idealizujących umieściliśmy w poprzedniku tylko jedno – właśnie jedenaste. Pozostałe z uwagi na wskazane wyżej okoliczności **chwilowo** wyłączamy z rozważań. Zatem dla potrzeb bieżącej analizy idealizacyjna formuła prawa wartości została skrócona (chwilowo – co podkreślam) i przedstawia się obecnie tak: jeśli popyt-podaż nie wpływają na cenę towaru, (założenie idealizujące p_{ii}), to wartość wpływa na cenę w określony sposób. Gdyby trzeba było przedstawić przyjęte założenie w języku Leszka Nowaka metody idealizacji, wtedy powiedzielibyśmy, że zakładamy, iż przestrzeń wielkości istotnych dla wyróżnionego czynnika ceny składa się z dwóch tylko czynników: głównego, którym jest wartość, i ubocznego, którym jest popyt-podaż.

Założyliśmy więc, że formuła prawa wartości brzmi: jeśli popyt-podaż nie wpływają na cenę towaru, to wartość towaru wpływa w określony sposób na cenę. Ustaliliśmy też wcześniej, że zjawisko zmian podaży-popytu jest "odbiciem", formą przejawiania się procesu zmian wartości towarów, że "czynnik" podaży-popytu jest przejawem "czynnika" wartości. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby czynnik popytu-podaży, zastąpić czynnikiem wartości. Przyjmijmy więc, że wymiana taka została dokonana i że czynnik wartości towaru zastępuje czynnik podaży-popytu. Powstaje pytanie, co zmienia się w idealizacyjnej formule prawa wartości po dokonanej wymianie?

W poprzedniku rozważanej implikacji pojawia się czynnik wartości, obwarowany, jak wszystkie czynniki uboczne, pewnym charakterystycznym zastrzeżeniem. Uwzględnijmy je, na razie, i odczytajmy implikację, wybijając na plan pierwszy zasadnicze momenty powstałej w ten sposób formuły: jeśli wartość "towaru (jako czynnik uboczny) nie wpływa na cenę, to wartość (jako czynnik główny) wpływa na cenę.

Pójdźmy w upraszczaniu idealizacyjnej formuły prawa wartości jeszcze dalej. Założymy mianowicie, że pomijamy zamiar, jaki towarzyszy autorowi "U podstaw..." (przy wprowadzaniu założenia idealizującego p_{ii}). Zamiar ten, ważny w przypadku każdego założenia idealizującego, sprowadza się do odjęcia czynni-

kowi popytu-podaży możliwości wpływania na cenę. Pominięcie rzeczzonego zamiaru pozostawia nam w poprzedniku wartość jako czynnik uboczny, a więc jeden z czynników wpływających (obok wartości) na cenę towaru. Przyjęcie takiego założenia zmusza do odczytania implikacji w taki oto sposób: Jeśli wartość (jako czynnik uboczny) wpływa na cenę, to wartość (jako czynnik główny) wpływa na cenę.

Zróbmy ostatni już krok w upraszczaniu analizowanej formuły. Przyjmijmy, że pomijamy, jako w istocie rzeczy niewiele znaczący, podział czynników wpływających na cenę, na czynniki główne i uboczne. Sam twórca koncepcji idealizacji do dzisiaj, jak się zdaje, nie może tej sprawy sensownie rozwiązać. Jeśli to uczynimy, wtedy rozważana implikacja przyjmie postać: Jeśli wartość towaru wpływa na cenę, to wartość towaru wpływa na cenę. Najpierw zakładamy, że wartość wpływa na cenę, aby następnie stwierdzić, że będzie tak po przyjęciu tego założenia. Komentarz do tej konkluzji jest w zasadzie zbyteczny.

Zestawmy więc na zakończenie tego etapu analizy najważniejsze ustalenia i wnioski. Zgodnie z Marksowskimi rozstrzygnięciami określonych kwestii ekonomicznych, proces zmian popytu-podaży daje się ująć jako manifestacja, forma przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów; przejawem tego ostatniego jest to, co zwykliśmy nazywać zmianą popytu-podaży. Uzasadniony więc wydaje się być wniosek, zgodnie z którym, mówiąc o zmianach popytu-podaży, mówimy w istocie rzeczy o zmianie wartości towarów. Jeśli tedy – w zgodzie z powyższym ustaleniem – wprowadzimy w idealizacyjnej formule prawa wartości stosowne zmiany, wtedy – przy pewnych nieistotnych uproszczeniach – sprowadzimy ją do postaci częściej tautologii. Usunięcie wspomnianych uproszczeń daje efekt znacznie mniej ciekawy. Zmusza bowiem do uznania za prawo wartości formuły następującej: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę, to wartość towaru wpływa na cenę. (Przy założeniu, iż jedynym czynnikiem ubocznym jest czynnik popytu-podaży). Jak się okaże już w następnych rozdziałach, uwzględnienie kolejnych założeń idealizujących nie doprowadza do żadnych istotnych przewartościowań naszkicowanego poglądu.

3. DODATKOWY KOMENTARZ DO PROBLEMU WZAJEMNYCH ZWIĄZKÓW POPYTU-PODAŻY I CENY

Z analizowanego obszernie w punkcie 2 założenia o istotności czynnika popytu-podaży (książka "U podstaw ...") dla wyróżnionego czynnika ceny, wynika pogląd wprost przeciwny, że mianowicie czynnik ceny jest czynnikiem istotnym dla czynnika popytu-podaży. W tym sensie oczywiście, że zmiana cen wywołuje

zmianę popytu-podaży. Wyjaśnijmy tę kwestię dokładniej. W analizie punktu C rozważaliśmy przykład, gdzie po zastosowaniu pracy społecznie niezbędnej (produkcja zbożowa społeczeństwa) uzyskano rezultat w postaci 500 ton zboża, a więc o połowę mniejszy niż w warunkach normalnych (czyli przeciętnych). Wyliczyliśmy w związku z tym, że każda tona zboża z pięciuset uzyskanych ma większą (dwukrotnie) wartość z uwagi na fakt, iż w każdej z nich zawarta jest dwukrotnie większa ilość pracy lub – co na jedno wychodzi – na wytworzenie każdej tony z pięciuset uzyskanych zużyto dwukrotnie więcej czasu aniżeli w warunkach przeciętnych. Ustaliliśmy przy tej okazji, że zmiana ta – zmiana wartości – wywołuje zmianę podaży – na rynku pokazuje się mniej zboża. Powstaje w związku z tym pytanie: czy wzrost cen zboża odnotowany na rynku w związku z omawianymi okolicznościami wywołany jest mniejszą jego podażą, czy odwrotnie, mniejsza podaż wywołana jest zmianą cen?

Cała analiza Marksowska wskazuje jednoznacznie, że zmiana wartości zboża w rozważanym przykładzie dokonała się w produkcji (zastosowano pewną ilość pracy – uzyskano określony rezultat), zatem w produkcji również dokonała się zmiana cen. Jest to poniekąd oczywiste, skoro cenę definiuje się jako “wykładnik wartości towaru”. Jeśli zatem zmiana cen dokonała się w produkcji, to rynek tylko ujawnia ten fakt; wynika stąd jednoznacznie pogląd, że zboża pojawia się mniej na rynku dlatego, że zmieniła się jego cena. Pogląd przeciwny (wyższe ceny zboża wywołane są mniejszymi dostawami) prowadzi do stawiania na głowie pewnych elementarnych kwestii ekonomicznych. Powtórzmy z naciskiem: zmiana cen – mimo ujawnienia się tego faktu dopiero na rynku – dokonuje się już w produkcji. Stąd większa czy mniejsza podaż (ew. popyt) są tylko formą przejawiania się zmian wartości towarów (*ceteris paribus* – zmiany cen).

Kolejne uwagi dotyczą również “przykładu zbożowego” i wprowadzonej powyżej formuły: “zmiana cen dokonuje się w produkcji”. Konstruując wywód punktu C użyliśmy zwrotu: “Jeśli rok był rokiem nieurodzaju...”: określenie roku nieurodzajnego nie zawsze i nie przez każdego kojarzone musi być z produkcją, z działaniami wytwórczymi. Jeśli więc rok jest znacznie zimniejszy niż przeciętnie lub odwrotnie: słońce grzeje znacznie dłużej i intensywniej niż w warunkach normalnych, jeśli pada często deszcz lub występuje brak wody (susza), skłonni jesteśmy traktować te zdarzenia w kategorii “klęsk żywiołowych”, funkcjonujących obok produkcji, poza jej strukturą. Załóżmy jednak, że zdarzenia te uznamy za przeciętne warunki produkcji. Jeśli teraz w tych warunkach umieścimy to wszystko, co w warunkach normalnych określało siłę produkcyjną pracy rozważanego społeczeństwa, wtedy okaże się, jak już zresztą pokazywaliśmy, że siła produkcyjna pracy “nowej” gospodarki spada proporcjonalnie do pogorszenia się przyrodniczych warunków gospodarowania. Spadek ów pokazać można najprościej analizując podane przez Marksa okoliczności określające siłę produk-

cyjną pracy. Jedną z determinant siły produkcyjnej pracy jest "przeciętny poziom umiejętności robotnika". Nietrudno, jak się zdaje, uzasadnić pogląd, że farmer radzący sobie nieźle w normalnych warunkach pogodowych, może stać się bezradny wobec permanentnego nadmiaru (względnie niedoboru) wody, słońca i wiatru. W tych ekstremalnych warunkach może on najzwyczajniej w świecie nie wiedzieć, w jaki sposób wyprodukować określoną ilość zboża – może nie potrafić. Inną determinantą siły produkcyjnej pracy jest "stopień rozwoju nauki i jej technologicznego zastosowania". W założonych jako przeciętne warunkach pogodowych potrzeba innej niż dotychczas wiedzy o sposobach uprawy, zbioru i konserwacji. Potrzeba też odmiennych nasion (gatunków), innej technologii uprawy czy technologii przygotowujących do konserwowania i przechowywania. Potrzeba innych niż dotąd maszyn i narzędzi. A wszystko to, tj. nowa wiedza o sposobach uprawy, zbioru i konserwacji, nowe gatunki zbóż i innych roślin rolniczych, nowe technologie produkcji rolniczej oraz nowe maszyny i narzędzia, powstaje jako rezultat pracy wielu instytucji naukowych. Dla pełnego obrazu dodajmy, że określone rezultaty otrzymuje się niekiedy dopiero po kilkunastoletniej działalności.

Nawet wtedy, kiedy naszą analizę determinant określających społeczną siłę produkcyjną pracy ograniczymy do w/w dwóch "czynników", dobrze uzasadniona wydaje się być konkluzja, zgodnie z którą "rok nieurodzaju", (ew. "lata nieurodzaju") to skokowa zmiana (zmniejszenie się) społecznej siły produkcyjnej pracy w rolnictwie. Zmniejszenie to w sposób natychmiastowy "odbija się" na rezultatach gospodarczych. Zmienia się (zwiększa) czas pracy zużywany na wytworzenie niezbędnej społecznie ilości danych produktów. Pociąga to za sobą automatyczną zmianę (zwiększenie się) ich wartości, a produkt, który zmienia wartość, zmienia także cenę, o czym rynek "dowiaduje się" w stosownym momencie. Podkreślmy więc raz jeszcze z naciskiem, że zmiana cen określonego towaru dokonuje się w produkcji (mimo ujawnienia się tego faktu dopiero na rynku), bowiem w produkcji dokonuje się zmiana jego wartości.

Proponuję jedno jeszcze wyjaśnienie, nawiązujące do konkluzji punktu D. Odniesienie to nie jest najważniejsze, bowiem uwagi poniższe w różnym stopniu dotyczą tych wszystkich analiz, gdzie pojawiał się problem zmniejszenia się popytu na towar określonego rodzaju. Przypominam krótko, że przykład punktu D pokazywał wzrost popytu na zboże spowodowany wielokrotnie już tutaj analizowanymi okolicznościami; niesprzyjające warunki pogodowe w rolnictwie rozważanej gospodarki sprawiają, że na rynku pojawia się mniej zboża. Wzrasta popyt na zboże. Powstaje pytanie, czy wzrost popytu dotyczy w tej sytuacji tylko zboża i jakie mogą być dodatkowe konsekwencje naszkicowanego stanu rzeczy? Z założonych w punkcie D warunków wynika, że produkt globalny (500 ton) jest dwukrotnie mniejszy od społecznie niezbędnego uzyskiwanego w warunkach

przeciętnych (1000 ton). Dwukrotnie mniejsza ilość zboża na rynku – dwukrotny wzrost popytu. Wniosek taki nasuwa się jako oczywisty. Pospieszymy z zapewnieniem, że jednak nie, że ostateczny wzrost popytu na zboże zależy może od szeregu czynników, z których jeden lub dwa – dla przykładu – przedstawiamy niżej. Otóż, w zależności od stopnia ekonomicznego rozwoju, zboże wykorzystywane jest w gospodarce rozmaicie. Może być przetworzone na mąkę chlebową albo na spirytus lub paszę dla zwierząt. W każdym razie brak określonej ilości (ton) zboża oznacza w gospodarce brak określonej ilości białka, węglowodanów i tłuszczów. Ale nie tylko zboże może być i jest dostarczycielem wymienionych składników. Pewne produkty – np. ziemniaki – dostarczają również określonej ilości białka, węglowodanów i tłuszczów. Zatem brak zboża wzmoczyć może w pewnym zakresie popyt na ziemniaki. Jeśli więc, czego wykluczyć się nie da, niesprzyjające warunki pogodowe dla zbóż okazały się sprzyjające dla ziemniaków, to zły wynik produkcji zbożowej niekoniecznie związany musi być z dwukrotnym wzrostem ceny i popytu na ten artykuł. Wyższy niż przeciętnie rezultat w produkcji ziemniaków może umożliwić wymianę z zagranicą (jeśli założymy, że taka w naszej przykładowej gospodarce istnieje), gdzie – czego również nie sposób wykluczyć – warunki pogodowe mogły się ułożyć akurat odwrotnie. Rezultat ostateczny jest taki, że pomimo nieurodzaju zboża w rozważanej gospodarce, jego cena nie wzrasta a zewnętrzne – a więc rynkowe – objawy szkocowanych perturbacji w gospodarce nie są nacechowane niczym wyjątkowym. Zauważmy jednak, że nieustannie w tle omawianego procesu gospodarczego przewijał się społeczny proces zmian wartości towarów. W końcu to, co nazwalibyśmy dobrym urodzajem ziemniaków, to przecież nic innego, jak zawarcie w każdej tonie uzyskanych bulw odpowiednio mniejszej ilości pracy niż praca społecznie niezbędna. A to oznacza tylko jedno – zmianę wartości tego szczególnego produktu i – co najważniejsze – zmianę dokonaną w produkcji. Jeśli więc zupełnie przypadkowo, czego wykluczyć nie można, wzrost wartości jednego towaru (zboże) dokonuje się obok spadku wartości innego towaru (ziemniaki), to rezultat globalny może być taki: ceny zboża i ziemniaków nie ulegają zmianie. Wynika to z faktu, że globalna ilość białka, tłuszczu i węglowodanów odpowiada ilości społecznie niezbędnej, że zatem czas społecznie wydatkowany na wytworzenie owych niezbędnych społecznie ilości jest czasem niezbędnym. A rynek jedynie rejestruje ów fakt, na nim ujawnia się to, co w sposób niesłychanie złożony dokonuje się w produkcji. Zamknijmy więc analizę pierwszego rozdziału. Jej wniosek generalny wyraża się w poglądzie, że czynnik popytu-podaży nie jest samodzielną – obok wartości – determinantą – ceny towaru. Że jest odwrotnie: zmiany podaży i popytu wywoływane są zmianą wartości towaru, tym samym zmianą jego ceny. Przyjęcie zatem przez Leszka Nowaka odrzucanego tutaj poglądu i wprowadzenie czynnika popytu-podaży do poprzednika idealizacyjnej formuły prawa wartości sprowadza w istocie rzeczy owo prawo do formy

częściej tautologii (w najlepszym razie) lub formy nieokreślonej (jeśli wartość jako czynnik uboczny nie wpływa na cenę, to wartość jako czynnik główny wpływa na cenę). Obie formy nie mogą w żadnym razie pretendować do miana twierdzeń przedstawiających Marksowskie osiągnięcia naukowe. W tym zatem punkcie sugerowane powiązania metody idealizacji z metodą autora „Kapitału” muszą zostać zdecydowanie odrzucone.



BADANIE ZAŁOŻENIA IDEALIZUJĄCEGO p_2 . Czynniki „eksportu-importu” jako determinanta cen towarów.

Kolejnym czynnikiem wpływającym – obok wartości – na cenę, jest – zdaniem autora „U podstaw...” czynnik „eksportu-importu”:

$$„p_2: \quad E(a, t) - I(a, t) = 0.$$

Zatem różnica między wartością eksportu gospodarki wytwarzającej towary rodzaju a a wartością importu tej gospodarki jest w czasie t równa zeru” [21].

W taki sposób w poprzedniku idealizacyjnej formuły prawa wartości zapisał Leszek Nowak drugie założenie idealizujące. Fakt wprowadzenia do poprzednika prawa wartości tego założenia pozwala stwierdzić, co następuje:

- I. że czynnik „eksportu-importu” uznaje się za czynnik wpływający na cenę towaru – determinantę jej zmian,
- II. że zmiany cen są czymś wtórnym („odbiciem”), zmian eksportu-importu.

Przyjmijmy, tak jak w rozdziale pierwszym, powyższy punkt widzenia, lecz – tak jak poprzednio – *zapytajmy, co wywołuje* – lub wywoływać może *zmiany eksportu i importu*. Z czego bierze się lub brać może zwiększenie się lub zmniejszenie eksportu (importu) w ramach rozważanej gospodarki? Co determinuje zmiany w eksporcie-importie, a więc zmiany w ilości towarów wywożonych za granicę lub stamtąd przywożonych?

Założmy, tak jak w rozdziale pierwszym, że bazę teoretyczną przygotowanych odpowiedzi stanowić będą znane już Czytelnikowi Marksowskie poglądy dotyczące ceny i jej związków z wartością, wartości z czasem społecznie niezbędnym i czasem społecznie niezbędnego ze społeczną siłą produkcyjną pracy. Założmy też, że tak jak poprzednio (rozdział pierwszy), wykorzystywać będziemy w analizie określone przykłady ze społecznej działalności gospodarczej, których zadaniem będzie przybliżenie wartościotwórczych mechanizmów gospodarki i – w rezultacie – umożliwienie ich zrozumienia.

Rozpocznijmy zatem od naszkicowania pewnego przykładu. Załóżmy mianowicie, że rozważamy powiązania gospodarcze między „dwoma sąsiednimi krajami”. W układzie tym kraj *I* niech będzie eksporterem węgla, zaś kraj *II* – importerem.

Założmy dodatkowo, że tzw. roczne wydobycie w kraju *I* wynosi 100 mln ton, z czego 50 mln ton przeznaczane jest na eksport do kraju *II*, a 50 mln ton zużywane jest na potrzeby własne gospodarki (kraju *I*).

Jest to oczywiste, ale dla formalności dodajmy, że kraj *II* importuje 50 mln ton węgla i że import ten realizowany jest przez wymianę z krajem *I*. Postawmy następujące pytanie: jakie okoliczności towarzyszyć mogą zmianie eksportu węgla z kraju *I* do kraju *II* oraz jakie okoliczności towarzyszyć mogą zmianie importu węgla z kraju *I* do kraju *II*?

A. Zwiększenie eksportu (lub możliwości eksportu) węgla z kraju *I* do kraju *II* wystąpić może przy zmianie siły produkcyjnej pracy w przemyśle wydobywczym kraju *I*. Jeśli „odstrzałowa” metoda wydobycia węgla zastąpiona zostanie metodą „kombajnową”, lub jeśli pewna forma metody „kombajnowej” zastąpiona zostanie formą doskonalszą, jeśli udoskonalone zostaną sposoby transportu węgla na poziomie wydobycia i na powierzchnię, jeśli udoskonali się metody drażenia szybów i chodników, jeśli ulepszy się dotychczasowy system sortowania, składowania i transportu w strukturze gospodarki, jeśli opracuje się znacznie wydajniejsze od dotychczasowych metody wykrywania i określania zasobności złóż węglowych, etc., to wszystko to sprawi, że siła produkcyjna pracy rozważanego przemysłu wzrośnie. Wzrost siły produkcyjnej pracy oznacza zaś, że na wydobycie jednej tony węgla zużywa się mniej czasu niż kiedyś, lub – mówiąc inaczej – w ciągu dnia pracy (8 godzin) wydobyć można znacznie więcej węgla, niż w warunkach poprzedzających omawiane zmiany. Ulega więc zmniejszeniu czas pracy społecznie niezbędny zużywany przy wydobyciu węgla, zmienia się więc jego wartość. Wniosek: powstanie możliwości eksportu węgla, zmiana możliwości eksportowych (zmiana eksportu) wywołana jest zmianą jego wartości.

B. Zwiększenie eksportu (możliwości eksportu) węgla z kraju *I* do kraju *II* wystąpić może przy zwiększeniu ilości kopalń w kraju *I*, przy niezmięionej (po-zornie) sile produkcyjnej pracy w tamtejszym przemyśle wydobywczym. W pewnym swym aspekcie sprawa jest zasadniczo prosta i przedstawiana argumentacja odzwierciedla wcześniejsze (rozdział pierwszy – punkt B) rozważania. Więcej producentów węgla (więcej kopalń) oznacza, że w określonym czasie (dnia roboczego, roku) wydobyć można więcej węgla, niż wcześniej. Jeśli więc obecnie na wydobycie 50 mln ton potrzeba pół roku, a wcześniej potrzeba było

roku, to znaczy, że czas społecznie niezbędny zużywany na wytworzenie 1 tony czarnego paliwa zmalał o połowę. A to, jak wiemy, znaczy jedno – wartość węgla zmieniła się w określonym stopniu i tylko dzięki temu możliwości eksportowe kraju *I* wzrastają w odpowiedniej skali. Wniosek więc w interesującej nas sprawie brzmi standardowo: zmiana wartości węgla zmienia możliwości eksportowe.

Zwiększenie liczby kopalń w kraju *I* nie jest jednak zabiegiem prostym. To, co jako warunek analizy określonego wariantu wymaga niecałej strony maszynopisu, może się okazać niemożliwe w praktycznej realizacji. Aby bowiem zwiększyć ilość kopalń wydobywających węgiel (przy niezmienionej sile produkcyjnej pracy tej gałęzi produkcji), oprócz całego szeregu niesłychanie ważnych problemów – z konieczności tu pomijanych – rozwiązać trzeba jeden, problem siły roboczej. Jeśli 100 kopalń w kraju *I* (skala przed analizowaną zmianą) zatrudnia 100 tysięcy robotników, to 150 kopalń zatrudnić musi 150 tysięcy. Powstaje natychmiast pytanie, skąd wziąć brakujące 50 tysięcy ludzi?

Może się oczywiście zdarzyć, że na tzw. rynku pracy kraju *I* jest dostateczna ilość bezrobotnych, z których w krótkim czasie sformować można wartościowe załogi górnicze. Załóżmy jednak, aby m. in. uniknąć obowiązku odpowiadania na pytanie, za sprawą czego w kraju *I* jest aż tylu bezrobotnych, że możliwości takiej nie ma, że gospodarka kraju *I* nie dysponuje żadnymi nadwyżkami ludzkiej siły roboczej. Nasuwa się pytanie: co robić

Możliwości, jak to najczęściej bywa, jest wiele. Wybierzmy jednak spośród nich tę, która pozwoli w sposób możliwie najmniej skomplikowany uwypuklić istotę zachodzących procesów. Poczyńmy w związku z tym pewne założenia odnośnie struktury zatrudnienia siły roboczej kraju *I*. Przyjmijmy mianowicie, że rolnictwo w rozważanym kraju *I* zatrudnia 50% globalnej siły roboczej. Załóżmy ponadto, że zmiany w społecznej sile produkcyjnej pracy tej gałęzi gospodarki uwalniają część tej ilości, i że jest to dokładnie tylu robotników, ilu potrzeba do nowobudowanych kopalń.

Przyjęcie powyższych założeń w sposób automatyczny rozwiązuje nam problem siły roboczej niezbędnej przy rozszerzaniu skali wydobycia węgla. Zmusza jednak do udzielenia pewnych wyjaśnień w sprawie tego niespodziewanego przyrostu możliwości zatrudnienia. Co znaczy formuła: „zmiana siły produkcyjnej pracy” już właściwie wiemy, a więc wiemy z czym zjawisko to może kojarzyć się w odniesieniu do rolnictwa kraju *I*. Powiększenie obszaru gospodarstw (farm), zmiana struktury produkcji, wprowadzenie maszyn lub zastąpienie starych przez bardziej wydajne, zmiana struktury skupu, przetwórstwa i przechowywania etc., etc. Wszystko to razem sprawia, że ilość społecznie niezbędnej pracy, jaką obec-

nie trzeba wydatkować na wytworzenie określonej jednostki żywności zmniejsza się znacznie. Zmniejszenie to, oprócz wielu innych konsekwencji pociągąc za sobą może zmniejszenie zatrudnienia w rolnictwie; w określonych warunkach prowadzić to może do wprowadzenia na rynek pracy pewnych ilości ludzkiej siły roboczej. Jeśli proces ten przypadkowo, czy nie, zbiegnie się z planowanym wzrostem wydobycia węgla w kraju *I* (powiększenie ilości kopalń), wtedy koło się zamyka.

Zmiana społecznej siły produkcyjnej pracy w rolnictwie kraju *I*, tj. zmniejszenie czasu społecznie niezbędnego zużywanego na wytworzenie społecznie niezbędnej ilości żywności wywołuje *zmniejszenie się wartości tej ostatniej*. Uzasadniony jest więc wniosek, zgodnie z którym analizowana nadwyżka ludzkiej siły roboczej na rynku pracy kraju *I* jest rezultatem zmiany wartości towarów produkowanych przez rozważane rolnictwo. Jeśli zatem wymieniona nadwyżka znajdzie zatrudnienie w nowobudowanych kopalniach, umożliwiając tym samym wzrost eksportu węgla, to równie uzasadniony jest wniosek kolejny, że mianowicie wzrost eksportu węgla (możliwości eksportowych) z kraju *I* wywołany jest w istocie rzeczą zmianą wartości produktów rolniczych. W wersji bardziej ogólnej wniosek ten może przyjąć formę następującą: zmiana wartości towarów wytwarzanych przez gospodarkę kraju *I* (w analizowanym przypadku – towarów rolniczych) prowadzi do zmian w eksporcie węgla. Zwiększony eksport – czy taka możliwość – wywołany jest w istocie rzeczą zmianą wartości towaru (towarów) produkowanych przez gospodarkę kraju *I*.

C. Zwiększenie eksportu (możliwości eksportowych) węgla wystąpić może w innych jeszcze, również przykładowych, okolicznościach – przy zmniejszeniu zużycia krajowego (kraj *I*) i niezmięniętej jednocześnie (bądź zwiększonej) sile produkcyjnej pracy w przemyśle wydobywczym. Opcję zwiększonej siły produkcyjnej pracy w przemyśle wydobywczym pomińmy, bowiem rozważaliśmy już ją wcześniej (punkt A). Pozostaje więc zmniejszenie zużycia krajowego.

Zmniejszenie, o którym wyżej mowa, możliwe jest do realizacji tylko wtedy, gdy w gałęziach gospodarki wykorzystujących węgiel w procesach wytwórczych (produkcyjnych) nastąpi zmiana siły produkcyjnej pracy. Dla przykładu – w przemyśle cementowym kraju *I*, wykorzystującym jak dotąd tzw. moką technologię wytwarzania cementu, wprowadzi się tzw. technologię suchą. W hutnictwie, zamiast martenowskich procesów wytapiania stali wprowadzi się metody inne – mniej energo- i czasochłonne. W kotłowniach czy elektrociepłowniach wprowadzi się doskonalsze (o wyższej sprawności cieplnej) kotły, zmienione paleniska (spalanie fluidalne) etc., etc. To tylko nieliczne przykłady możliwości *zmian technologicznych, a więc zmian w sile produkcyjnej pracy*. Zmiana siły produkcyjnej pracy rozważanych gałęzi wytwórczych prowadzi do zmiany war-

tości odnośnych produktów. Zamiana mokrej technologii wytwarzania cementu na suchą prowadzić może, chociaż nie musi, do sytuacji, gdzie określona instalacja w takim samym czasie wytwarza więcej cementu. Więcej cementu w takim samym czasie to zmniejszenie czasu społecznie niezbędnego zużywanego na jego produkcję, to zmniejszenie jego wartości. Gdy omawiany moment nie występuje lub są trudności z jego ustaleniem, zmniejszenie wartości jednostki produkcji czy też produktu globalnego pokazujemy od innej strony. Jeśli w mokrej metodzie produkcji cementu zużyć trzeba – przykładowo – 100 kg węgla na wytworzenie jednej tony, zaś metoda sucha potrzebuje 60 kg węgla na produkcję tej samej tony, to oczywisty jest wniosek, iż *ilość pracy zawarta w każdej tonie cementu wyprodukowanej obu metodami jest różna*. Nawet wtedy, kiedy pozostałe, „niewęglowe” ilości pracy zawarte w każdej tonie cementu będą się od siebie nieznacznie różnić. Zdecyduje ostatecznie ilość pracy, jaką zawrzeć trzeba w ilości węgla niezbędnej do wytworzenia określonej ilości cementu (np. tony). A w 60 kg węgla zawarta jest mniejsza ilość pracy niż w 100 kg. Stąd produkt zawierający 60 kg węgla, przy wszystkich innych warunkach niezmiennych, **ma mniejszą wartość**.

Uwagi powyższe w takim samym stopniu odnoszą się do innych dziedzin gospodarki kraju *I*. Nie tylko do wymienionych: hutnictwa i energetyki (cieplnej). Załóżmy więc, dla przykładu, że globalny efekt wprowadzonych zmian w sile produkcyjnej pracy wyraża się dziesięcioma milionami ton (w przeliczeniu na węgiel). Wynika z tego, że o tyle może wzrosnąć eksport węgla z kraju *I*. Retoryczne jest w związku z tym pytanie o przyczyny, które ów stan rzeczy wywołały. Aby jednak nie pozostawiać cienia wątpliwości, udzielmy na zadane pytanie odpowiedzi. Otóż, zmiana możliwości eksportowych (węgiel) dokonała się za sprawą zmiany wartości towarów produkowanych przez gospodarkę kraju *I*.

Jeśli zmiana siły produkcyjnej pracy dokonała się wyłącznie w przemyśle cementowym, wtedy powiemy, iż zmiana wartości cementu umożliwiła zwiększenie eksportu węgla. Jeśli zmiana siły produkcyjnej pracy dokonała się w wielu dziedzinach wytwarzania, wtedy powiemy, iż zmiana wartości produktu globalnego doprowadziła do zmiany możliwości eksportowych. Bez względu jednak na skalę i głębokość zmian w społecznej sile produkcyjnej pracy gospodarki kraju *I*, wniosek ostateczny będzie wciąż i wciąż ten sam: **zmiana wartości doprowadza do zmiany eksportu**.

D. Rozważaliśmy przez czas dłuższy determinanty zmiany możliwości eksportowych kraju *I*. Poświęćmy więc teraz pewną ilość czasu na analizę zjawisk wywołujących zmiany importu (możliwości importowych) kraju *II*.

Założmy na wstępie, że kraj *II* jest jedynym importerem węgla wydobywanego w kraju *I*. Założmy też, że w punkcie wyjścia oba kraje potrzebują 50 mln ton

czarnego surowca; daje to rocznie wydobycie w kraju *I* na poziomie 100 mln ton. Przyjmijmy na koniec, że z powodów, których część zaprezentowaliśmy wcześniej, kraj *I* przeznaczyć może na eksport 60 mln ton węgla. Powstaje pytanie, czy zmienionym możliwościom eksportowym towarzyszą zmienione możliwości importowe (kraju *II*)?

Gospodarka kraju *II* zużywała dotąd 50 mln ton węgla. Pytamy, co trzeba uczynić, aby była ona w stanie „wchłonać” dodatkowe 10 mln ton? Odpowiedź nie jest trudna: w gospodarce kraju *II* winny zajść określone zmiany w sile produkcyjnej pracy. Jeśli – dla prostoty – założymy, że dwie i tylko dwie elektrociepłownie są jedynymi odbiorcami importowanego węgla, wtedy bez niepotrzebnych komplikacji przeprowadzimy stosowną analizę.

W a r i a n t I. Siła produkcyjna pracy w obu elektrociepłowniach ulega *zmniejszeniu*. Stan taki może zostać wywołany różnymi czynnikami. A więc – dla przykładu – niewłaściwie dobrana i wyszkolona obsługa nie respektuje wymogów technologicznych, doprowadzając do mało efektywnego przebiegu procesu spalania węgla. Niewłaściwie i źle przeprowadzane remonty pieców i instalacji doprowadzają do zmniejszenia sprawności cieplnej układu (z jednej strony) i wzrostu awaryjności z drugiej. Uszkodzenie lub celowe wyłączenie z użytkowania urządzeń kontrolujących zakłóca prawidłowy przebieg procesu wytwarzania energii cieplnej, itd., itp. Rezultat ostateczny wszystkich wymienionych i nie wymienionych czynników sprowadza się do tego, że na wytworzenie określonej ilości ciepła potrzeba więcej węgla niż w instalacjach funkcjonujących prawidłowo; jeśli w tej ostatniej na wytworzenie niezbędnej społecznie ilości ciepła potrzeba w skali roku 50 mln ton węgla, to – czego nie sposób wykluczyć – w pogorszonych warunkach w instalacjach spalić trzeba będzie 60 mln ton. Może się szczęśliwie zdarzyć – i przykład nasz ewentualność tę przewiduje – że zwiększonemu zapotrzebowaniu na węgiel ze strony gospodarki kraju *II* odpowiada zwiększona możliwość eksportu kraju *I*. Koło się więc zamyka.

Dla naszej analizy nie te jednak momenty są najważniejsze. Znacznie ważniejszy jest ten, z którego – po raz kolejny – wynika, iż zmiana importu kraju *II* dokonała się za sprawą zmiany siły produkcyjnej pracy jednego z działów gospodarki. Fakt, iż na wytworzenie tej samej ilości energii trzeba w założonych warunkach zużyć 20% więcej węgla znaczyć może tylko jedno: wartość każdej gigakalorii[22] ciepła wzrosła. I ten właśnie wzrost, wzrost wartości ciepła wytwarzanego przez elektrociepłownię kraju *II* wywołuje zmianę importu węgla w jego gospodarce.

W a r i a n t II. Siła produkcyjna pracy w obu elektrociepłowniach *ulega zwiększeniu*. Wywołane to może zostać (między innymi) przez określone zmiany techniczne i technologiczne. Z technicznych wymienić możemy, przykładowo, zain-

stalowanie kolejnych palenisk i kotłów, z technologicznych – wprowadzenie nowych, doskonalszych (szybszych) metod spalania. Prowadzi to ostatecznie do tego, że w określonym czasie (doby, roku) spalić można w elektrociepłowniach więcej węgla, a więc wytworzyć więcej ciepła. Wywołać to może skutek w postaci wzrostu importu węgla, co w przypadku istnienia określonych możliwości eksportowych kraju *II* zamyka koło rozważań.

Jeśli dwie elektrociepłownie kraju *II* są w stanie w ciągu doby czy roku wytworzyć więcej ciepła niż przed dokonaniem zmian technicznych i technologicznych, to świadczy to jednoznacznie o tym, że czas potrzebny na wytworzenie społecznie niezbędnej ilości ciepła zmniejszył się stosownie do zmian w społecznej sile produkcyjnej pracy. A zmniejszenie czasu społecznie niezbędnego oznacza jedno: zmniejszenie się wartości tego szczególnego towaru, jakim jest ciepło. I ta właśnie zmiana – zmniejszenie się wartości ciepła wytwarzanego w kraju *II* – zwiększa możliwości importowe jego gospodarki.

Po raz kolejny odnotowujemy wielokrotnie powtarzaną zależność: zmiana wartości określonego towaru prowadzi do zmiany importu (eksportu).

Zamknijmy nasze analizy przedstawieniem przykładu, który odbiega w pewien sposób od wymienionych wyżej standardów. Załóżmy mianowicie, że nagłe trzęsienie ziemi (albo inny kataklizm) niszczy jedną z dwóch elektrociepłowni w kraju *II*. Brak ciepłej wody i elektryczności to możliwość zatrzymania wielu procesów produkcyjnych i życiowych. Ogólnie można powiedzieć, że zagrożony zostaje społeczny proces wytwarzania warunków reprodukcji życia. Z pewnego punktu widzenia sytuacja ta nie jest bez wyjścia. Można przecież węgiel spalany do tej pory w paleniskach zniszczonej elektrociepłowni dostarczyć mieszkańcom kraju *II* bezpośrednio do domów, ci napalą w piecach i problem zostanie rozwiązany. Żeby jednak można było napalić w wielu, wielu piecach, muszą one materialnie istnieć jako rzecz, z której można korzystać. Załóżmy, żeby niepotrzebnie nie komplikować wyводу, że piece są, że mieszkańcom dostarczono węgiel do domów etc., etc. Sformułujmy przy tej okazji następujące pytanie: czy wystąpienie naszkicowanej sytuacji spowoduje (spowodowało) jakieś zmiany w sile produkcyjnej pracy gospodarki kraju *II*? Na pewno tak. Zauważmy bowiem, że w nowej sytuacji osobnicy mieszkający w kraju *II* sami muszą palić w piecach, aby uzyskać niezbędną do życia ilość ciepłej wody i ciepła w mieszkaniach. Z technologicznego punktu widzenia można powiedzieć, że wytwarzanie ciepła w gospodarce kraju *II* opiera się na rozwiązaniach przestarzałych; na wytworzenie określonej (niezbędnej) ilości energii wydatkować trzeba więcej czasu niż przed kataklizmem. To zatem, że mieszkańcy kraju *II* sami palą w piecach, sami czyszczą paleniska, że sprawność pieców domowych jest niska, że trzeba (być może) sprowadzić inny jakościowo węgiel niż spalany do tej pory

w elektrociepłowniach powoduje, że sprawność globalnego procesu wytwarzania ciepła jest niska. W konkluzji ogólniejszej powyższy stan rzeczy określić się daje jako spadek społecznej siły produkcyjnej pracy. Spadek ten oznacza, że czas pracy społecznie niezbędny zużywany w gospodarce kraju II na wytworzenie warunków reprodukcji życia zwiększa się. A to, jak zawsze, oznacza tylko jedno – wzrost wartości towarów wytwarzanych w rozważanej gospodarce. W odniesieniu do przedstawionego przykładu można dodać, że – poza wieloma innymi skutkami – sygnalizowana zmiana siły produkcyjnej pracy może wywołać wzrost importu węgla. Wymieniana wcześniej, niska sprawność globalnego procesu wytwarzania ciepła wymaga – dla zapewnienia niezbędnej jego ilości – zwiększenia ilości spalanej węgla. Po raz kolejny więc ukazaliśmy ścisły związek zmian wartości (określonych produktów) ze zmianami w imporcie przykładowej gospodarki.

Analiza dalszych przykładów pokazujących okoliczności towarzyszące zmianie eksportu czy importu w wymianie obu przykładowych krajów jest, w moim przekonaniu, zbędna. Zaprezentowany materiał w sposób wystarczający uzasadnia pogląd, że *jakakolwiek zmiana eksportu czy importu w warunkach rozważanej gospodarki jest w istocie rzeczy formą przejawiania się zmian w społecznie niezbędnej ilości pracy, jaką w gospodarce tej wydatkuje się na wytworzenie warunków społecznej reprodukcji życia*. Bez względu na konkretną postać tych zmian, tożsame są one zawsze ze zmianą wartości towarów produkowanych przez daną gospodarkę, te zaś – ze zmianą cen. Uwzględniając więc ponownie wykorzystaną już w rozdziale pierwszym wypowiedź Marksa, że:

„Wartość towarów jest wyrażana w ich cenach, zanim jeszcze towary wejdą do cyrkulacji, jest więc przesłanką, a nie wynikiem cyrkulacji”[23],

stwierdzamy, że *nie dlatego zmieniają się ceny towarów, że zmienił się ich eksport czy import, lecz przeciwnie: eksport lub import zmieniają się, albowiem zmieniają się wartości i ceny towarów*. Taki jest Marksowski punkt widzenia na omawiane kwestie.

Wracamy więc do przyjętego na początku rozdziału założenia. Za autorem „U podstaw...” przyjęliśmy, iż eksport-import wpływają (obok wartości i popytu-podaży) na ceny towarów. Akceptowaliśmy w ten sposób pogląd Leszka Nowaka, jakoby wartość towaru była jedną determinantą ceny, zaś eksport-import kolejną, nie licząc, rzecz jasna omówionego już czynnika popytu-podaży i pozostałych, których analiza jest jeszcze przed nami. Podjęliśmy też próbę ustalenia determinant zmiany czynnika eksportu-importu, a więc próbę odpowiedzi na pytanie: za sprawą czego, jakiego „czynnika” zmienia się eksport określonego towaru i jego import. Posługując się ustaleniami Marksa, udzieliliśmy odpowie-

dzi na zadane pytanie (punkty A, B, C, D niniejszego rozdziału). Najkrótsza odpowiedź daje się wyrazić w tezie: zmiany eksportu i importu wywoływane są zmianą wartości towaru – zmiana wartości determinuje zmiany w eksporcie i imporcie. W wersji bardziej ogólnej pogląd powyższy przedstawia się tak oto: zmiana eksportu i importu jest „odbiciem”, formą przejawiania się zmiany wartości towaru. *Zjawisko (proces) zmian eksportu-importu jest przejawem społecznego procesu zmiany wartości towarów.* Zapytajmy więc, po raz wtóry, do jakich wniosków prowadzi porównanie przyjętego za autorem „U podstaw...” założenia z rezultatami badania determinant zmian eksportu-importu?

Wnioski, tak jak poprzednio, są interesujące. Zanim je przedstawimy – kilka zdań niezbędnego wprowadzenia. Przypominaliśmy już w podobnym podsumowaniu rozdziału 1, że prawo wartości zapisał Leszek Nowak jako implikację, w poprzedniku której umieścił koniunkcję dwunastu założeń idealizujących. Pomijając pewne formalne i graficzne szczegóły zapisu, każde z tych założeń jest powtórzeniem tego samego zwrotu: „jeśli dany czynnik uboczny nie wpływa na cenę...”. Temu dwunastokrotnemu powtórzeniu identycznej formuły towarzyszy następnik, w którym czytamy, że wartość w określony sposób wpływa wtedy (po przyjęciu owych dwunastu założeń) na cenę. Pomińmy zatem wszystkie jedenaście założeń idealizujących z wyjątkiem oznaczonego: p_2 . Po tym zabiegu idealizacyjna formuła prawa wartości przedstawia się tak: jeśli czynnik eksportu-importu nie wpływa na cenę towaru (założenie idealizujące p_2), to wartość towaru wpływa na cenę towaru w określony sposób. Używając aparatu pojęciowego stworzonego przez Leszka Nowaka, powiedzielibyśmy, że przestrzeń wielkości istotnych dla wyróżnionego czynnika ceny składa się z dwóch tylko czynników: głównego, którym jest wartość towaru i ubocznego, którym jest czynnik eksportu-importu.

Założyliśmy więc, że formuła prawa wartości brzmi: jeśli czynnik eksportu-importu *nie wpływa na cenę* towaru, to *wartość towaru wpływa na cenę* towaru (w określony sposób). Ustaliliśmy też wcześniej, że zjawisko zmian eksportu i importu jest „odbiciem”, formą przejawiania się procesu zmiany wartości towarów. Nic więc, jak się zdaje, nie stoi na przeszkodzie, aby czynnik „eksportu-importu” zastąpić czynnikiem wartości. Zakładamy, że wymiana taka została dokonana i że czynnik wartości zastępuje czynnik „eksportu-importu”. Przyglądamy się formule prawa wartości po dokonanej zmianie i pytamy, co się z nią dzieje?

W poprzedniku rozważanej implikacji pojawia się czynnik wartości ze znanym zastrzeżeniem (jeśli dany czynnik uboczny nie wpływa ...). Zmusza to do odczytania implikacji w taki oto sposób: jeśli wartość towaru jako czynnik uboczny nie wpływa na cenę, to wartość towaru, jako czynnik główny – wpływa na cenę. Wprowadzając do analizy dwa omawiane szczegółowo w rozdziale pierwszym

uproszczenia, z których pierwsze sprowadza się do pominięcia zamiaru, jaki towarzyszył autorowi „U podstaw...” przy wprowadzaniu założenia idealizującego p_2 , drugie – do pominięcia podziału czynników istotnych na główne i uboczne, otrzymujemy powtórzenie charakterystycznych wyników uzyskanych w rozdziale pierwszym. Warto powtórzenia jest zwłaszcza ten drugi, gdzie rozważana implikacja przyjmuje postać: *jeśli wartość towaru wpływa na cenę, to wartość towaru wpływa na cenę*. I tym razem wynik powyższy pozostawimy bez komentarza.

Podsumowując powyższy etap analizy, zestawiamy najważniejsze ustalenia i wnioski. Biorąc za punkt wyjścia Marksowskie rozstrzygnięcia określonych kwestii ekonomicznych, daje się ująć proces zmian eksportu-importu jako manifestację, formę przejawiania się, społecznego procesu zmian wartości towarów; przejawem tego ostatniego jest to, co w swej zjawiskowej (zewnętrznej) formie, występuje jako zmiany możliwości eksportowych i importowych. Umożliwia to wyprowadzenie wniosku, zgodnie z którym *zmiany eksportu-importu są w istocie rzeczą zmianą wartości towarów*. Jeśli tedy, w zgodzie z powyższym ustaleniem, wprowadzimy w idealizacyjnej formule prawa wartości stosowne zmiany, sprowadzimy ją do postaci czczej tautologii. Usunięcie wspomnianych wcześniej uproszczeń daje, co już zostało zapisane, efekt niezbyt chwalebny. Zmusza bowiem do uznania za Marksowskie prawo wartości formuły następującej: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_2), to wartość towaru wpływa w określony sposób na cenę. Gdyby uwzględnić fakt, albo lepiej może, założyć, że przestrzeń wielkości istotnych dla wyróżnionego czynnika ceny zawiera obecnie trzy czynniki (czynnik „podaży-popytu”, czynnik „eksportu-importu”, czynnik „wartości”), to formuła prawa wartości brzmi aktualnie w taki oto sposób: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_{11}) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_2), to wartość towaru wpływa na cenę (w określony sposób). I jest to wynik – podkreślmy – do jakiego prowadzi zastosowanie Leszka Nowaka metody idealizacji.

Próbując sformułować nieco dokładniej założenia, jakie Marks przyjmować miał w „Kapitale” w związku z prawem wartości, Leszek Nowak pisał między innymi:

„Dalszym założeniem charakteryzującym Marksowski model gospodarki towarowej jest to, iż jest to gospodarka zamknięta – zakładamy również, że handel zagraniczny tylko zastępuje artykuły krajowe artykułami o innej formie użytkowej czy też naturalnej, nie narusza jednak stosunków wartości (...). Uwzględnienie handlu zagranicznego (...) może tylko zagmatwać sprawę (...). Można go więc całkowicie pominąć”[24].

Podkreślony fragment cytatu pochodzi z II tomu „Kapitału” i przytoczony został przez Leszka Nowaka na potwierdzenie poglądu, iż Marks *de facto* przyjmuje

założenie idealizujące, eliminujące wpływ czynnika „eksportu-importu” na cenę (w rozważanym modelu gospodarki).

Podjmiemy poniżej próbę rozstrzygnięcia (ustalenia), jakie są faktyczne intencje Marksa w odnośnej sprawie. W punkcie dwunastym („Reprodukcja materiału pieniężnego”) rozdziału dwunastego II t. „Kapitału” zatytułowanego „Reprodukcja prosta” czytamy:

„Pomijaliśmy dotychczas zupełnie jeden moment, mianowicie **reprodukcję roczną złota i srebra**. Jeżeli rozpatrywać je tylko jako materiał służący do wyrobu przedmiotów zbytku, (...) to nie zasługują one tu (...) na szczególną uwagę. Natomiast jako materiał pieniężny, a więc jako potencjalny pieniądz – odgrywają one doniosłą rolę. (...) Spośród państw, w których przeważa produkcja kapitalistyczna, producentami złota i srebra są tylko Stany Zjednoczone; kraje kapitalistyczne Europy otrzymują nieomal całe swoje złoto i przeważną część srebra z Australii, Stanów Zjednoczonych, Meksyku, Ameryki Południowej i Rosji. **My jednak przeniesiemy kopalnie złota do tego kraju produkcji kapitalistycznej, którego reprodukcję roczną poddajemy tu analizie, a postąpimy tak z przyczyn następujących:** Nie ma w ogóle produkcji kapitalistycznej bez handlu zagranicznego. Jeżeli jednak za punkt wyjścia bierzemy normalną roczną reprodukcję w określonej skali, to tym samym zakładamy również, że handel zagraniczny tylko zastępuje artykuły krajowe artykułami o innej formie użytkowej, czy też naturalnej, nie narusza jednak stosunków wartości. Nie narusza więc także stosunków wartości, w których odbywa się wzajemna wymiana obu kategorii: środków produkcji i środków konsumpcji, ani też stosunku istniejącego między kapitałem stałym, kapitałem zmiennym i wartością dodatkową, na które można podzielić wartość produktu każdej z owych kategorii. **Uwzględnienie handlu zagranicznego w analizie produkowanej co roku wartości produktu może więc tylko zagmatwać sprawę, nie wprowadzając jakiegokolwiek nowego momentu ani do samego problemu, ani też do jego rozwiązania.** Można go więc całkowicie pominąć: dlatego również i złoto można tu rozpatrywać jako bezpośredni element reprodukcji rocznej, nie zaś jako element towarowy, który w drodze wymiany sprowadzono z zagranicy”[25].

Powtórzmy, że przytoczony wyżej fragment drugiego tomu „Kapitału” pochodzi z rozdziału dwudziestego, zatytułowanego: „Reprodukcja prosta”. Punkt dwunasty tego rozdziału nosi tytuł: „Reprodukcja materiału pieniężnego” i stamtąd pochodzi odnośny cytat. Poddajmy powyższą wypowiedź badaniom, których celem będzie udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy w cytacie tym zawarte jest drugie założenie idealizujące (p_2), tak, jak sugeruje to autor „U podstaw...”?

Z całą pewnością daje się ustalić, że *explicite* założenia takiego Marks nie przyjmuje, nie znajdujemy bowiem w odnośnym tekście stwierdzeń w rodzaju: „ponieważ uznaję (stwierdzam, zakładam) wpływ eksportu i importu na ceny towarów, zatem dla potrzeb analizy teoretycznej zakładam, iż rozważamy gospodarkę, w której eksport i import nie wywierają wpływu na cenę”. Brak takiej wypowiedzi stawia przed nami problem interpretacji tekstu „Kapitału”. Interpretacji

doprowadzającej do rozstrzygnięcia zawsze przeciw istniejącej wątpliwości, że może założenie *p*, przyjmuje Marks *implicite*.

Dyskutowany cytat, jak już wspominaliśmy, pochodzi z drugiego tomu „Kapitału”, dokładniej – z rozdziału, gdzie Marks rozpoczyna swe słynne analizy procesów reprodukcji (w skali prostej i następnie rozszerzonej). Pojawiają się więc wcześniej znane powszechnie określenia: działu I (produkcja środków produkcji) i działu II (produkcja środków konsumpcji). W punkcie XII Marks podejmuje problem reprodukcji złota w globalnym produkcie społecznym, o którym to (złocie) zakłada – dla prostoty – że jest jedynym pieniądzem. Sam problem reprodukcji złota w produkcie globalnym bierze się stąd, że immanentne „prawa”, jeśli można tak powiedzieć, wymiany na linii obu działów doprowadzają do tego, że co roku (rozważany okres cyklu reprodukcji) pewna część wytworzonego w danym społeczeństwie złota przeznaczona jest na tworzenie skarbu. Wyjaśnia to Marks w tym samym rozdziale:

„Okazuje się (...), że już reprodukcja prosta, mimo że wyklucza się tu akumulację we właściwym znaczeniu tego wyrazu, tj. reprodukcję w skali rozszerzonej, koniecznie musi obejmować gromadzenie pieniędzy, czyli skarbu”[26].

Krótko mówiąc, co roku należy w analizowanym społeczeństwie wyprodukować określoną ilość złotego kruszcu, jeśli spełnione mają zostać warunki reprodukcji prostej; ilość wytworzonego złota musi wzrosnąć znacznie w przypadku reprodukcji rozszerzonej.

Mamy więc scharakteryzowane warunki uzasadniające konieczność reprodukcji złota w globalnym produkcie społecznym. Powstaje jednocześnie problem, czy może mieć (lub ma) jakieś znaczenie fakt, iż wytwarzanie złota odbywa się poza granicami analizowanego społeczeństwa? *I tego problemu dotyczy cytowana przeze mnie obszernie (przez Leszka Nowaka skąpo) wypowiedź autora „Kapitału”*. Skąd w ogóle pojawia się taki problem? Jak można sądzić, są tu co najmniej dwa źródła. Pierwsze z nich wiąże się z podjętą przez Marksa decyzją, iż:

„Przedmiotem moich badań w tym dziele („Kapitale” – przypis mój A.K.) jest kapitalistyczny sposób produkcji i odpowiadające mu stosunki produkcji i wymiany. Klasycznym jego terenem jest dotąd Anglia. Dlatego stamtąd właśnie biorę przede wszystkim przykłady ilustrujące moje wywody teoretyczne.”[27].

Drugie wiąże się z empirycznym faktem dominacji produkcji kapitalistycznej w Europie, o kapitalistycznych krajach której wiadomo, iż:

„... otrzymują niemal całe swoje złoto i przeważną część srebra z Australii, Stanów Zjednoczonych, Meksyku, Ameryki Południowej i Rosji”[28].

Rozpatruje więc Marks reprodukcję prostą w społeczeństwie burżuazyjnym, którego najdoskonalszy z europejskich reprezentantów, dostarczyciel ogromnej ilości przykładów i danych empirycznych (Anglia) sprowadza akurat złoto z zagranicy, ponieważ nie jest w stanie wytworzyć go „na Wyspach”. Zapytuje więc Marks siebie i czytelnika, czy fakt, że reprodukowana co roku w produkcji globalna ilość złota sprowadzana jest z zagranicy ma jakieś znaczenie w analizie procesu reprodukcji produktu globalnego, czy też nie? Odpowiada jednoznacznie, że nie, że:

„Uwzględnienie handlu zagranicznego w analizie reprodukowanej co roku wartości produktu może więc tylko zagmatwać sprawę, nie wprowadzając jakiegokolwiek nowego momentu ani do samego problemu, ani też do jego rozwiązania”[29].

I to jest zasadniczy moment uzasadniający decyzję o przyjęciu założenia, że złoto w analizowanej gospodarce wytwarza się na miejscu, że przenosimy kopalnie złota do kraju, którego gospodarkę analizujemy. Decyzję uzasadnioną wcześniej wywodami, iż uwzględnienie faktu importu złota nie ma żadnego znaczenia w przeprowadzanej analizie (reprodukcji globalnego produktu społecznego), że bez względu na to, czy złoto się importuje, czy wytwarza w danej gospodarce, w schematach reprodukcji nic się nie zmienia. Dlatego – dla prostoty – zakłada się produkcję „miejscową”.

Podsumujmy powyższe analizy. Wypowiedź Marksa, która zdaniem Leszka Nowaka potwierdza pogląd, iż Marks przyjmuje założenia idealizujące p_2 (a więc akceptuje tezę o wpływie czynnika „eksportu-importu” na ceny towarów) *dotyczy de facto całkowicie innych kwestii*. Marks przenosi dla potrzeb analizy teoretycznej produkcję złota do kraju, którego gospodarkę analizuje. Wynika to z uzasadnionego przekonania, iż bez względu na to, czy złoto produkuje się na miejscu, czy też sprowadza z zagranicy, ostateczny rezultat procesu reprodukcji globalnego produktu społecznego *nie ulega zmianie*. *Wygodniej – ze względu na jasność wyводу* – rozważać gospodarkę reprodukującą materiał pieniężny (złoto) we własnym zakresie. Oto istota Marksowskiego założenia.

Kończąc analizy drugiego rozdziału stwierdzamy, że autor „U podstaw ...” całkowicie nietrafnie odtworzył intencje Marksa zawarte w cytowanym fragmencie „Kapitału” i przypisał temu ostatniemu wypowiedź (przyjęcie założenia p_2), której ten ani *explicite*, ani *implicite* nie wygłosił. W połączeniu z konkluzją wcześniejszą, wniosek ten raz jeszcze upoważnia do wyrażenia opinii, że drugie założenie idealizujące w idealizacyjnej formule prawa wartości nie może w żaden sposób być wiązane z Marksem i „Kapitałem” mimo zapewnień autora „U podstaw...”.



BADANIE ZAŁOŻEŃ IDEALIZUJĄCYCH p_3, p_{10}, p_{12} Czynnik „składu organicznego kapitału”, jako determi- nanta cen towarów

W rozdziale tym zajmiemy się analizą problematyki dostarczanej przez założenia idealizujące p_3, p_{10}, p_{12} . W pierwszym z nich autor „U podstaw...” przyjął, że „wartość bezwzględna różnicy między przeciętnym składem organicznym kapitałów zaangażowanych w rolnictwie a przeciętnym składem organicznym kapitałów przemysłowych jest równa zero”. W drugim założył, że „wartość bezwzględna różnicy pomiędzy przeciętnym składem organicznym kapitałów zaangażowanych w gałęzi wytwarzającej towary rodzaju a i przeciętnym składem organicznym kapitałów zaangażowanych w pozostałych gałęziach produkcji wynosi w czasie t zero”. W założeniu idealizującym p_{12} , Leszek Nowak przyjął, że „wartość bezwzględna różnicy pomiędzy składem organicznym kapitału wytwarzającego towary rodzaju a i przeciętnym składem organicznym całej gałęzi produkcji, w której ów kapitał jest zaangażowany wynosi w czasie t zero”[30].

Autor „U podstaw ...” wybaczy mi, jak sądzę, że przyjęte przez niego formuły łączę w jedną. Uzasadnieniem takiego postępowania jest wynik oceny odnośnych założeń z punktu widzenia materiału teoretycznego „Kapitału”. Ocena ta pozwala stwierdzić, że intencje Leszka Nowaka sprowadzają się w niniejszym przypadku do tego, aby zastrzec, iż globalny kapitał w rozważanej gospodarce, a także każdy z kapitałów wchodzących w jego skład, ma taki sam skład organiczny. Aby więc „przy badaniu każdego z tych stosunków nie zastanawiać się nad wszystkimi nimi jednocześnie”[31] przyjmuję, dla potrzeb bieżącej analizy, że wprowadzając do poprzednika idealizacyjnej formuły prawa wartości założenia idealizujące p_3, p_{10}, p_{12} , autor „U podstaw ...” zakładał jednakowy skład organiczny wszystkich kapitałów tworzących kapitał globalny rozważanego społeczeństwa.

Fakt wprowadzenia do poprzednika idealizacyjnej formuły prawa wartości założeń idealizujących p_3, p_{10}, p_{12} jest dla nas źródłem następujących informacji:

- I. że czynnik „składu organicznego kapitału” jest, obok wartości, czynnikiem determinującym zmianę cen,

II. że zmiany cen wywołane są zmianami w składzie organicznym kapitału, niezależnie od zmian wywoływanych zmianą wartości towaru.

Przyjmijmy, tak jak w rozdziale pierwszym i drugim, powyższy punkt widzenia, lecz – tak jak poprzednio – zapytajmy, co wywołuje (wywołać może) zmianę składu organicznego kapitału. Co determinuje zmiany w składzie organicznym, a więc zmiany w proporcji między kapitałem stałym i zmiennym (stosunek c/v)?

Założmy też tradycyjnie, że bazą teoretyczną zaproponowanych odpowiedzi będzie materiał „Kapitału”, szczególnie te – wykorzystywane już – jego partie, które zawierają opis związków ceny z wartością, wartości z czasem społecznie niezbędnym i czasu społecznie niezbędnego ze społeczną siłą produkcyjną pracy. W dalszym też ciągu wykorzystywać będziemy dla potrzeb przygotowywanej argumentacji rozmaite przykłady społecznej działalności gospodarczej, takie jak „przykład zbożowy”, czy „przykład węglowy”.

Jeśli już o tym mowa to przywołajmy ostatni przykład z rozdziału drugiego i wyjaśnijmy krótko sam problem zmiany składu organicznego kapitału. Założmy, dla przykładu, że metoda wydobywania węgla stosowana w kopalniach rozważanego kraju I to metoda strzałowa („odstrzałowa”). Wymaga ona, najprościej rzecz ujmując, świdrów i dynamitu oraz znacznej ilości ludzi dla zapewnienia określonej skali wydobywania. Fakt ten wymusza pewien stosunek kapitału stałego (c) do kapitału zmiennego (v). Przyjmijmy dla potrzeb bieżącej analizy, iż kapitał o 100 jednostkach zaangażowany w produkcję wydobywczą kraju I – przy metodzie strzałowej – dzieli się w sposób następujący: 50 (c) i 50 (v); *jest to skład organiczny rozważanego kapitału.*

Ale metody wydobywania węgla ulegają zmianie. Zamiast świdrów i dynamitu znajdują zastosowanie specjalne maszyny kruszące pokład węglowy bez pomocy wierceń i wybuchów (metodą kombajnową). Wymagają też one znacznie mniejszej ilości ludzi do ich uruchomienia i obsługi – przy danej skali wydobywania. Wywołuje to zmianę stosunku kapitału stałego (c) do kapitału zmiennego (v). Może się zdarzyć, co dla potrzeb niniejszych rozważań zakładamy, że kapitał o 100 jednostkach angażujący się w produkcję węglową z zastosowaniem metody kombajnowej podzieli się tak oto: 85(c) i 15(v); stosunek ten ukazuje skalę zmian składu organicznego kapitału „węglowego” w przypadku zmiany metody strzałowej na metodę kombajnową.

W kontekście zadań badawczych tego rozdziału postawione zostało pytanie o determinanty zmian składu organicznego kapitału. Nietrudno spostrzec, iż rysując krótko sam problem zmiany składu organicznego, udzieliliśmy już w istocie rzeczy oczekiwanej odpowiedzi. Zmiana metody strzałowej na znacznie wy-

dajniejszą metodę kombajnową to przecież nic innego jak zmiana jednej technologii wytwarzania określonego produktu na inną – doskonalszą. To zaś, jak wielokrotnie w tej pracy powtarzaliśmy, jest jeden z warunków określających zmianę siły produkcyjnej pracy. Mówiąc najkrócej: zmiana metody strzałowej na metodę kombajnową to zmiana siły produkcyjnej pracy. A zmiana siły produkcyjnej pracy pociąga za sobą znane już konsekwencje w postaci zmiany czasu społecznie niezbędnego zużywanego na wytwarzanie towarów określonego rodzaju. I jest tak w istocie rzeczy. Zmiana siły produkcyjnej pracy w rozważanym przez nas przypadku pozwala w tym samym czasie (doby, roku) wydobyć znacznie więcej węgla niż przed zmianą lub, co na jedno wychodzi, przy niezmiennym poziomie wydobywania stosować znacznie mniejszą ilość pracy niż poprzednio. Wynika to z faktu, iż czas społecznie niezbędny zużywany na wytworzenie jednej tony węgla zmniejszył się, co przy pozostałych warunkach niezmiennych, prowadzi do zmiany jego wartości.

Jednak, czego nie sposób ukryć, zmiana wartości węgla spowodowana zastosowaniem kombajnowej metody wydobywania pojawia się jako rezultat zmiany siły produkcyjnej pracy w tej gałęzi produkcji; daje się zatem empirycznie dowieść, iż zmiana wartości węgla wytwarzanego w nowych warunkach jest wtórna względem zmiany składu organicznego kapitału („węglowego”). Wszak wytworzenie określonej ilości węgla o zmienionej wartości poprzedzone musi być zmianą składu organicznego odnośnego kapitału, w związku z koniecznym wprowadzeniem nowej technologii. Zatem, jak dotąd, uzasadniony jest tylko pogląd, iż zmiana siły produkcyjnej pracy w przemyśle węglowym manifestując się w koniecznej formie zmiany składu organicznego kapitału, doprowadza do zmiany wartości węgla. Pozostaje zatem wyjaśnić, za sprawą czego dokonuje się zmiana siły produkcyjnej pracy w przemyśle węglowym, a tym samym zmiana składu organicznego kapitału tam zaangażowanego.

Jest pogląd, którego zasadność nie musi być, jak sądzę, poddawana osobnej dyskusji. Idzie tu o przekonanie, iż wymiana kilofów, świdrów i dynamitu na kombajny węglowe następować może tylko wtedy, kiedy te ostatnie – jako element kompletnej technologii – istnieją jako konkretny, materialny produkt oczekujący na rynku na właściciela pieniędzy. Wtedy to dopiero konkretny kapitał czy cała branża mogą zmieniać swój skład organiczny. Można, i właściwie należy, założyć, że tak akurat jest. Trzeba jednak przy tej okazji zapytać, skąd na rynku biorą się (wzięły się) kombajny węglowe? Jakie procesy (czy mechanizmy) doprowadzają do wytworzenia obiektywnych przesłanek zmiany składu organicznego kapitałów węglowych?

Jako maszyny i element konkretnej technologii, są kombajny rezultatem działalności badawczej określonych placówek naukowych w kraju I. (Oczywiście, jako

pomysł, prototyp, etc.). Zanim znajdą się jednak na rynku, a potem pod ziemią, muszą zostać wytworzone w konkretnej fabryce przez konkretnych robotników. Fabrykę kombajnów węglowych również trzeba zbudować, a w każdym razie w istniejących fabrykach – np. świdrów górniczych – poczynić takie zmiany, aby wytwarzanie kombajnów było tam możliwe. Jakie zmiany należy poczynić w dotychczasowej fabryce świdrów górniczych, aby można było wytwarzać tam kombajny węglowe? Z istotnych zmian wymienić można dwie. Pierwsza dotyczy robotników wytwarzających dotąd świdry, druga – maszyn i technologii, przy pomocy których rzeczony świdry dotąd wytwarzano. Nie ulega wątpliwości, iż w związku z dużym wzrostem złożoności procesu wytwarzania, nowymi jakościowo elementami w samej produkcji i jej organizacji, wzrostem precyzji i dokładności, zarówno obróbki poszczególnych elementów, jak i montażu, *wytwarzanie kombajnów węglowych wymaga robotników o znacznie wyższych kwalifikacjach (umiejętnościach) niż wytwarzanie świdrów górniczych*. To samo dotyczy maszyn, narzędzi, organizacji produkcji, stosowanych technologii, a więc – generalnie – narzędziowo-technologicznej strony procesu wytwarzania kombajnów. Jeśli więc zakładamy, że – w dotychczasowej fabryce świdrów górniczych rozpoczyna się produkcję kombajnów węglowych, to zakładamy tym samym, iż zaszły tam wymienione wyżej zmiany. A zmiany te oznaczają tylko jedno: **zmianę siły produkcyjnej pracy w jednej z gałęzi gospodarki kraju I**, (mówiąc dokładnie, zwiększenie się siły produkcyjnej pracy w gałęzi produkcji wytwarzającej maszyny i urządzenia przemysłowe). Powstaje w związku z powyższym pytanie, czy fakty te mają (mogą mieć) jakieś znaczenie dla globalnych procesów gospodarczych w kraju I i czy uwzględnienie ich konsekwencji gospodarczych pomóc może w przygotowaniu odpowiedzi na zadane wcześniej pytanie?

Zastanówmy się nad tym, co w istocie rzeczy oznacza zwiększenie się siły produkcyjnej pracy tej gałęzi produkcji, która wytwarza obecnie górnicze kombajny węglowe. Jeśli gospodarkę kraju I rozważać jako pewną strukturę, jako układ funkcjonalnie ze sobą powiązanych gałęzi produkcji, to każda zmiana siły produkcyjnej pracy w którejkolwiek z wymienionych gałęzi oznacza w istocie rzeczony zmianę siły produkcyjnej pracy całej struktury, to jest – gospodarki. Zmiana (zwiększenie się) siły produkcyjnej pracy gospodarki oznacza, że zmienia się (zmniejsza) czas pracy zużywany na wytworzenie społecznie niezbędnej ilości produktów, oznacza więc zmniejszenie się czasu społecznie niezbędnego zużywanego na wytworzenie społecznych warunków reprodukcji życia. W globalnym więc rozrachunku zmiana siły produkcyjnej pracy jednej z gałęzi wytwarzania rozważanej gospodarki prowadzi do zmniejszenia się (globalnie – co podkreślam) wartości towarów wytwarzanych przez odnośną gospodarkę. **W momencie zatem podjęcia produkcji kombajnów węglowych, gospodarka kra-**

ju *I* wytwarza już towary o zmniejszonej wartości. I to jest dopiero właściwy punkt wyjścia do przygotowania oczekiwanej długo odpowiedzi. Od tego momentu możemy analizować determinanty zmian składu organicznego kapitałów węglowych bez obawy, że argumentacja może się okazać chybiona czy też postawiona na głowie.

Do wyjaśnienia pozostało już właściwie niewiele, a ciąg logiczny argumentacji jest znany. Jeśli zmiana wartości towarów wytwarzanych przez gospodarkę kraju *I* poprzedza wytworzenie kombajnów węglowych a te, zastosowane w przemyśle węglowym, doprowadzają do zmiany składu organicznego stosowanych tam kapitałów, to łatwo stwierdzić, że analizowana zmiana składu organicznego jest w istocie rzeczy formą przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów produkowanych w gospodarce kraju *I*. Bez zmiany siły produkcyjnej pracy gałęzi wytwarzającej obecnie kombajny węglowe nie byłoby zmiany siły produkcyjnej pracy całej gospodarki, nie byłoby więc zmian w wartościach wytwarzanych przez nią towarów. Nie byłaby więc możliwa zmiana składu organicznego kapitałów „węglowych”, w związku z czym konkluzja, iż zmiana ostatnia **jest przejawem, formą manifestacji społecznego procesu zmian wartości towarów jest całkowicie uzasadniona**. Tylko dzięki temu, iż w gospodarce kraju *I* zmniejszyła się wartość wytwarzanych towarów, może ulec (względnie ulega) zmianie skład organiczny kapitału w określonej gałęzi. Jeśli uwzględnimy oczywisty fakt, iż kapitały „węglowe” są tylko częścią globalnego kapitału społecznego, musimy przyjąć – powtórzmy – pogląd, iż **zmiana wartości towarów wytwarzanych przez daną gospodarkę prowadzi do zmiany składu organicznego globalnego kapitału społecznego**.

„Łańcuch pobudzeń”, jak nazwałbym kolejno po sobie następujące ogniwa zmian owocujące nowym składem organicznym kapitału węglowego, może być w określonych przypadkach znacznie dłuższy. Ewentualność taką rozważymy obecnie poniżej. Przedtem wprowadźmy niezbędne założenia. Przyjmijmy mianowicie, że gospodarka kraju *I*, w gałęziach węglowych której pracuje się metodą strzałową, wykorzystuje węgiel jako surowiec energonośny i że jest to, do pewnego momentu, jedyny taki surowiec. Załóżmy też, dla przykładu, że czas społecznie niezbędny zużywany na wytworzenie 1000 Gcal w formie węgla (potencjalnie, w surowcu) wynosi 10 godz. Przyjmijmy teraz, że w kraju *I* pojawiła się możliwość korzystania z ropy naftowej; dokonano stosownych odkryć, przeprowadzono wiercenia, założono zawory i rozpoczęto napełnianie cystern. Z obliczeń wynika, że uzyskanie w nowej sytuacji 1000 Gcal energii w formie ropy naftowej pochłania tylko 2 godziny, że zatem czas społecznie niezbędny zużywany na wytworzenie określonej ilości energii w postaci nowego surowca jest pięciokrotnie mniejszy niż w postaci węgla. Stawiamy standardowe pytanie: co z faktów tych wynika dla naszej analizy?

Wynika bardzo wiele. Wniosków jest kilka i przedstawimy je po kolei. Na początek problem rzutujący swoim rozwiązaniem na kształt pozostałych. Przyjmujemy mianowicie, że przed stworzeniem możliwości czerpania ropy naftowej roczne wydobycie węgla dla potrzeb gospodarki kraju *I* wynosiło początkowo 50 mln T, ale w związku z rozwojem gospodarki osiągnęło poziom 60 mln T, co zmuszało do ograniczenia eksportu tego surowca (w wymianie z krajem *II*). W tym właśnie momencie opisywany już szczęśliwy traf doprowadza do stworzenia możliwości korzystania z własnej ropy naftowej. Niech będzie tak, iż roczne wydobycie ropy osiąga wielkość, która przeliczona energetycznie na węgiel kamienny daje w rezultacie 30 mln T (przeliczeniowych). Jaka jest obecnie sytuacja w przemyśle energetycznym (wytwarzającym) rozważanego kraju *I*? Przede wszystkim taka, że w określonym czasie (doby, roku) wydobywa się tam (poza ilością tradycyjnie eksportowaną do kraju *II*) surowce energonośne, w ilości 1,6 raza przewyższającej wydobycie dotychczasowe. Znaczy to, że czas społecznie niezbędny zużywany w omawianej gospodarce na wytworzenie 1000 Gcal energii zmniejszył się proporcjonalnie do zmniejszenia się czasu niezbędnego na wytworzenie jednostki energii w formie ropy (przy pozostałych, licznych warunkach niezmiennych). Trudno, rzecz jasna, wyliczyć dokładnie, jaka będzie skala zmiany globalnego czasu społecznie niezbędnego zużywanego w kraju *I* na wydobycie niezbędnej ilości surowców energonośnych. Z całą pewnością czas ten się zmniejszy, a my – dla prostoty rachunku założymy, że zmniejszył się dwa razy. Lub jeszcze dokładniej: założymy, iż globalny czas społecznie niezbędny zużywany na wytworzenie 1000 Gcal energii wynosi 5 godz. Wynika stąd bardzo dla nas ważny wniosek: wartość surowców energonośnych uległa zmianie, a – co najważniejsze – **zmniejszyła się wartość węgla**. Jest to ten sam fenomen zmian czasu społecznie niezbędnego, o którym mieliśmy już okazję wspominać przy okazji analizy czynników determinujących zmiany popytu i podaży. Cały surowiec energonośny występuje na rynku rozważanej gospodarki jako jeden produkt bez względu na jego konkretną postać (ropa, węgiel) i bez względu na indywidualny wkład pracy związany z wytworzeniem poszczególnych jego części. Fakt więc, iż na wytworzenie 1000 Gcal w postaci węgla zużywa się nadal 10 godz. pracy jest tylko smutnym świadectwem tego, iż w kraju *I* **pewną ilość pracy wydatkowie się zbędnie**.

Właściciele kapitałów węglowych są w niewesołej sytuacji. Produkt ich kopalń ma wartość określaną przez czas pracy społecznie niezbędny (5 godz. na 1000 Gcal energii), podczas gdy stosowane w kopalniach metody wydobycia zmuszają do wydatkowania 10 godz., pracy na każdy 1000 Gcal energii. Pojawia się pytanie o możliwości zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Możliwość zmiany istniejącego stanu rzeczy jest w zasadzie tylko jedna: zmiana siły produkcyjnej pracy w górnictwie węglowym. I to zmiana na tyle głęboka, by

czas pracy zużywany na wytworzenie 1000 Gcal energii był co najmniej równy obecnemu czasowi społecznie niezbędnemu. Nie zawsze tak musi być, nie zawsze tak jest, ale to są już mało istotne szczegóły rozważań, które nie mogą wpłynąć na główny nurt przeprowadzonej analizy. A z osiągniętego jej punktu mamy już tylko mały krok do kwestii, o których była mowa.

Świadomość konieczności zmiany siły produkcyjnej pracy w przemyśle węglowym może się materializować w rozmaitej formie, zależnie od wielu różnorodnych okoliczności. Może więc być tak, iż pierwszy impuls badaniom nad wydajniejszymi technologiami wydobywania węgla podany zostanie ze strony właścicieli kapitału. Może być też tak, iż to pracownicy nauki, niekoniecznie pobudzani zewnątrznie dojrzą rysującą się konieczność i podejmą stosowną inicjatywę. Bez względu jednak na formę, w jakiej omawiane pobudzenie wystąpi rozpoczną się w określonym czasie i miejscu odnośne badania, których rezultaty – w formie projektów, prototypów etc. staną do dyspozycji właścicieli kapitałów węglowych. Jeśli dodatkowo, określoną powyżej konieczność dostrzegą (a dostrzegą) właściciele kapitałów zaangażowanych w gałęziach wytwarzających maszyny i urządzenia dla przemysłu wydobywczego, koło naszej analizy zamknie się całkowicie.

I to jest właśnie kolejne ogniwo wspomnianego wcześniej „łańcucha pobudzeń”. Zmiana wartości surowców energonośnych (z uwagi na możliwość czerpania ropy naftowej) zmusza do zmiany siły produkcyjnej pracy w przemyśle węglowym. Zmiana ostatnia to zaś nic innego jak zmiana składu organicznego kapitału. Uzasadniony jest wystarczająco pogląd, zgodnie z którym **zmiana składu organicznego kapitałów węglowych jest tylko formą, w jakiej przejawia się społeczny proces zmian wartości towarów** wytwarzanych w gospodarce kraju I. Przypomnienie w omawianym kontekście banalnej prawdy, iż kapitały węglowe są tylko częścią globalnego kapitału społecznego pozwala – po raz drugi – stwierdzić, iż zmiany wartości świata towarów przejawiają się w gospodarce w formie zmian składu organicznego globalnego kapitału społecznego.

Pora powrócić więc do przyjętych na początku rozdziału założeń. Tak, jak autor „U podstaw ...” założyliśmy, że czynnik „składu organicznego kapitału” wpływa (obok wartości) na ceny towarów. Zaakceptowaliśmy tym samym pogląd Leszka Nowaka, zgodnie z którym wartość towaru jest jedną determinantą ceny, zaś czynnik „składu organicznego kapitału” – inną. Poza, rzecz oczywista, analizowanymi już: czynnikiem „popytu-podaży”, czynnikiem „eksportu-importu” oraz pozostałymi, analizowanymi w kolejnych rozdziałach niniejszej książki. Podjęliśmy następnie próbę ustalenia przyczyn zmiany składu organicznego kapitałów, tj. próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie: za sprawą czego zmienia się skład organiczny określonego kapitału, co determinuje fakt zmiany i jej skalę? Wynik szero-

kiej analizy daje się wyrazić w tezie: zmiana składu organicznego kapitału wywołana jest zmianą wartości towarów wytwarzanych w obrębie rozważanej gospodarki. Zapytać więc trzeba, do jakich wniosków prowadzi porównanie przyjętego za autorem „U podstaw ...” założenia z rezultatami badań nad determinantami zmian składu organicznego kapitału?

Wnioski są już w zasadzie znane. Jeśli założymy – tak jak w rozdziałach pierwszym i drugim – że w poprzedniku idealizacyjnej formuły prawa wartości umieszczamy wyłącznie założenia idealizujące P_3, P_{10}, P_{12} , to analizowana formuła przyjmie następującą postać: Jeśli czynnik „składu organicznego kapitału” nie wpływa na cenę towaru, to wartość towaru wpływa na cenę w określony sposób. Uwzględniając fakt, iż zjawisko zmian składu organicznego kapitału jest „odbiciem”, formą przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów, dokonujemy wymiany czynnika „skład organiczny kapitału” na czynnik „wartość”; idealizacyjna formuła prawa wartości przyjmuje wtedy postać: jeśli wartość towaru (jako czynnik uboczny) nie wpływa na cenę towaru, to wartość towaru (jako czynnik główny) wpływa na cenę towaru w określony sposób. Uparcie pozostawiać będziemy powyższy wynik bez komentarza.

Podsumujmy osiągnięty w tym rozdziale etap analizy, zestawiając najważniejsze ustalenia i wnioski. Przyjmując jako przesłankę Marksowskie określenia związków ceny z wartością, wartości z czasem społecznie niezbędnym, czasu społecznie niezbędnego z siłą produkcyjną pracy, wykazaliśmy, iż proces zmian składu organicznego kapitału jest w istocie rzeczą manifestacją, formą przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów, że to zmiany ostatnie prowadzą do modyfikacji proporcji między kapitałem stałym (c) i zmiennym (v). Jeśli zatem, zgodnie z powyższym ustaleniem, wprowadzimy w idealizacyjnej formule prawa wartości stosowne zmiany, to przy pewnych nieistotnych uproszczeniach, sprowadzimy ją do postaci czczej tautologii. Usunięcie wspomnianych uproszczeń usuwa co prawda „efekt czczej tautologii” w czystej postaci, lecz zmusza do uznania jako prawo wartości (Marksowskie!) formuły następującej: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące P_3, P_{10}, P_{12}), to wartość towaru wpływa na cenę w określony sposób.

Zanotujmy jeszcze dla porządku, iż uwzględnienie wyników dotychczasowych analiz zmienia postać idealizacyjnej formuły prawa wartości, tę mianowicie, jaką uzyskaliśmy na zakończenie badań rozdziału drugiego. W najbardziej aktualnym brzmieniu prawo to zapisujemy jak następuje: **jeśli wartość (jako czynnik uboczny) nie wpływa na cenę i jeśli wartość (jako czynnik uboczny) nie wpływa na cenę, i jeśli wartość (jako czynnik uboczny) nie wpływa na cenę, to – wartość (jako czynnik główny) wpływa na cenę w określony sposób.**

Przeanalizujmy obecnie fragment argumentacji autora „U podstaw ...”. Fragment ten zawierać będzie wypowiedzi Marksa, które – zdaniem Leszka Nowaka – potwierdzają jego przekonanie, iż odnośne założenia idealizujące Marks *de facto* przyjmuje. Analizowana argumentacja dotyczyć będzie, rzecz jasna, czynnika „składu organicznego kapitału”, jest to bowiem materiał tworzący zawartość tego rozdziału. Wynika stąd pewien kłopot. Założyliśmy mianowicie wcześniej, iż założenia idealizujące p_3, p_{10}, p_{12} rozpatrujemy łącznie, z uwagi na okoliczność, że dotyczą one w istocie jednego problemu. Jednakże w książce „U podstaw ...” każde z tych założeń rozpatrywane jest osobno i każde z osobna zaopatrzone jest w stosowne cytaty z „Kapitału”. Powstaje problem, czy analizować kolejno całą argumentację Leszka Nowaka w odnośnej sprawie, czy też dokonać pewnej selekcji? Jeśli zaś selekcja, to czym uzasadnić stosowny wybór?

Wariant analizy całej argumentacji skłonny jestem odrzucić z jednego powodu – z powodu braku miejsca; kilkanaście dodatkowych stron „złamałoby” w pewien sposób strukturę rozdziału, nie wprowadzając żadnych nowych momentów ani do samego problemu, ani też do jego rozwiązania. Pozostaje zatem selekcja, a tu – całkowicie arbitralnie – stwierdzam, iż podejmuję się przeanalizować te fragmenty argumentacji autora „U podstaw ...”, które umieścił On przy trzecim założeniu idealizującym (p_3). Z uwagi na obszerność tego wywodu, dokonuję w nim niezbędnych skrótów. Pisze mianowicie L. Nowak tak:

„Pierwsze z założeń, dzięki zaakceptowaniu których mógł Marks rozpatrywać zysk w »w czystej postaci« dotyczy rolnictwa. O rolnictwie rozważanego przez siebie systemu gospodarczego przyjmuje bowiem Marks, że przeciętny skład organiczny (...) kapitałów zaangażowanych w tej gałęzi wytwórczości jest równy przeciętnemu składowi organicznemu kapitałów pozarolniczych oraz że – co zawarte jest *implicite* w założeniu, jakie za chwilę przytoczę – kapitały rolnicze mogą się swobodnie przenosić do produkcji pozarolniczej i *vice versa*. Ekonomiczne swoistości rolnictwa – to, że przeciętny skład organiczny kapitałów rolniczych jest niższy od przeciętnego składu innych kapitałów i to, że ze względu na prawa własności ziemskiej i ograniczoną ilość gruntów swoboda przepływu kapitałów z rolnictwa i do rolnictwa jest utrudniona – uwzględnił Marks dopiero w dziale szóstym III tomu «Kapitału». Inaugurując swe teoretyczne rozważania na temat rolnictwa Marks stwierdził: »Analizując rentę gruntową będziemy przede wszystkim wychodzili z założenia, że produkty, które dają taką rentę, tj. [...] produkty ziemi bądź górnictwa, podobnie jak wszystkie towary, sprzedaje się według cen produkcji«. Jak będzie zaś o tym mowa dalej [...] ceny równają się cenom produkcji dopiero przy założeniu, że przeciętne składy organiczne kapitałów zaangażowanych w różnych sferach produkcji mogą być odmienne. Ponieważ z kolei ceny równają się wartości tylko przy założeniu, że owe przeciętne składy organiczne kapitałów są równe, przeto widać z powyższej wypowiedzi Marksa, że we wcześniejszych partiach swego dzieła przyjmował on dla kapitałów rolniczych założenie, iż mają one taki sam przeciętny skład organiczny jak kapitały zaangażowane w innych

gałęziach gospodarki oraz że założenie to uchyla on wraz z przyjęciem, iż ceny produktów rolnych nie są równe ich wartościom, lecz cenom produkcji"[33].

Wyłuskajmy z powyższego cytatu fragment „Kapitału” umieszczony tam przez Leszka Nowaka:

„Analizując rentę gruntową będziemy przede wszystkim wychodzili z założenia, że produkty, które dają taką rentę, tj. (...) produkty ziemi bądź górnictwa, podobnie jak wszystkie inne towary sprzedaje się według cen produkcji”.

Zakładając, iż argumentacja, której obszerny fragment zamieściliśmy wyżej, przekonać ma o trafności poglądu, iż Marks zakłada wpływ składu organicznego kapitału (obok wartości), na cenę, przyjąć możemy, iż przywołanie w tym kontekście odnośnej wypowiedzi Marksa służyć miało uwiarygodnieniu wymienionego poglądu.

Podejmiemy teraz próbę ustalenia, jakie są faktyczne intencje Marksa w rzeczowej sprawie. Aby zadanie to uczynić łatwiejszym, zapoznamy się z rozszerzoną wersją wymienionego wyżej cytatu z „Kapitału”:

„Analizując rentę gruntową będziemy przede wszystkim wychodzili z założenia, że produkty, które dają taką rentę, tj. (...) produkty ziemi bądź górnictwa, podobnie jak wszystkie inne towary, sprzedaje się według ich cen produkcji. Oznacza to, że ich ceny sprzedaży równają się elementom kosztów (wartość zużytego kapitału stałego i zmiennego) plus zysk, który określa ogólna stopa zysku i który oblicza się w stosunku do całego wyłożonego kapitału, zużytego i niezużytego. Zakładamy więc, że przeciętne ceny sprzedaży tych produktów równają się ich cenom produkcji. Powstaje wtedy pytanie, jak przy tym założeniu może się rozwinąć renta gruntowa, tzn. w jaki sposób część zysku może się przekształcić w rentę gruntową, a więc część ceny towaru może przypaść w udziale właścicielowi ziemskiemu”[34].

Zanotujmy, dla porządku, dodatkowe informacje dotyczące „pochodzenia” powyższego cytatu. Otóż, fragment ten zawarty jest w trzydziestym ósmym rozdziale działu szóstego (III tom „Kapitału”); rozdział jest zatytułowany „Renta różniczkowa. Uwagi ogólne”, poprzedza go dość obszerna wypowiedź, zawierająca ogólne uwagi na temat natury renty gruntowej. Poddajemy powyższy cytat badaniom, których celem będzie stwierdzenie, czy zawarte jest w nim założenie idealizujące p_3 ; pośrednio badanie to dotyczy również założeń idealizujących, p_{10} i p_{12} .

Z całą pewnością daje się ustalić, iż *expressis verbis* założenie takie nie jest przez Marksa w analizowanym fragmencie formułowane. Brakuje tam bowiem stwierdzeń w rodzaju: ponieważ uznaję (stwierdzam, zakładam) wpływ składu organicznego kapitału na ceny towarów (obok wartości), zatem dla potrzeb ana-

lizy teoretycznej zakładam, iż rozważam gospodarke, w której skład organiczny kapitału nie wpływa na cenę towaru. Brak zaś takich stwierdzeń stawia przed nami problem interpretacji odnośnych fragmentów III tomu „Kapitału”.

Właśnie w rozdziale trzydziestym ósmym podejmuje Marks próbę rozwiania szeregu mitów, jakie narosły wokół pojęcia renty gruntowej; mity te scharakteryzowane zostają (częściowo) w uwagach wstępnych działu szóstego. Najważniejszy problem tej części koronnego dzieła Marksa daje się wyrazić w pytaniu: jak to jest możliwe, że poszczególne kapitały tworzące globalny kapitał rozważanego społeczeństwa przynoszą określony zysk przeciętny niezależnie od tego, iż pewne z nich – szczególnie rolnicze – obciążone są rentą gruntową?

Kwestia ta była wyjaśniana rozmaicie zarówno przez poprzedników Marksa (ekonomistów), jak i przez współczesnych mu badaczy. Z wypowiedzi autora „Kapitału” wynika jednak, że żadne z proponowanych dotąd rozwiązań nie wyjaśnia istoty mechanizmu powstawania renty gruntowej. Podejmując się tego zadania. Marks przyjmuje dyskutowane tutaj założenie, że „produkty, które dają taką rentę, tj. (...) produkty ziemi i górnictwa, podobnie jak wszystkie inne towary, sprzedaje się według ich cen produkcji”. Sens przyjęcia owego założenia daje się – z grubsza – wyjaśnić w sposób następujący: wszyscy właściciele kapitału muszą sprzedawać i sprzedają swoje produkty zgodnie z cenami produkcji, a więc z założenia wykluczamy wszelkie przypuszczenia jakoby część ceny towaru przypadająca w formie renty właścicielowi ziemskiemu pochodziła np. ze *sprzedaży towarów powyżej cen produkcji*. I to jest cel, jakiemu służy przyjęte przez Marksa dyskutowane założenie. Cel taki wynika jednoznacznie z kontekstu prowadzonych rozważań, tj. z charakteru materiału poddawanego analizie w tym akurat miejscu dzieła i *explicite* wyznaczonych zadań (ujawnienie istoty mechanizmu powstawania renty gruntowej).

Podsumujmy wyniki ostatniej analizy. Wypowiedź Marksa, która zdaniem Leszka Nowaka potwierdza pogląd, że przyjmuje on założenie idealizujące pomijające wpływ na cenę czynnika „składu organicznego kapitału”, dotyczy zasadniczo odmiennych merytorycznie kwestii ekonomicznych. Nie daje się żadną miarą uzasadnić twierdzenia, że w tym właśnie miejscu „Kapitału” i poprzez dyskutowane założenie Marks wyłącza z oddziaływania na cenę czynnik „składu organicznego kapitału”. Cel przyjmowanego założenia jest sformułowany jednoznacznie: pokazać, że w warunkach, w których mogłoby się wydawać, iż renta powstać nie może – jednak powstaje. Założenie to jest instrumentalnie podporządkowane wyjaśnianiu mechanizmu powstawania renty gruntowej, tak więc prawo wartości i jego założenia idealizujące (w ujęciu Leszka Nowaka) nie są w tym miejscu przedmiotem analizy. A swoją drogą zastanawiające jest, dlaczego autor „U podstaw ...” nie uwzględnił w swoim badaniu wypowiedzi Marksa

zawartej już w następnym akapicie (poprzedni zawiera dyskutowany wyżej cytat), gdzie w nawiązaniu do uwag wcześniejszych pisze on między innymi:

„Właśnie w postaci ceny rynkowej, (...) czyli rynkowej ceny produkcji, **znajduje w ogóle swój wyraz natura wartości towarów, to mianowicie, że wartość tę określa nie czas pracy, który niezbędny jest poszczególnemu producentowi indywidualnemu do wytworzenia określonej ilości towarów, bądź jednostek towarów, lecz społecznie niezbędny czas pracy, czyli czas pracy niezbędny w danych przeciętnych społecznych warunkach produkcji do wytworzenia całej społecznie niezbędnej ilości różnych rodzajów towarów znajdujących się na rynku**”[35].

Wnioski kończące poszczególne etapy niniejszych rozważań pozwalają więc wyrazić uzasadnione przekonanie, iż założenia idealizujące p_3 , p_{10} , p_{12} (prawo wartości Leszka Nowaka) nie mogą być w swych intencjach wiązane ani z Marksem, ani z jego dziełem. Bez względu na zapewnienia, jakie w odnośnej sprawie udzielane są przez autora „U podstaw ...”.

BADANIE ZAŁOŻENIA IDEALIZUJĄCEGO p_4 Czynnik „zysku monopolowego” jako determinanta cen towarów

Kolejnym czynnikiem istotnym dla wyróżnionego czynnika „ceny” jest, zdaniem Leszka Nowaka, czynnik „zysku monopolowego”. Czynnik ten wpływa na cenę tak, jak wartość, tyle, że w sposób „mniej istotny”. Odnośne założenie idealizujące zostało sformułowane w sposób następujący:

$$p_4: \quad \text{mon}(a,t) = 0.$$

Co znaczy – zysk monopolowy od towarów rodzaju a wynosi w czasie t zero”[36].

Fakt wprowadzenia powyższego założenia do poprzednika idealizacyjnej formuły prawa wartości jest dla nas źródłem informacji następującego rodzaju:

- I. że czynnik „zysku monopolowego” jest czynnikiem wpływającym na cenę – determinuje jej zmiany,
- II. że zmiany cen są czymś wtórnym względem zmian zysku monopolowego – są „odbiciem” tych pierwszych.

Przyjmijmy określony powyżej punkt widzenia. Zapytajmy jednak, co wywołuje – lub wywoływać może – zmiany zysku monopolowego? Czego przejawem, „odbiciem”, jest (może być) zmiana zysku monopolowego?

Założmy na wstępie, że tak jak w poprzednich rozdziałach, materiałem teoretycznym stanowiącym przesłankę całej analizy i wniosków, które pojawiają się po jej zakończeniu będzie tekst „Kapitału”. Dotyczy to zwłaszcza tych jego miejsc, które omawialiśmy w punkcie 1 rozdziału pierwszego, a także tych, które merytorycznie wiążą się z zagadnieniami niniejszego rozdziału.

Przystępujemy zatem do zasadniczej analizy. Jej celem jest wskazanie determinant zmian zysku monopolowego. Żeby jednak analizować determinanty zmian zysku monopolowego, musimy – z grubsza przynajmniej – określić sam zysk monopolowy. Poprzedźmy zatem analizę zasadniczą niezbędnym wprowadze-

niem, które wyjaśni mechanizm tworzenia się zysku monopolowego. Z konieczności (rozmiary rozdziału) mechanizm ów przedstawimy w wersji przykładowej (uproszczonej). Wykorzystamy w tym celu dobrze, jak dotąd, prezentujący się przykład „węglowy”.

Założmy mianowicie, że w kraju *I* przemysł węglowy (gałąź wydobywania węgla) tworzy 20 kopalń. Założmy ponadto, że splot rozmaitych czynników obiektywnych (położenie kopalń, rodzaj wydobywanego węgla, dostęp do środków transportu, etc., etc.) i subiektywnych (większa przedsiębiorczość, wiedza o mechanizmach gospodarki, dalekowzroczność etc., etc.) tworzy podwaliny decyzji o utworzeniu jednego przedsiębiorstwa wydobywania węgla, składającego się z 10 kopalń. Powstaje więc monopol w gałęzi wydobywania węgla w kraju *I*.

Stawiamy następujące pytanie: czy fakt związania 10 kopalń w jedno przedsiębiorstwo (monopol) może być sam w sobie źródłem zysku (nadzwyczajnego)? Czy w zaistniałej sytuacji monopol może podwyższyć cenę węgla z – założmy – 50 na 80 dolarów za tonę, uzyskując w ten sposób 30-dolarową nadwyżkę stanowiącą zysk nadzwyczajny? Z całą pewnością nie. Szkicowany, nominalny wzrost cen węgla w kopalniach monopolu wzmocnić może zainteresowanie produktem pozostałych 10 kopalń bądź zainicjować import. Monopol może w związku z tym odnotować spadek sprzedaży i zmniejszenie zysków; nominalne podwyższenie cen w naszkicowanej sytuacji nie prowadzi do niczego, a w każdym razie do niczego ... dobrego. Zysk nadzwyczajny (np. monopolowy) nie bierze się więc, bo nie może się brać, z nominalnego podwyższenia cen towarów wytwarzanych przez dany monopol[37].

Co zatem może sprawić, iż 10 zmonopolizowanych kopalń odnotuje powstanie zysku nadzwyczajnego? Założmy, iż kopalnie monopolu przekształcają się w określoną strukturę, w której zaczyna funkcjonować zupełnie nowy system wydobywania, selekcyjonowania, magazynowania i ekspedycji czarnego surowca. Szczegóły techniczne nie są w tym momencie rzeczą najważniejszą, niemniej kilka z nich dla przykładu wymieńmy, aby wyrobić sobie pewne pojęcie o charakterze dokonywanych zmian. A więc centralna sterownia procesami wydobywczymi umożliwiać może synchronizację materiału wydobywczego napływającego z wielu kopalń i właściwe wykorzystanie wielkiej sortowni, która przy zaprojektowanym przerobie jest dwukrotnie wydajniejsza od stosowanych w pozostałych 10 kopalniach. Odbiór z centralnej sortowni może być częściowo kierowany na rampy kolejowe lub hałdy, z których załadunek (wysyłkowy) można zautomatyzować w stopniu niemożliwym do osiągnięcia (koszty) przez pojedyncze kopalnie. Tak więc zsynchronizowanie wydobywania i wysyłki, zastosowanie nowej technologii transportu, sortowania i załadunku prowadzić może do zmiany siły produkcyjnej pracy monopolu. Zmiana siły produkcyjnej pracy ozna-

cza zaś, że czas zużywany na wytworzenie określonej ilości węgla zmniejszył się w stosunku do czasu społecznie niezbędnego sprzed wprowadzonych zmian; wartość każdej tony węgla z kopalń monopolu jest inna niż w pozostałych kopalniach.

Niezwykle trudno w oparciu o tak skrótowo naszkicowany przykład dokonać konkretnych wyliczeń skali dokonanych zmian. Dlatego – wzorując się na analizach „Kapitału” – przyjmujemy określone dane, aby w ten, najprostszy z możliwych sposobów przedstawić fundamentalne intuicje. Załóżmy więc, że czas pracy społecznie niezbędny w dziedzinie wydobywania węgla w kraju *I* wynosi 100 jednostek czasu – przed wprowadzeniem monopolu, z jego zmianami techniczno-organizacyjnymi. Załóżmy dalej, że omówione wyżej zmiany techniczno-organizacyjne monopolu zmniejszają czas pracy zużywany na wytworzenie określonej ilości węgla o 50%. Rachunek więc przedstawia się tak: 100 jednostek czasu społecznie niezbędnego dzieli się na połowę z chwilą powstania monopolu, ale przed zmianami techniczno-organizacyjnymi w tym ostatnim; 10 kopalń pojedynczych – 50 jednostek i 10 kopalń monopolu – 50 jednostek. Sygnalizowane zmiany w strukturze monopolu zmniejszają czas pracy o połowę, zatem przy niezmiętej skali wydobywania monopol zużywa obecnie 25 jednostek czasu, a pozostałe 10 kopalń nadal 50 jednostek na wytworzenie takiej samej ilości węgla. Z rachunkowego punktu widzenia czas pracy zużywany w kraju *I* na wydobycie niezbędnej ilości węgla, a więc czas pracy społecznie niezbędny, wynosi od tej pory 75 jednostek. Jeżeli przy niezmięzionym poziomie wydobywania, co dla potrzeb bieżącej analizy zakładamy, czas stosowany *de facto* w kopalniach monopolu wynosi 25, zaś czas społecznie niezbędny 37,5 (połowa z 75 jednostek globalnych), to monopol zagarnia zysk nadzwyczajny odpowiadający różnicy między 37,5 i 25; o tyle jest też mniejszy zysk właścicieli pozostałych 10 kopalń. Załóżmy, że istnieje szereg obiektywnych przeszkód uniemożliwiających powstanie kolejnego monopolu (?) w rozważanej dziedzinie wydobywania węgla; skądinąd wiadomo, iż żaden z 10 samodzielnych właścicieli kopalń nie jest w stanie zastosować rozwiązań techniczno-organizacyjnych dotychczasowego monopolu, bowiem jest to obiektywnie rzecz biorąc (finanse) niemożliwe. Zatem nie istnieje w rozważanej gospodarce możliwość zmiany siły produkcyjnej pracy w całym górnictwie – przynajmniej przez pewien czas. Czy w tej sytuacji jest więc teoretycznie możliwe, aby monopol „zataił” fakt zmniejszenia się czasu zużywanego na wytworzenie połowy społecznie niezbędnego wydobywania? Albo, inaczej mówiąc, czy jest możliwe, by monopol – bez względu na dokonaną zmianę czasu zużywanego na wytworzenie połowy społecznie niezbędnego wydobywania – określał wartość swego wydobywania poprzez wartość wydobywania pozostałej dziesiątki kopalń? Lub jeszcze inaczej: czy jest możliwe, aby cena węgla w warunkach sygnalizowanego zmonopolizowania gałęzi wydobywania wę-

gła w kraju *I* nie zmieniła się, mimo zmiany czasu wydobycia w kopalniach monopolu?

Krótko można odpowiedzieć – tak! Możliwości okresowego uzyskania przez monopol kolejnego zysku nadzwyczajnego (super zysku) istnieją w gospodarce kraju *I*; załóżmy, iż zysk ten nazywać będziemy monopolowym.

Cechą szczególną nowej sytuacji jest to, iż zysk monopolowy nie jest, tak jak w przypadku rozważanego wcześniej zysku nadzwyczajnego, częścią zysku (produktu dodatkowego) właścicieli kopalń niezmonopolizowanych, lecz – w pierwszej kolejności – tych wszystkich, którzy używają węgla jako surowca w należących do nich fabrykach; właściciele kopalń niezmonopolizowanych zużywają 50 jednostek czasu i uzyskują cenę jak za 50, właściciele monopolu zużywają 25 jednostek czasu, a uzyskują cenę jak za 50 jednostek. Różnica wypłacana jest – jak już zaznaczyliśmy – z kieszeni tych właścicieli fabryk, dla których węgiel jest surowcem do produkcji.

Uzyskaliśmy zatem pewne, wstępne wyobrażenie o mechanizmie tworzenia się zysku monopolowego. Jego „najgłębszą”, jeśli można użyć takiego określenia, determinantą, jest zmiana czasu zużywanego na wytworzenie towarów określonego rodzaju. Dzięki temu, że monopol posiada określoną przewagę ekonomiczną (choćby środki finansowe umożliwiające wprowadzenie analizowanych w przykładzie zmian techniczno-organizacyjnych) nad pozostałymi producentami w danej gałęzi produkcji, może on dokonać zmiany siły produkcyjnej pracy w swoich fabrykach i z uwagi na obiektywny brak możliwości wprowadzenia tych samych zmian w całej gałęzi produkcji sprzedawać swoje produkty po cenach wyznaczanych wartością produktu producentów niezrzeszonych. Zatem „najgłębszą” determinantą powstania zysku monopolowego wiąże się jednoznacznie ze zmianą czasu zużywanego na wytworzenie społecznie niezbędnej ilości określonego produktu, tj. **ze zmianą jego wartości**.

Wiemy więc, iż źródłem powstawania – twórcą – zysku monopolowego jest zmiana czasu społecznie niezbędnego zużywanego na wytwarzanie towarów określonego rodzaju. Powtórzmy zatem pytanie dla nas najważniejsze, co mianowicie jest źródłem zmiany tego zysku, dzięki czemu osiąga określoną wysokość lub zmniejsza się do zera?

Analiza mechanizmów powstawania zysku monopolowego zawiera już – w swojej formie – odpowiedź na zadane pytanie. Przedstawmy ją jednak w takiej postaci, aby uniknąć nieporozumień wynikających z rozmaitych możliwości interpretacyjnych. Przypomnijmy liczby. Czas pracy zużywany w fabrykach monopolu na wytworzenie połowy społecznie niezbędnego wydobycia – 25 jednostek, Czas wyrażony w cenie rynkowej – 50 jednostek. Różnica wynosi 25 jed-

nostek. Zysk monopolowy wzrósł od zera do 12,5 jednostek – taka jest *skala jego zmiany*. Zapytajmy, co wywołało tę zmianę? Dzięki czemu zysk monopolowy wyraża się poprzez 12,5 jednostek, a nie poprzez 150?

Krótko można odpowiedzieć, że jest to wynik określonej formy i skali zmian społecznej siły produkcyjnej pracy w fabrykach monopolu. Przy innej formie i skali zmian techniczno-organizacyjnych można było stworzyć warunki pozwalające uzyskać różnicę 15 jednostek albo 10. Ale w każdym przypadku konkretna skala zmiany zysku monopolowego zależałaby w pierwszym rzędzie od skali zmian w czasie zużywanym w kopalniach monopolu na wytworzenie niezbędnej społecznie ilości węgla. Wniosek zatem ostateczny, który w interesującej nas sprawie daje się wyprowadzić w oparciu o zamieszczoną wyżej analizę, można wyrazić słowami: zmiana zysku monopolowego, tj. osiąganie określonego pułapu w przedziale od zera do pewnej wartości, determinowana jest w istocie rzeczy skalą zmian w czasie społecznie niezbędnym, zużywanym na wytworzenie społecznie niezbędnej ilości towarów. Mówiąc więc najprościej, **zmiana wartości towarów determinuje zmiany zysku monopolowego; on sam jest tylko formą, w jakiej przejawiać może się społeczny proces zmian wartości świata towarów.**

Obie omawiane w wielkim uproszczeniu formy zysku nadzwyczajnego (w tym monopolowy) przestaną istnieć tylko wtedy, gdy 50 jednostek czasu zużywane do tej pory przez 10 niezrzeszonych producentów węgla zostanie zamienionych na 25 jednostek, a więc dokładnie tyle, ile zużywa się w kopalniach rozważanego monopolisty. Stan taki może zostać osiągnięty wieloma sposobami. Zatrzymajmy swoją uwagę na jednym z nich, z konieczności przygotowanym w taki sposób, by interesujące nas kwestie wypadły najjaśniej. Załóżmy mianowicie, że w obszarach wydobywczych kopalń niezrzeszonych odkryte zostają pokłady węgla o niezwykle ciekawej charakterystyce. Węgiel zalega w taki sposób, złoża są na tyle zasobne, iż dotychczasowy czas wydobycia zmniejsza się średnio o połowę. Zamiast 50 jednostek czasowych potrzeba obecnie tylko 25 jednostek, aby wydobyć połowę społecznie niezbędnej ilości. Bilans czasowy wydobycia przedstawia się aktualnie jak następuje: kopalnie monopolu 25 jednostek, kopalnie niezrzeszone 25 jednostek. Dodajmy, iż 25 jednostek u monopolisty i 25 jednostek w kopalniach niezrzeszonych to czas zużywany *de facto* na wydobycie społecznie niezbędnej ilości węgla. Jeśli nie zostaje zmieniony poziom wydobycia (w obu grupach), czas zużywany obecnie na wydobycie niezbędnej społecznie ilości wyniesie 50 jednostek, będzie więc o połowę mniejszy niż w warunkach poprzedzających powstanie monopolu. Postawmy następujące pytanie: czy w naszkicowanej sytuacji monopol może osiągnąć zysk nadzwyczajny, szczególnie tę jego postać, którą nazwaliśmy zyskiem monopolowym?

Z całą pewnością – nie. Jest to niemożliwe, bowiem czas zużywany na wydobywanie jednostki (ilościowej) węgla w kopalniach monopolu odpowiada w tej chwili dokładnie czasowi społecznie niezbędnemu, tj. połowie z 50 jednostek czasowych (jeśli odwołać się do naszego przykładu).

Łatwo zauważyć, iż przyczyny wywołujące zniknięcie zysku monopolowego są w istocie rzeczy tymi samymi przyczynami, dzięki którym powstał on i osiągnął określony poziom. Są to zmiany czasu społecznie niezbędnego, zużywanego na wytworzenie towarów określonego rodzaju.

Analiza kolejnych przykładów powstawania zysku monopolowego i determinant jego zmian jest, w moim przekonaniu, zbędna. Przedstawiony materiał w pełni – jak się zdaje – uzasadnia pogląd, że zmiana zysku monopolowego, jak i jego powstanie jest w istocie rzeczy formą przejawiania się zmian w społecznie niezbędnej ilości pracy, którą w gospodarce wydatkuje się na wytworzenie warunków społecznej reprodukcji życia. Można powiedzieć inaczej, że społeczny proces zmian wartości towarów manifestuje się – między innymi – w zjawiskowej („zewnętrznej”) formie zysku monopolowego i zmianach jego wielkości.

Wracamy więc do przyjętego na początku rozdziału założenia. Tak jak autor „U podstaw ...” założyliśmy, iż czynnik „zysku monopolowego” jest samodzielną – obok wartości – determinantą cen towarów. Akceptowaliśmy w ten sposób pogląd, iż zmiana wartości towaru wywołuje zmianę jego ceny, a oprócz tego „swoją” zmianę wprowadza czynnik „zysku monopolowego”, poza, rzecz jasna, pozostałymi czynnikami ubocznymi (analizowaliśmy już czynnik „popytu-podaży”, czynnik „eksportu-importu”, czynnik „składu organicznego kapitału”). Przy pomocy materiału teoretycznego „Kapitału” sformułowaliśmy odpowiedź na pytanie o źródła zmian zysku monopolowego: zmiana zysku monopolowego wywoływana jest zmianami wartości towarów. Zjawisko (proces) zmian zysku monopolowego jest przejawem społecznego procesu zmian wartości towarów. Stawiamy zatem tradycyjne pytanie: do jakich wniosków prowadzi porównanie przyjętego za autorem „U podstaw ...” poglądu z rezultatami badań nad determinantami zmian zysku monopolowego?

Wnioski są dokładnie takie same, jak w każdym z poprzednio badanych przypadków. Jeśli – jak to wykazaliśmy – zjawisko zmian zysku monopolowego jest formą przejawiania się społecznego procesu zmiany wartości towarów, możliwa staje się wymiana czynnika „zysku monopolowego” na czynnik „wartość”. Po przyjęciu, iż założenie p_4 jest jedynym założeniem znajdującym się w poprzedniku idealizacyjnej formuły prawa wartości, ta ostatnia przedstawi się nam tak oto: jeśli wartość (jako czynnik uboczny) nie wpływa na cenę towaru, to wartość

(jako czynnik główny) wpływa na cenę w określony sposób. Po dołączeniu wyników badań uzyskanych w rozdziałach poprzednich, idealizacyjna formuła prawa wartości przyjmuje postać następującą: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_{11}) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_2) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę założenia idealizujące p_3, p_{10}, p_{12}) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_4), wtedy wartość towaru wpływa na cenę w określony sposób. Nadal pozostawiamy powyższy wynik bez komentarza.

Przystąpimy obecnie do analizy tych wypowiedzi L. Nowaka w których cytuje on fragmenty „Kapitału” wraz ze swoim komentarzem. Intencją przeprowadzanej analizy będzie ustalenie, na ile interpretacje autora metody idealizacji referują faktyczne intencje Marksa w odnośnych sprawach, na ile więc Marksowski punkt widzenia reprezentowany jest w pracy „U podstaw...”. Analiza dotyczy, rzecz oczywista, problematyki czwartego założenia idealizującego, czyli kwestii związanych z istnieniem (bądź nie) monopolu w gospodarce i ich wpływem na zmianę cen.

Rozpocznijmy fragmentem książki „U podstaw...”:

„Przyjmując kolejne założenie eliminuje Marks z pola swych rozważań zjawisko monopolu, które w jego czasach nie było dominującą formą gospodarowania, ale istniało. Tak np. omówienie mechanizmu kształtowania się tzw. przeciętnej stopy zysku (...) zaopatrzone jest w komentarz następujący: **»Rozumie się samo przez się, że nie bierze się tu pod uwagę, iż można przejściowo wycisnąć zysk nadzwyczajny przez [...] ceny monopolowe«**. Otóż cena monopolowa tym się różni od zwykłej ceny towaru, że zawiera tzw. zysk monopolowy – nadwyżkę, o którą monopol z racji swej dominującej pozycji na rynku może podwyższyć zwykłą cenę towaru. Założenie, iż w rozważanym przez Marksa „modelu” gospodarki nie istnieją monopole można tedy wypowiedzieć tak, iż zysk monopolowy (...) wynosi zero” [38].

„Wczytajmy się” uważnie w powyższy tekst. W pierwszym zdaniu cytowanego fragmentu Leszek Nowak stwierdza, iż Marks przyjmuje nie określone bliżej w tym momencie założenie, przyjęcie którego eliminuje z rozważań zjawisko monopolu. W zdaniu drugim czytamy najdosłowniej: „Tak np. omówienie mechanizmu kształtowania się tzw. przeciętnej stopy zysku zaopatrzone jest w komentarz następujący: ...” – i tu następuje fragment „Kapitału” podkreślony w powyższym cytacie. W zdaniu trzecim L/ Nowak wyjaśnia czytelnikowi jak rozumie cenę monopolową, zaś w zdaniu czwartym przechodzi do formułowania założenia idealizującego w tej postaci, w jakiej zostało ono umieszczone w poprzedniku idealizacyjnej formuły prawa wartości. Z faktu, iż Leszek Nowak nie wymienia w zdaniu pierwszym założenia, poprzez które – jak pisze – Marks eliminuje z rozważań zjawisko monopolu, że założenie takie nie jest podane ani

w zdaniu trzecim ani czwartym, wnioskujemy, iż właśnie zdanie drugie odgrywa w jego argumentacji kluczową rolę. Jednak w zdaniu drugim przekazywana jest wyłącznie informacja, iż Marksowskie *rozważania na temat kształtowania się tzw. przeciętnej stopy zysku zaopatrzone są w pewien komentarz*, który L. Nowak cytuje. Komentarz ten, w wersji nieskróconej brzmi:

„Rozumie się samo przez się, że nie bierze się tu pod uwagę, iż można przejściowo wycisnąć zysk nadzwyczajny przez obniżenie płac, przez ceny monopolowe itp. (F.E.)[39].

Można więc domniemywać, iż ten właśnie fragment „Kapitału” zawiera przyjmowane przez Marksa założenie albo też z tego fragmentu założenie takie daje się wyinterpretować. Bliższe jednak badanie pokazuje, iż pogląd taki należy odrzucić. Decyzja o odrzuceniu powyższego domniemania bierze się stąd, iż **cytowany fragment „Kapitału” dopisany został ręką Engelsa w formie przypisu do tekstu pisanego ręką Marksa, nie jest więc werbalizacją myśli autora „Kapitału”**, nie ten ostatni zatem przyjmuje założenie, jeśli jakieś założenie jest w ogóle przyjmowane. Aby to jednak rozstrzygnąć, winniśmy zapoznać się z tekstem „Kapitału”, do którego Engels dołączył diskutowany przypis:

„Teraz jest to już tylko rzeczą przypadku, jeżeli wartość dodatkowa rzeczywiście wytworzona w poszczególnej sferze produkcji, a więc i zysk, pokrywa się z zyskiem zawartym w cenie sprzedaży towaru. Zysk i wartość dodatkowa, a nie tylko ich stopy, stanowią teraz z reguły rzeczywiście różne wielkości. Przy danym stopniu wyzysku pracy masa wartości dodatkowej, którą wytwarza się w poszczególnej sferze produkcji, ma teraz większe znaczenie dla globalnego przeciętnego zysku kapitału społecznego, a więc dla klasy kapitalistów w ogóle, niż bezpośrednio dla kapitalisty w obrębie poszczególnej sfery produkcji. Dla niego jest to tylko o tyle ważne⁶¹, o ile masa wartości dodatkowej wytworzona w jego branży współuczestniczy w ustalaniu przeciętnego zysku. Jest to jednak proces, który odbywa się poza jego plecami, którego on nie widzi, nie rozumie, i który faktycznie mało go obchodzi. Rzeczywista różnica ilościowa między zyskiem a wartością dodatkową – a nie tylko między stopą zysku i stopą wartości dodatkowej – w poszczególnej sferach produkcji zupełnie teraz przesłania prawdziwą naturę i źródło zysku, i to nie tylko kapitaliście, który w tym przypadku bardzo chętnie poddaje się złudzeniom, ale także robotnikowi.”[40].

Przestudujmy uważnie powyższy fragment „Kapitału”, szczególnie otoczenie miejsca, gdzie Engels dołączył swój przypis (zaznaczony literą (Y)). Na pierwszy rzut oka trudno jest jednoznacznie rozstrzygnąć cel jego umieszczenia i znaczenie dla wywodu prowadzonego przez Marksa. Jednak uwzględnienie wersji oryginalnej (niemieckojęzycznej) czyni wielce prawdopodobnym przypuszczenie, iż dołączoną uwagą Engels zwracał uwagę czytelnika na fakt, iż masa wartości dodatkowej wytwarzana w poszczególnej sferze produkcji może być w określonych okolicznościach powiększana przez obniżenie płac (przy danym stopniu

wyzysku pracy) czy ceny monopolowe (rozważaliśmy to wcześniej). Ponieważ, jak to wynika z tekstu pisanego ręką Marksa, masa wartości dodatkowej wytwarzanej w określonej sferze produkcji ma znaczenie jako współtwórca przeciętnej stopy zysku, wydawać by się mogło, iż powiększanie tej masy (w danej gałęzi) jest działaniem na rzecz zmiany przeciętnej stopy zysku. Jednak, o czym – jak wolno nam przypuszczać – Engels doskonale wiedział, obniżanie płac w jednej gałęzi prowadzić może do zmniejszania masy wartości dodatkowej w gałęzi innej (np. żywność), ceny monopolowe w gałęzi jednej zmniejszają masę zysku (w gałęzi drugiej). W rezultacie podwyższenie masy wartości dodatkowej w danej gałęzi spowodowane obniżeniem płac czy cenami monopolowymi wcale nie prowadzi do zmiany przeciętnej stopy zysku, jak to by się mogło na pozór wydawać. Stąd bierze się zastrzeżenie Engelsa, iż ewentualność taka nie jest analizowana z uwagi na to, *iż nie odgrywa żadnej roli, nie ma jakiegokolwiek znaczenia w analizie prowadzonej aktualnie przez Marksa.*

Zatem ani Marks, ani tym bardziej Engels nie przyjmują jakiegokolwiek założenia, które miałyby związek z „usunięciem” monopoli z analizy teoretycznej. W przytoczonym obszernie fragmencie „Kapitału” Marks nie wypowiada na ten temat żadnej uwagi, zaś przypis Engelsa jest próbą uzupełnienia wyводу prowadzonego aktualnie przez Marksa. Czy przypis ten jest konieczny, czy bez niego tekst oryginalny straciłby cokolwiek ze swej wartości teoretycznej? Otóż wydaje mi się, że przypis ten – z teoretycznego punktu widzenia – jest całkowicie zbędny. Ale można, jak sądzę, rozumieć Engelsa, który przygotowując do druku manuskrypty III tomu wielkiego dzieła uznał, iż w tym właśnie miejscu należałoby zasygnalizować pewien stan rzeczy, a mianowicie pominięcie zysku monopolowego jako składnika gałęziowej masy wartości dodatkowej z uwagi na fakt, iż zysk taki *nie ma żadnego wpływu na kształtowanie się przeciętnej stopy zysku.*

Kilka uwag w związku z cytowanym już fragmentem pracy „U podstaw...”:

„Otóż cena monopolowa tym różni się od zwykłej ceny towaru, że zawiera tzw. zysk monopolowy – nadwyżkę, o którą monopol z racji swej dominującej pozycji na rynku może podwyższyć zwykłą cenę towaru”[41].

Leszek Nowak nie wyjaśnia w swojej książce, co rozumie przez „zwykłą cenę towaru”. Jeśli jednak założymy, że rozumie to pojęcie zgodnie z duchem i literą „Kapitału”, wtedy przedstawiana przez niego argumentacja jest nie do przyjęcia. Monopol nie może bowiem podwyższyć „zwykłej ceny towaru” z „racji swej dominującej pozycji na rynku”, lecz korzystając z przewagi w pierwszym rzędzie ekonomicznej, dokonywać zmian siły produkcyjnej pracy, i w rezultacie zmniejszać wartość wytwarzanych przez siebie towarów. Wtedy dopiero, korzy-

stając z faktu, iż wartość towarów w danej gałęzi określana jest czasem pracy zużywanym przez liczne grono producentów „słabszych”, podnosić cenę do poziomu „słabszych”, lub nieco poniżej.

I znowu Leszek Nowak:

„Przyjmując jednak to założenie (założenie o braku w rozważanej gospodarce monopoli), Marks zakłada tym samym dwa dalsze. Wedle pierwszego producentów towarów jest na rynku tak wielu, iż ilość towarów wytwarzanych przez jednego producenta nie zmienia w istotny sposób podaży tych towarów. Wedle drugiego środki produkcji, a także (...) siła robocza są doskonale mobilne. (...) Tego typu założenia niewątpliwie są w „Kapitale” przyjęte, Marks pisze wyraźnie, iż zakłada, że »skasowano wszelkie monopole [...], że gęstość zaludnienia jest znaczna, [...], że zniesiono wszelkie ustawy, które nie pozwalają robotnikowi przenosić się z jednej sfery produkcji do drugiej lub z jednego miejsca produkcji w jakiegokolwiek inne; [...] że pracę we wszystkich sferach produkcji zredukowano [...] do pracy prostej; że wykorzeniono wszelkie przesady zawodowe u robotników«,[42].

Zanim sprawdzimy, na ile zasadne są przypuszczenia Leszka Nowaka w odnośnej sprawie, porównajmy podkreślone wyżej fragmenty wypowiedzi Marksa z tekstem, z którego zostały one wyjęte. Z konieczności, o czym uprzedzam z góry, cytat jest bardzo długi:

„Jeżeli jednak towary sprzedaje się według ich wartości, to, jak wyjaśniliśmy wyżej, w różnych sferach produkcji powstają zupełnie odmienne stopy zysku, w zależności od różnego składu organicznego ulokowanych tam mas kapitałów. Jednakże kapitał wycofuje się ze sfery o niskiej stopie zysku i przerzuca do innej, która ma wyższą stopę zysku. **Przez taką nieustanną emigrację i imigrację kapitału**, słowem, wskutek tego, że kapitał dzieli się między poszczególne sfery produkcji zależnie od tego, jak stopa zysku tam się obniża, tu się podnosi, powstaje taki stosunek podaży do popytu, że następuje wyrównanie przeciętnego zysku w różnych sferach produkcji, wskutek czego wartości przekształcają się w ceny produkcji. Wyrównanie to kapitał osiąga w większym lub mniejszym stopniu, w zależności od poziomu, który osiągnął rozwój kapitalistyczny w społeczeństwie danego kraju, tj. im bardziej warunki w tym kraju przystosowały się do kapitalistycznego sposobu produkcji. Wraz z postępem produkcji kapitalistycznej rozwijają się również warunki tej produkcji i podporządkowuje ona całość przesłanek społecznych, w obrębie których odbywa się proces produkcji, swemu specyficznemu charakterowi i swym immanentnym prawom. Ciągłe wyrównywanie powstających nieustannie odchyłeń dokonuje się tym szybciej: 1) im ruchliwszy jest kapitał, tj. im łatwiej można go przenieść z jednej sfery produkcji do drugiej i z jednego miejsca produkcji w drugie, 2) im prędszej można przetrząść siłę roboczą z jednej sfery produkcji do drugiej i z jednego miejsca produkcji w drugie. Punkt 1 zakłada, że istnieje zupełna wolność handlu w obrębie społeczeństwa i że skasowano wszelkie monopole z wyjątkiem naturalnych, a więc tych, które wynikają z samego kapitalistycznego sposobu produkcji. Prócz tego zakłada, że istnieje rozwinięty system kredytowy (...) nadto zakłada,

że poszczególne sfery produkcji podporządkowane są kapitalistom. Ten ostatni warunek zawarty jest już w założeniu (...) że przemiana wartości w ceny produkcji objęła wszystkie sfery produkcji eksploatowane na modłę kapitalistyczną; (...) Zakłada wreszcie (punkt 1 – przypis mój A.K.) że gęstość zaludnienia jest znaczna. **Punkt 2 zakłada**, że zniesiono wszelkie ustawy, które nie pozwalają robotnikowi przenosić się z jednej sfery produkcji do drugiej lub z jednego miejsca produkcji w jakiegokolwiek inne; że stosunek robotnika do treści jego pracy jest obojętny; że pracę we wszystkich sferach produkcji zredukowano w granicach możliwości do pracy prostej; że wykorzystano wszelkie przesady zawodowe u robotników; w końcu – i to w szczególności – że robotnika podporządkowano kapitalistycznemu sposobowi produkcji”[43].

Dodajmy, iż ten najdłuższy w niniejszej książce cytat pochodzi z pierwszej części trzeciego tomu „Kapitału”, z rozdziału zatytułowanego: „Wyrównywanie ogólnej stopy zysku poprzez konkurencję, ceny rynkowe i wartości rynkowe. Zysk dodatkowy”. Jest to trzeci z kolei rozdział w dziale drugim zatytułowanym: „Przemiana zysku w zysk przeciętny”.

Zreferujmy, w sposób możliwie syntetyczny, podstawowe myśli Marksa zawarte w powyższym cytacie, a także w jego otoczeniu. Problemem generalnym jest kwestia przemiany zysku w zysk przeciętny. Stwierdza Marks, iż nieustanna emigracja i imigracja kapitału w obrębie gospodarki *prowadzi do wyrównania przeciętnego zysku w rozmaitych sferach produkcji*. Wyjaśnia przy okazji, iż *wyrównanie to osiągnięte jest przez kapitał wtedy, kiedy wszelkie warunki w rozważanej gospodarce (kraju) przystosowane są do kapitalistycznych stosunków społecznych (stosunków produkcji)*. Stwierdza dalej – i jest to ważny dla naszej analizy moment – że wyrównywanie się wspomnianych wyżej odchyłeń (między stopami zysku w różnych sferach produkcji) dokonuje się szybciej wtedy, gdy wzrasta ... *i tu podaje dwa warunki, które w jego ocenie przyspieszać mogą ten proces*: 1) ruchliwość kapitału i 2) ruchliwość siły roboczej; im ruchliwszy będzie kapitał i im ruchliwsza będzie siła robocza (w rozważanej gospodarce), *tym szybciej zachodziło będzie wyrównywanie przeciętnego zysku w poszczególnych sferach produkcji – oto jest zasadnicza konkluzja teoretycznego wywo-
du Marksa*. Jakby przewidując pytanie: co może zwiększyć ruchliwość kapitału i ruchliwość siły roboczej w istniejących konkretnie społeczeństwach swojej epoki, autor «Kapitału» **podaje warunki, jakie należałoby spełnić, aby proces zwiększania ruchliwości kapitału i ruchliwości siły roboczej mógł zostać przyspieszony**. Warunki te zawarte są w sześciu ostatnich zdaniach przytoczonego wcześniej cytatu z III tomu „Kapitału”; w książce Leszka Nowaka ich wyliczenie poprzedzone jest stwierdzeniem:

„Tego typu założenia niewątpliwie są w «Kapitale» przyjęte. Marks pisze wyraźnie, iż zakłada, że »skasowano wszelkie monopole«[144].

Jesteśmy oto świadkami wielkiego nieporozumienia. Marks formułuje warunki, jakie winny zostać spełnione, aby proces ruchliwości kapitałów i siły roboczej został zdynamizowany, które to warunki Leszek Nowak odczytuje jako „niewątpliwie przyjęte założenia”. Założenia, które mają do odegrania ważną rolę w procesie uzasadniania poglądu, jakoby Marks przyjmował w „Kapitale” założenia eliminujące z rozważań wpływ monopolu na ceny. Gdyby nie naukowy charakter dyskusji chciałoby się zapytać, co ma piernik ...

A propos eliminacji monopolu. Ważną, jak się zdaje, rolę w uzasadnianiu poglądu, jakoby we wskazanych fragmentach „Kapitału” przyjmował Marks pogląd o eliminacji zjawiska monopolu w analizie teoretycznej, odgrywa następująca wypowiedź: „skasowano wszelkie monopole”. Wróćmy zatem do tekstu pełnego i przedstawmy stosowany fragment bez dokonanych ręką Leszka Nowaka skrótów:

„skasowano wszelkie monopole z wyjątkiem naturalnych, a więc tych, które wynikają z kapitalistycznego sposobu produkcji” [45].

Nie jest i nigdy nie było tajemnicą to, że rozwijająca się gdziekolwiek w świecie produkcja kapitalistyczna trafiała i trafia na pozostałości dawnych sposobów produkcji; w Europie pozostałość ta to przede wszystkim feudalne stosunki produkcji. „Stare” prawa gwarantowały określonym osobom czy grupom osób szereg przywilejów, z których najważniejsze dotyczyły własności ziemskiej i obrotu ziemią, korzystania z łąk i pastwisk, stawów i rzek, wyłączności handlu i innych mniej czy bardziej (z dzisiejszego punktu widzenia) ważnych. Zderzenie się produkcji kapitalistycznej z tymi pochodzącymi z innej epoki monopolami było częstym powodem braku możliwości uzyskania przez kapitał niezbędnych dla swego „przyrodzonego” charakteru warunków rozwoju. Stąd monopole te (górnictwo) stanowiły zaporę rozwoju produkcji kapitalistycznej, będąc jedną z barier wyrównywania się zysku przeciętnego. *I te właśnie i tylko te monopole są tymi*, o skasowaniu których wspomina Marks w swoim dziele. Natomiast monopole kapitalistyczne (o odsunięciu których w swojej analizie jest przez Leszka Nowaka pomawiany) nazywa naturalnymi i zaznacza, że do nich nie stosuje się przyjęte przezeń założenie.

Podsumujmy zatem wyniki przeprowadzonej analizy. Pogląd autora „U podstaw ...”, iż w związku z prawem wartości przyjmuje Marks założenie eliminujące zjawisko monopolu kapitalistycznego z analizy teoretycznej jest całkowicie nieuzasadnionym, a przytaczane fragmenty „Kapitału” *dotyczą zupełnie innych kwestii teoretycznych*; przypis Engelsa ma za zadanie przypomnieć czytelnikowi, iż kwestia zysku nadzwyczajnego (monopolowego) nie ma żadnego znaczenia w analizie wpływu gałęziowej masy wartości dodatkowej na kształtowanie

się przeciętnej stopy zysku, zaś to, co L/ Nowak nazywa „niewątpliwie przyjętymi założeniami”, jest zestawem warunków, które winny zajść, i dzięki zajściu których możliwe jest (teoretycznie) wyrównywanie się zysku przeciętnego. O „... skasowaniu wszelkich monopoli ...” nie napiszemy nic.

Zakończymy rozważania czwartego rozdziału kilkoma uwagami. Czynniki „zysku monopolowego” nie jest, bo nie może być, samodzielna (oprócz wartości) determinantą ceny towaru. Przyjęcie takiego poglądu sprowadza idealizacyjną formułę prawa wartości do formy tautologii (w najlepszym razie) bądź formy trudnej do przyjęcia (jeśli wartość nie wpływa na cenę, to wartość wpływa na cenę). Wypowiedzi Marksa zamieszczone przez autora „U podstaw...” dla potwierdzenia jego domniemań dotyczą zupełnie odmiennych niż problem wpływu monopoli na cenę kwestii ekonomicznych. Uzasadniony więc całkowicie jest wniosek, iż założenie idealizujące p_4 nie może być wiązane ani z Marksem, ani z „Kapitałem”. Jest to z całą pewnością zasługa autora metody idealizacji.



BADANIE ZAŁOŻENIA IDEALIZUJĄCEGO p_3 . Czynn timer „procentu od kapitału” jako determinanta cen towarów

„Dalsze założenie, jakie przyjmuje Marks w związku z prawem wartości, głosi, że kapitaliści nie udzielają sobie wzajemnie pożyczek operując jedynie własnym kapitałem. Założenie to utrzymuje Marks aż do rozdziału 21-go III tomu, mimo iż w pełni był świadom tego »prostego empirycznego faktu, że większość kapitalistów przemysłowych, choć w różnych proporcjach liczbowych operuje kapitałem własnym i pożyczonym oraz że stosunek między kapitałem własnym a pożyczonym zmienia się w różnych okresach«. Dopiero po uchyleniu w rozdziale 21 tego założenia mógł Marks przyjąć, że zysk każdego kapitalisty przemysłowego składa się z tzw. zysku przedsiębiorcy i procentu” [46].

Oдноsne założenie idealizujące zapisane zostało w sposób następujący:

$$p_3: \quad pr(a,t) = 0.$$

Co czytamy – procent od kapitału wytwarzającego towary a jest w czasie t równy zeru”[47].

Wprowadzenie powyższego założenia do poprzednika idealizacyjnej formuły prawa wartości jest dla nas źródłem informacji następującego rodzaju:

- I. że czynnik „procentu od kapitału” jest czynnikiem wpływającym na cenę towaru – determinuje jej zmiany,
- II. że zmiany cen są czymś wtórnym względem zmian procentu od kapitału – są „odbiciem” tych pierwszych.

Przyjmujemy, dla potrzeb analizy, proponowany przez Leszka Nowaka punkt widzenia. Również dla potrzeb analizy zapytujemy jednak, co wywołuje – lub wywoływać może zmiany procentu od kapitału? Czego przejawem, formą manifestacji jest (może być) zmiana procentu od kapitału?

Zakładamy oczywiście, że tak jak w każdym z przypadków poprzednich, tak i tym razem, materiałem teoretycznym stanowiącym przesłankę analizy jest tekst

„Kapitału”. Ale, tak jak w przypadkach poprzednich, jego wykorzystanie nie nastęczało praktycznie żadnych trudności, tak tym razem pojawiają się już pewne kłopoty. Nie czas i miejsce, aby szczegółowo je omawiać i analizować – wymagałoby to z pewnością osobnej publikacji. Ograniczymy się więc do uwag ogólnych (może nawet ogólnikowych), w których w niezwykłym skrócie przedstawimy sygnalizowane kłopoty. Otóż, cały dział piąty trzeciego tomu „Kapitału” (podział zysku na procent i zysk przedsiębiorcy. Kapitał przynoszący procent) opracowany jest – jak można sądzić – wstępnie. Daje się wyraźnie zauważyć zmaganie Marksa z materiałem i próby ostatecznego wyjaśnienia poszczególnych zagadnień samemu sobie. Stąd wiele powtórzeń i tak bardzo charakterystycznych wywodów, gdzie krok po kroku (słowo po słowie) Marks przekonuje samego siebie o trafności takiego lub innego podejścia. Brak w pewnych sprawach stwierdzeń jednoznacznych. Niekiedy zaś jednoznaczne oświadczenia, iż w danej sprawie trudno jednoznacznie coś przesądzić. Jednym słowem – dział piąty jest teoretycznie nie wygładzony i sądzić należy, że – mając możliwość – Marks niejedno by tam jeszcze zmienił i uzupełnił. Czytając więc jego wypowiedzi wprowadzone do naszej analizy jako przestanki wyprowadzania odnośnych wniosków, trzeba pamiętać o tym, że wypowiedzi te noszą swoiste piętno niedoskonałości.

Zanim podejmiemy próbę wskazania determinant zmian czynnika „procentu od kapitału”, wyjaśnijmy, co rozumieć będziemy przez procent od kapitału. Wykorzystajmy w tym celu wypowiedź Marksa zamieszczoną w III tomie „Kapitału”:

„Jak widzieliśmy w obu poprzednich rozdziałach, procent wydaje się z początku, jest z początku i pozostaje w rzeczywistości jedynie częścią, zysku, tzn. częścią wartości dodatkowej, którą funkcjonujący kapitalista-przemysławiec lub kupiec – o ile stosuje nie własny, lecz pożyczony kapitał, musi zapłacić temu, kto jest właścicielem tego kapitału i kto go wypożyczał” [48].

Wiemy zatem, czym jest procent od kapitału. Pora zastanowić się nad źródłem jego zmian. Wykorzystajmy w tym celu kolejną wypowiedź Marksa:

„Jeżeli wszystkie inne okoliczności pozostają niezmienione, innymi słowy, jeżeli założymy, że stosunek procentu do całego zysku jest mniej lub bardziej stały, to funkcjonujący kapitalista będzie mógł i chciał płacić wyższy albo niższy procent w zależności od tego, czy wyższa lub niższa jest stopa zysku. Ponieważ, jak widzieliśmy, wysokość stopy zysku pozostaje w odwrotnym stosunku do rozwoju produkcji kapitalistycznej, to z tego wynika, że wyższa stopa procentowa w danym kraju pozostaje tak samo w odwrotnym stosunku do poziomu rozwoju przemysłowego, o ile różne stopy procentowe są rzeczywiście wyrazem różnych stóp zysku. Zobaczymy później, że bynajmniej nie zawsze tak musi być. W tym znaczeniu możemy powiedzieć, że procent jest regulowany przez zysk, ściślej – przez ogólną stopę zysku. I ten sposób regulowania procentu obejmuje nawet jego przeciętna” [49].

Jeśli pominąć zgłaszane przez Marksa zastrzeżenia, to główna myśl zawarta w powyższej wypowiedzi daje się wyrazić w tezie: zmiany procentu od kapitału powiązane są ze zmianami ogólnej stopy zysku w taki sposób, że wraz ze zmianą ogólnej stopy zysku zmienia się procent od kapitału. Daje się więc ująć zmianę procentu od kapitału jako formę przejawiania się (manifestacji) zmian ogólnej stopy zysku. Przyjmijmy ten pogląd, lecz pytajmy dalej: co zmienia („reguluje” – jak pisze Marks) ogólną stopę zysku – przejawem czego (manifestacją czego) jest zmiana ogólnej stopy zysku?

Posłużmy się tekstem „Kapitału”:

„Jeżeli założymy dalej, że taka stopniowa zmiana składu kapitału (składu organicznego – przypis mój A.K.) następuje nie tylko w niektórych sferach produkcji, lecz prawie we wszystkich lub przynajmniej w decydujących sferach produkcji, że więc pociąga za sobą zmianę przeciętnego organicznego składu globalnego kapitału należącego do określonego społeczeństwa, to taki stopniowy wzrost kapitału stałego w stosunku do kapitału zmiennego **musi nieuchronnie wywołać stopniowy spadek ogólnej stopy zysku**, przy niezminiającej się stopie wartości dodatkowej, czyli przy niezmińjącym się stopniu wyzysku pracy przez kapitał. Jednakże, jak widzieliśmy, wraz z rozwojem kapitalistycznego sposobu produkcji następuje względne ubywanie kapitału zmiennego w porównaniu z kapitałem stałym, a tym samym w porównaniu z całym uruchomionym kapitałem. **Jest to prawo kapitalistycznego sposobu produkcji.** Oznacza to jedynie, że wskutek swoistych metod wytwarzania, rozwijających się w warunkach produkcji kapitalistycznej, taka sama liczba robotników, taka sama ilość siły roboczej, którą można rozporządzać za pomocą kapitału zmiennego określonej wartości, uruchamia, przerabia, spożywa produkcyjnie w ciągu takiego samego czasu wzrastającą wciąż ilość środków pracy, maszyn i kapitału trwałego wszelkiego rodzaju (...). To postępujące względne ubywanie kapitału zmiennego w porównaniu ze stałym, a więc i z całym kapitałem, jest jednoznaczne z postępującym wzrostem organicznego składu społecznie przeciętnego kapitału. **Jest to też tylko inny wyraz postępującego rozwoju społecznej siły produkcyjnej pracy, który w tym się właśnie przejawia, że dzięki wzmożonemu stosowaniu maszyn i kapitału trwałego w ogóle taka sama liczba robotników może w takim samym czasie przekształcić w produkty większą ilość surowców i materiałów pomocniczych, tzn. że na przekształcenie to zużywa się mniej pracy**”[50].

Odnotowujemy zatem w powyższej wypowiedzi Marksa charakterystyczny związek między rozwojem społecznej siły produkcyjnej pracy a zmianą (dokładnie – zmniejszaniem się) ogólnej stopy zysku. Ów wzrost siły produkcyjnej pracy, o czym już tyle razy w tej książce pisaliśmy, wiąże się bezpośrednio ze zmianą czasu społecznie niezbędnego zużywanego na wytworzenie społecznie niezbędnej ilości i asortymentu produktów. Zmiana czasu społecznie niezbędnego czy też zmiana społecznie niezbędnej ilości pracy to nic innego jak zmiana wartości towarów; towary, na wytworzenie których – jak pisze Marks w powyższym cytacie – „zużywa się mniej pracy”, są towarami o mniejszej wartości. Uzyskuje-my

zatem odpowiedź na zadane wcześniej pytanie. W jednym z możliwych sformułowań daje się ją przedstawić tak oto: zmiana ogólnej stopy zysku jest formą przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów. Pogląd taki znajduje potwierdzenie w kolejnej wypowiedzi autora „Kapitału”:

„Hipotetyczny szereg, który przytoczyliśmy na początku rozdziału, wyraża tedy rzeczywistą tendencję produkcji kapitalistycznej. Owa tendencja sprawia, że wraz z postępującym względny ubywaniem kapitału zmiennego w porównaniu z kapitałem stałym coraz wyższy staje się organiczny skład całego kapitału, czego bezpośrednim następstwem jest fakt, iż przy niezmiennym, a nawet zwiększającym się stopniu wyzysku pracy stopa wartości dodatkowej *wyraża się w stale obniżającej się ogólnej stopie zysku.* (...) **A zatem narastająca tendencja zniżkowa ogólnej stopy zysku jest tylko właściwym sposobowi produkcji kapitalistycznej wyrazem postępującego rozwoju społecznej produkcyjnej siły pracy**”[51].

Jak łatwo zauważyć, wypowiedzi Marksa są tak jednoznaczne, że problem interpretacji właściwie nie istnieje. Uwzględnijmy zatem ostatnią z uzyskanych odpowiedzi (zmiany ogólnej stopy zysku są przejawem (formą manifestacji) społecznego procesu zmian wartości towarów) do wyprowadzenia wniosków końcowych. Przypominam krótko sam problem. Przy pewnych zastrzeżeniach autora „Kapitału” dało się uzasadnić pogląd, iż zmiany procentu od kapitału są „odbiciem” zmian ogólnej stopy zysku, że zmiany ogólnej stopy zysku manifestują się w szczególnej formie zmian procentu od kapitału. W takim stanie rzeczy postawiliśmy pytanie o to, czego przejawem jest sama ogólna stopa zysku, zmiany czego manifestują się w zmianie ogólnej stopy zysku; odpowiedź na to pytanie zamieszczona jest wyżej. Zapytajmy więc po raz kolejny, jakie wnioski daje się wyprowadzić przy takim stanie analizy?

Pierwszy i najważniejszy wniosek wyraża się w poglądzie, iż zmiana procentu od kapitału wywoływana jest w istocie rzeczy zmianą wartości towarów, *że to społeczny proces zmian wartości towarów manifestuje się w kolejnym ze swoich licznych wcieleń.* Taki pogląd daje się uzasadnić wypowiedziami autora „Kapitału”, aczkolwiek – na co zwracałem uwagę – sam Marks do części przynajmniej kwestii zgłaszał określone zastrzeżenia. Zastrzeżenia – w moim przekonaniu – nie zmieniające nic w logice powyższego wywodu.

W tym stanie rzeczy powracamy do przyjętych na wstępie rozdziału założeń. Tak, jak autor „U podstaw ...”, przyjęliśmy, iż czynnik „procentu od kapitału” wpływa – obok wartości – na ceny towarów, że czynnik „procentu od kapitału” jest jedną z wielu determinant czynnika „ceny”. Po przyjęciu wymienionych założeń podjęliśmy próbę wskazania źródła zmian procentu od kapitału. Posługując się wypowiedziami Marksa dowiedliśmy, iż zmiany procentu od kapitału są formą przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów. Do jakich

wniosków prowadzi porównanie przyjętych za L. Nowakiem założeń z wynikami powyższej analizy?

Otóż, w poprzedniku rozważanej implikacji pojawia się czynnik wartości ze znanym zastrzeżeniem (brak możliwości wpływania na cenę). Następnik pozostaje bez zmian, zatem próba odczytania prowadzi do następującego wyniku: jeśli wartość jako czynnik uboczny nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_3), to wartość jako czynnik główny wpływa na cenę w określony sposób. Oczywisty w tej sytuacji wydaje się być wniosek, iż uwzględnienie (przeprowadzane każdorazowo) dwóch, szczegółowo omawianych w rozdziale I, uproszczeń ukazuje tautologiczny charakter proponowanej przez Leszka Nowaka formuły (jeśli wartość wpływa na cenę, to wartość wpływa na cenę).

Tak jak robiliśmy to zawsze dotąd, tak i tym razem zestawiamy najważniejsze ustalenia i wnioski powyższego etapu analizy. Respektując treść określonych wypowiedzi teoretycznych Marksa, można przedstawić proces zmian procentu od kapitału jako formę przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów. Wykorzystanie tego ustalenia przy wprowadzaniu stosownej zmiany w idealizacyjnej formie prawa wartości sprowadza ją do postaci czczej tautologii (przy nieistotnych uproszczeniach). Usunięcie tych uproszczeń „wycisza” efekt tautologiczny, lecz zmusza do uznania za prawo wartości formuły następującego rodzaju: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_3), to wartość wpływa na cenę w określony sposób – przy założeniu, iż rozpatrujemy tylko aktualnie analizowany czynnik uboczny. Jeśli zaś uwzględnimy fakt, iż w sprawie co najmniej czterech czynników ubocznych przeprowadziliśmy już taką samą analizę jak w przypadku czynnika „procentu od kapitału”, to idealizacyjna formuła prawa wartości przedstawia się w sposób następujący: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_{11}) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_2), i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenia idealizujące p_3, p_{10}, p_{12}) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_4) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_5), to wartość towaru wpływa na cenę w określony sposób.

Podobnie, jak czyniliśmy to w rozdziałach poprzednich, tak i tym razem przeanalizujemy określone wypowiedzi autora „U podstaw ...”. Szczególnie te, w których pojawiają się fragmenty „Kapitału” wraz z supozycją, iż określone rozstrzygnięcia Leszka Nowaka mają swe źródła w dokonaniach K. Marksa. Intencją przeprowadzanej analizy jest ustalenie, na ile Marksowski punkt widzenia jest *in actu* referowany. Poruszane kwestie, co wydaje się być zupełnie zrozumiałe, dotyczą zagadnienia założenia idealizującego p_3 , a więc domniemanego wpływu czynnika „procentu od kapitału” na czynnik „cena”.

Przypomnijmy raz jeszcze zdanie otwierające rozważania niniejszego rozdziału:

„Dalsze założenie, jakie przyjmuje Marks w związku z prawem wartości, głosi, że kapitaliści nie udzielają pożyczek operując jedynie własnym kapitałem”[52].

Mamy tu jasno i *explicite* wyłożony pogląd, iż w związku z prawem wartości przyjmuje Marks stosowne założenia. O jednym tylko, jak się zdaje, Leszek Nowak zapomniał. Zapomniał mianowicie pogląd ten uzasadnić. Otóż nie wskazał ani jednej wypowiedzi Marksa, w której pogląd taki zawarty byłby *explicite*, ani też nie wskazał żadnej innej, w której pogląd taki zawarty byłby *implicite*, tj. zawarty w sposób umożliwiający „wyinterpretowanie” go z odnośnego fragmentu „Kapitału”. Fakt zatem, iż autor „U podstaw...” nie wskazuje jakichkolwiek wypowiedzi Marksa w odnośnej sprawie pozwala stwierdzić, iż zapewnienie, że w związku z prawem wartości przyjmuje Marks pewne założenie jest nieuzasadnione. Nie znaczy to, co z mocą podkreślam, że w „Kapitale” nie pojawia się (zgłaszane *explicite*) założenie o pomijaniu kapitału przynoszącego procent. To jednak, iż założenie takie się w „Kapitale” pojawia nie oznacza bynajmniej, iż jest ono przyjmowane przez Marksa w związku z prawem wartości, tj. z celem i intencją wskazywanymi przez Leszka Nowaka. Wrócimy jeszcze do tej kwestii nieco dalej, tymczasem zaś zgłosimy kolejne drobne zastrzeżenia. Mianowicie formuła „kapitaliści nie udzielają sobie wzajemnie pożyczek operując jedynie własnym kapitałem” nie jest jednoznaczna. Bankier (kapitalista pieniężny) operuje najczęściej własnym kapitałem, a operowanie, o którym mowa, polega właśnie na udzielaniu pożyczek – w pierwszym rzędzie kapitalistom przemysłowym. Łączenie zatem określenia „kapitaliści nie udzielają sobie wzajemnie pożyczek” z określeniem „operując jedynie własnym kapitałem” wprowadza do analizowanego założenia pewną niejednoznaczność; dopuszcza się istnienie kapitalistów operujących jedynie własnym kapitałem (bez dodatkowych zastrzeżeń) i jednocześnie wyklucza udzielanie pożyczek. Poprawne sformułowanie rzeczonożego założenia jest takie: kapitaliści przemysłowi nie udzielają sobie wzajemnie pożyczek operując jedynie własnym kapitałem (wersja słabsza) lub: nie istnieje wyspecjalizowany kapitał pieniężny (wersja mocna) – co też jest ujęte w treści zapisu założenia idealizującego p_3 .

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią wracamy obecnie do pytania, czy założenie o braku kapitalistów pieniężnych pojawia się w tekście „Kapitału” i, jeśli tak, jaki jest cel jego przyjęcia?

Na pierwszą część pytania można krótko odpowiedzieć – tak! Pierwsza wzmianka o pomijaniu w rozważaniach kapitału pieniężnego pojawia się w dziale drugim pierwszego tomu, w rozdziale czwartym zatytułowanym: „Przemiana pieniądza w kapitał”. Podsumowując dość długie analizy, których zasadniczym ce-

lem było rozwianie mitu, jakoby wartość dodatkowa rodziła się w cyrkulacji, Marks pisze między innymi:

„Tak czy owak, efekt pozostaje ten sam. Przy wymianie ekwiwalentów nie powstaje wartość dodatkowa, a przy wymianie nie-ekwiwalentów wartość dodatkowa też nie powstaje. *Cyrkulacja, czyli wymiana towarów nie stwarza wartości. Zrozumiale więc, dlaczego w naszej analizie podstawowej formy kapitału, tej formy w której określa on organizację ekonomiczną nowożytnego społeczeństwa, zostawiamy na razie zupełnie bez uwzględnienia najbardziej znane, i powiedzmy, przedpotopowe jego postacie, kapitał handlowy i kapitał lichwiarski. (...) W dalszym ciągu naszych badań przekonamy się, że zarówno kapitał handlowy jak i kapitał przynoszący procent są formami pochodnymi (...) nowoczesnej formy podstawowej kapitału*”[53].

Nietrudno więc zauważyć, iż założenie o pomijaniu w analizie kapitału pieniężnego i kapitalistów pieniężnych jest *de facto* przyjęte („zostawiamy na razie zupełnie bez uwzględnienia (...) kapitał lichwiarski”). Powstaje w związku z tym pytanie, czy założenie to przyjmowane jest w celu i z intencją wskazywaną przez Leszka Nowaka; przyjęciu założenia w celu i z intencją autora metody idealizacji towarzyszyć winno przekonanie, iż uznaje się istotność odnośnego czynnika (procentu od kapitału) dla wyróżnionego czynnika ceny a przyjęcie tego założenia ma czynnik ten „wyłączyć” z wpływu na cenę.

Jednoznacznie można stwierdzić, iż odnośne założenie przyjmuje Marks z całkowicie inną intencją i celem, niż proponuje Leszek Nowak. Logikę wywodu Marksowskiego, wyrażoną w istotnych momentach wypowiedzi z cytatu – przedstawić można jak następuje: rozważam (Marks) proces wytwarzania kapitału (Księga Pierwsza). Analizy przemiany pieniądza w kapitał doprowadzają mnie do jednoznacznego wniosku, iż cyrkulacja nie tworzy wartości, nie tworzy więc też wartości dodatkowej – źródła powstawania kapitału. Jeśli więc kapitał pieniężny funkcjonuje w cyrkulacji (a funkcjonuje w cyrkulacji) zatem jest to „czynnik” **nie mający jakiegokolwiek znaczenia w przeprowadzanej aktualnie analizie**. Jeśli więc wykazałem (a wykazałem), że czynnik procentu od kapitału nie ma jakiegokolwiek znaczenia w analizie procesu wytwarzania kapitału, to przy założeniu, iż sam ten czynnik należałoby kiedyś omówić – mogę go tymczasowo wyłączyć z rozważań („zostawiamy na razie zupełnie bez uwzględnienia (...) kapitał lichwiarski”). Zatem, pominięcie (tymczasowe) w analizie teoretycznej kapitału pieniężnego (czynnika „procentu od kapitału”) jest następstwem wykazania, iż czynnik ten nie odgrywa żadnej roli w procesie wytwarzania wartości (szczególnie wartości dodatkowej), jest więc „czynnikiem całkowicie nieistotnym” w kontekście przeprowadzonych aktualnie badań. I jest to *jedyny i zasadniczy cel*, jakiemu służy przyjęcie dyskusowanego założenia; łatwo sprawdzić, że jest on zasadniczo odmienny od tego, który proponuje Leszek Nowak.

Na marginesie powyższej analizy nasuwają się pewne spostrzeżenia. Oto po raz kolejny odnotowujemy przypadek, iż sam fakt przyjęcia jakiegoś założenia przez Marksa jest przez Leszka Nowaka interpretowany *jako fakt przyjęcia założenia idealizującego w związku z prawem wartości*. Sytuacja ta jest niepokojąca, jeśli zważyć, iż bez potrzeby rozbudowywania teoretycznego wywodu, posługując się praktycznie wyłącznie tekstem „Kapitału” potrafiliśmy ujawnić rzeczywiste motywy i intencje przyjmowanych przez Marksa założeń. Dlaczego, opierając się na tekście „Kapitału”, tj. tekście, którego autor wyjaśnia i uzasadnia powody dla których przyjmuje takie czy inne założenie, Leszek Nowak znajduje powody inne? Jak można jednoznacznie stwierdzeniem Marksa przypisywać pogląd, którego ten nigdy nie wygłosił?

Trudno odgadnąć przyczyny takiego stanu rzeczy. A na potwierdzenie poglądu, iż jest to możliwe w różnych okolicznościach rozważymy jeszcze jeden przykład. Otóż, w książce wydanej również przez PWN, tyle że w trzy lata po ukazaniu się pracy „U podstaw ...”, Leszek Nowak przedstawił swój kolejny pomysł: idealizacyjną teorię nauki[54]. Charakteryzując rozmaite problemy w ramach uwag poprzedzających „właściwy” wykład książki „Zasady ...”, stwierdzał między innymi:

„Marks odróżniał pojęcie wartości dodatkowej i pojęcie zysku. **Pierwsze z tych pojęć zostało wprowadzone przy idealizującym założeniu, że »stała część kapitału = O«** (...) Uchylając to założenie idealizujące Marks wprowadza pojęcie zysku jako różnicy wartości dodatkowej i kapitału zmiennego. Analogicznie przy założeniu, że kapitał stały równy jest zeru, Marks wprowadził pojęcie stopy wartości dodatkowej, a po zniesieniu tego założenia – pojęcie stopy zysku. (...) Widać zatem, że Marks zakładał taką strukturę esencjalną dla sporej klasy czynników ekonomicznych, w której kapitał zmienny poprzedza stały (kapitał zmienny wpływa w sposób „ważniejszy” niż kapitał stały – przypis mój A. K.). W rezultacie od pierwszej z tych wielkości nie wolno abstrahować, od drugiej natomiast należy. Przy założeniu idealizującym postulującym brak kapitału stałego Marks wprowadził pojęcie wartości dodatkowej i ustalił prawa kształtowania się ilości i stopy wartości dodatkowej” [55].

W pierwszej kolejności uwaga najmniej ważna. Otóż, wbrew temu, co sugeruje w powyższym cytacie autor metody idealizacji, pojęcie wartości dodatkowej wprowadzone zostaje jeszcze przed podjęciem rozważania nad założeniem, iż kapitał stały równa się zeru. Rozdział siódmy księgi pierwszej rozpoczyna się od słów:

„Wartość dodatkowa wytworzona w procesie produkcji przez wyłożony kapitał K, czyli przyrost wyłożonej wartości kapitału K występuje przede wszystkim jako nadwyżka wartości produktu nad sumą wartości elementów produkcji. Kapitał K rozpada się na dwie części – na sumę pieniędzy (c), wydatkowaną na środki pro-

dukcji, i na sumę pieniędzy (v), wydatkowaną na siłę roboczą; (c) wyobraża część wartości obróconą w kapitał stały, (v) zaś – część obróconą w kapitał zmienny. Pierwotnie więc $K = c + v$, np. wyłożony kapitał 500 f.szt. = 410 f.szt. (c) + 90 f.szt. (v). Pod koniec procesu produkcji otrzymujemy towar, którego wartość = $(c + v) + m$, gdzie m jest wartością dodatkową, np. (410 f.szt. (c) + 90 f.szt. (v) + 90 f.szt. (m)). Pierwotny kapitał K zmienił się w K' (...). Różnica między nimi = m , to jest = wartości dodatkowej 90 f.szt.”[56].

Ponieważ sama kwestia zerowania kapitału stałego dla potrzeb analizy pojawia się w kolejnych akapitach, zatem odnośny pogląd Leszka Nowaka jest nieuzasadniony. Przynajmniej wtedy, kiedy założymy, iż pisząc: „Pierwsze z tych pojęć zostało wprowadzone przy idealizującym założeniu ...” L. Nowak miał na myśli formułę „wprowadzone do analizy”.

A jednak założenie, iż kapitał stały = 0 Marks przyjmuje. Zbadajmy zatem okoliczności, w jakich to się dokonuje. Oddajmy najpierw głos Marksowi:

„wróćmy do naszego wzoru $K = c + v$, który przekształca się w $K' = (c + v) + m$ (...). Wiadomo, że wartość kapitału stałego *ponownie tylko ukazuje się w produkcie*. Wartość istotnie nowowytworzona jest więc czymś innym niż (...) wartość produktu, wynosi zatem nie $(c + v) + m$, *jak to się na pierwszy rzut oka wydaje (...)* tylko $v + m$. Gdyby c , kapitał stały = 0, to (...) na produkt nie przeniosłaby się ani jedna cząstka wartości stałej. Ten składnik wartości produktu (...) odpadłby, ale wartość nowowytworzona (...) pozostałaby równie wielka jak wówczas, gdyby c wyobrażało nawet najwyższą sumę wartości. (...) Istotnie, wiemy już, że wartość dodatkowa jest po prostu następstwem zmiany wartości zachodzącej w v , tzn. w części kapitału obróconej w siłę roboczą (...). Ale rzeczywista zmiana wartości i stosunek w jakim się wartość zmienia, *ulega zaciemnieniu wskutek tego, że wzrost zmiennej części kapitału powoduje również wzrost całego wyłożonego kapitału.* (...) Analiza procesu w jego czystej postaci wymaga więc, *żeby zupełnie abstrahować od tej części wartości produktu, w której ponownie tylko ukazuje się wartość kapitału stałego* żeby więc przyjąć kapitał stały $c=0$, i w ten sposób zastosować prawo matematyczne, dotyczące operowania wielkościami stałymi i zmiennymi, gdy wielkość stała tylko przez dodawanie lub odejmowanie *związana jest ze zmienną*”[57].

Komentarz jest tu w zasadzie zbyteczny, bowiem myśli swoje wyraził Marks stosunkowo jasno. Żeby jednak uniknąć jakichkolwiek nieporozumień wynikających z niejednakowej interpretacji powyższego tekstu „Kapitału”, dołączymy niezbędne uwagi. Przedtem, konieczne wprowadzenie. Miejsce, w którym pojawia się problem abstrahowania od wartości kapitału stałego w analizie zmiany wartości dodatkowej jest bardzo znaczące. Poprzedza je ważne ustalenie (rozważane przez nas wcześniej), że cyrkulacja nie jest procesem, w którym następuje zmiana wartości kapitałowej (przyrost), lecz że procesem tym jest proces produkcji. Analiza tego ostatniego ujawnia, iż z zastosowanej wartości kapitałowej daje się wydzielić dwie zasadnicze części, odpowiadające w gotowym pro-

dukcie różnym częściom jego wartości. Proponuje Marks, aby część „maszynowo-surowcową” (w największym uproszczeniu) nazwać stałą częścią wyłożonej wartości kapitałowej (inaczej kapitał stały c), zaś część wydatkowaną na kupno siły roboczej, zmienną częścią tej wartości (kapitał zmienny v). Fundamentalnym celem tej operacji, co na marginesie dodajemy, jest udzielenie odpowiedzi na pytanie: skąd (z czego) czerpie swój wzrost wyłożona wartość kapitałowa, dzięki czemu się zmienia. Badanie bezpośrednio poprzedzające cytowane wyżej fragmenty dostarcza wyniku, zgodnie z którym wartość nowowytworzona nie może być wiązana z kapitałem stałym, lecz wyłącznie ze zmiennym. Mówiąc więc inaczej, kapitał stały nie ma żadnego znaczenia w procesie zmian wartości nowowytworzonej, ma je tylko zmienna część wartości kapitałowej. Przedstawiając ten problem w aparaturze pojęciowej Leszka Nowaka, Marks powiedziała, iż w procesie zmian wartości nowowytworzonej, a dokładniej – wartości dodatkowej (m), jedynym czynnikiem istotnym, a więc wywołującym jakąś zmianę, jest „czynnik” (v), zaś „czynnik” (c) jest czynnikiem zupełnie nieistotnym – nie wywołującym żadnej zmiany (m). Ten właśnie, fundamentalny dla dalszej analizy Marksa wniosek, stanowi przesłankę konkluzji, iż kapitał stały można w rozważaniach procesu zmian wartości dodatkowej pominąć. Dodatkowym argumentem jest to, iż uwzględnianie w tej sytuacji kapitału stałego „zaciemnia” – jak pisze Marks – analizę przebiegu zmian (m) w „czystej postaci”. A więc – powtarzam: pomija Marks czynnik „kapitału stałego” (przyjmuje założenie, że $c = 0$), albowiem: 1) stała część kapitału nie ma żadnego znaczenia w analizie procesu zmian wartości dodatkowej, 2) pozostawienie stałej części kapitału w w/w analizie „zaciemnia” ją utrudniając przedstawienie zmian (m) w „czystej postaci”.

Rozważyliśmy zatem kolejny przykład charakterystycznego bardzo podejścia do materiału teoretycznego „Kapitału”. Przyjmuje oto Marks założenie, że *dla potrzeb analizy procesu zmian wartości dodatkowej* „w czystej postaci” stała część rozważanej wartości kapitałowej jest równa zero ($c = 0$). *Wyjaśnia przy tym niesłychanie precyzyjnie powody i cel podjęcia takiej decyzji* (powód: stała część kapitału nie ma żadnego znaczenia w analizie zmian (m), cel: uniknąć „zaciemnienia” wprowadzanego do analizy przez obecność tego stałego parametru). Pomimo tego, autor „Zasad ...” sugeruje czytelnikowi swojej pracy, iż przyjęcie założenia idealizującego $c = 0$ potrzebne było *do wprowadzenia pojęcia wartości dodatkowej i pojęcia stopy wartości dodatkowej*. Niezbadane są jednak ścieżki, którymi podążają badacze ...

Pozostawiając na boku kwestie dotyczące w gruncie rzeczy innej już pracy autora „U podstaw ...”, spróbujmy krótko podsumować drugi etap analizy tego rozdziału. Tak więc za całkowicie nieuzasadniony należy uznać pogląd Leszka Nowaka, zgodnie z którym Marks – w związku z prawem wartości – przyjmuje założenie o braku kapitalistów pieniężnych w rozważanej gospodarce. Założe-

nie o tymczasowym pominięciu kapitału przynoszącego procent pojawia się w takim miejscu „Kapitału” i z takim komentarzem jego autora, że domniemania Leszka Nowaka można zdecydowanie odrzucić. Na marginesie przypominamy, iż przyjęcie takiego założenia jest rezultatem analizy wykazującej, iż czynnik „procentu od kapitału” nie odgrywa żadnej roli w procesie wytwarzania wartości (szczególnie powstawania wartości nowowytworzonej), można więc go całkowicie pominąć.

Zamykając rozważania rozdziału piątego, odnotujmy kilka uwag, w których zawarte zostaną podstawowe wyniki prowadzonych tu badań. W części pierwszej rozdziału wykazaliśmy, że czynnik „procentu od kapitału” nie jest – bo być nie może – samodzielną (obok wartości) determinantą zmiany cen towarów. Przyjęcie takiego poglądu (Leszek Nowak) sprowadza idealizacyjną formułę prawa wartości do postaci tautologii bądź formy jeszcze mniej „naukowej” (jeśli wartość nie wpływa na cenę, to wartość wpływa na cenę). Zupełnie nieuzasadnione są sugestie Leszka Nowaka, jakoby w związku z prawem wartości przyjmował Marks założenie o braku kapitalistów pieniężnych w rozważanej gospodarce. Założenie także jest przyjmowane, ale z powodów i dla celów całkowicie odmiennych od tych, które formułuje autor „U podstaw...”.



BADANIE ZAŁOŻENIA IDEALIZUJĄCEGO p_g . Czynniki „marży handlowej” jako determinanta cen towarów

Przystępujemy obecnie do analizy ostatniego, *stricte* ekonomicznego „czynnika ubocznego”, który znalazł się w obszarze „przestrzeni wielkości istotnych” dla wyróżnionego czynnika ceny. Założenie idealizujące, poprzez przyjęcie którego czynnik ten traci możliwość wywierania wpływu na cenę, przyjmuje w książce „U podstaw...” postać następującą:

„ p_g : $h(a, t) = 0$. Co czytamy – marża handlowa uzyskana ze sprzedaży towarów rodzaju a wynosi w czasie t zero”[58].

Fakt wprowadzenia do poprzednika idealizacyjnej formuły prawa wartości założenia idealizującego p_g , pozwala stwierdzić, co następuje:

- I. że czynnik „marży handlowej” uznaje się za czynnik wpływający na cenę towaru – determinantę jej zmian,
- II. że zmiany cen są czymś wtórnym („odbiciem”) zmian czynnika marży.

Przyjmijmy, jak we wszystkich dotychczas rozważanych przypadkach, powyższe oświadczenie, lecz zapytajmy, co wywołuje, lub wywoływać może, zmianę marży handlowej. Z czego bierze się, lub brać może, wyższy albo niższy poziom zysku od kapitału handlowego (właśnie marży)?

Zanim przystąpimy do przygotowania odpowiedzi na zadane pytania, przypomnijmy, że jak w każdym badanym w tej książce przypadku, tak i tym razem, fundamentem jakichkolwiek wniosków jest teoretyczny materiał „Kapitału”. W zależności od stanu aktualnych potrzeb analizy, wprowadzane zostaną w nurt wywodu przykłady (często dość abstrakcyjne) działalności ekonomicznej, których zadaniem jest przybliżenie wartościotwórczych mechanizmów gospodarki (kapitalistycznej) i – w rezultacie – umożliwienie szybkiego zrozumienia rozpatrywanych zagadnień.

Rozpocznijmy od przedstawienia kilku uwag Marksa dotyczących kapitału kupieckiego (handlowego) i sfery cyrkulacji:

„Kapitał kupiecki nie jest niczym innym, jak kapitałem, który funkcjonuje w sferze cyrkulacji. Proces cyrkulacji stanowi fazę całego procesu reprodukcji. Ale w procesie cyrkulacji nie wytwarza się wartości, a więc nie wytwarza się też wartości dodatkowej. Zachodzą tu jedynie zmiany form tej samej masy wartości. Odbywa się tu w istocie tylko metamorfoza towarów, która jako taka nie ma nic wspólnego z tworzeniem wartości lub zmian wartości. Jeżeli przy sprzedaży wytworzonego towaru realizuje się wartość dodatkową, to dlatego, że istnieje ona już w towarze”[59].

Kontynuując temat w następnym rozdziale (rozdział siedemnasty), Marks rozszerza powyższe uwagi, próbując wyjaśnić mechanizm „realizacji” wartości dodatkowej przez kapitał handlowy:

„Ponieważ sam kapitał kupiecki nie wytwarza wartości dodatkowej, to rozumie się, że wartość dodatkowa, która przypada na ten kapitał w formie przeciętnego zysku, stanowi część wartości dodatkowej, wytworzonej przez globalny kapitał produkcyjny. Ale teraz powstaje kwestia: w jaki sposób kapitał kupiecki przywłaszcza sobie przypadającą nań część wartości dodatkowej, czyli zysku, wytworzonej przez kapitał produkcyjny? Stanowi to tylko pozór, że zysk handlowy jest po prostu dodatkiem do ceny, nominalnym podwyższeniem ceny towarów ponad ich wartość.(...) W cyrkulacji kapitalista przemysłowy jedynie realizuje wytworzoną już przedtem wartość dodatkową czyli też zysk, natomiast kupiec winien w cyrkulacji i poprzez cyrkulację nie tylko zrealizować swój zysk, lecz dopiero go stworzyć. To, jak się wydaje, jest możliwe tylko wtedy, kiedy towary, sprzedane mu przez kapitalistę przemysłowego według ich cen produkcji lub też – jeżeli rozpatrywać globalny kapitał towarowy – według ich wartości – sprzedaje on powyżej ich cen produkcji, osiągnie nominalną nadwyżkę ponad ich ceny, a więc – jeśli rozpatrywać globalny kapitał towarowy – sprzedaje je powyżej wartości i zainkasuje ową nadwyżkę ich wartości nominalnej ponad wartość realną, słowem, sprzedaje te towary drożej niż są warte. (...) Tak przedstawia się realizacja zysku handlowego przez podwyższenie ceny towaru; tak wygląda ona na pierwszy rzut oka. (...) Jednakże po bliższym zbadaniu sprawy okazuje się niebawem, że mamy tu do czynienia tylko z pozorem i że – jeśli kapitalistyczny sposób produkcji jest panującym sposobem produkcji – zysk handlowego nie realizuje się w taki sposób”[60].

Powyższa wypowiedź Marksa ma dla naszej analizy znaczenie z jednego przede wszystkim względu. Otóż, wypowiedzią tą rozwiewa autor „Kapitału” – miejmy nadzieję, że ostatecznie – pewien mit, któremu uległ między innymi – jak się zdaje – autor „U podstaw ...”. Mit ten wyraża się na ogół w przekonaniu, że zysk kupca (zysk handlowy, marża) bierze się stąd, iż kapitalista handlowy (kupiec) kupuje towary wedle ich wartości a sprzedaje drożej, że zatem zysk handlowy bierze się z nominalnego podniesienia cen kupowanych od kapitalisty kupowanych od kapitalisty przemysłowego towarów. W aspekcie realizowanych aktual-

nie zadań badawczych, mit, o którym mowa, werbalizuje jak gdyby pewien pogląd dotyczący determinanty zmian marży. Wedle tego poglądu, mianowicie, wysokość marży, a więc jej zmiana od zera do określonego poziomu, dokonuje się za sprawę indywidualnych decyzji kupca (kupców), który w oparciu o bliżej nieokreślone przesłanki podejmuje subiektywną decyzję w sprawie podniesienia cen nominalnych. W ujęciu tym, co łatwo stwierdzić, brakuje praktycznie jakichkolwiek determinant obiektywnych tj. wynikających z praw ekonomicznych danego systemu gospodarczego. Kapitał handlowy zdaje się funkcjonować na zupełnie odmiennych zasadach, a więc i marża (jej zmiany) uwarunkowane są determinantą subiektywną. Jednoznaczne wypowiedzi autora „Kapitału” pozwalają odrzucić takie wyobrażenie o procesie powstawania i zmian zysku handlowego, a więc – na marginesie dodajmy – supozycje Leszka Nowaka w odnośnej sprawie z całą pewnością nie zawierają myśli Marksowskich.

Ustaliliśmy więc, poprzez analizę stosownych fragmentów „Kapitału”, że zysk handlowy (marża) nie może powstać z nominalnego podniesienia cen towarów, ani że – to przy okazji – zmiana zysku handlowego nie może być wywoływana arbitralnymi decyzjami kupców. Nadal jednak aktualne jest pytanie: co określa wysokość marży, dzięki czemu zysk handlowy osiąga określony poziom?

Sięgnijmy po raz kolejny do III tomu „Kapitału”:

„Podobnie jak kapitał przemysłowy realizuje tylko zysk, który jako wartość dodatkowa tkwi już w wartości towaru, tak też kapitał handlowy realizuje zysk jedynie dlatego, że w cenie towaru zrealizowanej przez kapitalistę przemysłowego nie została jeszcze zrealizowana cała wartość dodatkowa, czyli cały zysk. A więc cena, według której kupiec sprzedaje, jest wyższa od ceny kupna (od kapitalisty przemysłowego – przypis mój A. K.) nie dlatego, że jest wyższa od wartości, lecz dlatego, że cena kupna jest niższa od wartości. A zatem kapitał kupiecki uczestniczy w wyrównywaniu wartości dodatkowej do poziomu przeciętnego zysku, mimo, że nie bierze udziału w wytwarzaniu tej wartości dodatkowej. Toteż w ogólnej stopie zysku zawarte jest już potrącenie wartości dodatkowej, która przypada kapitałowi handlowemu (...) kiedy kapitalistyczny sposób produkcji utorował sobie drogę, a sam producent stał się kupcem, zysk handlowy sprowadza się do takiej części globalnej wartości dodatkowej, która przypada kapitałowi handlowemu jako odpowiedniej części globalnego kapitału funkcjonującego w społecznym procesie reprodukcji.(...) W cenie mianowicie, którą płaci kupiec nabywając kapitał towarowy, zastępuje on pieniędzmi jego cenę produkcji = P. Jak to udowodniliśmy wyżej, cena sprzedaży tego kapitału towarowego = P + Δ P, które to Δ P wyraża dodatek do ceny towaru, określony przez ogólną stopę zysku”[61]

Spróbujmy wydobyć z powyższych wypowiedzi Marksa informacje mające znaczenie w przeprowadzanej analizie. Poglądem o zasadniczym znaczeniu jest stwierdzenie, iż kapitał handlowy jest częścią (immanentną) globalnego kapitału społecznego i jako taki współtworzy ogólną stopę zysku. Oznacza to, co jest

explicite stwierdzone w ostatnim zdaniu cytowanego fragmentu, że sam zysk handlowy określany jest ogólną stopą zysku, że więc jego zmiany (w dół czy w górę) są odbiciem zmian ogólnej stopy zysku. Powstaje pytanie, czy ustalenie to może doprowadzić do interesujących (teoretycznie) konkluzji?

Z całą pewnością tak. Jeśli bowiem ujawnimy przyczyny określające ogólną stopę zysku, samo zagadnienie zysku handlowego (jego zmian) nabierze innych wymiarów. Stawiamy zatem kolejne pytanie: jakie mechanizmy kształtują ogólną stopę zysku w rozważanej przez Marksa gospodarce?

Na pytanie to już odpowiadaliśmy, mianowicie – odpowiadaliśmy w poprzednim rozdziale, podczas badania zasadności poglądu o determinującej dla cen roli czynnika „procentu od kapitału”. Przypadek, rzecz jasna, sprawia, że materiał, który w „Kapitale” jest chronologicznie wcześniejszy (kapitał kupiecki i zysk handlowy) rozpatrywany jest tutaj dopiero po omówieniu zagadnień związanych z kapitałem pieniężnym i procentem od tegoż. Jednakże chronologia tej książki wyznaczana jest przede wszystkim kolejnością przyjętych przez Leszka Nowaka założeń idealizujących. Poczynione przeze mnie – konieczne z punktu widzenia logiki wyvodu – odstępstwa już i tak zniekształciły doskonałość odbicia. Stąd decyzja (moja), aby w tej sprawie, tj. w sprawie analizy zysku handlowego i procentu od kapitału, zachować kolejność wynikającą z numeracji założeń idealizujących w książce „U podstaw ...”, nie zaś kolejność, w jakiej rozważał odnośnie kwestie Marks.

Jako się rzekło, na zadane wcześniej pytanie już odpowiadaliśmy. Wypowiedź Marksa, stanowiąca przesłankę odpowiedzi, jednoznacznie wskazywała na istnienie określonego związku między rozwojem społecznej siły produkcyjnej pracy a zmianą (zmniejszaniem się) ogólnej stopy zysku. Wzrost społecznej siły produkcyjnej pracy, o czym wielokrotnie pisaliśmy, wiąże się bezpośrednio ze zmianą czasu społecznie niezbędnego zużywanego w danej gospodarce na wytwarzanie społecznie niezbędnej ilości i asortymentu towarów. Zmiana czasu społecznie niezbędnego (zmiana społecznie niezbędnej ilości pracy) to zmiana wartości towarów. Zatem – zmiana ogólnej stopy zysku jest niczym innym jak tylko przejawem, formą manifestacji społecznego procesu zmian wartości towarów. Pogląd taki znajduje jednoznaczne potwierdzenie w licznych wypowiedziach Marksa, szczególnie tych, które zamieściliśmy w poprzednim rozdziale (piątym). Stawiamy pytanie, do jakich wniosków doprowadzić może umieszczenie „w punkcie wyjścia” następujących przesłanek: 1) zysk handlowy (marża) regulowany jest przez ogólną stopę zysku, 2) zmiany ogólnej stopy zysku są formą manifestacji społecznego procesu zmian wartości towarów? Wniosek może być tylko jeden: zmiany zysku handlowego, tej osobliwej części globalnej war-

tości dodatkowej wywołane są w istocie rzeczy społecznym procesem zmian wartości towarów.

Tak więc zmiany marży okazują się – wbrew temu, co sądzi Leszek Nowak – formami manifestacji procesu, który w tej pracy przejawiał się już w tak wielu różnorodnych formach: kolejnym „odbiciem” procesu zmiany wartości towarów.

Wracamy zatem do punktu wyjścia, tj. do miejsca, gdzie za autorem „U podstaw ...” założyliśmy pewien pogląd. Pogląd ten, przypomnijmy krótko, brzmiał jak następuje: czynnik „zysku handlowego” (marża) wpływa – obok wartości – na ceny towarów, jest jedną z wielu jej determinant. Przyjmując powyższy pogląd, podjęliśmy próbę wskazania źródeł zmian zysku handlowego, tzn. próbę odpowiedzi na pytanie: czym wywoływane są zmiany zysku handlowego. Posługując się wypowiedziami autora „Kapitału” wykazaliśmy, iż zmiana zysku handlowego jest w istocie rzeczy formą przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów. Stawiamy zatem pytanie: do jakich wniosków prowadzi porównanie przyjętych za autorem „U podstaw ...” założeń z wynikami powyższej analizy?

Wnioski są takie same jak w każdym z rozważanych dotąd przypadków.

W poprzedniku interesującej nas implikacji pojawia się czynnik „wartość” z zastrzeżeniem właściwym dla założeń idealizujących (odjęcie możliwości wpływania na cenę). Następnik pozostaje niezmienny, zatem próba odczytania prowadzi do następującego wyniku: jeśli wartość towaru jako czynnik uboczny nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_g), to wartość jako czynnik główny wpływa na cenę w określony sposób. Wprowadzając do analizy dwa omawiane szczegółowo w rozdziale pierwszym uproszczenia, z których pierwsze sprowadza się do pominięcia zamiaru, jaki towarzyszył autorowi „U podstaw ...” przy wprowadzaniu założenia idealizującego p_g , drugie – do pominięcia podziału czynników istotnych na główne i uboczne, otrzymujemy powtórzenie (kolejne!) charakterystycznego wyniku, uzyskanego po raz pierwszy w rozdziale otwierającym niniejszą książkę. Z obowiązku odtwarzamy go raz jeszcze: jeśli wartość towaru wpływa na cenę, to wartość towaru wpływa na cenę.

Podsumowując pierwszy etap analizy tego rozdziału, przypominamy krótko podstawowe ustalenia i wnioski. Jednoznaczne Marksowskie wypowiedzi w odnośnej sprawie pozwalają przedstawić proces zmiany zysku handlowego jako formę manifestacji społecznego procesu zmian wartości towarów. Jeśli tedy – w zgodzie z powyższym ustaleniem – wprowadzimy w idealizacyjnej formule prawa wartości stosowne zmiany (przy pewnych nieistotnych uproszczeniach), sprowadzimy ją do postaci czczej tautologii; usunięcie uproszczeń usuwa w cień „efekt tautologiczny”, lecz zmusza do uznania za prawo wartości implikacji o

postaci: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_8), to wartość towaru wpływa na cenę. Jeśli zaś uwzględnić fakt, iż uwaga ostatnia dotyczy wszystkich dotychczas rozważanych „czynników istotnych” dla wyróżnionego czynnika ceny (czynnik „popytu-podaży”, czynnik „eksportu-importu”, czynnik „składu organicznego kapitału”, czynnik „zysku monopolowego”, czynnik „procentu od kapitału”) wtedy implikacja Leszka Nowaka przybiera postać: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_{11}), i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_2) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_3, p_{10}, p_{12}), i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_4) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_5) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_6), to – wartość towaru wpływa na cenę w określony sposób. Można powiedzieć, że nie jest to wynik, z którego można być dumnym, niemniej – jest to wynik.

W cytowanych wcześniej fragmentach „Kapitału” pojawia się następująca wypowiedź Marksa:

„A więc cena, według której kupiec sprzedaje, jest wyższa od ceny kupna (od kapitalisty przemysłowego – przypis mój A. K.) nie dlatego, że jest wyższa od wartości, lecz dlatego, że cena kupna jest niższa od wartości” [62].

Porównanie powyższej wypowiedzi Marksa z wcześniejszymi naszymi uwagami dotyczącymi problemu pochodzenia zysku handlowego (początek niniejszego rozdziału) może u mniej rozczytanego w „Kapitale” osobnika wywołać wątpliwości. Proponuję zatem dodatkowy komentarz, który – w zamiarze – jest próbą przybliżenia myśli Marksa w rzeczonyj kwestii.

Globalny kapitał towarowy analizowanego przez Marksa społeczeństwa, czyli globalna ilość towarów wytworzonych w tym społeczeństwie w danym okresie czasu, zawiera w sobie znane wszystkim części: (c) – wartość zużytego kapitału stałego (założmy dla prostoty, że cały kapitał stały przenoszony jest na wartość towarów), (v) – wartość zastosowanego kapitału zmiennego, (m) – wartość dodatkową. Możemy również założyć, że globalną ilość towarów rozważamy jako jeden towar (jeden rodzaj towaru), co uprości wywód nie zmieniając w niczym istoty zagadnienia; arbitralnie rozstrzygamy (biorąc przykład z „Kapitału”), że towarem reprezentującym w naszej analizie globalny kapitał towarowy rozważanego społeczeństwa będzie płótno. W każdym więc metrze płótna zawarta jest pewna ilość (c), (v) oraz – co dla nas będzie najbardziej interesujące – (m).

Rozważając udział wymienionych części składowych globalnego kapitału towarowego, możemy założyć, iż wartość kapitału stałego (c) wyrażona w płótnie wynosić może 40% całości, wartość kapitału zmiennego (v) wyrażona w płótnie

wynosić może 30%, zaś wartość dodatkowa (m) wyrażona w płótnie również stanowić będzie 30% całości. Co jest w tym momencie bardzo ważne dla naszego wywodu, to fakt, iż wartość dodatkowa może zostać wyrażona przez konkretną ilość towaru reprezentującego w naszym przykładzie globalny kapitał towarowy; możemy więc rozważać wartość dodatkową jako produkt dodatkowy; w nawiązaniu do przyjętych wcześniej proporcji możemy powiedzieć, że produkt dodatkowy rozważanego społeczeństwa reprezentowany jest przez 30% globalnej ilości płótna.

Może się zdarzyć, lub też jest tak, iż kapitalista przemysłowy nie sprzedaje wytworzonych przez siebie towarów, lecz zleca tę czynność wyspecjalizowanemu w takiej działalności kapitaliście – kupcowi. Jeśli kupiec akurat jest i wyraża na to zgodę, wtedy kapitalista przemysłowy dokonuje podziału produktu dodatkowego (będącego jak dotąd jego własnością). Pewną część produktu dodatkowego oddaje kupcowi jako ekwiwalent za „zdjęcie” zeń obowiązku zbywania swoich towarów. Jeśli założymy, iż globalny kapitał towarowy rozważanego społeczeństwa wyraża się w 1000 m płótna, wtedy łatwo obliczyć – po uwzględnieniu wcześniej przyjętych proporcji – iż globalny produkt dodatkowy (wartość dodatkowa) wyraża się w 300 m płótna; przy podziale po połowie, co dla potrzeb przykładu możemy przyjąć, kupiec otrzymuje 150 m płótna tytułem ekwiwalentu za swoją działalność.

Globalny produkt społeczeństwa wyrażony w płótnie wynosi, zgodnie z naszym założeniem, 1000 m. Z tej ilości 150 m stanowi zysk kapitalisty przemysłowego i 150 m stanowi zysk kapitalisty handlowego w przypadku, kiedy sygnalizowana wyżej ewentualność zachodzi. Założymy, że tak jest, że więc kupiec kupuje od kapitalisty przemysłowego płótno. Przyjmijmy ponadto, że w każdym metrze płótna (jak i w całej jego ilości) zawarta jest wyłącznie praca społecznie niezbędna i że kupiec płaci za pełną wartość każdego metra. Ustalamy też przykładową cenę metra w wysokości 1 dolara za metr. Tak więc kapitalista przemysłowy oddaje kupcowi 850 m płótna (równowartość wyłożonego kapitału plus zysk) po cenie 1 dolara za metr i otrzymuje w zamian 850 dolarów. Oprócz 850 m płótna oddanych kupcowi zgodnie z rachunkiem z poprzedniego zdania, kapitalista przemysłowy przekazuje kupcowi 150 m płótna tytułem zapłaty za jego działalność handlową. Kupiec wydał 850 dolarów i otrzymał w zamian 850 m płótna stanowiących ekwiwalent wyłożonego przez kapitalistę przemysłowego kapitału plus zysk oraz 150 m płótna stanowiących towarową, jak dotąd, formę jego przyszłego zysku.

Czym dysponuje kupiec, a czym kapitalista przemysłowy po dokonaniu opisanej wyżej wymiany? Pierwszy dysponuje całą ilością płótna (1000 m), ale jednocześnie utracił swój kapitał – 850 dol. Kapitalista przemysłowy „utracił” wyprodu-

kowe płótno (1000 m), lecz dysponuje sumą 850 dol. stanowiącą równowartość wyłożonego na produkcję płótna kapitału plus zysk. Potracając z sumy 850 dol. 150 dol. swojego zysku, kapitalista przemysłowy może zakupić kolejną partię surowców (400 dol.), ludzkiej siły roboczej (300 dol.) i przystępować do wytwarzania następnej partii płótna. Kupiec w tym samym czasie sprzedaje 1000 m płótna uzyskując 1000 dol, tj. sumę stanowiącą ekwiwalent wyłożonego kapitału (850 dol.) plus zysk (150 dol.); każdy metr płótna jest sprzedawany wedle jego wartości, tj. po 1 dol. za metr.

Operacja wymiany na linii kupiec-kapitalista przemysłowy może przebiegać zupełnie inaczej. Może się mianowicie zdarzyć, że kupiec dysponujący większym kapitałem płaci kapitaliście przemysłowemu 1000 dol. stanowiących pieniężny ekwiwalent wartości 1000 m płótna. Kapitalista przemysłowy świadom faktu, iż 300 dol. z tej sumy stanowi ekwiwalent wartości produktu dodatkowego, dzieli owe pieniądze po połowie, przekazując kupcowi 150 dol. jako pieniężny ekwiwalent tej części produktu dodatkowego, którą winien przekazać kupcowi w zamian za jego działalność handlową. Wynik ostateczny jest dokładnie taki sam jak w przypadku poprzednim. Kapitalista przemysłowy dysponuje sumą 850 dol. (700 zwrot wyłożonego kapitału, 150 zysk), a kupiec – po sprzedaży płótna – dysponuje sumą 1000 dol. (850 zwrot wyłożonego kapitału, 150 zysk). Szczególnie druga forma operacji pokazuje wyraźnie, na czym polega owo wymieniane przez Marksa kupno towarów poniżej ich wartości: kapitalista przemysłowy przekazuje 1000 m płótna za sumę 850 dol., co – w przeliczeniu – daje rezultat 0,85 dol. za metr.

Rozumiejac zatem znaczenie odnośnej wypowiedzi Marksa, nie zapominajmy jednak o arcyważnej w tym kontekście kwestii: z chwilą kiedy panowanie nad towarem przechodzi z rąk kapitalisty przemysłowego w ręce kupca, nie zmienia się wartość towaru, lecz *de facto* dokonuje się podział produktu dodatkowego. Rynkowy (finansowy) wyraz tego procesu może stwarzać złudzenie, iż kapitalista handlowy sprzedaje drożej niż kupił, tj. że sprzedaje po nominalnie wyższych cenach. Jednakże ujęcie Marksa zdecydowanie wyklucza podobne domniemania; zysk handlowy nie bierze się z nominalnego podniesienia cen towarów przez kupca, lecz jest rezultatem podziału wartości dodatkowej (produktu dodatkowego).

Skreśliliśmy jeszcze, jak często dotąd czyniliśmy, kilka uwag odnoszących się do niektórych wypowiedzi autora „U podstaw ...”. Idzie zwłaszcza o wypowiedzi, które sugerują pewien typ powiązań między tym, co napisane zostało w „Kapitałach”, a tym, co znajdujemy na kartach książki Nowaka. Tematycznie, rzecz jasna, idzie o kwestie dotyczące założenia idealizującego p_0 i jego konsekwencji. Rozpocznijmy dyskusję fragmentem pracy „U podstaw ...”:

„Przyjmuje też Marks założenie, że w rozważanej przezeń gospodarce nie istnieje wyspecjalizowany kapitał handlowy, że zatem funkcję sprzedaży (...) pełnią sami producenci. Założenie to uchylone zostało dopiero w rozdziale 16-tym III tomu (...). Marks stwierdza, iż do 16-go rozdziału III tomu obowiązuje założenie, mocą którego nie istnieje wyspecjalizowany kapitał handlowy. Ponieważ zaś zysk kupca bierze się stąd, że kupuje on towary od kapitalisty przemysłowego taniej niż je sprzedaje na rynku uzyskując w ten sposób tzw. marżę handlową przeto oważane założenie można też sformułować tak, iż marża handlowa od wytwarzanych towarów jest równa zero”[63].

W pierwszym zdaniu cytowanego fragmentu stwierdza Leszek Nowak, iż: „Przyjmuje też Marks założenie, że w rozważanej przezeń gospodarce nie istnieje wyspecjalizowany kapitał handlowy”. Nie znajdujemy w tej wypowiedzi, tak jak np. w poprzedniej, jednoznacznego stwierdzenia, iż odnośne założenie przyjmuje Marks w związku z prawem wartości, lecz cały kontekst, w którym stwierdzenie to jest w książce „U podstaw ...” umieszczone, czyni podobną sugestią wysoce prawdopodobną; prawdopodobnie względy jedynie stylistyczne skłoniły krytykowanego autora do użycia formy w tym momencie dyskutowanej. Jeśli zatem, stwierdzając w cytowanym fragmencie, iż Marks przyjmuje określone założenie, miał Leszek Nowak na myśli przekonanie, iż autor „Kapitału” czyni tak w związku z prawem wartości (co niniejszym zakładamy), to zmusza nas to do powtórzenia zarzutów sformułowanych na podobną okoliczność w rozdziale piątym. Do czego sprowadza się nasz zarzut? W pierwszym rzędzie do tego, iż stwierdzenie takie nie jest przez autora „U podstaw ...” uzasadnione w tym znaczeniu, jakie nadaliśmy temu pojęciu w poprzednim rozdziale. Najkrócej mówiąc, owo nieuzasadnienie odnośnego poglądu polega na tym, że zapewnieniu udzielonemu przez Leszka Nowaka, iż w związku z prawem wartości czyni Marks stosowne założenie (założenie o braku kapitalistów handlowych) nie towarzyszy przedstawienie jakiegokolwiek wypowiedzi Marksa, w której pogląd taki zawarty byłby *explicite* lub *implicite*. Nie widząc jednak dostatecznych powodów do tego, by uznawać za wiarygodne zapewnienie Leszka Nowaka dotyczące się powiązań jego wypowiedzi z intencjami autora „Kapitału”, zmuszeni jesteśmy zapewnienia te odrzucić, stwierdzając, że pogląd, jakoby Marks w związku z prawem wartości Przyjmował dyskutowane założenie jest nieuzasadniony.

Powstaje jednak pytanie, czy założenie o braku kapitalistów handlowych jest w „Kapitale” przyjmowane, a jeśli tak, to w jakich okolicznościach i dla jakich celów?

Na pierwszą część pytania odpowiadamy twierdząco. Założenie o braku w rozważanej przez Marksa gospodarce kapitalistów handlowych jest przyjmowane,

tyle że okoliczności i cel jego przyjęcia są zasadniczo odmienne od tych, względem których Leszek Nowak udzielił nam stosownego zapewnienia. Powtórzmy zatem pytanie, jakie to okoliczności skłaniają Marksa do przyjęcia analizowanego założenia i jaki jest cel jego przyjęcia?

Problem przyjęcia założenia o braku kapitalistów handlowych jest ściśle związany z problemem przyjęcia założenia o braku kapitalistów pieniężnych (rozdział piąty). Oba te założenia pojawiają się praktycznie jednocześnie w dziele drugim tomu pierwszego „Kapitału”, w rozdziale czwartym, zatytułowanym: „Przemiana pieniądza w kapitał”. Jest to miejsce niezwykle ważne w strukturze wykładu pierwszego tomu. Rozwijając wywód, którego celem jest dotarcie do wartościotwórczej części kapitału przemysłowego (kapitał zmienny (v)), Marks szczegółowo uzasadnił pogląd, iż cyrkulacja nie jest procesem, w którym kapitał ulega pomnożeniu. Pojawia się wypowiedź, którą w największym skrócie powtarzam raz jeszcze:

„Cyrkulacja (...) nie stwarza wartości. Zrozumiałe więc dlaczego w naszej analizie podstawowej formy kapitału (...) zostawiamy na razie zupełnie bez uwzględnienia najbardziej znane i, powiedzmy, przedpotopowe jego postacie, kapitał handlowy i kapitał lichwiarski. (...) W dalszym ciągu naszych badań przekonamy się, że zarówno kapitał handlowy jak i kapitał przynoszący procent są formami pochodnymi (...) nowoczesnej formy podstawowej kapitału”[64].

Logikę wywodu Marksowskiego w odnośnej sprawie charakteryzowaliśmy już wcześniej (rozdział piąty). Ale konkretne zadanie badawcze zmusza do powtórzenia jej najistotniejszych momentów: dowiodłem (Marks) iż cyrkulacja nie jest procesem wartościotwórczym – nie tworzy wartości dodatkowej, źródła pomnażania kapitału. Wiem ponadto, że kapitał handlowy funkcjonuje w cyrkulacji. Wnioskuje zatem, że jest to kapitał, nie mający żadnego znaczenia w przeprowadzonej aktualnie analizie (analizie źródeł pomnażania wartości). Jeśli kapitał handlowy nie ma żadnego znaczenia w przeprowadzanej analizie, to mogę go chwilowo wyłączyć z rozważań bez obawy o to, że ucierpi na tym prowadzone badanie.

Zatem, pominięcie (tymczasowe) w analizie teoretycznej czynnika „marży handlowej” (pominięcie kapitału handlowego) jest następstwem wykazania, iż kapitał handlowy nie odgrywa żadnej roli w analizowanym aktualnie procesie wytwarzania kapitału (pomnażania wartości). Używając aparatu pojęciowego Leszka Nowaka można by powiedzieć, iż Marks pomija „czynnik zysku handlowego” z uwagi na fakt, że jest to czynnik całkowicie nieistotny jako determinanta procesu wytwarzania kapitału. I jest to jedyny i zasadniczy ceł, jakiemu służy przyjęte założenie. Nietrudno stwierdzić, że zarówno okoliczności, jak i cel przy-

jęcia diskutowanego założenia są zasadniczo odmienne od okoliczności i celu sugerowanego przez autora metody idealizacji.

Tak jak w rozdziale piątym, tak i tym razem nasuwają się w związku z powyższym pewne spostrzeżenia. Oto raz jeszcze odnotowujemy przypadek, gdzie jednoznaczne, *explicite* sformułowane deklaracje Marksa nie znajdują wiernego odbicia w praktyce badawczej autora „U podstaw ...”. Zastanawiająca jest rzucająca się w oczy „regularność”, z jaką Leszek Nowak sprowadza do wspólnego mianownika rozmaite założenia przyjęte w „Kapitale”. Odnosi się wrażenie, że już samo przyjęcie któregośkolwiek z nich przesądza o fakcie, że jest to na pewno założenie idealizujące i z całą pewnością dotyczące prawa wartości.

Jak wykazaliśmy dotąd, każde z przyjętych przez Marksa założeń dotyczyło „czynnika całkowicie nieistotnego” w danej analizie, a więc takiego, który winien być przez Nowaka ignorowany, gdyby ten postępował w zgodzie z własną metodą badawczą. Pokazuje się więc, iż łatwiej składać w odnośnej sprawie buńczuczne zapewnienia, aniżeli zapewnień tych dowodzić. Ale są to sprawy, które już wykraczają poza ramy niniejszej analizy naukowej.

Zamknijmy rozważania rozdziału szóstego stosownym podsumowaniem. Część pierwsza zawiera materiał wykazujący, iż czynnik „zysku handlowego” nie jest i być nie może samodzielną (tak, jak wartość) determinantą ceny towaru. Ujęcie Leszka Nowaka sprowadza idealizacyjną formułę prawa wartości do postaci tautologii, lub – po usunięciu nieistotnych uproszczeń do postaci: jeśli wartość jako czynnik uboczny nie wpływa na cenę, to wartość wpływa na cenę w określony sposób. Całkowicie nieuzasadnione okazują się sugestie autora „U podstaw ...” jakoby w związku z prawem wartości przyjmował Marks założenie o braku kapitalistów handlowych w rozważanej przez siebie gospodarce. Założenie takie jest przyjmowane, ale z powodów i w okolicznościach całkowicie odmiennych, niż te, które podaje Leszek Nowak.



BADANIE ZAŁOŻENIA IDEALIZUJĄCEGO p_1 . Czynn timer „racjonalności kapitalisty” jako determinanta cen towarów

Ostatnie z rozpatrywanych przez nas – pierwsze z przyjętych przez autora „U podstaw ...” – założenie idealizujące, dotyczy czynn timer „racjonalności kapitalisty”. Czynn timer ten jest, zdaniem Leszka Nowaka, istotny dla wyróżnionego czynn timer ceny, zaś odnośne założenie idealizujące przyjmuje postać następującą:

„ p_1 : $R(a, t)$, czyli producent towarów rodzaju a jest w czasie t racjonalny (w przyjętym w ekonomii sensie tego terminu), to znaczy zmierza do maksymalizacji zysku mając przy tym doskonałą znajomość rynku”[65].

Przyjęcie założenia p_1 i wprowadzenie go do poprzednika idealizacyjnej formuły prawa wartości jest dla nas źródłem informacji następującego rodzaju:

- I. że czynn timer „racjonalności kapitalisty” jest czynn timerem wpływającym na cenę – determinuje jej zmiany,
- II. że zmiany cen są czymś wtórnym względem zmian czynn timer „racjonalności kapitalisty” – są „odbiciem” tych pierwszych.

Przyjmujemy określony wyżej punkt widzenia autora „U podstaw ...”. Wyjaśnijmy sobie najpierw kilka spraw związanych z analizowanym założeniem. Otóż intencją autora metody idealizacji – tak, jak ja ją rozumiem – było uwzględnienie w procesie określenia ceny towaru czynn timer ludzkiego – subiektywnego; prócz czynn timerów niezależnych od postępowania przykładowego kapitalisty (czynn timer „popytu-podaży”, czynn timer “zysku monopolowego”, czynn timer „składu organicznego kapitału”, etc.). Na określanie wysokości ceny danego towaru wywiera wpływ właśnie postępowanie właściciela kapitału. W zależności od tego jak będzie postępować (w swoich czynnościach ekonomicznych) tj. – w pierwszym rzędzie – czy będzie dążył do maksymalizacji zysku czy nie, cena wytwarzanego przez niego towaru będzie się odpowiednio zmieniać. Tak więc – najkrócej mówiąc – postępowanie kapitalisty (racjonalne lub nie) wywołuje zmianę ceny to-

waru. I taką interpretację intencji przyjęcia założenia idealizującego p , zakładamy dla potrzeb badań przeprowadzanych w tym rozdziale.

Przyjmujemy zatem punkt widzenia, zgodnie z którym postępowanie kapitalisty jest jednym z czynników wpływających – obok wartości – na zmiany cen towarów. Stawiamy jednak pytanie, za sprawą czego zmieniać się może postępowanie samego kapitalisty? Co, jaki proces, sprawia, iż w danych okolicznościach kapitalista postępuje w określony sposób i dlaczego zmiana tych okoliczności wywołuje zmianę w postępowaniu kapitalisty?

Próba udzielenia odpowiedzi na powyższe pytania przeprowadzona będzie w oparciu o analizę rozmaitych przykładów, które – podobnie jak to było w rozdziale pierwszym i drugim – obrazować będą przebieg pewnych procesów ekonomicznych. W dużym stopniu wykorzystane będą wyniki badawcze uzyskane w poprzednich rozdziałach. W zależności od potrzeb odwoływać się będziemy do tekstu „Kapitału”. Dominować będzie jednak, co sygnalizuję z góry, analiza przykładów ekonomicznych. Podejście takie warunkowane jest wieloma przyczynami. Omówmy krótko najważniejsze z nich. Po pierwsze – specyfika zagadnienia; w tekście „Kapitału” nie znajdziemy analiz poświęconych wpływowi postępowania kapitalisty (w tym sensie, w jakim ujmuje to L. Nowak) na ceny towarów. Po drugie – dobre wyniki poznawcze uzyskiwane przy takim podejściu.

Przykłady procesów ekonomicznych, poprzez analizę których zamierzamy uzyskać odpowiedź na postawione wcześniej pytanie, będą rozmaite, w tym – dziwne. Ale właśnie poprzez te dziwne przykłady, poprzez ich rzucającą się niekiedy w oczy jednostronność – nawet banalność, udaje się wskazać te momenty procesu gospodarczego, których ujawnienie w innych okolicznościach (w przykładach „poważnych”) byłoby bardzo trudne lub niekiedy niemożliwe. Mogłoby poza tym zajmować tak wiele miejsca, że im samym należałoby poświęcić osobną monografię. Uprzedzam o tym z góry, starając się w ten sposób osłabić ewentualny odruch niechęci lub zniecierpliwienia, jaki pojawiać się może podczas lektury tekstu.

Szkicujemy zatem przykład działalności ekonomicznej dwóch właścicieli kapitału. Funkcjonują oni w społeczeństwie, którego gospodarka zdominowana jest przez kapitalistyczny sposób produkcji. Zakładamy, iż kapitał pierwszego z nich (oznaczamy go: kapitalista I) ulokowany jest w przemyśle samochodowym, zaś kapitał drugiego (oznaczamy go: kapitalista II) – w branży obuwniczej; mówiąc ogólniej, zakładamy, iż na tym etapie rozważań oba kapitały funkcjonują w różnych gałęziach produkcji. Wprowadzamy teraz założenie, które przesądza o „dziwności” całego przykładu; zakładamy mianowicie, że między kapitalistą I i kapi-

talistą II wybucha konflikt. Nie jest to jednak, wbrew temu, co najczęściej przytrafia się kapitalistom wpadającym ze sobą w konflikt, starcie na płaszczyźnie ekonomicznej, chociaż działalność gospodarcza będzie ostatecznie, jak to się później pokaże, zasadniczym polem walki. Załóżmy, że ów niezwykajny konflikt jest niesłychanie banalny, że jest starciem – o kobietę. Szczegóły nie są ważne. zarysujmy więc z grubsza konkretne powody powstałego antagonizmu. Otóż (zakładamy) w ubieganiu się o względy niezwykle pięknej i niezwykle mądrej niewiasty konkurują ze sobą wspomniani wyżej kapitalista I i kapitalista II. Z powodów, które dla naszej analizy nie mają żadnego znaczenia, piękna i mądra kobieta wybiera z rozważanej dwójki kapitalistę I. Jest to bezpośredni powód wywołujący wielkie emocje u kapitalisty II, tj. w pierwszym rzędzie uczucie nienawiści, rozgoryczenia, poniżenia, a w konsekwencji – żądzę zemsty.

Założmy – a sytuację taką trudno jest wykluczyć – że pałający żądzą zemsty kapitalista II postanawia „zniszczyć” upajającego się aktualnie swoim sukcesem rywala. „Zniszczenie” kapitalisty I winno być dokonane w sposób dla niego i kobiety, która go wybrała najbardziej bolesny; kapitalista II postanawia doprowadzić kapitalistę I do bankructwa. Załóżmy dla potrzeb dalszej analizy przykładu, że gałąź produkująca samochody jest w trudnej sytuacji ekonomicznej. Produkcja realizowana jest na niewielkich obrotach (brak zbytu) i powszechnie wiadomo, że najmniejszy wstrząs w tej gałęzi prowadzić może do poważnych perturbacji, w skrajnym zaś przypadku – do katastrofy ekonomicznej. Załóżmy dalej, że kapitalista II dysponuje dobrą („doskonałą”) wiedzą o mechanizmach rynkowych (tak, jak określa to Leszek Nowak w swoim założeniu idealizującym p_1), że zatem jest dobrze zorientowany w sytuacji ekonomicznej przemysłu samochodowego, gdzie ulokowane są kapitały kapitalisty I. Dobra („doskonała”) wiedza o mechanizmach rynkowych rozważanej gospodarki umożliwia kapitaliście II zaplanowanie konkretnych działań zapewniających – po ich podjęciu – bankructwo kapitalisty I. Działania te sprowadzają się – w ich wymiarze zasadniczym – do otwarcia kolejnej fabryki wytwarzającej samochody; „krach w gałęzi samochodowej doprowadza do bankructwa kapitalistę I i w ten sposób moja żądza zemsty zostaje zaspokojona” – tak zdaje się rozumować pałający żądzą zemsty kapitalista II. Skomplikujmy jeszcze bardziej ten abstrakcyjny przykład, którego niedorzeczność, jak mógłby powiedzieć pewien znany mi złośliwiec, polega przede wszystkim na tym, iż występuje tam piękna i mądra kobieta; założmy, że podejmujący dzieło zniszczenia kapitalista II ma jednocześnie świadomość samozagłady. Bierze się ona stąd, iż budowa kolejnej fabryki wytwarzającej samochody wymaga stosownych środków finansowych. Żeby je uzyskać, kapitalista II bierze kredyt pod zastaw własnego przedsiębiorstwa (branża obuwnicza – dobre notowania). Są więc pieniądze, rozpoczyna się budowa. Kapitalista z przerażeniem patrzy na upajającego się już przyszłym sukcesem (bankruc-

two kapitalisty I) kapitalistę II, dla którego tak wysoka cena zwycięstwa (własna katastrofa finansowa) nie ma najmniejszego znaczenia. Wszystko zdaje się wskazywać na tragiczny, a więc zaplanowany finał. Tymczasem ...

Założmy, że dokładnie w tym momencie, kiedy w nowej fabryce samochodów dotychczasowego obuwnika przecinano uroczyście „wstęgę otwarcia”, nagłe trzęsienie ziemi o dużej skali niszczy całkowicie ogromny kompleks przemysłowy zajmujący się w rozważanej gospodarce wytwarzaniem samochodów. Dla wszystkich, którzy pamiętają nasze analizy nad „istotnością” czynnika „eksportu-importu” dla wyróżnionego czynnika ceny, jest już w tej chwili sprawą oczywistą, iż w sile produkcyjnej pracy rozważanej gospodarki dokonała się skokowa zmiana w dół; na wytworzenie społecznie niezbędnej ilości pojazdów zużywa się od tej chwili znacznie więcej czasu niż wcześniej. Proces ten, w jego formie „powierzchniowej”, jawi się dla wszystkich pozostałych wytwórców samochodów w rozważanej, gospodarce, jako doskonała koniunktura w branży. Fabryki uruchamiają wszystkie rezerwy i wraz z nowootwartą fabryką kapitalisty II, robią doskonale interesy. Szczęśliwy, jak zapewne zechciałby go określić kapitalista I, traf, spowodował, że dokonująca się na jego oczach, jego własna katastrofa finansowa przeszła w swoje przeciwieństwo. O pechu natomiast może mówić kapitalista II, chociaż pewnym pocieszeniem jest zapewne fakt, iż nowootwarta fabryka osiąga znaczne zyski. Porzucmy jednak te mało poważne opowieści, i zapytajmy o wnioski, jakie w oparciu o przedstawiony przykład daje się wyprowadzić dla potrzeb naszej analizy.

Spróbujmy w pierwszej kolejności określić bliżej charakter postępowania kapitalisty II, w kontekście przyjmowanej przez Leszka Nowaka definicji „kapitalisty racjonalnego”.

Postawmy pytanie: czy z punktu widzenia wspomnianej definicji postępowanie kapitalisty II w powyższym przykładzie było racjonalne czy odwrotnie: całkowicie nieracjonalne?

Gdyby autora „U podstaw ...” postawić przed koniecznością udzielenia odpowiedzi na ostatnie pytanie, wtedy – zakładając że zachowuje on pełną konsekwencję w uwzględnianiu własnych założeń – zmuszony byłby przyznać, iż pałający żądzą zemsty kapitalista II działał nieracjonalnie. Nieracjonalnie z tego przede wszystkim względu, iż celem jego działania nie była maksymalizacja zysku, a doskonała znajomość mechanizmów rynkowych wykorzystana została dla realizacji zamiarów ekonomicznie nieracjonalnych – utraty kapitału swojego i cudzego. Zatem z ogromnym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, iż w analizowanym przykładzie kapitalista II postępuje nieracjonalnie. Określiwszy bliżej charakter postępowania niedoszłego „samobójcy ekonomicznego”, zapytaj-

my o rezultaty jego nieracjonalnych poczynań. Otóż, w założonych warunkach (niespodziewane trzęsienie ziemi z opisanymi wyżej konsekwencjami), skutki jego posunięć są co najmniej odmienne od zamierzonych; zamierzał „zniszczyć” kapitalistę I – ten prosperuje nadal, godził się z utratą własnego majątku – majątku nie utracił, a nawet odnotowuje przyrost zysków. A więc jego nieracjonalne działanie nie tylko nie doprowadziło do zamierzonej katastrofy ekonomicznej, lecz zakończyło się zgoła odmiennie: przypuszczalnym wzrostem zysków zarówno kapitalisty I, jak i kapitalisty II. Czy oceniając zamiar samozniszczenia kapitalisty II z punktu widzenia ekonomicznych rezultatów jego (zamiaru) realizacji, możemy zaryzykować przyjęcie poglądu, iż działanie nieracjonalne (z punktu widzenia Leszka Nowaka) doprowadziło do efektów możliwych do uzyskania tylko przy działaniach określanych jako racjonalne? Z pewnymi drobnymi zastrzeżeniami pogląd taki jest do przyjęcia. W założonych warunkach postępowanie nieracjonalne prowadzi do skutków zarezerwowanych w pewnym sensie dla działań racjonalnych, zatem przykład powyższy stawia pierwszy znak zapytania w miejscu kończącym przyjęte przez autora „U podstaw ...” założenie idealizujące p_1 .

Robiąc kolejny krok na drodze, której celem jest przygotowanie odpowiedzi na pytanie o determinanty postępowania przykładowego kapitalisty, sięgamy do dobrze dotąd spisujących się w naszych rozważaniach „przykładów zbożowych”. Zakładamy mianowicie analizę postępowania kapitalisty-farmera, który w rozważanej gospodarce (kapitalistyczne stosunki produkcji i rynku) zajmuje się produkcją pszenicy. Przyjmijmy, że dobra („doskonała”) wiedza o warunkach rynkowych danej gospodarki skłania kapitalistę-farmera do wyprodukowania 1000 ton pszenicy, tj. ilości, która określana jest wielkością jego kapitału i która w przypadku realizacji zamiaru gwarantuje uzyskanie wyższego niż przeciętny zysku. Kapitał farmera wydatkowany zostaje w przeciętnych dla rolnictwa proporcjach, tzn. określona jego część przeznaczona jest na zakup środków produkcji, część – na zakup siły roboczej. Zastosowane środki produkcji i siła robocza gwarantować winny – w warunkach przeciętnych – wytworzenie 1000 ton pszenicy. Znaczy to, że zastosowana ilość pracy odpowiada ilości społecznie niezbędnej.

Założmy teraz, że określony wyżej kapitalista-farmer nie miał szczęścia, i że akurat nad jego polami przeszła we właściwym czasie silna burza gradowa. Badanie rynku nie ujawnia, niestety, takich szczegółów, zatem wraz z potokami gradu, kapitał farmera przepada najdosłowniej. Pojawia się pytanie, jak z punktu widzenia Leszka Nowaka definicji „kapitalisty racjonalnego” należałoby określić rozważanego pechowca – czy postępował on racjonalnie, czy też nie?

Wiele okoliczności zdaje się wskazywać na to, że postępowanie owego farmera było ze wszech miar racjonalne. Z warunków rynkowych wynikało jednoznacz-

nie, że produkcja 1000 ton pszenicy jest opłacalna, że zatem należy zrobić wszystko, co jest możliwe, aby założony rezultat osiągnąć. Farmer uczynił wszystko, aby ten rezultat osiągnąć; zastosowano odpowiednie środki produkcji i niezbędną ilość ludzkiej siły roboczej. A jednak osiągnięty wynik odbiega znacznie (eufemizm) od oczekiwań rolnika – zamiast pomnożenia kapitału w skali wyższej niż przeciętna – utrata bogactwa, bankructwo. Widzimy wyraźnie, iż racjonalne (z punktu widzenia Leszka Nowaka) działanie rozważanego kapitalisty-farmera, tzn. podjęcie działań na rzecz pomnożenia kapitału we właściwej skali i doskonała znajomość warunków rynkowych nie wystarczają do tego, aby zamierzenia zostały zrealizowane. Wystarczy – cóż za nieekonomiczne i nieracjonalne określenie – nie mieć szczęścia i proces pomnażania własnego kapitału zostaje przerwany gwałtownie ze skutkami pojawiającymi się wcześniej jedynie w snach mniej lub bardziej koszmarnych.

Dokonajmy wstępnego podsumowania przedstawionych wyżej dwóch przykładów działalności ekonomicznej właścicieli kapitału. Wspólną cechą (w pewnym aspekcie) tych przykładów jest rzucający się w oczy brak związku między działaniami podejmowanymi z zamiarem uzyskania określonych rezultatów, a rezultatami, które pojawiają się po jakimś czasie. Bez względu więc na to, czy działania przykładowych kapitalistów określilibyśmy jako racjonalne (farmer-kapitalista), czy nieracjonalne (kapitalista II z przykładu pierwszego) ostateczny rezultat ich starań rozstrzygany jest poza ich plecami, bez względu na ich szlachetne czy nieszlachetne zamiary, rozstrzygany jest przez ślepy żywioł, który w rozważanych przykładach miał akurat charakter *stricte* przyrodniczy, co nie wyklucza, rzecz oczywista, działania w innych okolicznościach żywiołu mającego charakter społeczny.

Nasuwa się też w związku z analizowanymi przykładami pytanie kolejne: czy działania rozważanych kapitalistów i skutki (niezmierzone) ich działań mają dający się uchwycić związek z ruchem cen wytwarzanych przez nich towarów?

Związek oczywiście jest i we wcześniejszych partiach książki mieliśmy już okazję szczegółowo go przedstawić. Tzn. mówiąc dokładnie: jest ścisły związek między gwałtowną zmianą siły produkcyjnej pracy w przemyśle samochodowym (przykład pierwszy) a zmianą czasu społecznie niezbędnego zużywanego w zmienionych warunkach na wytwarzanie samochodów; wywołuje to zmianę wartości produktów omawianej gałęzi produkcji, a poprzez to zmianę cen. Nie ma natomiast tak ścisłego związku między zmianą cen produktów tej gałęzi a postępowaniem kapitalisty II („samobójcy ekonomicznego”). W szczególnych okolicznościach, w zależności od skali produkcji zniszczonego kompleksu przemysłowego i skali produkcji fabryki otwartej przez kapitalistę II, związek między zmianą cen samochodów a postępowaniem kapitalisty II daje się ustalić,

bowiem skala zmian w sile produkcyjnej pracy gałęzi samochodowej byłaby żadna, gdyby fabryka kapitalisty II dorównywała skalą produkcji zniszczonemu trzęsieniem ziemi kompleksowi. Krótko mówiąc, należałoby wcześniej założyć wiele konkretnych proporcji, aby zmiany te dokładnie wyliczyć. Jeśli założymy, iż bardzo dokładne dane w tym względzie nie są nam potrzebne, wtedy najważniejszym dla nas wnioskiem jest następująca konkluzja: zmianę wartości (a więc i cen) samochodów wywołały (na pierwszy rzut oka) nieracjonalne działania pałającego żądzą zemsty kapitalisty II.

Ścisły związek między zmianą cen a wydarzeniami dotyczącymi tak boleśnie analizowanego w przykładzie drugim kapitalistę-farmera można krótko przedstawić tak oto: brak 1000 ton pszenicy w produkcie globalnym rolnictwa oznacza, że czas pracy zawarty w tym produkcie jest inny niż czas społecznie niezbędny, co – jak wiemy – prowadzi do zmiany wartości, a poprzez to – do zmiany cen. Rozwijamy przykład „zbożowy”. Rozważmy przypadek, gdzie pech przykładowego kapitalisty-farmera zbiega się ze swoim przeciwieństwem. Oto pola innego kapitalisty-farmera (oznaczamy go przez II) obficie niż zwykle nawadniane są deszczem i nasłoneczniane. Uzyskuje on w związku z tym zbiór wyższy od zakładanego, tj. wyższy dokładnie o 1000 ton pszenicy. Łatwo obliczyć, iż brak 1000 ton pszenicy w globalnym produkcie rolnictwa (wynik gradobicia) kompensowany jest 1000 ton pszenicy kapitalisty-farmera II; na rynku pojawia się ilość pszenicy odpowiadająca społecznie niezbędnej ilości, tj. ilość mająca taką samą wartość i cenę jak w warunkach przeciętnych. Mimo więc klęski gradobicia wywołującej utratę kapitału u pierwszego z farmerów, wartość zboża i jego cena pozostała niezmienną. Wzrósł za to znacznie zysk farmera II, mimo iż nie podjął on żadnych szczególnych działań na rzecz jego maksymalizacji. Nasuwa się pytanie, czy fakt powyższy sugerować może jakieś wnioski w interesującej nas sprawie?

Uwzględnienie dotychczasowego stanu analizy przykładu „zbożowego” sugeruje, iż ruch cen pszenicy nie miał żadnego związku z postępowaniem kapitalisty-farmera I. Wtedy, kiedy działał racjonalnie, interwencja żywiołu zmieniła wartość pojawiającej się na rynku pszenicy; gdyby założyć, że kapitalista-farmer I oszalał i w stanie niepoczytalności spalił swoją pszenicę na pniu, a jednocześnie farmer drugi uzyskał omawianą już nadwyżkę w produkcji, sytuacja pozostałaby bez zmian.

Kontynuujemy przykład „zbożowy”, idąc tropem kapitalisty-farmera II. Jego kapitał, jak założyliśmy w przykładzie, został pomnożony w stopniu znacznie większym, niż tego oczekiwał. Mając w ręku kapitał dodatkowy, odpowiadający wartości 1000 ton pszenicy, farmer II może przystąpić do produkcji pszenicy w rozszerzonej skali. Może kupić dodatkowe środki produkcji, dodatkową ilość ludz-

kiej siły roboczej i przystąpić do pomnażania dodatkowego kapitału. Podkreślamy – może to zrobić, ale nie musi; pieniądze można oddać do banku i pobierać regularnie procent, pozostawiając produkcję pszenicy na niezmiennym poziomie. Jednak, czego nie sposób wykluczyć, pieniądze złożone w banku przez farmera II trafić mogą – w formie pożyczki – w ręce farmera III, który – nie daje się temu zapobiec – może chcieć zająć się produkcją pszenicy. Żeby zatem nie komplikować niepotrzebnie wywodu (uprzędzamy w pewien sposób niespodzianki płynące z żywiołu kapitalistycznej produkcji i rynku), zakładamy, że farmer II przeznaczą nowouzyskany kapitał na rozszerzenie produkcji pszenicy.

Dalszy ciąg historii kapitalisty-farmera II rozważać można na wiele sposobów. Żeby jednak w możliwie skończonym czasie dotrzeć do zasadniczych konkluzji rozdziału, zatrzymamy się nad jedną z możliwości: kiedy nowouzyskany kapitał zastosowany w przeciętnych warunkach produkcji zbożowej przemienia się w 1.000 ton pszenicy, a więc zgodnie z oczekiwaniami producenta. Wynik taki, przy założeniu, że „stary” kapitał farmera II pomnaża się w przeciętnej społecznej skali oraz przy pozostałych warunkach niezmiennych pozwala wyprowadzić wniosek, iż wartość produktu globalnego, a więc i cena jednostkowa (tony) nie ulegają zmianie. Ceny pszenicy pozostają dokładnie na poziomie cen ubiegłorocznych. I w tym właśnie miejscu analizy postawiłbym fundamentalne dla dalszego badania pytanie: czy ceny pszenicy (przykład ostatni) nie zmieniły się dlatego, że farmer II postępował w określony sposób, czy też – farmer II postępował w określony sposób, dlatego, że ceny pszenicy w poprzednim cyklu nie uległy zmianie?

Rozważmy najpierw pierwszy człon powyższego pytania-alternatywy. Z analizy zawartej na poprzednich stronach wynika dość jednoznacznie pogląd, iż postępowanie pojedynczego właściciela kapitału nie ma wpływu na ceny wytwarzanych przez niego towarów, a jeśli już wpływ jest odnotowywany, to jest to zjawisko przypadkowe, nie mające wielkiego znaczenia w analizie. Zasadnicze natomiast znaczenie w procesie ustalania cen ma działalność żywiołów – przyrodniczych lub społecznych, dzięki którym zmieniać się może ilość pracy zawarta w społecznie niezbędnej ilości pszenicy, tym samym jej wartość i cena. Ostateczny zatem rezultat zmiany cen towarów wytwarzanych w ramach rozważanej gałęzi ustalany jest bez względu na indywidualne zamierzenia, pragnienia, marzenia i cele, jakie stawia sobie producent określonego towaru i w gruncie rzeczy bez względu na działania, jakie podejmie. Uzasadniony zatem wydaje się wniosek, iż nie można odpowiedzieć twierdząco na pierwszy człon powyższego pytania-alternatywy; konkluzja ostateczna w odnośnej sprawie daje się wyrazić w tezie: nie dlatego ceny towarów nie uległy zmianie, że farmer II postępował w określony sposób (racjonalnie).

Rozważmy drugi człon powyższego pytania-alternatywy („... czy farmer II postępował w określony sposób dlatego, że ceny pszenicy w poprzednim cyklu nie uległy zmianie?”). Przypomnijmy krótko podstawowe fakty. W związku z brakiem ruchu cen w poprzednim cyklu produkcyjnym, w rękę farmera II pojawił się kapitał o wartości odpowiadającej 1000 ton pszenicy. Mając w swoim rękę kapitał nowouzyskany, farmer II mógł wykorzystać go na wiele sposobów: mógł oddać pieniądze do banku, mógł podarować ukochanemu siostrzeńcowi, mógł zakopać w ogrodzie, mógł spalić, mógł ... etc., etc. Krótko mówiąc: posiadając kapitał nowouzyskany, farmer mógł zacząć przemyśliwać nad jego wykorzystaniem i podejmować w związku z tym jakieś działania. Łatwo dowieść, że nie mógłby robić tego wszystkiego wtedy, gdyby kapitał nowouzyskany nie znajdował się w jego rękach, a więc wtedy, kiedy ceny pszenicy w poprzednim cyklu ulegałyby zmianie (zmniejszyły się w określonym stopniu). Rysuje się dość wyraźna konkluzja, iż jakiegokolwiek działania na rzecz wykorzystania nowouzyskanego kapitału (np. przeznaczanie go na rozszerzenie produkcji zbożowej), a więc postępowanie farmera, determinowane jest w istocie rzeczy faktem, iż w poprzednim cyklu produkcyjnym ceny pszenicy nie uległy zmianie. Na drugi zatem człon postawionego wyżej pytania alternatywy odpowiadamy\ twierdząco: kapitalista-farmer II postępuje w określony sposób, bowiem ceny pszenicy w poprzednim cyklu produkcyjnym nie uległy zmianie.

Rozwijamy w dalszym ciągu przykład „zbożowy” zmierzając do jeszcze wyraźniejszego niż dotąd uzasadnienia powyższego rozstrzygnięcia. Załóżmy, że „stary” kapitał farmera II i kapitał nowouzyskany zastosowane zostają w przeciętnych warunkach produkcji zbożowej. Warunki przyrodniczo-pogodowe (różne od przeciętnych) sprawiają, iż rozważany rok jest dla farmera II rokiem urodzaju normalnego, ale pozostali farmerzy notują zbiory przekraczające wynik przeciętny. Załóżmy, że wynik globalny wyraża się podwójną ilością pszenicy; zastosowana praca społecznie niezbędna zawarta jest teraz w dwukrotnie większej ilości zboża, zatem – przy pozostałych warunkach niezmiennych – ceny pszenicy spadają o połowę. Jeśli zatem farmer II zebrał 1000 ton pszenicy w wyniku zastosowania kapitału „starego” i 1000 ton w wyniku zastosowania kapitału nowouzyskanego, to jego produkt ma obecnie połowę wartości ubiegłorocznej. Łatwo wyliczyć, że w założonych warunkach, kapitał nowouzyskany wymknie się z rąk farmera II równie niespodziewanie, jak do nich trafił.

Cóż może robić w tej nowej sytuacji farmer II? Z całą pewnością może próbować nadal pomnażać swój „stary” kapitał podejmując produkcję pszenicy. Może zrezygnować z produkcji rolniczej. Może Z całą pewnością nie może natomiast zastanawiać się nad wykorzystaniem kapitału nowouzyskanego, ponieważ go już nie posiada. Gdyby więc, co zakładamy, w nadchodzącym cyklu produkcyjnym, farmer II podjął się pomnażania „starego” kapitału w produkcji pszeni-

cy, to z całą pewnością nie dlatego, że nie chce sobie „zaprzątać głowy” pomnaniem kapitału nowouzyskanego; jego postępowanie byłoby logiczną konsekwencją faktu, iż w poprzednim cyklu produkcyjnym ceny pszenicy spadły o połowę. Farmer II postępuje zatem tak jak pozwalają mu okoliczności tworzone przez dokonujący się poza jego plecami społeczny proces zmian wartości towarów.

Gdyby okazało się – wracam jeszcze na chwilę do ostatniej wersji przykładu zbożowego – że rozważany rok był dla farmerów jeszcze bardziej urodzajny, niż to założyliśmy, że zatem społecznie niezbędna ilość pracy zawarta zostałaby w czterokrotnie większej niż przeciętna ilości zboża, że zatem ceny pszenicy spadłyby bardzo nisko, wtedy farmer II utraciłby nie tylko kapitał nowouzyskany, ale także sporą część „starego”. Wielkość ubytku kapitału „starego” mogłaby być tak wysoka, iż uniemożliwiłaby podjęcie jakiegokolwiek produkcji bez pomocy kredytowej etc. Gdyby więc farmer II poszedł do banku po pożyczkę, gdyby ograniczył znacznie skalę produkcji, gdyby zmienił profil produkcji, gdyby ... etc., etc., gdyby zaczął postępować w określony sposób, to dowiódłby tym samym trafności poglądu, zgodnie z którym konkretne formy postępowania kapitalisty są w istocie rzeczy sposobem przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów.

Pora wracać do przyjętych na początku rozdziału założeń. Tak jak autor „U podstaw ...”, i my zaakceptowaliśmy pogląd, zgodnie z którym postępowanie kapitalisty wpływa – obok wartości – na zmianę ceny towaru. Podjęliśmy następnie próbę odpowiedzi na pytanie: co wpływa na postępowanie kapitalisty, za sprawą czego w jego postępowaniu (ekonomicznym, jako właściciela kapitału) dokonują się zmiany określonego rodzaju

Przygotowywanie odpowiedzi na zadane wyżej pytania przebiegało w dwóch fazach. W fazie pierwszej uzasadniliśmy pogląd, zgodnie z którym racjonalne postępowanie kapitalisty nie ma wpływu na zmianę cen wytwarzanych przez niego towarów. Uzyskanie rezultatów ekonomicznych zarezerwowanych dla działań racjonalnych (zgodnie z definicją Leszka Nowaka) możliwe jest w przypadku działań nieracjonalnych (przykład pierwszy). W fazie drugiej więcej uwagi poświęciliśmy przygotowaniu argumentacji, która możliwie przejrzysto ukazywałaby mechanizm zmuszający właściciela kapitału do konkretnych form postępowania. Analiza wielu skomplikowanych sytuacji doprowadziła do wniosku, iż postępowanie właściciela kapitału określane jest przez dokonujący się poza jego plecami społeczny proces zmian wartości towarów. Zatem to nie postępowanie kapitalisty wpływa na zmianę cen towarów, lecz odwrotnie: zmiana wartości towarów (zmiana cen) wywołuje zmiany w postępowaniu kapitalisty. I to jest zasadnicza odpowiedź na zadane wcześniej pytania. Mając więc określone wy-

obrażenie o tym, jaki w istocie rzeczy „czynnik” determinuje zmiany w postępowaniu właściciela kapitału, powróćmy do idealizacyjnej formuły prawa wartości i zapytajmy, czy z uwagi na wyniki powyższej analizy w formule tej nie należałoby dokonać pewnych zmian?

Powtórzmy niezbędne wprowadzenie po raz ostatni. Prawo wartości w wersji idealizacyjnej zapisane zostało przez Leszka Nowaka jako implikacja, w poprzedniku której umieszczono koniunkcję dwunastu założeń idealizujących, wśród nich – założenie o kapitaliście postępującym racjonalnie. Każde z owych dwunastu założeń – przy pominięciu niektórych graficznych i formalnych szczegółów zapisu – jest w istocie rzeczy formułą następującą: „Jeśli dany czynnik uboczny nie wpływa na cenę... „. Dwunastokrotnemu powtórzeniu powyższej formuły towarzyszy następnik, w którym zapisany jest sposób wpływu wartości na cenę towaru. Z uwagi na wskazane okoliczności możemy, dla potrzeb analizy, wyłączyć chwilowo z rozważań wszystkie jedenaście założeń idealizujących, z wyjątkiem założenia idealizującego p_1 ; po dokonaniu sygnalizowanego skrótu, idealizacyjna formuła prawa wartości przedstawia się aktualnie tak: jeśli postępowanie kapitalisty nie wpływa na cenę towaru, to wartość towaru wpływa na cenę w określony sposób.

Przyjmując idealizacyjną formułę prawa wartości w przedstawionej wyżej postaci, uwzględnijmy jednocześnie wynik badania determinant zmian postępowania kapitalisty (zmiany w postępowaniu właściciela kapitału są formą przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów); otóż w poprzedniku rozważanej implikacji wprowadzić możemy zmianę, zmianę polegającą na zastąpieniu czynnika „postępowanie kapitalisty” czynnikiem „wartość”.

Fakt zastąpienia czynnika „postępowanie kapitalisty” czynnikiem „wartość” sprawia, iż idealizacyjna formuła prawa wartości daje się odczytać jak następuje: Jeśli wartość jako czynnik uboczny wpływa na cenę (założenie idealizujące p_1), to wartość jako czynnik główny wpływa na cenę. Pewnym kłopotem w bieżącej analizie jest trudność w jednoznacznym ustaleniu takiego brzmienia założenia idealizującego p_1 , aby było ono jakościowo tożsame z założeniami pozostałymi. Można by w tej sytuacji przyjąć, że jeśli L. Nowak uznaje postępowanie kapitalisty za czynnik istotny (wpływający) dla ceny towaru, to formułując odnośne założenie idealizujące winien zapisać je mniej więcej tak: „zawieszam wpływ postępowania kapitalisty na cenę towaru”, albo: „postępowanie kapitalisty nie wpływa na cenę towaru”. Ale wtedy najpewniej skomplikowałyby się inne sprawy, czego nie będziemy tutaj dociekać. W każdym razie, przyjęcie założenia p_1 w takiej postaci, w jakiej wprowadziliśmy je wyżej do poprzednika idealizacyjnej formuły prawa wartości daje nam w rezultacie tautologię bez żadnych dodat-

kowych uproszczeń: jeśli wartość wpływa na cenę, to wartość wpływa na cenę. Jak poprzednio pozostawmy ten wynik bez komentarza.

Podsumujmy osiągnięty etap analizy. Uzasadniliśmy pogląd, iż postępowanie właściciela kapitału w aspekcie jego zmian (zmian postępowania) jest w istocie rzeczy manifestacją, formą przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów. Uwzględnienie tego poglądu w zapisie idealizacyjnej formuły prawa wartości sprowadza je do formy czczej tautologii, a więc formy – jak można sądzić – obcej nauce. Jeśli do tego rezultatu dołączymy rezultaty wcześniejsze, tj. odnośne konkluzje wszystkich poprzednich rozdziałów, wtedy idealizacyjna formuła prawa wartości zaprezentuje się tak oto: jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_1) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_2) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_3, p_6, p_{12}) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_4) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_5) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_8) i jeśli wartość towaru nie wpływa na cenę (założenie idealizujące p_{11}), to – wartość towaru wpływa na cenę w określony sposób. Taką formułę proponuje Leszek Nowak jako Marksowskie prawo wartości!

Przeanalizujemy obecnie fragment wypowiedzi autora „U podstaw ...”. W wypowiedzi tej Leszek Nowak stwierdza, iż założenie o racjonalności kapitalisty jest przez Marksa przyjmowane w „Kapitale”. Zadaniem analizy będzie ustalenie, jaki jest stan faktyczny w tej sprawie, tj. czy Marks takie założenie istotnie przyjmuje, a jeśli tak, to jaki jest cel jego przyjęcia. W pracy „U podstaw ...” czytamy:

„Jako pierwsze z założeń przyjmowanych przez Marksa wymienię założenie głoszące, że każdy kapitalista postępuje racjonalnie, bo kieruje się jako jedynym swym celem maksymalizacją zysku, a ponadto dysponuje doskonałą wiedzą o warunkach rynkowych (przy braku jakiegokolwiek pogłębionej wiedzy teoretycznej o mechanizmie gospodarki kapitalistycznej). A oto najbardziej pełne jego sformułowanie, jakie znaleźć można w »Kapitale«: »Cel produkcji kapitalistycznej sprowadza się zawsze do tego, aby za pomocą minimum wyłożonego kapitału wytwarzać maksimum wartości dodatkowej. (...) kapitał wykazuje tendencję (...) która uczy ludzkość racjonalnego gospodarowania swymi siłami i osiągnięcia zamierzonego celu produkcyjnego najmniejszym nakładem środków«[66].

Pobieżna nawet ocena załączonej wypowiedzi Marksa pozwala uzasadnić pogląd, iż nie znajdujemy w niej *explicite* przyjętego założenia idealizującego p_1 . Brak takiego założenia sformułowanego *explicite*, nie oznacza – rzecz jasna – wcale, iż założenie takie nie jest *de facto* przyjęte. Proponuję zatem, aby zapoznać się z obszerniejszymi nieco fragmentami tekstu, skąd wyjęty został zamiesz-

czony przez Leszka Nowaka cytaty; ocena wypowiedzi Marksa w kontekście zagadnień, w obszarze których została przez niego zamieszczona, pozwoli, jak sądzę, usprawnić procedury interpretacyjne. Cytujemy zatem autora „Kapitału”:

„Bezpośrednim celem produkcji kapitalistycznej nie jest wytwarzanie towaru, lecz wartości dodatkowej bądź zysku (w jego rozwiniętej formie); celem tym nie jest produkt, lecz *surplus produce* (produkt dodatkowy). Z tego punktu widzenia sama praca jest tylko wtedy produkcyjna, kiedy stwarza kapitałowi zysk, bądź *surplus produce*. Jeżeli robotnik tego nie stwarza, praca jego jest nieprodukcyjna. A więc ilość zastosowanej pracy produkcyjnej o tyle tylko interesuje kapitał, o ile dzięki niej – bądź proporcjonalnie do niej – wzrasta ilość pracy dodatkowej. Tylko w tym sensie to, co określiliśmy jako niezbędny czas pracy, jest niezbędne. Jeżeli praca nie przynosi takiego wyniku, jest ona zbędna i należy jej zaprzestać. Cel produkcji kapitalistycznej sprowadza się zawsze do tego, aby za pomocą minimum wyłożonego kapitału wytwarzać maksimum wartości dodatkowej, czyli maksimum *surplus produce*, i jeśli takiego wyniku nie osiąga się kosztem nadmiernej pracy robotników, kapitał wykazuje tendencję, która wyraża się w dążeniu do wytwarzania danego produktu za cenę jak najmniejszego nakładu – *economy of power and expense* (oszczędność siły i kosztów) – czyli ekonomiczną tendencję kapitału, która uczy ludzkość racjonalnego gospodarowania swymi siłami i osiągnięcia zamierzonego celu produkcyjnego najmniejszym nakładem środków. W powyższym ujęciu sami robotnicy występują właśnie w takiej roli, jaką odgrywają w produkcji kapitalistycznej – jako zwykłe środki produkcji, a nie jako cel sam w sobie, ani też jako cel produkcji”[67].

Dla formalności dodajmy, iż podkreślone wyżej fragmenty wypowiedzi Marksa zamieszczone zostały przez Leszka Nowaka w cytowanym wcześniej fragmencie pracy „U podstaw ...”. Sama zaś wypowiedź autora „Kapitału” pochodzi z pracy wydanej w języku polskim w trzech częściach pod wspólnym tytułem: „Teorie wartości dodatkowej”: praca ta nazywana bywa często „czwartym” tomem „Kapitału”. Właśnie w części drugiej tej pracy, w rozdziale osiemnastym (tytuł: „*Miccellanea* o Ricardzie. Zakończenie rozważań o Ricardzie (John Barton)”, znajdujemy odnośną wypowiedź Marksa.

Jeśli raz jeszcze przyjrzymy się dokładnie przytoczonej wypowiedzi Marksa (wersja rozszerzona), to i tym razem nie znajdziemy w niej *explicite* przyjętego założenia p_1 . Zatem jedynym wyjściem pozostaje domniemanie, iż założenie takie przyjmuje autor (czwartego) tomu „Kapitału” *implicite*.

Ciekawe momenty wprowadza do naszych zabiegów interpretacyjnych fakt uwzględnienia niemieckojęzycznej wersji dyskutowanej wypowiedzi Marksa:

„Es ist der beständige Zweck der kapitalistischen Produktion, mit dem Minimum von vorgeschossenem Kapital ein Maximum von Surpluswert oder *surplus produce* zu erzeugen, und soweit dies Resultat nicht durch Überarbeitung der Arbeiter erreicht wird, ist es eine Tendenz des Kapitals; wodurch es mit dem möglichst

geringen Aufwand - economy of power and expense - ein gegebenes Produkt zu schaffen sucht, also die ökonomische Tendenz des Kapitals, die die Menschheit lehrt, hauszuhalten mit ihren Kriiften wid den produktiven Zweck mit dem geringsten Aufwand von Mitteln zu erreichen"[68].

Podkreślony fragment powyższego tekstu przekładamy raz jeszcze (dosłownie) na język polski „czyli ekonomiczną tendencję kapitału, która uczy ludzkość gospodarowania swymi siłami i osiągnięcia zamierzonego celu produkcyjnego najmniejszym nakładem środków.” Autorzy przekładu, z którego korzystał autor „U podstaw ...” zaproponowali – co już wiemy – wersję następującą: „... czyli ekonomiczną tendencję kapitału, która uczy ludzkość racjonalnego gospodarowania swymi siłami i osiągnięcia zamierzonego celu produkcyjnego najmniejszym nakładem środków”.

Porównanie obu przekładów prowadzi do spostrzeżenia, iż autorzy polscy wprowadzili pojęcie „racjonalnego gospodarowania” zamiast pojęcia „gospodarowania”, które odpowiada niemieckiemu słowu „Haushalten”. Czy jest to zmiana ważna?

Jeśli założyć, iż samo użycie pojęcia „racjonalnego gospodarowania” (polski przekład „urzędowy”) zasugerowało Leszka Nowaka na tyle, iż powziął on podejrzenie, że może się to wiązać z przyjmowaniem przez Marksa założenia o racjonalności, to zamiana, na którą wskazywaliśmy wyżej, miałaby wielkie znaczenie. Jeśli bowiem powodowany względami, o których wspominałem, autor „U podstaw ...” uczynił z pojęcia „racjonalnego gospodarowania” ważny element swoich analiz metodologicznych, to nie dopełnił jednej – ważnej jak się okazuje – formalności. Nie sprawdził mianowicie, czy pojęcie „racjonalnego gospodarowania” pojawia się u Marksa *de facto* i czy można w związku z tym twierdzić, iż określona wypowiedź dowodzi, że takie założenie jest przyjmowane. Na marginesie dodam, iż w mojej ocenie translacja słowa „Haushalten” na „racjonalne gospodarowanie” jest nieuzasadniona; kontekst wypowiedzi Marksa, jak i całe jej otoczenie nie wymagają posunięcia dokonanego przez autorów polskiego przekładu.

Dyskutowane kwestie przedstawiają się nieco inaczej, jeśli założyć, że to nie pojęcie „racjonalnego gospodarowania” skłoniło Leszka Nowaka do przyjęcia założenia idealizującego *p.* „Wczytajmy się” raz jeszcze w cytowany wcześniej (szeroka wersja polskojęzyczna) fragment IV tomu i przedstawmy krótko jego zasadnicze myśli. Píše więc Marks, że rozwój kapitalistycznego sposobu gospodarowania tworzy pewną obiektywną tendencję w społecznym procesie pomnażania kapitału. Wytwarzanie maksymalnych ilości wartości dodatkowej (produktu dodatkowego) – a wytwarzanie wartości dodatkowej jest absolutnie niezbędnym warunkiem pomnażania jakiegokolwiek kapitału – może się odbywać

od pewnego momentu tylko wtedy, kiedy „przepracowywanie robotników” (*Überarbeitung der Arbeiter*) ustąpi miejsca „economy of power and expense”. Jest to pewna obiektywna tendencja procesu pomnażania kapitału (globalnego), którą ludzie mogą „dostrzec”, „zauważyć”, „odkryć”, która może – mówiąc krótko – „nauczyć” ludzi, iż zamierzony cel produkcyjny (wytworzenie maksymalnego produktu dodatkowego) musi zostać osiągnięty najmniejszym nakładem sił i środków. Oto zasadnicze myśli wypowiediane przez Marksa w tym miejscu jego notatek.

Cel tak sformułowanych myśli trudny jest do jednoznacznego odtworzenia. Z całą pewnością istnieje związek między nimi a analizami rozdziału siedemnastego (Ricardo). Ale pewien kierunek naszym myślom może – jak sądzę – nadać akapit rozpoczynający się od słów: „W powyższym ujęciu sami robotnicy ...”, kończący obszerny wcześniejszy cytat. Jest w nim zawarta pewna myśl, którą możemy uczynić użyteczną przy naszym określaniu celu zrekapitulowanych wyżej myśli Marksa. Otóż rozwój produkcji kapitalistycznej przebiegający w sposób opisany przez Marksa wymagać będzie zastępowania prostych i uciążliwych narzędzi narzędziami doskonalszymi, skomplikowanymi i zabójczymi technologiemi wytwarzania technologiemi prostszymi i nieuciążliwymi, prostą i prymitywną pracę – pracą złożoną i wysokokwalifikowaną. Krótko mówiąc, sam rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji doprowadzi do tego, że zamiast topornych, brudnych i prymitywnych narzędzi wprowadzone zostaną precyzyjne, czyste i skomplikowane, zamiast technologii zatruwających zdrowie robotników – technologie doskonalsze, zamiast pracy prostej i prymitywnej – praca wymagająca wiedzy, namysłu i wysokiej kultury; doprowadzi to w sposób – rzecz by można – „naturalny” do polepszenia się sytuacji klasy robotniczej. Jednakże, jak można domyślać się z uwag zawartych w zdaniu kończącym rozpoczęty wyżej akapit, to polepszenie się sytuacji klasy robotniczej nie jest celem samym w sobie, ani też celem produkcji. Jest to wynik obiektywnej tendencji rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji.

Podsumowując drugi etap analizy rozdziału siódmego, stwierdzamy, iż sugestie autora „U podstaw ...” jakoby w diskutowanym fragmencie „Kapitału” znaleźć można było najbardziej pełne sformułowanie założenia o racjonalności kapitalisty jest całkowicie nieuzasadnione; we fragmencie tym Marks stwierdza występowanie określonej tendencji w społecznym procesie pomnażania kapitału. Cel wypowiedzania tych myśli jest trudny do jednoznacznego zinterpretowania.

Tak jak poprzednio, zamykamy rozważania całego rozdziału krótkim podsumowaniem. Jego część pierwsza zawierała analizę zasadności poglądu, iż „postępowanie kapitalisty” jest samodzielną – obok wartości – determinantą ceny to-warów. Wykazaliśmy, iż okoliczność ta może zachodzić tylko przypadkowo

i – jako taka – nie może mieć znaczenia w badaniu; wniosek zasadniczy zawierał się w twierdzeniu, iż postępowanie kapitalisty jest w istocie rzeczy „odbiciem” społecznego procesu zmian wartości towarów. Pozwoliło to na wskazanie kolejnych momentów „skazujących” idealizacyjną formułę prawa wartości na postać tautologii. Część druga rozdziału zawierała polemikę z twierdzeniem Leszka Nowaka, jakoby w związku z prawem wartości przyjmował Marks założenie idealizujące p , („racjonalność kapitalisty”). Nie udało się wskazać żadnych przesłanek uzasadniających opinię autora „U podstaw ...” a procesy interpretacyjne prowadziły do konkluzji niesłuchanie odległych od domniemań twórcy metody idealizacji.

Rozdział siódmy kończy zasadniczą dyskusję nad idealizacyjną formułą prawa wartości. W rozdziale następnym spróbujemy wyprowadzić wnioski ogólne, które – uwzględniając uzyskane wyniki – rzuciłyby nieco więcej światła na metodę badawczą autora „Kapitału”.

SPROWADZANIE RUCHU POZORNEGO DO RZECZYWISTEGO JAKO FUNDAMENT METODY NAUKOWEJ STOSOWANEJ PRZEZ AUTORA „KAPITAŁU”

1. O PEWNEJ PRZYPADŁOŚCI METODY IDEALIZACJI [69]

Wyjaśniliśmy już częściowo we WPROWADZENIU, iż metoda idealizacji badanych zjawisk polega na tym, że:

„(...) pewne z czynników wyróżnia się jako najistotniejsze (główne), inne, słabiej działające na wielkość badaną, pomija się jako czynniki uboczne; tworzy się w ten sposób uproszczony obraz rzeczywistości badanej, w której występują tylko czynniki główne”[70].

Tak scharakteryzowana metoda służy – jak zakłada autor „U podstaw ...” – poznaniu „istoty” rzeczywistości (dociekaniu tego, co jest w niej główne) oraz ustalaniu prawidłowości, tj. związków między wielkością wyróżnioną a czynnikami dla niej głównymi:

„Zasadniczym środkiem docierania do wewnętrznego związku zjawisk jest przy tym metoda abstrakcji, czyli idealizacji. Po to wprowadza się założenia upraszczające, aby wyeliminować czynniki uboczne i przedstawić czynniki główne w »czystej postaci« (...) Taka jest bowiem rola tej metody, iż wprowadza się założenia idealizujące, które eliminują działanie czynników ubocznych, aby rozważyć w czystej postaci wpływ czynników głównych na wielkości badane. Poprzez wprowadzenie tych założeń możliwe staje się ustalenie związku, jaki zachodzi pomiędzy zjawiskiem badanym a jego istotą, czyli – prawidłowości”[71].

Zbadajmy obecnie na ile wskazywane wyżej roszczenia autora metody idealizacji są zasadne, tj. na ile metoda idealizacji umożliwia (umożliwiać może) odkrywanie „istoty” zjawisk (czynników głównych), jak i odkrywanie „prawidłowości”, tj. zależności (funkcji) wielkości określanej od czynników głównych (najistotniejszych).

W pierwszej sprawie nie widać właściwie żadnego poważnego problemu. Liczne wypowiedzi L. Nowaka, z których wynika pogląd, że przy pomocy metody idealizacji odkrywa się „istotę” badanej rzeczywistości, należy traktować wyłącznie jako wypowiedzi o charakterze literackim a nie naukowym. Wynika to z faktu, iż poważne ich traktowanie prowadzi do niepoważnych wniosków. Załóżmy mianowicie, że przez pomijanie tego, co uboczne, chcemy dociec tego, co główne. Badane zjawisko charakteryzuje się tym (taką ma „naturę”), że konstytuujące je czynniki uboczne i główne są jakoby „wymieszane”, badacz wie z całą pewnością, iż część z nich to główne, część to uboczne, nie wie tylko, które są którymi. Próbując odkryć „istotę” badanego zjawiska, badacz nasz zadaje sobie następujące pytania: żeby dotrzeć do czynników głównych, powinienem pominąć czynniki uboczne (zasada idealizacji). Żeby więc je pominąć, powinienem je znać, muszę bowiem wiedzieć, co mam pominąć. Jeśli jednak znam czynniki uboczne, to znaczy, że znam także czynniki główne. Zatem jeśli znam czynniki główne, nie muszę pomijać czynników ubocznych, aby dotrzeć do głównych. I błędne koło się zamyka. Aby odszukać (odkryć) czynniki główne dla danego zjawiska (aby odkryć „istotę” tego zjawiska), trzeba – zgodnie z doktryną autora „U podstaw ...” – zjawisko idealizować (pomijać czynniki uboczne). Żeby zaś zjawisko idealizować, trzeba znać czynniki główne; to zatem, do czego badacz winien dotrzeć (co winien odkryć) w procesie badania, musi być znane na początku tego procesu, jest to bowiem niezbędny warunek jego realizacji. Daje się więc uzasadnić pogląd, iż teza o metodzie idealizacji jako metodzie odkrywania „istoty” badanych zjawisk jest nie do przyjęcia.

W drugiej sprawie mamy już z całą pewnością mniej literatury, co nie znaczy wcale, iż automatycznie znajdujemy tam więcej nauki. Dla formalności zaznaczmy, iż uparte trwanie przy założeniu, iż tylko metoda idealizacji służyć może do analizowanego wyżej odkrywania istoty badanych zjawisk, wyklucza automatycznie pogląd, zgodnie z którym dyskutowana metoda umożliwi okrywanie prawidłowości, tj. zależności między wielkością badaną a czynnikami dla niej głównymi; jeśli nie potrafimy za pomocą tej metody odkryć czynników dla badanego zjawiska głównych, nie ma sensu „odkrywanie” przy pomocy tej samej metody związku (zależności) między wielkością badaną a nieznanymi czynnikami głównymi. W takim więc zakresie teza o metodzie idealizacji jako metodzie „odkrywania” prawidłowości jest nieuzasadniona.

Ale, czego nie sposób wykluczyć, ustalenie czynników dla rozważanego zjawiska głównych może zostać osiągnięte innymi sposobami. Załóżmy dla potrzeb odnośnego badania, iż pewien abstrakcyjny badacz dokonał sygnalizowanych wyżej czynności, że zatem – jak należałoby to określić w języku autora metody idealizacji – ustalił „przestrzeń wielkości istotnych” dla pewnej wielkości badanej (F) i dokonał „esencjalnej hierarchizacji” wzmiankowanej przestrzeni.

Założmy dalej, iż wszystkie czynniki wpływające na wielkość (F) są w całym ich zakresie eksperymentalnie manipulowalne, że zatem każdym z nich badacz nasz może dowolnie operować; w szczególności może on – poprzez właściwą regulację – „wyłączyć” z oddziaływania na (F) wszystkie czynniki uboczne. Założmy dalej, iż analizowany badacz korzysta z możliwości, jakimi dysponuje i stwarza w warunkach eksperymentalnych sytuację, w której działanie wszystkich czynników ubocznych zostaje wyeliminowane; przy założeniu, iż czynnik główny jest jeden, jego związek z wielkością (F) daje się bez trudu ustalić.

Ale, o czym rozważany wyżej abstrakcyjny badacz może nie wiedzieć, nie wszyscy uczeni dysponują tak wspaniałymi możliwościami laboratoryjno-eksperymentalnymi. Szeroko rozumiana humanistyka, a więc w pierwszym rzędzie historycy, ekonomiści, prawnicy, w pewnym zakresie socjologowie, nie mają praktycznie żadnych szans na to, aby badane przez siebie zjawiska „zamknąć” w kontrolowanych i dowolnie regulowanych układach laboratoryjnych. Powstaje pytanie, w jaki sposób oni, zwykli, nieabstrakcyjni badacze stosować mają metodę idealizacji przy poszukiwaniu prawidłowości analizowanych zjawisk.

Wyjście jest w zasadzie jedno – stosować metodę idealizacji we własnej głowie.

Wyjaśnijmy powyższą konkluzję dokładniej. Otóż, wywód ostatnich akapitów zakładał milcząco, iż idealizowanie badanego zjawiska (pomijanie wpływu czynników – ubocznych) zachodzić może wyłącznie w warunkach laboratoryjno-eksperymentalnych. Pogląd taki wydaje się niezupełnie słuszny, bowiem nie istnieją żadne właściwie przeszkody uniemożliwiające dokonywania idealizacji „w głowie” badacza; daje się pomyśleć sytuacja, w której pomijanie wpływów ubocznych i analizowanie wpływu zasadniczego realizowane są jako czynności myślowe, jako operacje intelektualne. Zbadajmy taki wariant przy pewnych założeniach. Założmy mianowicie standardowo, że badacz nasz wie, które z czynników wpływających na badaną wielkość (F) są czynnikami głównymi, a które ubocznymi. Założmy dalej, że zjawisko konstytuowane przez wielkość (F) i wpływające na nią czynniki charakteryzuje się tym, iż nie można go „zamknąć” w laboratorium i eksperymentalnie (dowolnie) manipulować poszczególnymi czynnikami (np. zjawiska ekonomiczne-rynkowe). Powstaje pytanie, w jaki sposób w naszkicowanych warunkach badacz może odkryć prawidłowość posługując się metodą idealizacji.

Otóż nasz badacz nie ma właściwie wyboru. Bierze (w myśli – rzecz jasna) znany sobie czynnik główny i „wpływa nim” (również w myśli) na wielkość badaną (F). Rezultatem rzeczonych czynności (myślowych) jest, a w każdym razie może być, pewne wyobrażenie związków, jakie łączą wielkość (F) i czynnik główny (założmy, że jest jeden). ów wyobrażony, czy lepiej (?) powiedziawszy, „wymyślony” (a może „domyślany”) sposób wpływu czynnika głównego na wielkość

badaną może zostać przedstawiony jako hipoteza, a więc pewien rodzaj domniemania, które należałoby poddać skomplikowanym zabiegom weryfikacyjnym, czym się w tej chwili nie będziemy zajmowali.

Zauważmy, iż naszkicowane powyżej „idealizowanie” nie zasługuje już właściwie na to określenie. Mianowicie, biorąc (w myśli) znany sobie czynnik główny i oddziaływając (wpływając) nim (również w myśli) na wielkość badaną, badacz nasz nie musiał przedtem niczego pomijać, tzn. nie musiał przeprowadzić świadomo-celowej czynności pomijania wpływu czynników ubocznych. Prawdą jest bez wątpienia fakt, iż skupiając swoją uwagę wyłącznie na czynniku głównym, badacz pominął tym samym wszystkie inne wpływy. Zwróćmy jednak uwagę na to, że pominięcie to miało charakter wtórny, było czymś, co dokonało się niejako przy okazji innej czynności poznawczej. Uzasadniony wydaje się więc być wniosek, zgodnie z którym pomijanie (świadomo-celowe) czynników ubocznych po to, aby można było rozważyć wpływ najistotniejszych jest czynnością, która w założonych warunkach badawczych (idealizacja dokonywana myślowo) nie ma żadnego znaczenia w procesie „odkrywania” prawidłowości, jest – jak winien określić to L. Nowak – czymś całkowicie nieistotnym. Zatem i w tej sprawie roszczenia wymienionego badacza nie dają się sensownie uzasadnić, a propozycja metody idealizacji jako metody „odkrywania” prawidłowości nie posiada żadnego znaczenia metodologicznego.

2. METODA IDEALIZACJI I PRAWO WARTOŚCI MARKSA

Zasadniczą przypadłością metody idealizacji jest więc to, jak to wykazaliśmy w punkcie 1, iż stosowanie jej (jako metody badawczej) wymaga znajomości tego, co przy jej pomocy należałoby dopiero odkryć. Nie jest to zatem najlepsza metoda badawcza ... Zapytajmy jednak dla formalności, czy znaleźć mogła ona – jak twierdzi L. Nowak – zastosowanie przy odkrywaniu „podstawowego prawa ekonomii politycznej kapitalizmu”?

Zanim sformułujemy odpowiedź na zadane pytanie, rozważmy kilka kwestii. Otóż, tzw. „przestrzeń wielkości istotnych” dla wyróżnionej (badanej) wielkości (C), tj. ceny towaru, składa się – wedle autora „U podstaw ...” – z trzynastu czynników, a mianowicie czynnika „racjonalności kapitalisty”, czynnika „eksportu-importu”, czynnika „składu organicznego kapitału”, czynnika „popytu-podaży”, czynnika „wartości”, etc. Najzupełniej na miejscu będzie pytanie o to, skąd L. Nowak czerpie przekonanie, że czynników istotnych jest akurat trzynaście, oraz co jest tu sprawą podstawową, że wymienione przez niego „czynniki” są *de facto* czynnikami istotnymi. A więc w oparciu o co, mówiąc dokładniej, autor „U podstaw ...” przesądził, iż „popyt-podaż”, czy „eksport-import” są czynnika-

mi istotnymi dla czynnika „ceny”? Skąd mu wiadomo, iż czynnik „składu organicznego” czy „procentu od kapitału” jest czynnikiem wywołującym zmianę cen?

Możliwe są dwie co najmniej odpowiedzi na zadane pytania. Albo L. Nowak sam prowadził badania, z których wynika pogląd, iż w/w czynniki wpływają na zmianę ceny, albo też pogląd taki został przez niego przyjęty z literatury.

Lektura książki „U podstaw ...” oraz pozostałych prac poznańskiego filozofa pozwala przypuszczać, iż pierwsza z wymienionych ewentualności może zostać wykluczona; autor metody idealizacji nie prowadził żadnych specjalnie przygotowanych badań nakierowanych na ustalenie czynników wpływających na zmianę cen. W takim razie pozostaje druga z wymienionych ewentualności. Nasuwa się tu jednak pytanie, czyje poglądy w odnośnej sprawie zostały przejęte przez autora „U podstaw ...”? Komu zawdzięczamy supozycję, iż zmiany cen wywołane są przez co najmniej kilkanaście czynników?

Wypowiedzi L. Nowaka zdają się nie pozostawiać najmniejszych wątpliwości w powyższej kwestii. Autorem, którego poglądy zostały przejęte i ujęte w sztywny gorset formalizmów jest... Karol Marks.

Supozycja ta wzbudza mimo wszystko pewne wątpliwości. W „Kapitale” znajdujemy bowiem z całą pewnością stwierdzenia, iż wartość towarów określa ich ceny, będą jednak, jak się zdaje, spore kłopoty z odszukaniem wypowiedzi, iż prócz wartości, ceny determinowane są przez „eksport-import”, „popyt-podaż”, „zysk handlowy”, etc., etc. Pojawia się następane pytanie: w oparciu o co L. Nowak ustalił, iż odnośny pogląd (wielość determinant czynnika „ceny”) jest przez Marksa przyjmowany?

Daje się uzasadnić stwierdzenie, zgodnie z którym przekonanie, iż „popyt-podaż”, „eksport-import”, „skład organiczny”, „zysk handlowy” etc., etc. są czynnikami wpływającymi na zmianę cen, wywołane zostało faktem przyjęcia przez autora „Kapitału” pewnych charakterystycznych założeń; a w każdym razie, z faktu przyjęcia przez Marksa kilku co najmniej założeń w rodzaju „zakładamy, że popyt-podaż równoważą się wzajemnie”, „założmy, że kapitał stały $c = 0$ ”, autor „U podstaw ...” wyprowadził wniosek, iż w przekonaniu autora „Kapitału” czynniki takie, jak „eksport-import”, „popyt-podaż” itp. są czynnikami wywołującymi zmianę cen.[72].

Zapytajmy jednak, czy istotnie z faktu przyjęcia odnośnego założenia – np. „zakładamy, że popyt-podaż równoważą się wzajemnie” – wyprowadzić daje się pogląd, iż czynnik „popytu-podaży” wpływa na zmianę cen, dokładniej – determinuje zmiany cen obok, i w pewien sposób, niezależnie od czynnika „wartości”? Krótko mówiąc, czy z faktu przyjęcia powyższego czy jakiegokolwiek za-

łożenia można wnioskować, iż ujęty w odnośnym założeniu „czynnik” jest determinantą ceny, jest czynnikiem dla ceny istotnym?

Z czysto formalnego punktu widzenia decyzja autora „U podstaw ...” jest bez wątplenia arbitralna. Arbitralna z tego przede wszystkim względu, iż pomija drugie, istniejące obok preferowanego (i wybranego) przez L. Nowaka, rozwiązanie, że mianowicie fakt wprowadzenia odnośnego założenia oznaczać może, iż np. czynnik „eksportu-importu” jest czynnikiem nieistotnym dla czynnika „ceny”. Mówiąc najkrócej – fakt wprowadzenia jakiegokolwiek założenia w żadnym razie nie przesądza o tym, iż ujęty w takim założeniu czynnik musi być czynnikiem istotnym dla czynnika „ceny”; równie dobrze może to być czynnik nieistotny.

Uprzedzając pojawiające się w wyniku ostatniego stwierdzenia wątpliwości, wyjaśnijmy sobie dokładniej po co, w jakim celu przyjmować miałyby Marks założenie, eliminujące z rozważań teoretycznych czynnik dla ceny nieistotny. Po co miałyby zakładać, że – dla przykładu – „eksport-import” równoważą się wzajemnie, jeśli czynnik „eksportu-importu” nie wywiera wpływu na ruch cen?

Istnieją, jak się wydaje, dwa co najmniej powody, dla których wskazywana wyżej czynność może zostać podjęta. O jednym z nich mieliśmy już okazję wspomnieć[73]. Wynika on bezpośrednio z faktu, iż stosowna analiza wykazuje, że pewien czynnik, o którym „agenci kapitalistycznej produkcji i cyrkulacji” sądzą, iż wywołuje ruch cen (np. „eksport-import” czy „popyt-podaż”) sam jest formą przejawiania się społecznego procesu zmian wartości towarów, *ceteris paribus* – zmian cen. Będąc więc czynnikiem dla „ceny” nieistotnym, nie bierze udziału w procesach cenotwórczych. Ale, „plącząc” się w analizach teoretycznych, może „niepotrzebnie komplikować badanie”; przypomnijmy w tym miejscu jedną z umieszczonych już w tej pracy wypowiedzi Marksa:

„Uwzględnienie handlu zagranicznego w analizie reprodukowanej co roku wartości produktu może więc tylko zagmatwać sprawę nie wprowadzając jakiegokolwiek nowego momentu ani do samego problemu, ani też do jego rozwiązania. Można go więc całkowicie pominąć”[74].

I to jest – powtórzmy – pierwszy powód, dla którego przyjmuje Marks jedno przynajmniej założenie; uwzględnienie czynnika „eksportu-importu” komplikuje prowadzoną analizę, a *de facto* jest to czynnik nie mający jakiegokolwiek znaczenia i dla badanego problemu, i dla jego rozwiązania – można go więc spokojnie pominąć.

Powód drugi jest w szczególności sposób związany z pierwszym. Wspominaliśmy już o tym, że w wyobrażeniach „agentów kapitalistycznej produkcji i cyrkulacji” czynnik „popytu-podaży” czy czynnik „eksportu-importu” wywierają wpływ na

zmianę cen. Dodajmy od razu, iż nie jest to wyłączny monopol wymienionych „agentów...”; poglądy takie, jak to w wielu miejscach swoich prac stwierdzali klasycy marksizmu, głosili liczni przedstawiciele nauki, a przykład L. Nowaka – to na marginesie – świadczy o tym, że przypadki takie zdarzają się do dzisiaj. Załóżmy w związku z tym, że istniała, względnie istnieje, potrzeba wyjaśnienia, jak to „naprawdę” jest z determinantami ruchu cen. Co, kiedy wpływa, lub wpływać może, na zmianę cen towarów wytwarzanych w warunkach gospodarki kapitalistycznej?

Zasadność poglądu zakładającego wpływ wielu czynników na cenę towaru, w tym – przykładowo tutaj rozważanych czynników „eksportu-importu” czy „popytu-podaży” – zbadać można w taki między innymi sposób. Sformułujmy następujący problem: jeśli „eksport-import” wpływają na ceny towarów, tzn. określają je (między innymi, oczywiście), to co określa (wyznacza) ceny w przypadku, kiedy eksport i import w danej gospodarce się równoważą? Dane empiryczne (statystyki eksportowo-importowe) przekonują niezbitcie, iż sytuacja równowagi eksportu i importu jest – w zależności od czasów i miejsca analizy – spełniana częściej lub rzadziej, ale jest. Poza tym, zdarzające się (niestety) od czasu do czasu wojny powodują, iż to, co jeszcze wczoraj ponad wszelką wątpliwość było granicą obcego państwa, dzisiaj już nią nie jest, w związku z czym przestaje istnieć coś takiego jak eksport lub import. Wreszcie, te same wojny (przypadek blokady), poza ludźmi, „uśmiercają” jeszcze wymianę towarów z zagranicą. Zapytajmy, co wtedy określa (determinuje, wyznacza) ceny towarów; kiedy czynnik „eksportu-importu” najdosłowniej przestaje istnieć?

Na tak sformułowane pytanie można odpowiedzieć w sposób następujący: pogląd, iż czynnik „eksportu-importu” jest determinantą ceny towaru jest – prawdopodobnie – nieuzasadniony. Najwidoczniej istnieje inny „czynnik”, który określa cenę.

Zastanawiając się nad rolą czynnika „popytu-podaży” w kwestii ruchu cen, formułujemy problem jak wyżej: jeśli „popyt-podaż” wpływają na zmianę cen, jeśli zmiany tych ostatnich wywołane są zmianami w ilości towarów dostarczanych na rynek analizowanej gospodarki, to co określa ceny w przypadku równowagi popytu i podaży? Zarówno dane produkcyjno-handlowe, jak i, niekiedy, zwykła obserwacja pozwalają dostrzec, że rynek towarowo-pieniężny funkcjonuje harmonijnie zarówno w odniesieniu do poszczególnych towarów, jak i niekiedy w odniesieniu do globalnego produktu społecznego. Pytamy zatem, co określa ceny tych towarów, których podaż zrównoważona jest popytem? Albo co określa (wyznacza, determinuje) ceny towarów w rozważanej gospodarce wtedy, kiedy występuje globalne zrównoważenie popytu i podaży?

Podobnie jak nieco wcześniej, tak i tym razem odpowiedź na postawione pytania jest w zasadzie jedna: pogląd, zgodnie z którym czynnik „popytu-podaży” deter-

minuje ceny towarów jest – jak można sądzić – nieuzasadniony. Ceny muszą być określone przez inny czynnik.

Poddaliśmy wyżej badaniu pogląd zakładający wpływ czynników „eksportu-importu” i „popytu-podaży” na ceny towarów. Owo badanie polegało – z grubsza rzecz biorąc – na myślowym (wyobraźniowym) stworzeniu sytuacji gospodarczej, która *in actu* nie zawsze, ale z jakąś tam regularnością zachodzi. Zarysowany w kontekście wspomnianej sytuacji problem pozwalał oddalić wzmiankowany wyżej pogląd jako – w metodologicznym znaczeniu tego słowa – nieuzasadniony. Zapytajmy, co z tego wszystkiego wynika dla naszej analizy?

Zauważmy, iż wykazanie, że nieuzasadniony jest pogląd (przypuszczenie), zgodnie z którym czynnik „popytu-podaży” czy „eksportu-importu” wpływają na zmianę ceny, pozwala domniemywać, iż wymienione czynniki nie są czynnikami dla ceny istotnymi. Jeśli bowiem, a dowodzi tego świat faktów empirycznych istnieją gospodarki ze zrównoważonym popytem i podażą, ze zrównoważonym eksportem i importem a ceny towarów mimo to są przez coś tam określane, to znaczyć może to, iż istotność odnośnych czynników jest co najmniej wątpliwa. Czy możemy w tej sytuacji założyć, że czynniki te są czynnikami dla ceny nieistotnymi i poprzez przyjęcie stosownych założeń wykluczyć je z analizy teoretycznej?

Wiele zdaje się wskazywać na to, iż wspomniany wyżej zabieg jest możliwy. Odnośne czynniki nie wywierają wpływu na cenę w warunkach gospodarki kapitalistycznej, zatem ich obecność jest w przedmiotowym badaniu zbędna. Po co jednak mieliśmy je usuwać, a tym samym, w jakim celu mieliśmy przyjmować dyskutowane założenia?

Do pewnego stopnia ważną zdaje się być odpowiedź udzielona przy okazji wyjaśniania pierwszego powodu, dla którego Marks przyjmował (mógł przyjmować) interesujące nas założenia: jeśli dany czynnik nie ma znaczenia dla badanego problemu możemy go spokojnie pominąć w analizie. Ale czy jest to przyczyna jedyna?

Z całą pewnością nie. Daje się wskazać następne, ale wskazanie to poprzedzone musi zostać stosownym wprowadzeniem. Załóżmy mianowicie, że pewien badacz kapitalistycznych stosunków produkcji (może to być Marks) ustalił w sobie tylko znany sposób (pomijamy chwilowo tę kwestię w analizie), że jedynym czynnikiem determinującym w istocie wysokość i ruch cen jest wartość towarów, czyli – w ostatniej instancji – czas pracy społecznie niezbędny do ich wytworzenia. Załóżmy ponadto, iż w panujących w tym samym czasie poglądach dotyczących kwestii determinowania i ruchu cen jako oczywiste panuje przekonanie, że zarówno czynnik „eksportu-importu”, jak i czynnik „popytu-podaży”

wpływają na ich zmianę. Przyjmijmy dalej, iż wspomniany wyżej badacz (Marks) pragnie (albo musi – jest to bez znaczenia) uzasadnić (w metodologicznym znaczeniu tego terminu) tezę o odkrytym przez siebie związku ceny z wartością. Cóż może zrobić, aby zamiar ten wprowadzić w czyn? W jaki sposób przekonująco dowieść, iż proponowana przezeń zależność istnieje rzeczywiście, zaś związek ruchu cen ze zmianami popytu czy podaży, eksportu lub importu jest tylko związkiem pozornym, a więc faktycznie nie istniejącym w gospodarce, lecz tylko w wyobrażeniach zwiedzionych pewnymi pozorami ludzi?

Przykładowy badacz może przyjąć pewne założenia, które – zgodnie ze schematem ukształtowanym wyżej – wyeliminują „wpływ” innych niż wartość czynników. Twierdzeniu, iż „popyt-podaż” wywiera wpływ na cenę, przeciwstawić może założenie o gospodarce, w której te dwie tendencje są zrównoważone. Twierdzeniu, iż „eksport-import” determinuje zmiany cen przeciwstawić może założenie, iż rozważana gospodarka równoważy swój import eksportem (logicznie równoważne brakowi jakiegokolwiek eksportu czy importu – „gospodarka zamknięta”). Twierdzeniu, iż czynnik „marży handlowej” wpływa na wysokość cen przeciwstawić może założenie, iż wymiana towarów dokonywana jest bezpośrednio między wytwórcami. Twierdzeniu, iż czynnik „procentu od kapitału” jest czynnikiem istotnym dla ceny przeciwstawić może założenie, iż kapitaliści operują jedynie własnym kapitałem. I tak dalej, i tak dalej. Do momentu aż wszystkie czynniki, o których wulgarni ekonomiści sądzą, że wpływają na ruch cen, nie „zostaną wyeliminowane z rozważań”. Dokonawszy powyższego dzieła, nasz przykładowy badacz może stwierdzić: otóż, widzicie, moi panowie, iż jedynym „czynnikiem”, którego nie sposób wyeliminować z rozważań i który jest jedynym rzeczywistym źródłem ruchu cen towarów w badanej gospodarce jest wartość. Wszystkie inne, a więc przede wszystkim proponowane przez was, okazały się być czynnikami wpływającymi tylko pozornie; wpływ wywierany przez nie istnieje tylko w waszych głowach; w ten sposób uzasadniłem moje twierdzenie.

Udało się – jak można sądzić – dotrzeć do poszukiwanej od dłuższego czasu konkluzji. Drugim powodem, dla którego Marks mógłby przyjmować wymieniane tu wielokrotnie założenia, są potrzeby procedury uzasadniania twierdzenia o związku wartości z ceną. Specyfika materiału badawczego sprawia, iż jedynym w zasadzie sposobem uzasadnienia odnośnego twierdzenia jest przeprowadzenie swego rodzaju eksperymentu myślowego, który pokaże, iż przekonanie o istotności pewnych wpływów jest złudzeniem. Że jedynym, istniejącym obiektywnie czynnikiem decydującym o ruchu cen jest wartość towaru i że można się o tym przekonać podążając myślą wskazywaną przez Marksa drogą.

Podsumujmy analizy punktu 2. Sformułowaliśmy i uzasadniliśmy twierdzenie, iż z faktu przyjmowania przez Marksa odnośnych założeń w żadnym razie nie

wynika pogląd, iż „czynniki”, których owe założenia dotyczą, są czynnikami wpływającymi na ruch cen; wynika stąd przekonanie, iż założenia te nie mogą być traktowane jako „założenia idealizujące”, bowiem „czynniki”, których one dotyczą są (mogą być) czynnikami dla ceny „nieistotnymi”. Fakt ten pociąga za sobą następujące konsekwencje: twierdzenie L. Nowaka, iż „przestrzeń czynników istotnych” dla wielkości (C), tj. ceny towaru, składa się z trzynastu wielkości, jest nieuzasadnione; dla postawienia kropki nad „i” podkreślmy, iż proponowana przez w/w autora „przestrzeń ...” składa się z dwunastu czynników nieistotnych i jednego istotnego (wartość)[75]. W tej sytuacji wracamy do pytania otwierającego analizy punktu 2 – metoda idealizacji nie mogła znaleźć zastosowania przy formułowaniu Marksowskiego prawa wartości.

3. KONTEKST ODKRYCIA, KONTEKST UZASADNIANIA I PRAWO WARTOŚCI

„Dwoma podstawowymi procedurami badawczymi stosowanymi w nauce są: ustalenie praw i teorii naukowych oraz ich sprawdzanie (szerzej: uzasadnienie). (...) procedury te częściowo się zazębiają oraz pokrywają (zwłaszcza w naukach matematyczno-logicznych), tak iż czasami trudno jest jednoznacznie rozstrzygnąć, czy daną czynność należy zaliczyć do czynności stawiania hipotez, czy też do czynności ich sprawdzania”[76].

Przyjmijmy, iż wypowiedź powyższa stanowić będzie formę przypomnienia starych metodologicznych sporów dotyczących – jak można by powiedzieć używając innych określeń – „metody dochodzenia do twierdzeń” oraz „metody dochodzenia do uznawania twierdzeń”[77]. Ze zrozumiałych względów (obszerność opracowania) nie podejmiemy w tym miejscu żadnej próby naszkicowania chociażby źródeł sygnalizowanych sporów ani przedstawienia proponowanych w odnośnej sprawie rozwiązań. Spróbujemy natomiast przeprowadzić analizę, która pokazywałaby, iż otwierająca rozważania niniejszego punktu wypowiedź potwierdzona jest przypadkiem odkrywania i uzasadniania zasadniczego prawa ekonomii politycznej kapitalizmu; Umożliwiłoby to – co postaramy się dalej pokazać – przygotowanie „gruntu” pod dyskusję nad kwestią metody naukowej stosowanej przez autora «Kapitału».

A. Prawo wartości w kontekście jego odkrycia

Założmy, iż w określonym czasie (pierwsza połowa XIX w.) pewien badacz (może to być Marks) podejmuje decyzję o przystąpieniu do analizy kapitalistycznych stosunków produkcji i wymiany. Aczkolwiek subiektywne przyczyny podjęcia

wzmiankowanej decyzji mogą mieć ogromne znaczenie, zwłaszcza przy wszelkiego rodzaju pracach biograficznych, my jednak pominiemy je z uwagi na fakt, iż nie odgrywają – jak to się później okaże – wielkiej roli w prowadzonym „tu i teraz” badaniu. Otóż smutną niewątpliwie okolicznością czasów, w których żyje nasz przykładowy badacz jest to, iż ogromnemu i wzrastającemu bogactwu jednych towarzyszy ogromna i wzrastająca nędza drugich. Stosunkowo łatwo daje się szkicowany stan rzeczy wyjaśnić koniecznością nadprzyrodzoną, może się jednak okazać, iż nie wszystkich wyjaśnienie takie zadowoli. Załóżmy więc, iż tak, jak zrobiło to wielu przed nim, badacz nasz przyjął, że to –”ziemskie konieczności” wywołują ów społecznie niepożądany stan rzeczy. Powstaje jednak pytanie, jakie są to konieczności? Jakie mechanizmy powodują, że społeczne życie ludzi skupia się między biegunami bogactwa i nędzy?

Daje się uzasadnić pogląd, zgodnie z którym analizowany badacz był w stanie dostrzec, iż bieguny bogactwa i nędzy powiązane są w jakiś sposób ze społecznym procesem wytwarzania warunków społecznej reprodukcji życia; proces ten przebiegał w tamtych czasach w historycznej formie wytwarzania i pomnażania kapitału. Prawdopodobny jest w związku z powyższym wniosek, że proces wytwarzania i pomnażania kapitału mógłby być kluczem dla wyjaśnienia postawionego problemu; badacz postanawia przeanalizować wymieniony proces próbując ustalić co może być (i jest) źródłem bogactwa jednych i co może być (i jest) źródłem ubóstwa drugich.

Spostrzec można z łatwością, iż społeczny proces pomnażania kapitału dokonuje się przy udziale ludzi i określonych środków materialnych. Po stronie ludzi widzimy wyraźnie tych, którzy są właścicielami wartości kapitałowej oraz tych, których jedyną własnością jest ich własna siła robocza. Po stronie środków materialnych widzimy to wszystko, co jako wartość kapitałowa – w formie środków produkcji i cyrkulacji – służy wytwarzaniu i wymianie towarów – tej szczególnej postaci rezultatów społecznego procesu pracy.

Towar, ta szczególna, jak to powiedzieliśmy wyżej, forma, w jakiej funkcjonuje produkt ludzkiej pracy, jest wszechobecny w życiu społecznym, a w każdym razie dominuje, jeśli idzie o globalną ilość produktów pracy rozważanego społeczeństwa; podstawowa działalność produkcyjna tego społeczeństwa nastawiona jest na wytworzenie towaru, a sfera cyrkulacji jest miejscem jego nieustającej metamorfozy – towar wymieniany jest na pieniądź, pieniądź jest wymieniany na towar. Każdemu mniejszemu lub większemu kryzysowi gospodarczemu towarzyszy większa lub mniejsza ilość towarów, których wymiana na pieniądź nie mogła zostać dokonana. Prawdopodobnym jest w takiej sytuacji wniosek, iż wszelkie badanie gospodarki kapitalistycznej jako całości, czy tylko samego procesu wytwarzania i pomnażania kapitału; winno rozpoczynać się od analizy „na-

tury” towaru; towar jest „początkiem i końcem wszystkiego”, co dokonuje się w gospodarce kapitalistycznej. Założmy, że nasz przykładowy badacz podejmuje taką decyzję i przystępuje do badań. Zapytajmy, czy jest możliwe, aby owo badanie – w pewnym przynajmniej aspekcie, odtworzyć i zrelacjonować w sposób możliwy do zaakceptowania

Zanim podejmiemy próbę uzasadnienia odpowiedzi twierdzącej na powyższe pytanie, zauważmy, iż w siedmiu powyższych akapitach zaprezentowaliśmy pewien hipotetyczny obraz drogi myślowej prowadzącej Marksa do decyzji, zgodnie z którą analiza „natury” towaru – poprzedzać winna wszelkie próby badania procesu wytwarzania i pomnażania kapitału. Nie twierdzimy – rzecz jasna – iż w ten właśnie sposób nabierał Marks przekonania, że wzmiankowane badanie jest konieczne. Ale jeśli nawet rozpoczęte zostało z innych powodów lub na innym etapie analizy procesu wytwarzania i pomnażania kapitału, faktem jest, iż zostało kiedyś podjęte. A jeśli zostało podjęte, możliwe jest – przynajmniej w formie mniej czy bardziej prawdopodobnej hipotezy – naszkicowanie jego przebiegu. Temu zadaniu poświęcimy poniżej nieco miejsca.

Otóż, do przyjęcia jest – jak się zdaje – pogląd, iż w dostępnych dziełach ekonomicznych oraz opiniach tych, których w swoich pracach nazywa „kapitalistycznymi agentami produkcji i cyrkulacji” badacz nasz napotyka na przekonania (poglądy), wedle których proces determinowania wysokości i ruchu cen jest zjawiskiem „wieloczynnikowym”, że więc wielkość popytu i podaży, eksport lub import, wysokość marży handlowej, skład organiczny kapitału, procent od kapitału etc. wpływają na wysokość i ruch cen towarów. Tak oto – dla przykładu – naocznie niemalże można się przekonać o istnieniu związku między ceną towaru a jego ilością – dostarczaną na rynek czy też z niego znikającą. Każdy właściwie jest w stanie stwierdzić, iż niższe ceny są wtedy, kiedy towaru przybywa (kiedy jest go więcej), zaś wyższe wtedy, kiedy towaru jest mało (lub coraz mniej). Wniosek zatem o determinującej dla ceny roli czynnika „popytu-podaży” wydaje się w takiej sytuacji niemalże konieczny. Ale, przyjmując do wiadomości powyższą okoliczność, badacz nasz może przypadkowo, bez głębszej myśli, zadać pytanie, od czego mianowicie zależy podaż określonych towarów, czy też popyt na nie, za sprawą czego na rynku rozważanej gospodarki pojawia się raz mniej a raz więcej towarów danego rodzaju, np. płótna czy zboża. Przyjmijmy oto – myśli badacz – pogląd, iż spadek cen płótna (ew. zboża) wywoływany jest zwiększoną jego podażą. Ale co powoduje, iż płótna lub zboża jest więcej? Weźmy dla przykładu produkcję płótna. Jeśli w pewnym okresie (np. w danym roku) pojawiło się go na rynku więcej (zwiększona podaż), to albo dotychczasowi producenci wytwarzają więcej, albo też pojawili się dodatkowi wytwórcy, których produkcja – przy pozostałych warunkach niezmiennych – zwiększa podaż anali-

zwanego artykułu. Za sprawą czego jednak dotychczasowi wytwórcy powiększają swoją produkcję lub dlaczego pojawiają się „nowi” producenci?

Jedna z możliwych odpowiedzi głosi, iż najwidoczniej w innym okresie – np. w poprzednim roku – ceny płótna były wysokie, co skłoniło „starych” producentów do zwiększenia skali produkcji i jednocześnie zachęciło „nowych”; wszystko to, rzecz jasna, dlatego, że wysokie ceny w poprzednim roku dają nadzieję na wysoki zysk w roku nadchodzącym.

Uzyskaliśmy zatem odpowiedź na zadane wcześniej pytanie. Zwiększona podaż jakiegoś towaru wywołana jest faktem, iż w innym okresie (np. poprzednim roku) jego ceny były wysokie, co zachęciło producentów do zwiększenia skali produkcji. Łączymy teraz uzyskaną odpowiedź z wywodem, który poprzedzał odnośne pytanie. Spadek cen – wywołany zwiększoną podażą – wywołany jest wzrostem cen (w poprzednim okresie). Mówiąc inaczej, dlatego spadają ceny w roku bieżącym, ponieważ w roku poprzednim były wysokie. Zatem, najkrócej jak można, spadek cen wywołany jest wzrostem cen, zmiana ceny determinuje zmianę ceny.

Wniosek, zgodnie z którym wzrost cen (w poprzednim okresie) wywołuje spadek cen (w przyszłości) jest bez wątpienia logicznie poprawny, ale – jak można sądzić – nie posuwa nas ani o jeden krok do przodu w rozwiązaniu problemu ruchu cen. Można bowiem i właściwie należy pytać, dlaczego w poprzednim okresie ceny były wysokie?

Jeśli sformułować odpowiedź w naszkicowanym wyżej paradygmacie, wtedy dochodzimy do następujących konkluzji: ceny w poprzednim okresie były wysokie, bowiem zmniejszyła się podaż określonego artykułu (płótna). Podaż ta zmniejszyła się, bowiem jeszcze wcześniej (dwa lata wcześniej) ceny spadły i producenci ograniczyli skalę produkcji. Dwa lata wcześniej ceny spadły bowiem... itd., itd. Spadek cen w jednym roku wywołuje wzrost cen w roku przyszłym, ten z kolei wywołuje spadek cen w następnym itd., itd. Jediną determinantą zmiany cen okazuje się być zmiana cen; ceny zmieniają się dlatego, że zmieniają się ceny – oto zasadnicza konkluzja dyskutowanego tu w wielkim skrócie paradygmatu.

Wyprowadziwszy powyższą konkluzję, badacz nasz nie czuje się najlepiej; to tak, jakby dowiódł, iż teraz jest dobra pogoda, bowiem ostatnio była nienajlepsza, a ostatnio była nienajlepsza, bowiem jeszcze wcześniej była dobra. Trzeba poszukać innej drogi rozwiązania interesującego problemu.

Wracamy zatem do miejsca, gdzie na przykładzie produkcji płótna rozważaliśmy przypadek zwiększenia się podaży określonego towaru. Stwierdzając, iż

zwiększona ilość płótna pojawia się na rynku z uwagi na fakt, że dotychczasowi producenci zwiększyli skalę produkcji, oraz że pojawili się dodatkowi wytwórcy, postawiliśmy pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy; przypomnijmy, iż pytanie to było tak sformułowane, że w rezultacie nie wyjaśniliśmy sobie niczego, Ale, o czym poniżej, dyskutowanemu pytaniu można nadać inny, jeśli można tak powiedzieć, wymiar. Otóż przyjmując – jako w pewnym sensie oczywistą – konkluzję, iż produkuje się więcej płótna, bo postanowiono zwiększyć jego produkcję możemy zapytać dlaczego, jak to jest możliwe, że w danym czasie, np. roku, wytwarza się – dla przykładu – dwa razy więcej niż wcześniej. Oczywiście – z jednej strony – dlatego, że zainstalowano więcej maszyn, zatrudniono więcej pracowników itp. Ale nie jest to, teoretycznie rzecz biorąc, jedyne możliwe rozwiązanie. Można – również dla przykładu – zwiększyć intensywność (tempo) wytwarzania tak, aby zamiast wcześniejszych np. 300.000 m płótna rocznie, wytworzyć 600.000 metrów. Zwiększone tempo wytwarzania – przy założonym jako stały – iluś tam godzinnym dniu roboczym upoważnia do wniosku, iż każdy metr przedmiotowego płótna wytworzony został w czasie o połowę krótszym. Policzymy zresztą. Jeśli w warunkach poprzedzających zwiększoną podaż produkuje się rocznie 300.000 m płótna, a czas pracy przeznaczony na wytworzenie tej ilości wynosi 300 dni, to znaczy, że w ciągu 1 dnia wytwarza się 1000 m płótna. Jeśli teraz w tym samym czasie – 300 dni – wytworzy się 600.000 m, to świadczy to o tym, iż na produkcję płótna w rozważanej gospodarce zużyto mniej czasu niż wcześniej, dokładniej – o połowę mniej; w ciągu jednego dnia wytwarza się obecnie nie 1000, lecz 2000 m. I nie jest doprawdy ważne, czy analizowany efekt 600 000 m zamiast wcześniejszych 300.000 m uzyskano poprzez dostawienie nowych maszyn w wytwórniach już istniejących czy też przez powstanie wytwórni zupełnie nowych. Nowe wytwórnie mogą należeć przecież do właściciela starych wytwórni, a zwiększoną ilość maszyn zastąpić się daję szybsza (intensywniejsza) praca już istniejących (praktycznie może się to też sprowadzać do przedłużenia dnia roboczego). Ważne natomiast to, iż obecnie (etap zwiększonej podaży) wytwarza się 600.000 m płótna w ciągu 300 dni, a wcześniej – etap zmniejszonej podaży – wytwarzano w tym samym czasie 300.000 m. Wniosek nasuwa się w zasadzie sam. Płótna pojawia się więcej, bowiem zmniejszono (w naszym przypadku o połowę) czas potrzebny na wytworzenie jego globalnej ilości.

Przypomnijmy krótko logikę wywodu doprowadzającego nas do ostatniego wniosku. Pytanie: dlaczego pojawia się na rynku więcej płótna? Odpowiedź: ponieważ producenci wytwarzają go więcej niż poprzednio. Pytanie: dlaczego producenci wytwarzają więcej płótna niż poprzednio? Odpowiedź: ponieważ w tym samym czasie (np. dniu roboczym) wytwarza się go odpowiednio więcej. Pytanie: dlaczego w tym samym czasie wytwarza się odpowiednio więcej płótna? Odpowiedź: ponieważ zwiększono intensywność pracy, uruchomiono nowe ma-

szyny wydajniejsze od dotychczasowych, polepszo organizację pracy, zmieniono technologię wytwarzania, zwiększono umiejętności robotników etc., etc.; jeśli wymienione działania obejmujemy łączną nazwą zmiany siły produkcyjnej pracy, to odpowiedź ostatnia przyjmie nową postać – w tym samym czasie wytwarza się więcej płótna, bowiem zwiększono siłę produkcyjną pracy w danej dziedzinie wytwarzania.

Założmy, iż – chwilowo – zawieszamy zadawanie dalszych pytań i wracamy do pytania wyjściowego, dlaczego mianowicie występuje zjawisko zwiększonej podaży towarów określonego rodzaju. „Tu i teraz” – w kontekście bieżącej analizy – uzasadnioną wydaje się odpowiedź, iż dzieje się tak dlatego, że zwiększono siłę produkcyjną pracy w gałęzi wytwarzającej interesujące nas towary; w takim samym czasie (dnia, roku) wytwarza się w danej gałęzi odpowiednio więcej towarów niż wcześniej.

W świetle ostatniego wniosku nieco inaczej, niż nam się dotąd wydawało, przedstawiać się zaczyna kwestia wzajemnych zależności między ceną towarów a zmianami podaży (czy popytu). Oto bowiem, po uwzględnieniu powyższej analizy, logicznie uzasadniony wydaje się być także pogląd, zgodnie z którym zmiana cen (spadek) o tyle ma związek ze wzrostem ilości towarów (wzrostem podaży), o ile ten ostatni spowodowany jest zwiększeniem się siły produkcyjnej pracy danej gałęzi wytwarzania (czy całej gospodarki). Oczywiście, bez większej ilości towarów nie byłoby spadku cen, ale też nie byłoby większej ilości towarów bez wzrostu siły produkcyjnej pracy. To jest w istocie ta jedyna, rzeczywista determinanta ruchu cen.

Przywołujemy po raz kolejny osobę naszego przykładowego badacza. Analizując na ile zasadne jest przekonanie, iż czynnik „popytu-podaży” jest jedną z wielu determinant ruchu cen towarów, doszedł on do wniosku, iż przekonanie takie jest nieuzasadnione. Zmiany podaży (i popytu – porównaj analizy rozdziału pierwszego) są tylko swoistym rezultatem, formą przejawiania się, procesu zmiany siły produkcyjnej pracy; zmniejszenie czasu zużywanego na wyprodukowanie określonych towarów powoduje, że, na rynku pojawia się ich więcej. A więc, jeśli istnieje jakiś związek między ruchem cen a procesem wytwarzania towarów, to można podejrzewać, iż związek ten pojawia się na linii cena (jej zmiana) – czas wytwarzania towaru (jego zmiana); przyjmujemy niniejszym, iż wniosek ten przyjęty zostaje przez przykładowego badacza jako swego rodzaju hipoteza, jako materiał myślowy „wart zastanowienia”, jako „coś do wykorzystania”.

Nie sposób wykluczyć, że badanie innych, wymienianych w literaturze czy funkcjonujących w przekonaniach „agentów kapitalistycznej produkcji i cyrkulacji”

„czynników” determinujących zmianę cen przebiegało w naszkicowany wyżej sposób. Jeśli tak, to każdorazowo, na zakończenie badania, pojawiał się uderzająco monotony rezultat, mianowicie wniosek, iż zmiana danego „czynnika” jest w istocie rzeczy formą przejawiania się zmian w społecznej sile produkcyjnej pracy, że zatem jego samodzielny wpływ na ruch cen jest wpływem *de facto* pozornym. Jeśli więc – powtórzmy – każdorazowa seria pytań prowadziła do wniosku, iż zmiana siły produkcyjnej pracy, czyli zmiana w czasie zużywanym na wytwarzanie towarów jakiegokolwiek rodzaju wywołuje zmianę cen, to czyż można się dziwić, iż badacz nasz zaczął przypuszczać, że potoczne (współczesne mu) – wyobrażenia na temat związku ruchu cen z działaniem wielu osobnych determinant należy co najmniej zrewidować?

Nie wiemy, i – jak można sądzić – nie dowiemy się nigdy, w jaki konkretnie sposób nabierał Marks przekonania, iż ruch cen musi zostać połączony ze zmianami w sile produkcyjnej pracy, tj. – *ceteris paribus* – zmianami w czasie zużywanym na wytwarzanie towarów. Wiemy jednak, iż pewności takiej nabrał, a przedstawiony na ostatnich stronach wywód obrazuje – w formie hipotezy – jeden z wielu możliwych sposobów dochodzenia do tego fundamentalnego rezultatu. I nie jest ważne – dodajmy od razu – czy Marksowskie poszukiwania przebiegały dokładnie tak, jak to – w wielkim skrócie – naszkicowaliśmy powyżej. Ważne jest, że nie mogły obejść się bez tych wszystkich pytań, które i my postawiliśmy. Bez zadania tych pytań i bez udzielenia na nie właściwej odpowiedzi nie mogło dojść do odkrycia „zasadniczego prawa ekonomii politycznej kapitalizmu” – prawa wartości.

Nie jest oczywiście tak, bo być nie może, iż zadanie tych i tylko tych pytań pozwoliło Marksowi nabrać przekonania, iż źródła ruchu cen tkwią w nieco innych, niż potocznie sądzono, miejscach. Uważny czytelnik spostrzeże już zapewne, że wywód powyższy mniej czy bardziej zrećźnie przesunął się obok niebywale ważnej kwestii, mianowicie kwestii „natury” samego towaru. Przyczyną wzmiankowanego „ominięcia” nie jest, jak mogłoby się na pozór wydawać, chęć ominięcia „niewygodnego” tematu. Jest to raczej wyraz pewnej bezradności pojawiającej się przy próbie odpowiedzi na pytanie co, jak, kiedy; jako problem był analizowany pierwszy, kiedy uwzględniono ten właśnie a kiedy tamten element, wreszcie – już konkretnie – czy analizę „natury” towaru wykonano przed czy po próbie zbadania zasadności poglądu o „wieloczynnikowym” determinowaniu ruchu cen

Założmy – z pełną świadomością możliwości popełnienia błędu – iż analizę „natury” towaru badacz nasz wykonuje wtedy, kiedy w wyniku analizy (takiej chociażby, jak powyższa) nabrał przeświadczenia, iż zmiana cen powiązana jest ze zmianami w czasie zużywanym na wytwarzanie towaru; daje się – w razie po-

trzeby – uzasadnić pogląd, iż kolejność badania interesujących nas kwestii nie ma większego znaczenia dla całości zagadnienia metody naukowej stosowanej przez Marksa.

„Co wierny o towarze?” – pyta nasz przykładowy badacz. Otóż z całą pewnością to, że jest to rezultat ludzkiej pracy, który jest w stanie – z uwagi na zespół cech nadanych mu w tym procesie – zaspokoić ludzkie potrzeby; można więc przyjąć, iż towar ma określoną wartość użytkową. Wiemy o towarze ponadto, że jest możliwa wymiana jednego towaru na inny. Dla przykładu za „X” metrów płótna otrzymać można „Y” kg zboża, za „Z” par butów otrzymać można „U” kg chleba, etc., etc.; uzasadnione wydaje się więc przypuszczenie, iż każdy towar, oprócz wartości użytkowej, posiada określoną wartość wymienną, tzn., że w określonej proporcji wymienić się daje na wszystkie inne towary, czy też – dokładniej rzecz ujmując – określona ilość towaru „A” wyrazić się daje w określonej ilości każdego innego towaru[78].

Na wymienionych okolicznościach kończy się nasza wiedza o towarze. Pojawiają się natomiast pytania, a jednym – jak się zdaje – z najważniejszych jest pytanie o „to coś”, dzięki czemu możliwa staje się wymiana towarów w określonym stosunku ilościowym, mimo iż porównywane w wymianie towary cechują się tak przeróżnymi wartościami użytkowymi (np. buty – chleb).

Potencjalnym sygnałem pewnego rozwiązania (powyższych kwestii) może być obserwacja zjawisk rynkowych. Tak oto za kilogram diamentów można otrzymać (przykładowo) 1.000 kilogramów chleba. Powstaje pytanie dlaczego? Dlaczego stosunek 1:1.000 a nie 1:1? Dlaczego 1 kg chleba nie daje się wymienić na 1 kg diamentów? Można oczywiście argumentować, iż diamenty są bardziej cenne, niż chleb, zatem zrozumiałe jest samo przez się, iż nie można wymieniać chleba i diamentów w stosunku 1:1. Ale, czego łatwo dowieść, nie jest to odpowiedź poszukiwana, bowiem nasze wcześniejsze pytanie pozostaje nadal aktualne, tylko zmienia swoją formę: dlaczego mianowicie diamenty są bardziej cenne niż chleb?

Analiza „procesu wytwarzania” diamentów i chleba pozwala zauważyć, iż zdobycie („wytworzenie”) 1 kg diamentów wymaga średnio rzecz ujmując, w dłuższym okresie (np. 10 lat) – znacznie większej ilości pracy niż potrzeba do wyprodukowania 1 kg chleba. Określenie „znacznie większej ilości pracy” funkcjonuje tutaj, rzecz jasna, przy pewnych założeniach, tj. przede wszystkim przy założeniu, iż praca poszukiwacza diamentów i piekarza wymaga takiego samego mniej więcej wysiłku, tzn. używania w takiej samej mniej więcej skali zarówno siły mięśni, jak i „siły głowy” (mózgu). Przypadkowo zresztą oba te rodzaje konkretnych prac są jakoś tam – jak można sądzić – porównywalne, tzn. godzina pracy

piekarza i poszukiwacza diamentów (czy złota) „składa się” z takiej samej ilości wysiłku mięśniowego (zużycie określonej ilości energii fizycznej), jak i myślowego (zużycie określonej ilości energii „psychicznej”). Ale, zanim kopacz diamentów „wytworzy” 1 kg tego szczególnego produktu, piekarz w tym samym czasie wypieczę 1.000 kg chleba. Krótko: na wydobycie 1 kg diamentu kopacz potrzebuje 1.000 razy więcej „czasu” niż piekarz na wyprodukowanie 1 kg chleba. I *vice versa* – aby wytworzyć 1 kg chleba piekarz potrzebuje 1.000 razy mniej „czasu” niż poszukiwacz diamentów na wydobycie 1 kg tych kamieni.

I tak – prawie niechcący – zaczęliśmy używać określenia „czas pracy” w odniesieniu do zagadnienia wartości wymiennej towarów, dokładniej zaś mówiąc do „tego czegoś”, dzięki czemu towary o różnych wartościach użytkowych mogą się nawzajem wyrażać poprzez ich wartość wymienną. Dało się, jak to naszkicowaliśmy w powyższej analizie, wykazać (może lepiej – wskazać), iż „tym czymś”, dzięki czemu pewna ilość towaru „A” wymieniona może zostać, czy też wyrazić się, w pewnej ilości „B”, jest czas pracy potrzebny do wytworzenia obu porównywanych w wymianie towarów. Dłuższy czas potrzebny do wytworzenia określonej ilości towaru „A” – większa ilość towaru „B”, jeśli tę samą ilość wytwarza się w krótszym czasie. I oczywiście – *vice versa*.

Wedle przytoczonej wcześniej opinii „praktyków rynku” („agenci kapitalistycznej produkcji i cyrkulacji”) kilogram diamentów wymieniać się daje na 1.000 kg chleba z uwagi na fakt, iż te pierwsze są bardziej cenne. Przy innych okazjach, ale związanych z tą samą sprawą, „praktycy rynku” mogą użyć określenia, iż dyskutowana wyżej operacja zachodzi we wskazywanych proporcjach dlatego, iż diamenty mają „większą wartość” (są więcej warte). Powstaje oczywiście pytanie, co znaczyć może formuła „są bardziej cenne”, czy też „mają większą wartość”?

Dotychczasowe rozważania pozwalają uzasadnić przypuszczenie, iż formuła „bardziej cenne”, „większa wartość”, „mniej cenne”, „mniejsza wartość” są jakby potocznymi („codziennymi”) odpowiednikami określeń: „zużyto na ich wytworzenie mniej czasu”, „zużyto na ich wytworzenie więcej czasu”. Krótko: wartość towaru (jego „cennieść”) wykazuje ścisły związek z ilością czasu, jaki zużytkować trzeba na jego wytworzenie. Więcej czasu – wyższa wartość, mniej czasu – mniejsza wartość. Oto zasadnicza konkluzja przeprowadzonego na ostatnich stronach badania.

Oba wątki, tj. analiza „natury” towaru i analiza poglądu o wieloczynnikowym determinowaniu procesu ruchu cen, zbiegają się – jak pokazaliśmy – w jednym punkcie. Jest nim przekonanie, iż wartość towaru i jego cena powiązane są w sposób niesłychanie wyraźny i jednoznaczny z ilością czasu, jaki trzeba zużyć

(gałąź gospodarki, cała gospodarka) na jego wytworzenie. Umacnia to dodatkowo, jak można sądzić, wyprowadzoną już wcześniej konkluzję, iż odkrywanie „zasadniczego prawa ekonomii politycznej kapitalizmu” nie mogło i nie może obyć się bez postawienia tych przynajmniej pytań, które i my dotąd postawiliśmy. Nie może się także obejść bez zaproponowanych odpowiedzi. Z tego przede wszystkim względu, iż prowadzą one do rezultatów, które już znamy i które potwierdza praktyka gospodarcza.

B. Prawo wartości w kontekście jego uzasadniania

Szczupłe ramy niniejszej pracy nie pozwalają na bardziej szczegółowe rozważania kolejnych – możliwych przecież – wariantów drogi wiodącej Marksa do interesującego nas odkrycia. Zakładamy zatem, iż prawo wartości jest już sformułowane, tj. że badacz (Marks) zdobył subiektywną pewność, iż wartość towaru, a poprzez nią i cena, określane są przez czas pracy zużywany na jego wytworzenie. Dla formalności dodajemy, iż idzie o „społecznie niezbędny czas pracy”, ale fakt ten nie ma tutaj większego znaczenia.

Zgodnie zatem z przyjętym powyżej założeniem, Marks sformułował twierdzenie, które należy teraz przekonująco uzasadnić. Powstaje pytanie, jak tego dokonać? Jak „udowodnić”, pokazać w sposób nie budzący wątpliwości, że istotnie zmiany cen wywoływane są zmianą wartości towarów?

Gdyby Marks dysponował możliwościami wymyślonymi przez autora metody idealizacji, gdyby więc mógł działać gospodarczą dowolnego społeczeństwa kapitalistycznego zamknąć w manipulowanym i regulowanym układzie laboratoryjnym, wtedy – jak można sądzić – bez trudu przeprowadziłby stosowny eksperyment, pozwalający innym uznać wartość poznawczą i naukową jego dokonań. Ale, o czym już nadmienialiśmy, żaden normalny (rzeczywisty) badacz w większości dyscyplin zaliczanych do nauk społecznych nie dysponuje i długo jeszcze nie będzie dysponował podobnymi możliwościami. Stare, rewolucyjne pytanie „co robić?” – nasuwa się ze zwykłą natarczywością.

Zestawmy szybko to, co jest, z tym co można (trzeba) zrobić. Mamy więc wszechogarniające (zakorzenione mocno) przekonanie („praktycy” i „teoretycy”), iż proces określania poziomu i ruchu cen jest procesem wieloczynnikowym. Znamy potęgę tych przekonań, wiemy, iż stoi za nimi wielotysięczna (a może wielosettysięczna) armia właścicieli kapitału i ekonomistów *vulgaris*; wiemy także, iż wielu posiadaczy własnej siły roboczej podziela te poglądy w stopniu tak samo głębokim, jak kupująca ich siłę roboczą burżuazja. Wiemy też, iż wyłom w tym mocno zbudowanym murze możemy zrobić wyłącznie przy pomocy własnej głowy; w głowie właśnie, a nie gdzie indziej, przy pomocy „siły myślenia” („siły

abstrakcji”) przeprowadzić możemy uzasadnienie poglądu, iż ceny towarów determinowane są przez czas społecznie niezbędny do ich wytworzenia. Taki jest stan rzeczy i takie możliwości zrealizowania w nim zamierzonego celu.

Badacz nasz przystępuje do konstruowania zamierzonego eksperymentu myślowego. Zakłada, iż jego osnową może być procedura, którą scharakteryzujemy krótko na poniższym przykładzie. Popyt i podaż (czynnik „popytu-podaży”) jest – jak powiadają praktycy i teoretycy gospodarki – czynnikiem wpływającym na ruch cen. Ale, co pokazują statystyki przemysłowo-handlowe czy „zwykła” obserwacja rynku, zdarzają się przypadki zrównoważenia popytu podażą i to zarówno w odniesieniu do poszczególnych towarów, jak też ich asortymentów czy globalnego produktu społecznego. Zrównoważenie popytu podażą oznacza, iż czynnik ów najdosłowniej przestaje istnieć jako realna determinanta zmiany cen (dwie przeciwstawne tendencje („siły”) zrównoważone przestają działać). Pojawia się natychmiast pytanie, co, jaki czynnik, określa poziom cen w założonej i – co z naciskiem podkreślamy – zdarzającej się w gospodarce co jakiś czas sytuacji. Badacz nasz zakłada, iż rozważamy gospodarkę akurat w tym momencie, kiedy występuje w niej sytuacja zrównoważenia popytu podażą (globalny produkt społeczny), albo tę gałąź gospodarki, gdzie zrównoważenie to występuje, albo wreszcie – ten konkretny towar, którego podaż równoważona jest popytem. Stawia jednocześnie do rozwiązania następującą kwestię: wysokość cen miałyby być określana przez popyt na dany towar z jednej strony, z drugiej zaś przez taką czy inną jego podaż. Mamy oto towar, na który popyt zrównoważony jest podażą. Pytanie: co określa (wyznacza) cenę takiego towaru?

Eksport i import towarów (czynnik „eksportu-importu”) jest – jak sądzi wielu praktyków i teoretyków gospodarki – determinantą ruchu cen. Ale i tutaj statystyki eksportowo-importowe wykazują, iż ilość eksportowanego towaru może być równoważona importem. Dla przykładu 100.000 par butów damskich o fasonie „B” może zostać sprzedanych do kraju „Z” w zamian za 100.000 par butów damskich o fasonie „C”. Albo 1.000 samochodów osobowych rodzaju „C” może zostać sprzedanych do tego samego kraju w zamian za 1.000 samochodów osobowych rodzaju „D”. Wiele towarów nie wchodzi nigdy w obieg eksportowo-importowy (np. chleb), jest więc zawsze poza działaniem wzmiankowanego „czynnika”. Wreszcie kwestia zasygnalizowana już wcześniej, a mianowicie dyskusyjny przecież w pewnych okresach historycznych problem granicy i określenia, co jest importem a co eksportem; działania wojenne podjęte w danym miejscu i czasie powodują, iż to, co wczoraj jeszcze było i może za dwadzieścia lat ponownie będzie działalnością eksportową, dzisiaj akurat taką działalnością nie jest. Albo sygnalizowany już wcześniej problem blokady wojennej czy innego rodzaju. Gospodarka jest najdosłowniej zamknięta z braku jakiegokolwiek wymiany międzynarodowej. Co wtedy określa ruch cen towarów?

Badacz nasz zakłada, iż rozważamy gospodarkę właśnie w takim momencie (w takim czasie), kiedy występują sygnalizowane wyżej okoliczności, stawiając do rozwiązania następującą kwestię: wysokość cen miałyby być określana z jednej strony przez wielkość eksportu odnośnych towarów, z drugiej zaś strony przez wielkość ich importu. Mamy oto towar, którego eksport zrównoważony jest importem lub towar, który jest poza działalnością eksportowo-importową, lub globalny produkt społeczny wytworzony w warunkach gospodarki zamkniętej. Pytanie: co określa (wyznacza) cenę takiego towaru?

Marża handlowa (czynnik „zysku handlowego”) wywiera – w opinii wymienianych już wielokrotnie osobników – wpływ na ruch i wysokość cen. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy kupiec (przedsiębiorca handlowy) nie pośredniczy w wymianie określonych towarów. Tak oto – dla przykładu – producent węgla i koksu – sprzedawać może swój produkt bezpośrednio producentowi żelaza i stali, a ten ostatni swoje wyroby producentowi węgla. Producent skór (np. garbarnie) sprzedawać może bezpośrednio swoje wyroby producentowi obuwia, producent zboża sprzedawać może swój produkt bezpośrednio producentowi piwa, etc., etc. Powstaje pytanie, co określa wysokość cen takich towarów, kiedy zapośredniczenie wymiany przez kupca nie występuje, kiedy czynnik „marży handlowej” nie istnieje?

Badacz nasz przyjmuje, iż interesuje nas proces określania cen w/w towarów. Problemem jest, co już sygnalizowaliśmy, następująca kwestia: wysokość cen miałyby być określana przez czynnik „marży handlowej”, tj. – dokładniej rzecz ujmując – przez subiektywną decyzję kupca, który sam określa wysokość satysfakcjonującego go zysku. Mamy oto towar (towary), który wymieniany jest z pominięciem pośrednictwa kapitału handlowego (wymiana bezpośrednia między producentami). Pytanie: co określa (wyznacza) cenę takiego towaru?

Byłoby – jak można sądzić – grubym nadużyciem cierpliwości czytelnika kontynuowanie powyższego wywodu. Zaprezentowane przykłady ukazują w sposób – jak się wydaje – w miarę przejrzysty na czym oparta jest procedura zamierzonego przez Marksa eksperymentu myślowego. Mamy oto towar, na który popyt zrównoważony jest podażą. Jednocześnie towar ten wyłączony jest z operacji eksportowo-importowych. Jest to dodatkowo towar, który producenci wymieniają między sobą bez pośrednictwa kupców. Towar ten wytwarzany jest w gałęziach o takim samym składzie organicznym kapitału oraz przez producenta, który operuje jedynie własnym (nie pożyczonym) kapitałem. I tak dalej, i tak dalej. Podana zostaje – w formie dyskutowanych przez cały czas założeń pełna lista warunków, które w każdej rzeczywistej gospodarce spełniane są w różnym czasie i miejscu przez wiele różnych towarów. Ponowione zostaje pytanie: co w założonych warunkach określa (wyznacza) cenę takiego właśnie towaru?

Teoretycznie rzecz biorąc, wymieniani tu wielokrotnie „agenci...” i ekonomiści *vulgaris* milczą, bowiem wszystko to, co w ich dotychczasowych wyobrażeniach określało poziom i ruch cen jest jakby poza dyskusją; mamy oto – myślą – towar, na który nie wywiera wpływu to, co jak nam się zdawało – określa poziom cen, i musimy odpowiedzieć na pytanie, co jest przyczyną tego, iż w założonych warunkach jakiś tam towar ma jednak konkretną cenę.

Założmy – z pełną świadomością faktu, iż jest to w istocie bajka dla ubogich – że ci, dla przekonania których przeprowadzono naszkicowany eksperyment myślowy, zauważają, że są bezradni i pobłądzili. Że zwracają się do naszego przykładowego badacza z prośbą o rozwiązanie tej niezwyklej zagadki.

Badacz zapoznaje ich ze swoją koncepcją, zgodnie z którą jedynym, rzeczywiście istniejącym i nie dającym się w żaden sposób wyeliminować z rozważań „czynnikiem” jest czynnik „czasu” (społecznie niezbędnego). Towarzyszyć temu może następujący komentarz: zastanawialiśmy się nad wpływem wywieranym na cenę przez popyt-podaż, eksport-import, etc. Uzasadniliśmy przekonanie, że istnieją w gospodarce towary czy grupy towarów, na które wszystkie z wymienianych przez was „czynników” nie wpływają, a jednak towary te mają swoją cenę. Co zatem, jaki „czynnik” pozostał przez was niezauważony i nie daje się wykluczyć z rozważań, tak jak pozostałe? Otóż, widzicie, moi panowie, iż jedynym takim czynnikiem, który pozostał, i którego nie potrafimy wyeliminować z analizy, jest czynnik „wartość”. On jest tą „ostatnią instancją”, która decyduje o tym, jaka jest cena takiego czy innego towaru.

Nie sposób wykluczyć przypadku, kiedy to przyjęciu do wiadomości, że w Marksowskich „rewelacjach” jest coś wartego uwagi, towarzyszyć zacznie przekonanie, iż „mniej istotny”, ale realnie występujący wpływ wywierają jednak – w określonych okolicznościach – wszystkie pominięte przez Marksa „czynniki”. Uzasadnieniem takiej postawy jest (może być) wyjątkowy jednak charakter rozważanego w eksperymencie myślowym towaru. Jest on ponad wszelką wątpliwość towarem realnie istniejącym, ale jednak większość towarów to takie, na które popyt nie jest zrównoważony podażą, które funkcjonują w obiegu eksportowo-importowym, których wymiana zapośredniczona jest przez kapitał handlowy itp. Można zatem – jak się zdaje – przypuszczać, iż w „określonych sytuacjach” (w pewnym czasie, w pewnych warunkach, od pewnej wysokości ceny etc.) czynniki te wpływają na zmianę cen.

Podobnym sugestiom badacz nasz przeciwstawia analizę, którą zamieściliśmy w pierwszych siedmiu rozdziałach niniejszej pracy. Wynika z niej jednoznacznie pogląd, iż ani popyt-podaż, ani eksport-import, ani marża handlowa, ani... nie są – bo być nie mogą – samodzielnymi (obok wartości) determinantami procesu ruchu cen. Wszystkie te czynniki, które „agentom...” i ekonomistom *vulgaris*

jawią się jako decydujące o zmianach cen, same są tylko formą przejawiania się społecznego procesu zmiany wartości towarów: to nie ich zmianą należy wyjaśnić ruch cen, lecz przeciwnie: zmiana wartości (a więc ceny) wyjaśnia ich ruch. Wielość determinant świata towarów jest mitem!

Podsumujmy wyniki analizy punktów A i B. W pierwszym z nich zarysowaliśmy przypuszczalny (teoretycznie możliwy) obraz drogi prowadzącej Marksa do przekonania, iż ceny towarów determinowane są przez czas pracy niezbędny do ich wytworzenia. W drugim pokazaliśmy, w jaki sposób przekonanie to (już w formie twierdzenia) mógłby Marks uzasadnić. Naszkicowaliśmy zatem teoretycznie możliwy wariant drogi prowadzącej Marksa do odkrycia a następnie uzasadnienia prawa wartości. Droga ta, co przyzna każdy, kto uważnie prześledzi wywody punktów A i B, potwierdza pogląd wyrażony przez J. Sucha, w otwierającym analizy punktu 3 fragmencie pracy „Problemy ...”[79]; czynności stawiania hipotez i czynności ich uzasadniania nachodzą na siebie i trudno jest niekiedy jednoznacznie rozstrzygnąć, w których obszarze jeszcze (czy już) się znajdujemy.

Osobną sprawą w tym kontekście jest rola, jaką w czynnościach uzasadniania pełnią przyjmowane tam założenia (założenie o równowadze popytu i podaży, założenie o gospodarce zamkniętej, braku kapitału handlowego itp.). Pokazaliśmy – jak się zdaje – dość przejrzyście, iż cel ich przyjęcia, rola, jaką pełnią w procedurze uzasadniania są całkowicie przeciwne temu wszystkiemu, co w odnośnej sprawie proponuje autor „U podstaw ...”; raz jeszcze pokazało się, że L. Nowaka metoda idealizacji nie jest, bo być nie może, metodą stosowaną przez Marksa przy odkrywaniu Marksowskiego prawa wartości. Zatem, wbrew temu, co wyobrażał sobie i twierdził poznański metodolog, problem metody naukowej stosowanej przez Karola Marksa oczekuje nadal na swoje rozwiązanie. Zapytajmy przy okazji, czy zawarty w tej pracy materiał wprowadza jakieś nowe myśli do tego starego zagadnienia?

4. Próba bliższego określenia metody, przy pomocy której sformułował Marks prawo wartości

Założyliśmy w punkcie 3.A, iż prawdopodobne jest przekonanie, zgodnie z którym przystępujący do badań Marks stoi w obliczu określonych wyobrażeń dotyczących procesu wytwarzania i pomnażania kapitału, w tym szczególnie procesu determinowania ruchu cen towarów. To, iż Marks „stoi w obliczu określonych wyobrażeń ...” znaczy dla nas tyle, iż we współczesnym mu społeczeństwie ukształtowany jest pewien obraz (wyobrażenia) mechanizmów i zależności funkcjonowania kapitalistycznego sposobu produkcji. Na obraz ten – jak to już wielokrotnie tutaj stwierdzaliśmy – składają się przekonania o wpływie popytu-po-

daży na poziom cen, o determinowaniu tychże przez wielkość eksportu i importu, oraz przez wiele innych, wyliczanych wielokrotnie „czynników”.

Zastanawiając się nad wpływem, jaki „czynniki” te wywierają na poziom i ruch cen, zadaje Marks (porównaj punkt 3.A.) pytanie: co określa zmiany popytu i podaży, dzięki czemu ten określający ruch cen czynnik sam podlega zmianom? Jeśli założyć, iż trafny jest pogląd, zgodnie z którym popyt, czy też podaż, zmieniają się w wyniku zmiany cen (np. wyższe ceny – spadek popytu, niższe ceny – wzrost popytu), oznacza to akceptację tezy, iż ceny zmieniają się dlatego, iż zmieniają się ceny. Jest to jednak niemożliwe, żeby ruch cen wyjaśnić ruchem cen; mamy tu ewidentną sprzeczność, która zamyka nas w błędnym kole do niczego nie prowadzących konkluzji.

Zauważmy, iż naszkicowany w wielkim skrócie powyższy ciąg myślowy zdradza przemożne podobieństwo do starej jak świat (a w każdym razie starej jak filozofia) metody dialektycznej; badanie trafności (zasadności, „prawdziwości”) jakiegoś poglądu polega na wyprowadzaniu z niego kolejnych logicznych konsekwencji. Dany pogląd zostaje odrzucany, kiedy wykaże się tkwiącą w nim sprzeczność[80].

Daje się przeprowadzić analizę, która – podobnie jak wyżej – wykaże sprzeczność w poglądzie, iż eksport-import, marża handlowa, procent od kapitału itp. wpływają na określanie poziomu i ruchu cen towarów. Wykazanie sprzeczności tkwiących w odnośnych poglądach prowadzi do ich odrzucenia. Jest to, jak można przypuszczać pierwszy krok w postępowaniu badawczym późniejszego autora «Kapitału».

Odrzuciwszy pogląd o „wieloczynnikowym” określaniu cen towarów w gospodarce kapitalistycznej, staje Marks przed problemem przedstawienia jakiejś rozsądnej propozycji, zapętlającej powstałą właśnie pustkę. Jeśli nie popyt-podaż, eksport-import, etc., to co? Co określa (determinuje) poziom i ruch cen świata towarów?

Wiemy jaką odpowiedź zaproponował autor (przyszły) «Kapitału»: ceny towarów określane są przez ich wartość, tj. czas pracy niezbędny do ich wytworzenia. Nie wiemy, a w każdym razie nie udało nam się – jak dotąd – odtworzyć drogi, która doprowadziła go do tego przypuszczenia.

Zaproponowane w punkcie 3.A. rozwiązania tej kwestii opiera się – z grubsza rzecz ujmując – na tym, że przekonanie o związku ceny towaru z czasem niezbędnym do jego wytworzenia jest rezultatem swoistego uogólnienia wyniku, pojawiającego się każdorazowo na zakończenie dociekań podporządkowanych pytaniu: dzięki czemu zmienia się (co wywołuje zmianę) przypuszczalnych determinant ruchu cen? Ustalenie, że zmiana eksportu-importu, popytu-podaży, zysku handlowego, procentu od kapitału, składu organicznego kapitału itp. jest

formą przejawiania się społecznego procesu zmiany wartości towarów, pozwala na indukcyjne (w pewnym sensie) uogólnienie pojawiającego się regularnie wyniku. Czy droga ta jest jedyną z możliwych?

Wiele zdaje się wskazywać na to, że tak nie jest. Otóż, wykluczając, jak to wcześniej pokazaliśmy, pogląd o „wieloczynnikowym” charakterze procesu determinowania ruchu cen i zastanawiając się nad jego przyczyną faktyczną, mógł Marks uwzględnić (spróbować uwzględnić) określony materiał empiryczny – aktualny i historyczny. Dane te – weźmy dla przykładu produkcję włókienniczą – wyraźnie pokazywały, iż rewolucja w tym przemyśle (i nie tylko w nim) dokonała się z chwilą wprowadzenia wielkiej produkcji maszynowej; mechaniczne krosna i podporządkowana ich możliwościom produkcyjnym organizacja procesu wytwarzania tkanin doprowadziły do niebywałego potaniaenia produkcji włókienniczej. Zanotowano masowy upadek tradycyjnego tkactwa. Małe, wyposażone w przestarzałe środki produkcji warsztaty nie były w stanie konkurować z nowoczesnymi fabrykami. Jeśli pracujący tradycyjnie tkacz był w stanie wyprodukować 1 m płótna bawełnianego dziennie, to w takim samym czasie w fabryce zatrudniającej 1 000 osób wytwarzane 10 000 m. Znaczyło to ni mniej ni więcej, że każdy z zatrudnionych w fabryce tkaczy produkował w ciągu dnia 10 razy więcej płótna niż tradycyjny tkacz. A to może oznaczać w zasadzie jedno, że mianowicie istnieje związek między szybkością wytwarzania określonej ilości płótna w danym czasie a jego ceną. I takie przypuszczenie może pojawiać się jako rezultat analizy pewnych faktów empirycznych z praktyki produkcyjnej.

Nie jesteśmy w stanie definitywnie rozstrzygnąć, czy twierdzenie o związku ceny towaru z czasem niezbędnym do jego wytworzenia pojawiło się w wyniku pierwszej czy drugiej z wymienionych procedur. Niewykluczone, że splatały się one ze sobą w szczególny sposób, że więc przedmiotowe twierdzenie pojawiło się w rezultacie wzmiankowanego wcześniej uogólnienia (element metody indukcyjnej) i jednoczesnego interpretowania pewnych faktów empirycznych; po uwzględnieniu szczegółów procedury interpretacyjnej daje się w niej odszukać charakterystyczne cechy metody hipotetyczno-dedukcyjnej[81].

Idąc śladem prawdopodobnych czynności badawczych Marksa, wykonaliśmy dotąd dwa kroki: 1. zbadanie i odrzucenie funkcjonujących powszechnie przekonania o „wieloczynnikowym” określaniu ruchu cen (wszelkie zasadnicze symptomy „starej” metody dialektycznej); sformułowanie twierdzenia (prawo wartości) o związku ruchu cen ze zmianami wartości (elementy metody indukcyjnej i hipotetyczno-dedukcyjnej). Pojawia się pytanie o szczegóły następnych kroków badawczych.

Twierdzenie, zgodnie z którym zmiany cen wywoływane są zmianami czasu zużywanego na wytwarzanie określonych towarów, musi zostać uzasadnione. Pisa-

liśmy już o tym (punkt 3.B.), iż uzasadnianie to przebiegać musi w szczególnej postaci eksperymentu myślowym. Przypomnijmy charakterystyczne momenty tej procedury.

W I fazie przyjęte zostają, jak wiemy, określone założenia. Wymienialiśmy je już wielokrotnie (założenie o równowadze podaży i popytu, założenie o gospodarce zamkniętej – równowaga eksportu i importu, założenie o braku kapitałów pieniężnych – czynnik „procentu od kapitału” nieobecny, etc., etc.).

W założonych warunkach okazuje się, iż jedynym „czynnikiem”, którego nie sposób usunąć z analizy i który wpływa na wysokość i ruch cen jest czynnik „wartość”. W II fazie procedury uzasadniania – to już domniemanie autora niniejszych uwag – zaprezentowana zostaje szczegółowa analiza wszystkich „czynników”, które zdaniem „agentów ...” i ekonomistów *vulgaris* wywierają wpływ na ruch cen. Celem jej jest wykazanie, iż zakładana przez wyżej wymienionych zależność między ruchem cen a zmianami odnośnych „czynników” *de facto* nie istnieje w rzeczywistości, że jest pozorem (mitem!), tj. zależnością istniejącą wyłącznie w głowach wzmiankowanych osobników. Na tym, jak się zdaje, kończy się ostatni etap Marksowskiego badania. Prawo wartości jest uzasadnione, może więc wejść – pozwólmy – sobie na odrobinę patosu – do królestwa nauki.

Nietrudno zauważyć, iż przebiegające w (założonych) trzech etapach „odkrycie” i uzasadnienia Marksowskiego prawa wartości od czegoś zaczyna się i na czymś się kończy. Niewątpliwym punktem wyjścia w badaniu jest świat fałszywych wyobrażeń o mechanizmach determinowania (określania) procesu ruchu cen; zależności, o istnieniu których przekonani są „agenci...” i ekonomiści *vulgaris* nie istnieją w rzeczywistym procesie ekonomicznym, są złudzeniem wywołanym przez pewne cechy procesu gospodarczego. Punktem końcowym badania jest obraz (wyobrażenie) zależności istniejącej rzeczywistości; twierdzenie, iż determinantą ruchu cen całego świata towarów jest czynnik „wartość” jest konstatacją faktu, że tak właśnie jest w istniejącym realnie mechanizmie ekonomicznym. Gdyby więc drogę pokonywaną przez Marksa przy okazji dyskusowanego badania przedstawić w krótkiej wypowiedzi o charakterze nieco filozoficznym, dałoby się dowiedzieć, iż droga ta wiedzie od „nierzeczywistego” do rzeczywistego, od fałszywych wyobrażeń o związkach ceny z tym, co ją określa, do obrazu zależności rzeczywistych.

Spróbujmy powyższe ustalenie przedstawić w formie – nazwijmy to umownie – bardziej metodologicznej. Przyjmijmy mianowicie za Sztoffem[82] że:

„(...) model jest „środkiem odzwierciedlania, odtwarzania poszczególnych aspektów rzeczywistości w celu jej głębszego zbadania”, (...) dokładniej zaś „Przez model rozumie się taki dający się pomyśleć lub materialnie zrealizować układ, który

odzwierciedlając lub odtwarzając przedmiot badania, zdolny jest zastępować go tak, że jego badanie dostarcza nam nowej informacji o tym przedmiocie”[83].

Przyjmijmy dalej, iż uzupełnieniem powyższego określenia modelu jest założenie o „dwóch typach modelu zjawiska”. Wyjaśnijmy bliżej samo założenie i cel jego przyjęcia. Otóż model wykorzystywany w badaniu obejmować może całe zjawisko, pewną jego część, czy niektóre aspekty analizowanych procesów. Pojawiają się w związku z tym „materialne punkty” (obiekty o wymiarach zerowych, lecz obdarzone masą grawitacyjną), kule idealnie gładkie i doskonale okrągłe (obiekty zapewniające idealne toczenie się bez udziału tarcia), gazy „doskonałe”, przestrzenie niezakrzywione, etc., etc. Ogólnie mówiąc, powstawaniu (konstruowaniu) modelu towarzyszy pomijanie określonych cech czy właściwości analizowanych procesów lub – co ma znaczenie dla naszego badania – dodawanie zależności, cech *de facto* w obiekcie (zjawisku) nie istniejących (nie występujących), a pojawiających się wyłącznie w modelu. Przyjmijmy – dla odróżnienia – że model powstały w wyniku pomijania określonych właściwości zjawiska badanego nazwiemy MODELEM I (model „ubogi”), zaś model powstały w wyniku dodania procesom badanym cech nie występujących w warunkach rzeczywistych nazwiemy MODELEM II (model „bogaty”); daje się przedstawić przykłady, iż w nauce oba typy modeli są prawomocnie stosowane[84].

Porównajmy filozoficzne określenie drogi pokonanej przez Marksa w procesie formułowania prawa wartości („od nierzeczywistego do rzeczywistego”) z przyjętymi wyżej określeniami „dwóch typów modelu zjawiska”. Daje się zauważyć, iż Marksowski punkt wyjścia w badaniu (poglądu o „wieloczynnikowym” determinowaniu procesu ruchu cen) podpada pod określenie MODELU II (model „bogaty”). Jest to, jak można przypuszczać, podejście uzasadnione z tego przede wszystkim względu, iż obraz procesu gospodarczego wyłaniający się z poglądów „agentów...” i ekonomistów *vulgaris* jest ze wszech miar nierzeczywisty w tym właśnie znaczeniu, jaki nadaliśmy definicyjnie MODELOWI II; przekonanie o wpływie na ceny popytu i podaży, jak i pozostałych „czynników” traktować można jako najdosłowniej dodanie do zależności istniejącej faktycznie (związek wartości z ceną) zależności, które *de facto* nie istnieją. Mówiąc dokładnie, one istnieją, ale nie w procesie gospodarczym – istnieją w wyobrażeniach ludzi niezdolnych zauważyć, iż ulegają złudzeniom. Zakończenie badania traktować można – w kontekście przyjętego rozróżnienia – jako przejście od MODELU II zjawisk ekonomicznych, do obrazu stosunków rzeczywistych. Proponowane ujęcie zdaje się potwierdzać opinię, którą przy okazji analiz kapitału kupieckiego (III tom «Kapitału») przedstawił Marks. Pisał on tam m.in.:

„Wszystkie powierzchowne i opaczne poglądy na proces reprodukcji ujęty jako całość zrodziły się z obserwacji kapitału kupieckiego oraz z tych wyobrażeń, które

swoiste ruchy tego kapitału wywołują w umysłach agentów cyrkulacji. Jeżeli – jak o tym ku swemu ubolewaniu przekonał się już czytelnik – analiza rzeczywistych wewnętrznych związków przyczynowych kapitalistycznego procesu produkcji jest sprawą niezmiernie skomplikowaną i wymagającą bardzo gruntownych studiów; jeżeli sprowadzanie ruchu pozornego, występującego na powierzchni zjawisk, do ruchu wewnętrznego, rzeczywistego musi być dziełem nauki – to rozumie się samo przez się, że w umysłach kapitalistycznych agentów produkcji i cyrkulacji muszą powstawać wyobrażenia o prawach produkcji, które zupełnie odbiegają od tych praw, a są jedynie świadomym wyrazem pozornego ruchu"[85].

Zwróćmy uwagę na podkreślony fragment powyższej wypowiedzi Marksa. Znaleźć tam można – przy pewnej interpretacji – zasadę, regułę, a może dyrektywę filozoficzną (metodologiczną) określającą zadania nauki. Rzuca się właściwie w oczy związek tej wypowiedzi z istniejącym w czasach autora «Kapitału» (o czym wspominaliśmy) stanem wiedzy na temat „praw produkcji” kapitalistycznego systemu wytwarzania i wymiany. Wiedza ta składa się z mnóstwa błędnych przekonań i fałszywych wyobrażeń o „prawach” funkcjonowania wzmiankowanego systemu; są tam m.in. wyobrażenia, wedle których czynnik „popytu-podaży”, czynnik „eksportu-importu” i pozostałe wpływają na ruch i wysokość cen. Tego właśnie stanu rzeczy dotyczy kategoria „pozór”. Istotnie, ruch cen wywołany zmianami popytu czy podaży jest ruchem pozornym, tj. takim, który nie istnieje w mechanizmach gospodarczych, lecz jedynie w wyobrażeniach ludzi. Podobnie jak ruch cen wywołany zmianami eksportu i importu, zmianami zysku handlowego, procentu od kapitału etc. Całe to, wymienione wyżej „bogactwo ruchu” jest złudzeniem, pozorem właśnie, odbiciem czegoś, co funkcjonuje w innym miejscu, głębiej i czego – bez naukowego badania – nie sposób dostrzec „gołym okiem”. Tym czymś funkcjonującym głębiej, poza obrazem stwarzanym przez ruch pozorów, jest zmiana czasu zużywanego na wytwarzanie całego świata towarów. Ruch cen wywołany zmianą czasu zużywanego na wytwarzanie towarów jest ruchem rzeczywistym i jednocześnie wewnętrznym. Rzeczywistym – bo jest jedynym, który naprawdę istnieje, wewnętrznym – bowiem ukryty jest głęboko i nie można spostrzec go na „powierzchni zjawisk”, tj. – dla przykładu – w postrzeganych zjawiskach rynkowych, gdzie występuje już w zmienionej postaci i wielu jednocześnie formach (ruch cen, zmiana popytu i podaży), wzmaganie czy osłabianie wymiany z zagranicą etc.).

W świetle powyższych uwag do przyjęcia jest – jak można sądzić – pogląd, iż empiryczny fakt, jakim bez wątplenia jest istnienie świata fałszywych wyobrażeń dotyczących ruchu cen (i nie tylko) określa (determinuje) w pewien sposób postawę badawczą Karola Marksa; kierunek od „nierzeczywistego do rzeczywistego” nie jest fanaberią pragnącego za wszelką cenę zachwycić świat oryginalnością swego podejścia badacza, lecz koniecznością wynikającą z istniejącego „tam i wtedy” stanu rzeczy, można – jak się zdaje – założyć, iż na tym właśnie

polega historyczny charakter metody „od nierzeczywistego do rzeczywistego”. Swego rodzaju koniecznością zdaje się być także pierwszy etap podjętego przez Marksa badania; analiza zasadności przekonań o wieloczynnikowym charakterze określania wysokości i ruchu cen nie jest czymś niezwykłym w sytuacji, kiedy poglądy te istnieją jako obowiązujący wykład ekonomii politycznej, w zasadzie niekwestionowany. Czyż można się dziwić, że podejmujący czynności badawcze uczoney zapoznaje się ze sformułowanymi dotąd poglądami dotyczącymi kwestii, którymi i on sam się interesuje? A jaką inną ma możliwość zbadania zasadności dotychczasowych przekonań? Żadnej – poza własną głową. A w niej najlepiej badać trafność odnośnych przypuszczeń, korzystając ze starej metody dialektycznej. I po raz wtóry właściwie okazuje się, iż konkretny, istniejący w danym czasie i miejscu stan rzeczy, determinuje szczegóły procedury badawczej, że ma ona w związku z tym charakter historyczny w takim właśnie znaczeniu.

Porzucmy temat, który starczyłby na niejedną książkę i podsumujmy analizy niniejszego punktu. Podjęliśmy się realizacji zadania, które – najkrócej mówiąc – przybliżyć miało obraz metody, przy pomocy której sformułował Marks swoje prawo wartości. Odkrywanie zależności między ruchem cen a zmianami czasu zużywanego na wytwarzanie towarów przebiegało w dwóch etapach: 1. badanie zasadności poglądu o wieloczynnikowym charakterze determinacji ruchu cen (metoda dialektyczna); 2. ustalanie zależności między ruchem cen a czasem społecznie niezbędnym (metoda hipotetyczno-dedukcyjna). Uzasadnienie przedmiotowego twierdzenia dokonywane jest w specyficznym eksperymencie myślowym; przyjęte zostają określone założenia (cel przyjęcia i pełniona funkcja omówione zostały szczegółowo wcześniej) i w ich obecności ukazany zostaje jedyny istniejący rzeczywiście związek – związek między zmianą ceny a zmianą wartości. Drugą fazą procedury uzasadniania może być – to przypuszczenie autora tej pracy – szczegółowa analiza ukazująca nieistotność podejrzewanych o wpływ na cenę „czynników” (pierwsze siedem rozdziałów niniejszej książki). Nie daje się wykluczyć możliwości, iż analiza ta przygotowana zostaje jeszcze na etapie odkrywania odnośnej zależności, a jej rezultaty służą przygotowaniu szczegółów procedury uzasadniającej (taki, a nie inny eksperyment myślowy). Wątpliwości w tej sprawie potwierdzają przekonanie, iż czynności odkrywczycze nie daje się często oddzielić od czynności uzasadniających.

Przypomniany wyżej i stanowiący jedną z ważniejszych hipotez rozdziału ósmego przebieg drogi prowadzącej Marksa do sformułowania „zasadniczego prawa ekonomii politycznej kapitalizmu” podporządkowany jest ogólniejszej zasadzie (dyrektywie): „od nierzeczywistego do rzeczywistego”; od nierzeczywistych wyobrażeń o procesach determinujących wysokość i ruch cen do obrazu zależności rzeczywistych. „Zadaniem nauki jest w końcu... sprowadzanie ruchu po-

zornego, występującego na powierzchni zjawisk, do ruchu wewnętrznego, rzeczywistego". A wewnętrznym, rzeczywistym (jedynym) „prawem” określania cen jest „prawo wartości”.

5. Prawo wartości a metoda abstrakcji i konkretyzacji

Typowe ujęcie Marksa metody naukowej[86] czy ogólniej – metody ekonomii politycznej – (założmy, że pomijamy werbalne i inne mało istotne różnice między poszczególnymi ujęciami) bazują na jednym, wspólnym założeniu. Najbardziej rzecz ujmując, założenie to wyrazić się daje w następującej tezie: a) naukowe poznanie rzeczywistości wymaga wykonania dwóch kroków badawczych – abstrakcji i konkretyzacji. Z założenia tego wynikają w pewien sposób szczególne metody naukowej, którą, jak się powszechnie sądzi, posługiwał się Karol Marks, przede wszystkim w «Kapitale». Konieczność wykonania dwóch kroków w naukowym poznaniu rzeczywistości tłumaczona bywa różnie. Analizowany obszernie w tej pracy L. Nowak sądzi, iż do wykonania pierwszego kroku zmusza nas potrzeba odkrycia „istoty” badanych zjawisk oraz prawidłowości. Uderzająco podobny w swych rozstrzygnięciach do w/w, ale znacznie wcześniejszy Grossmann[87] zakłada w tej samej sprawie, iż pierwszy krok wykonujemy w związku z koniecznością dotarcia do „struktury zasadniczej” (*Kernstruktur*) badanego zjawiska. Obaj wymienieni przyjmują, że czynność ta – czynność abstrakcji (u Nowaka – idealizacji) – wykonywana jest z uwagi na fakt, iż istniejąca rzeczywistość jest „zbyt skomplikowana” (Grossmann) bądź dlatego, że „istota” (czynniki główne) zakłócona jest działaniem czynników dodatkowych (ubocznych) – jak to jest u Nowaka. Jedno jest w każdym razie wspólne (nie tylko u – przykładowo – wymienionych) w ujęciach typowych – przekonanie, iż punktem wyjścia w badaniu są rzeczywiste stosunki (zależności) ekonomiczne, które z uwagi na swą złożoność nie pozwalają „dojrzeć”, „ustalić”, „odkryć” tego, co najważniejsze, zasadnicze, istotne, etc.

Wykonanie drugiego kroku w naukowym badaniu rzeczywistości jest – wedle dyskutowanych (typowych) – ujęć Marksa metody badawczej podyktowane koniecznością uwzględnienia pominiętych uprzednio (podczas kroku pierwszego) realnych elementów rzeczywistości badanej. Uchylone zostają przyjęte wcześniej założenia, a wpływ „zawieszonych” w swym oddziaływaniu czynników uwzględniony; uzyskujemy kompletny, „pełny” obraz rzeczywistych zależności (stosunków) gospodarczych.

Ta skrótowa, ale przejrzysta – jak się zdaje – charakterystyka „metody abstrakcji – i konkretyzacji” (idealizacji i konkretyzacji w wersji autora „U podstaw ...”) pozwala ponad wszelką wątpliwość ustalić niezwykle ważne fakty: 1. punktem

wyjścia w badaniu zależności ekonomicznych (etap poprzedzający czynności odkrywania) jest obraz („układ”) rzeczywistych wpływów i stosunków; 2. punktem końcowym procedury abstrakcji jest odkrycie (ustalenie) najważniejszych, najistotniejszych, zasadniczych zależności zjawiska badanego; 3. punktem kończącym badanie – wynik konkretyzacji – jest pełny obraz rzeczywistych zależności tkwiących w interesujących badacza procesach. W takim trzy-punktowym cyklu (dwie czynności – abstrakcja, konkretyzacja) – zamyka się (powtórzmy – wedle typowych ujęć) metoda stosowana przez autora «Kapitału».

Spróbujmy obecnie ustalić, co mają ze sobą wspólnego scharakteryzowana powyżej „metoda abstrakcji i konkretyzacji” z naszkicowaną w punkcie 4. niniejszego rozdziału metodą „od nierzeczywistego do rzeczywistego”. Założmy – dla ułatwienia prowadzonego porównania – iż dotyczy ono będzie L. Nowaka metody idealizacji i konkretyzacji, jest to bowiem wzorcowe w pewnym sensie (i pełne) przedstawienie wszystkich typowych podejść w ujmowaniu metody stosowanej przez autora «Kapitału».

Punktem wyjścia w naukowym badaniu rzeczywistości jest, wedle ujęcia typowego, rzeczywisty obraz stosunków gospodarczych. W odniesieniu do problematyki prawa wartości znaczy to, iż badacz ma pełną świadomość wpływu wywieranego na cenę przez wiele rozmaitych czynników, nie wie tylko, które z nich są najważniejsze (główne). Aby to „odkryć”, przyjmuje szereg założeń upraszczających (idealizujących), które, w jego przekonaniu tworzą wyidealizowany, nierealny, nierzeczywisty, uproszczony obraz zależności istniejących *de facto*: rynek ze zrównoważoną podażą i popytem, producenci wymieniający towary bez pośrednictwa kupca, gospodarka zamknięta, etc., etc. tworzą świat, który – jak sądzą – nie istnieje nigdzie i nigdy. Jeśli wykorzystamy wprowadzone w punkcie 4. rozróżnienie między dwoma typami modelu zjawiska, wtedy, wywód podwyższy daje się wyrazić w tezie: (b) pierwszy krok w naukowym poznaniu rzeczywistości prowadzi od rzeczywistego obrazu stosunków ekonomicznych do MODELU I tychże; procedura abstrakcji doprowadza w rezultacie do obrazu „ubogiego”, niekompletnego, tj. takiego, gdzie część właściwości zjawiska (określone czynniki determinujące ruch cen) zostało pominiętych. Jeśli porównamy tezę (b) z konkluzjami punktu 4, dostrzeżemy bez trudu, iż tu i tam mówi się o czymś zupełnie różnym. Otóż, wedle wspomnianych ustaleń, punktem wyjścia w badaniu mechanizmów decydujących o poziomie i ruchu cen jest nierzeczywisty obraz zależności ekonomicznych stworzony przez „agentów...” i ekonomistów *vulgaris*, badanie rozpoczyna się więc od tzw. MODELU II i dociera – w kroku pierwszym – do ustalenia rzeczywistych (jedynych) determinant procesu zmiany cen.

Punktem kończącym naukowe poznanie rzeczywistości jest (ujęcie typowe) ponownie rzeczywisty obraz stosunków gospodarczych. Tym, co różni go od stadium wyjściowego, jest fakt, iż wiemy, co w badanym zjawisku jest „główne”, a co uboczne, wiemy też, to już specyfika ujęcia L. Nowaka, jaki jest sposób wpływu poszczególnych, znanych w punkcie wyjścia, czynników na wielkość określaną (przykładowo na cenę). Można zatem powiedzieć, iż drugi krok w badaniu – konkretyzacja – prowadzi od nierzeczywistego obrazu zjawisk – MODEL I – do obrazu stosunków rzeczywistych (wszystko wiemy o wszystkich czynnikach wywierających wpływ na ruch cen). Formułujemy tezę (c): drugi krok w naukowym poznaniu rzeczywistości prowadzi od MODELU I zjawiska (model „ubogi”) do obrazu stosunków rzeczywistych.

Próba porównania tezy (c) z jej odpowiednikiem w rozwiązaniu punktu 4. nie może dojść do skutku z uwagi na fakt, iż odpowiednik taki nie istnieje. Dodajmy od razu, że nie istnieje, ponieważ nie jest potrzebny.

Wychodząc naprzeciw ewentualnym pytaniom mogącym pojawić się w związku z powyższym oświadczeniem, przypominamy, że drugi krok w badaniu – wedle ujęcia punktu 4. – był o tyle konieczny, o ile za konieczną czynność uznamy (uznajemy) procedurę uzasadniania odnośnego twierdzenia. Przyjmowanie charakterystycznych założeń (że nie wpływają na cenę czynniki, o których badacz wie, że i tak nie wpływają) ma na celu pokazanie, że jedynym „czynnikiem” wpływającym na wysokość i ruch cen jest czas społecznie niezbędny (zużywany na wytworzenie określonych towarów). Jest to ważne o tyle, że – jak daje się zauważyć – fakt przyjęcia diskutowanych założeń przesądza w wersjach typowych o kształcie przyjętego tam rozwiązania. Oto – dla przykładu – w fackie przyjęcia założenia „zakładamy, że popyt i podaż równoważą się wzajemnie” interpretatorzy typowi dostrzegają krok zmierzający „od rzeczywistego do nierzeczywistego”; gospodarka ze zrównoważonym popytem i podażą jest czymś „modelowym”, nierzeczywistym, fantasmagorią niemalże. Zauważmy jednak, iż analizowani tutaj interpretatorzy zakładają milcząco, niektórzy *explicite*, że zmiany popytu i podaży wpływają na zmianę cen, stąd (oczywista) konkluzja, że pominięcie czegoś, co wpływa, jest zubożeniem obrazu stosunków rzeczywistych. Czy jednak ktokolwiek z nich zbadał, na ile przekonanie o wpływie wywieranym przez czynnik „popytu-podaży” na ruch cen jest uzasadnione, na ile zaś jest złudzeniem?

Nie daje się, niestety, zauważyć, aby wspomniane wyżej badanie zostało przeprowadzone. Typowi interpretatorzy przyjęli typowe poglądy typowych „agentów...” i ekonomistów *vulgaris* – podaż i popyt określają ceny, import-eksport wpływają na ruch cen... – typowy pozór uznano za obraz realnie istniejących zależności. A przecież – jak to już wielokrotnie w tej pracy wskazywaliśmy

– Marks przyjmuje założenie, że popyt i podaż równoważą się wzajemnie, by w ten sposób odsunąć z analizy „czynnik”, o którym wie, że na ruch cen nie wpływa. Czy zatem odsuwanie z pola widzenia czynnika, który na cenę nie wpływa, jest stwarzaniem „idealnego modelu gospodarki kapitalistycznej”? To tak, jakby założenie o odsunięciu krasnoludków od wpływu na losy ludzkie uznać za założenie idealizujące (świat ludzki „pozbawiony” wymienionych wpływów jest przecież „uboższy”, mniej rzeczywisty etc.). Krótko: założenia przyjmowane przez Marksa nie prowadzą do stworzenia nierzeczywistego modelu stosunków ekonomicznych, lecz celem ich przyjęcia jest wyeliminowanie wpływów, których nie ma (likwidacja pozoru), o czym przyjmujący te założenia badacz wie już w momencie ich sformułowania.

Dla ostatecznego zamknięcia powyższej kwestii wróćmy raz jeszcze do analizy punktu 3.B., gdzie zastanawialiśmy się nad sposobami uzasadniania Marksofskiego prawa wartości. Podejmując przedstawiony tam eksperyment myślowy, badacz zadaje szereg pytań, które prowadzą w rezultacie do następujących konkluzji: I) w rzeczywistym mechanizmie gospodarczym popyt na określony towar równoważony jest podażą (dotyczy to niekiedy pojedynczego towaru, a niekiedy równowaga ta może mieć wymiar globalny); II) w rzeczywistym mechanizmie gospodarczym eksport może być zrównoważony importem (dotyczyć to może poszczególnych asortymentów lub – niekiedy – globalnej masy podlegającej wymianie; mogą zdarzać się towary nie biorące nigdy udziału w wymianie z zagranicą oraz sytuacje, kiedy wymiana z zagranicą ustaje całkowicie – np. klęska żywiołowa, blokada); III) w rzeczywistym mechanizmie gospodarczym funkcjonuje wielu kapitalistów posługujących się wyłącznie własnym kapitałem, produkowane przez nich towary są poza „działaniem” czynnika „procentu od kapitału”; IV) w rzeczywistym mechanizmie ekonomicznym wiele gałęzi i branż charakteryzuje się takim samym składem organicznym kapitału, tj. – dla przykładu – 3/4 przemysłu może mieć taki sam stosunek c/v (różnice w składzie organicznym poszczególnych wytwórców przestają odgrywać rolę jako czynnik determinujący ruch cen); V) istnieje wiele branż (wytwórców), gdzie kapitał wykonuje jeden obrót w ciągu roku – sytuacja ta może dotyczyć nawet globalnego kapitału społecznego (częstość obrotu przestaje mieć znaczenie dla procesu określania cen); VI) w rzeczywistym mechanizmie gospodarczym towary są wymieniane bezpośrednio między wytwórcami (zysk handlowy nie istnieje jako coś, co mogłoby wywierać wpływ na zmianę ceny), itd., itd.

Konkluzje I – VI, czego nie trzeba, jak się zdaje, specjalnie dowodzić, zawierają pewien obraz gospodarki z analizowanego przez Marksa okresu. Ale założenia w rodzaju: „zakładamy, że podaż i popyt równoważą się wzajemnie”, mogą mieć wskazywaną w rozdziale trzecim intencję, tj. – zapiszmy to raz jeszcze – „założmy, że rozważamy gospodarkę w tym akurat momencie, kiedy występuje tam rów-

nowaga między popytem i podażą”. I tak dalej, i tak dalej. Formułujemy zespół założeń postulujących wystąpienie stanu rzeczy, który realnie, aczkolwiek nieregularnie, występuje. Zatem jeśli cokolwiek w tym zakresie może być dyskutowane na okoliczność „mało realne”, „niemożliwe” etc., to wyłącznie prawdopodobieństwo wystąpienia w rzeczywistym mechanizmie wszystkich założonych warunków jednocześnie. Ale taka sytuacja posiada – co łatwo wykazać – zupełnie inną kwalifikację teoretyczną, jest bowiem zasadnicza różnica między twierdzeniem w rodzaju: A) – Marks rozważa „idealny”, „niereczywisty”, nieistniejący realnie model gospodarki kapitalistycznej, a twierdzeniem: B) – Marks rozważa model gospodarki w którym jednoczesne wystąpienie szeregu realnych warunków jest mniej czy bardziej prawdopodobne.

Zamykamy rozważania rozdziału ósmego i – tym samym – całej książki. Zestawmy zatem najważniejsze wnioski i propozycje sformułowane w punktach 1 do 5. Porównanie typowych interpretacji Marksa metody naukowej (metoda abstrakcji (idealizacji) i konkretyzacji) z metodą, której najkrótsza charakterystyka brzmi „od niereczywistego do rzeczywistego”, prowadzi do wniosku, że są to różniące się zasadniczo ujęcia. Jeśli założyć, że przykład prawa wartości jest materiałem teoretycznym pozwalającym na dokonywanie uogólnień, tj. że pozwala on na formułowanie wypowiedzi odnoszących się generalnie do problemu metody stosowanej przez autora «Kapitału», wtedy prawdopodobne jest przypuszczenie, iż typowa interpretacja tej metody nosi wszelkie znamiona mitu. Mitem jest bowiem twierdzenie, że przyjmowane przez Marksa założenia, to założenia idealizujące, mitem jest także przypuszczenie, że przez pominięcie tego, co uboczne dotrzemy do tego, co główne, mitem jest także pogląd, iż konkretyzacja polega na uwzględnieniu wpływów uprzednio pominiętych; założenia przyjęte przez Marksa upraszczają rzeczywistość pozornie; aby dotrzeć do tego co główne trzeba wiedzieć co jest główne, nie można także uwzględnić wpływu uprzednio pominiętych „czynników”, ponieważ wpływu takiego nie ma.

Metoda „od niereczywistego do rzeczywistego” wolna jest – jak się zdaje – od wskazywanych wyżej przypadłości. Jest to pewna struktura, w której poszczególne elementy (metoda dialektyczna, elementy metody indukcyjnej i hipotetyczno-dedukcyjnej) odgrywają określoną rolę w zależności od etapu prowadzonego aktualnie badania.

ZAKOŃCZENIE

Istnieją dwa co najmniej sposoby pozwalające wykazać, iż nieuzasadnione jest twierdzenie L. Nowaka, jakoby przy pomocy marksowskiej metodologii obalił Marksowski materializm historyczny. Pierwszy z nich zastosowany został z powodzeniem przez J. Tittenbruna we wspomnianej już we WSTĘPIE pracy "Dialektyka i scholastyka"[88]. Zasadniczym osiągnięciem wspomnianej rozprawy jest wykazanie, że twierdzenie poznańskiego filozofa mija się – ogólnie mówiąc – z prawdą z uwagi na fakt, iż polemika składająca się na treść "nie-Marksowskiego" materializmu historycznego nie jest prowadzona z Marksem, lecz z podręcznikowym "marksizmem" autorstwa Józefa Wissarionowicza. Mówiąc krótko – **obalany** przez L. Nowaka materializm historyczny nie jest z pewnością autorstwa Karola Marksa. Podsumowując bogato udokumentowaną analizę w odnośnej sprawie, Tittenbrun konkluduje:

"W istocie rzeczy L. Nowak dyskutuje nie z poglądami teoretyczno-metodologicznymi K. Marksa, lecz z ich własną, wysoce uproszczoną i pod wieloma względami zdeformowaną wizją (...) podobieństwo koncepcji Nowaka do koncepcji Stalina nie jest przypadkowe. Zarówno dotychczasowe jak i późniejsze analizy pozwalają na postawienie tezy, iż marksizm ten, z którym polemizuje Nowak, a także ten, który sam przyjmuje (czy to w "Marksowskiej" czy "nie-Marksowskiej" fazie), to marksizm zdradzający przemożną zależność od myśli i poglądów Józefa Wissarionowicza. Zarówno w swej wersji ortodoksyjnej jak i w wersji rewizjonistycznej marksizm ów jest marksizmem uproszczonym i zdeformowanym, sprymitywizowanym i zwulgaryzowanym, pełnym wtężyć idealistycznych i metafizycznych"[89].

Drugi ze sposobów umożliwiających wykazanie, iż nieuzasadnione jest twierdzenie L. Nowaka, jakoby przy pomocy marksistowskiej metodologii obalił Marksowski materializm historyczny, wykorzystany został w niniejszej rozprawie. Polega on – najkrócej mówiąc – na uzasadnieniu poglądu, zgodnie z którym "metodologia obalania" nie jest autorstwa Marksa a ponadto – niewiele zdaje się mieć wspólnego z nauką. Ponieważ kwestia ta nie została należycie rozwinięta w ramach WSTĘPU, powracamy do niej raz jeszcze, szerzej wykładając racje umożliwiające zrozumienie struktury tej pracy oraz zakresu jej wniosków.

Rozpocznijmy od przypomnienia tego, w jaki sposób pojawiło się w twórczości L. Nowaka przekonanie, iż metodą »Kapitału« jest „metoda idealizacji”. Otóż, autor ten *przyjął jako przesłankę* pogląd, iż: (A) „prawo wartości jest prawem idealizacyjnym”. Dodajmy na marginesie, iż pogląd taki nie został nigdzie dowiedziony, że właściwie L. Nowak *ogłosił*, iż pogląd taki jest dowiedziony, co było i jest grubym co najmniej nieporozumieniem. Połączenie poglądu (A) z faktami empirycznymi (prawo wartości zostało sformułowane w »Kapitale«, pozwała autorowi „U podstaw ...” wyprowadzić wniosek: (B) – „metoda »Kapitału« to metoda idealizacji” (i konkretyzacji – co nie ma dla naszej analizy żadnego znaczenia).

Z punktu widzenia pewnych elementarnych prawideł metodologicznych[90] wykorzystać można dwa przynajmniej sposoby (procedury) wykazania, iż twierdzenie B) jest nieuzasadnione. Sposób pierwszy – nazwijmy go „twardo-formalistycznym” – polega na przypomnieniu, iż z przesłanki A) można – co najwyżej – wyprowadzić wniosek, że metoda, przy pomocy której sformułowano prawo wartości, to metoda idealizacji. Nie daje się natomiast z rzeczonyj przesłanki wyprowadzić wniosku B), jeśli wcześniej nie założyło się, bądź nie wykazało (m.in.), że: a) prawo wartości jest jedynym twierdzeniem sformułowanym w »Kapitale«; b) jeśli twierdzeń jest więcej, to wszystkie one są „identyczne” w swej strukturze z prawem wartości; c) struktura metody »Kapitału« jest „jedno-poziomowa” (jednoelementowa) – nie jest *złożona*. Ponieważ L. Nowak *nie wykazał*, że warunki (a), (b), (c), są spełnione, zatem twierdzenie (B) właściwie nie powinno zostać przedstawione.

Ale przyjmowana przez autora „U podstaw ...” filozofia pozwalać może na wyprowadzanie z przesłanki (A) twierdzenia (B); funkcjonuje ono wtedy jako hipoteza tak długo, jak długo nie wykaże się fałszywości (A). I na tym polega drugi ze wspomnianych wcześniej sposobów wykazywania, iż (B) jest *nieuzasadnione*.

Dodajmy, iż przyjmowana przez L. Nowaka perspektywa filozoficzna dopuszczać może w powyższej kwestii inne jeszcze rozwiązanie. Mianowicie, twierdzenie (B) może zostać sformułowane w oparciu o przesłanki, których pochodzenie niekoniecznie daje się racjonalnie ustalić (intuicja, iluminacja, objawienie etc.) i przedstawione jako hipoteza, dla potwierdzenia której rozpoczyna się poszukiwanie „danych empirycznych”. Jeśli wykaże się (a w swoim przekonaniu autor „U podstaw ...” wykazał to), że prawo wartości – jedno z twierdzeń dzieła Marksa – jest prawem idealizacyjnym, wtedy uzyskujemy wspomnianą „daną empiryczną” potwierdzającą prawdziwość dyskutowanej hipotezy; wykazanie, iż prawo wartości nie jest prawem idealizacyjnym *falsyfikuje* twierdzenie (B) z uwagi na brak jakichkolwiek danych empirycznych potwierdzających – w tym przypadku – hipotezę (B).

Mamy więc wyobrażenie o tym, jakimi sposobami (przy pomocy jakich procedur) daje się wykazać, iż twierdzenie (B) "metoda »Kapitału« to metoda idealizacji" jest *nieuzasadnione*. Łatwo, jak się zdaje, zrozumieć, dlaczego pierwszy z omówionych sposobów ("twardo-formalistyczny") nie daje się praktycznie wykorzystać; wszelkie próby jego zastosowania napotykać mogą na kontrargumentację, wedle której twierdzenie (B) jest *hipotezą* wyprowadzoną z przesłanki bądź potwierdzoną "daną empiryczną", których wspólne imię brzmi: "prawo wartości to prawo idealizacyjne". Zatem jedyną rozsądną drogą wykazania, iż twierdzenie (B) jest nieuzasadnione, jest wykorzystanie sposobu drugiego, czego dowodem jest niniejsza rozprawa. Dla formalności powtórzmy raz jeszcze, iż *wykazanie* fałszywości poglądu (A) – "prawo wartości jest prawem idealizacyjnym" pozwala oddalić (B) z uwagi na fakt, iż wykazano fałszywość przesłanki jego sformułowania lub – w przypadku, kiedy L. Nowak przyjmie inną perspektywę filozoficzną (druga ze wspomnianych) – że wykazano fałszywość danych empirycznych dotychczas je potwierdzających (brak jednocześnie innych danych empirycznych).

Mam prawo przypuszczać, iż zadanie naczelne pracy – wykazanie, iż twierdzenie (B) jest mitem, zostało w pełni zrealizowane. Określenie "mit" daje się zastąpić czymś bardziej naukowym, w związku z czym stwierdzamy, iż w niniejszej pracy wykazano, że twierdzenie "metoda »Kapitału« to metoda idealizacji" jest *nieuzasadnione*. Wniosek taki daje się wyprowadzić zgodnie ze wszelkimi regułami metodologicznymi dotyczącymi procedur uzasadniania w nauce. I dopóki nie zostaną sformułowane (i uzasadnione) nowe przesłanki w odnośnej sprawie bądź nie pojawią się nowe "dane empiryczne" potwierdzające trafność twierdzenia (B), dopóty jest ono – powtórzmy raz jeszcze – *nieuzasadnione*.

Jeszcze kilka uwag dla czytelników, w strukturach myślowych których mocno zapuściło korzenie przekonanie, iż przyjmowane przez Marksa założenia są założeniami idealizującymi, w związku z czym niemożliwe, by Marks nie stosował metody... Otóż, jak to już wielokrotnie podkreślałem, niewątpliwym faktem empirycznym jest przyjmowanie przez autora »Kapitału« różnego rodzaju założeń. Sądzę jednak, iż dość dokładnie pokazałem, że przyjmowane w »Kapitale« założenia, w tym przede wszystkim te, które L. Nowak przedstawia jako "założenia idealizujące", nie mają z idealizacją autora "U podstaw ..." nic wspólnego. Założenia te przyjmowane są przez Marksa dla celów *całkowicie odmiennych* od sugerowanych przez poznańskiego filozofa i ułatwić mają – generalnie – analizę rozważanych aktualnie zagadnień (pomijanie czegoś, co nie ma żadnego znaczenia dla rozważanych kwestii). Daje się wykazać, co starałem się w niniejszej rozprawie unaocznic, że *założenia te wcale nie idealizują rzeczywistości, lecz idealizują ją pozornie*. Przy ich pomocy stawia się na nogach to, co wcześniej, i przez innych, zostało "postawione na głowie"; są one w istocie "prostowaniem

krzywych luster”, dzięki którym powstawały fałszywe (opaczne) wyobrażenia o procesach gospodarczych kapitalistycznego sposobu produkcji. Krótko: kwestia założeń przyjmowanych przez autora »Kapitału« jest – najostrożniej mówiąc – zagadnieniem teoretycznie otwartym i wymagającym wielu jeszcze badań. Pogląd jednak, że są to założenia idealizujące jest mitem!

Wracamy na drogę rozważań prowadzącą nas do “nie-Marksowskiego” materializmu historycznego. Twierdzenie (B) obudowane zostaje szczególnego rodzaju filozofią. L. Nowak ogłasza mianowicie, że stosowanie metody idealizacji (przez Marksa) równoznaczne jest (pociąga za sobą, wymaga) z przyjmowaniem esencjalistycznego poglądu na rzeczywistość; rzeczywistość jest esencjalnie zróżnicowana w tym znaczeniu, iż dla każdego zjawiska istnieją jego **determinanty zasadnicze (“czynniki główne”)** i **determinanty uboczne**. Można – jak się zdaje – założyć, iż to właśnie twierdzenie (B) jest (było) przesłanką twierdzenia (C): **“esencjalizm jest filozofią Karola Marksa”**.

Twierdzenie (C) połączone zostaje przez autora “Kategorialnej interpretacji dialektyki” z dialektyką, dokładniej mówiąc – z pewną jej wersją, którą autor “U podstaw ...” przypisuje klasykom marksizmu. Pogląd ten daje się – z grubsza – wyrazić w tezie, iż rzeczywistość jest w ruchu, zmienia się, tj. zmieniają się struktury esencjalne i nomologiczne zjawisk; historyczne przekształcenia prowadzą do sytuacji, w której to, co “tu i teraz” jest czynnikiem dla danego zjawiska głównym, nie musi nim być w przyszłości, bowiem zarówno hierarchizacja, jak i repertuar czynników istotnych podlegają ciągłym przemianom. Można – jak się wydaje (bez naruszania ustaleń L. Nowaka) – przyjąć, że zasadniczą tezę wzmiankowanej dialektyki daje się wyrazić poprzez twierdzenie (D): “struktury esencjalne zjawisk są historycznie zmienne”.

Z połączenia twierdzeń (C) i (D) – iloczyn logiczny – L. Nowak tworzy *przesłankę wszystkich w istocie twierdzeń swego “nie-Marksowskiego” materializmu historycznego*; jeśli przyjmiemy, iż wskazywany iloczyn istotnie jest przesłanką twierdzeń następných, to jednym z nich – rozmaicie werbalizowanym – jest twierdzenie (E): “metodologia marksistowska jest grabarzem Marksowskiego materializmu historycznego”. Otóż, w oparciu o wspomniane wcześniej reguły metodologiczne, za prawomocny daje się uznać wniosek, zgodnie z którym fałszywość (A) – jako przesłanki (B) zmusza do uznania (B) za twierdzenie nieuzasadnione. Jeśli (B) jest przesłanką (C), to (C) jest również nieuzasadnione. Jeśli iloczyn logiczny (C) i (D) stanowi przesłankę (E), to (E) jest również nieuzasadnione. *Widać więc bardzo wyraźnie, iż wykazanie fałszywości twierdzenia “prawo wartości jest prawem idealizacyjnym” stanowi fundament wszelkich w istocie analiz pokazujących, że świat wymienianych tu teoretycznych dokonań profesora Nowaka jest światem mitów!*

Wróćmy raz jeszcze do kwestii już omówionych, by przygotować w ten sposób dogodny punkt wyjścia do zaprezentowania innych również ważnych spraw. Obalając (falsyfikując) twierdzenia stanowiące fundament domniemanych powiązań Leszka Nowaka z Marksem, ukazaliśmy tym samym bezpodstawność wszelkich sugestii tego pierwszego, że kiedykolwiek obalił materializm historyczny przy pomocy „metodologii marksistowskiej”. Ale to osiągnięcie pozostawia, jak dotąd, w cieniu jeden ważny problem – problem pochodzenia metody idealizacji. Jeśli bowiem, jak to szczegółowo wykazaliśmy, metoda idealizacji nie jest metodą naukową autora »Kapitału«, to czyją jest metodą? Czy jest to oryginalny, przez skromność powiązany z Marksem, pomysł autora „U podstaw...”, czy też historia nauki notowała już w odnośnej sprawie przypadki wcześniejsze?

Z całą pewnością jest to temat na długi okres badań i osobną publikację. Dlatego nie możemy poświęcić mu tyle miejsca i takiej analizy, na jaką bezsprzecznie zasługuje. Ograniczymy się do kilku uwag, które – co najwyżej – zawierać będą określone wrażenia, opisane bez próby ich dogłębnego uzasadnienia. Otóż wspomniany już wcześniej (porównaj punkt 5 rozdziału ósmego) Henryk Grossmann, we wstępie do książki „DAS AKKUMULATIONS...”[91] zapowiada, iż przedstawi w najbliższym czasie szersze opracowanie dotyczące Marksowskiej metody naukowej. Stwierdza przy tej okazji między innymi:

“Przedstawienie Marksa metody badawczej musi pozostać odłożone do czasu napisania mojej głównej pracy. Tymczasem dla zrozumienia moich poniższych wywodów niezbędne są następujące krótkie uwagi metodologiczne. Badać należy dany empirycznie świat zjawisk (*Welt der Erscheinungen*), konkretny świat zjawisk (*Erscheinungswelt*). Jest on jednak zbyt skomplikowany, by poznawać go bezpośrednio. Możemy zbliżyć się do niego tylko stopniowo. W tym celu poczynione zostają liczne założenia upraszczające które pozwalają nam poznać przedmiot poznania, jego KERNSTRUKTUR (strukturę „jądrową” lub „zasadniczą” jak przyjmuje Lange – przypis mój A.K.). Jest to pierwszy stopień poznania w Marksowskim postępowaniu przybliżającym. Tej metodologicznej myśli Marksa odpowiada jego schemat reprodukcji, który tworzy punkt wyjścia całej jego analizy i leży już u podstaw wywodów I tomu »Kapitału«. Pośród półtora tuzina założeń upraszczających, które są najściślej związane ze schematem reprodukcji, znajdują się między innymi założenia: że kapitalistyczny sposób produkcji jest izolowany, tzn., że handel zagraniczny jest wykluczony; że gospodarka składa się tylko z kapitalistów i robotników, że więc w analizie abstrahuje się od wszelkich tzw. „osób trzecich”; że towary sprzedawane są zgodnie z ich wartością, że nie uwzględnia się kredytu, że wartość pieniądza przyjmowana jest jako stała, itd. Jasne jest, że dzięki tym fikcyjnym założeniom (*fiktiven Voraussetzungen*) najpierw oddalamy się od empirycznej rzeczywistości, podczas gdy przecież należy wyjaśnić tę rzeczywistość. Stąd wynika, że tak uzyskany wynik poznania może mieć tylko przejściowy charakter, że więc po pierwszym stopniu poznania musi następować drugi, definitywny. Do każdego upraszczającego założenia przynależy późniejsza korektura, która uwzględnia po-

minięte początkowo elementy realnej rzeczywistości, przez co całe badanie może być stopniowo przysunięte bliżej do skomplikowanego konkretnego świata zjawisk i doprowadzone do zgodności z nim. Wydarzyła się teraz rzecz niemal niewiarygodna: widziano, że metoda badawcza Marksa pracuje na założeniach upraszczających; nie zauważono jednak przejściowego charakteru tego pierwszego stopnia poznania i przeoczono to, że w metodycznej budowie systemu Marksa do tego fikcyjnego, upraszczającego założenia przynależy późniejsza modyfikacja. Pomyłono przejściowe rezultaty analizy, poznanie pośrednie, z rezultatami ostatecznym[92].

Lektura powyższej wypowiedzi Grossmanna pokazuje wyraźnie, że próby ujmowania metody Marksowskiej jako metody "licznych założeń upraszczających pozwalających poznać przedmiot poznania w jego zasadniczej strukturze" (licznych założeń idealizujących pozwalających poznać istotę zjawiska – w terminologii Leszka Nowaka), gdzie "każde założenie wymaga następnej korektury, aby uwzględnić pominięte uprzednio elementy realnej rzeczywistości" (uchylenie założeń idealizujących i uwzględnienie wpływu pominiętych wcześniej czynników ubocznych – w terminologii Leszka Nowaka), *sięgają czasów, kiedy nie planowano jeszcze wydania książki "U PODSTAW MARKSOWSKIEJ METODOLOGII NAUK"*. Uzasadniony zatem wydaje się być wniosek, że **propozycja Leszka Nowaka nie jest ujęciem pierwszym, ani – co widać wyraźnie z wypowiedzi GROSSMANNA – oryginalnym.**

Odrębnym zagadnieniem jest kwestia teoretycznych powiązań między koncepcją Maxa Webera a koncepcją autora "U podstaw ...". W tej ostatniej znajdujemy szereg wypowiedzi poświęconych krytyce Weberowskiej koncepcji typów idealnych; zasadniczym zarzutem stawianym autorowi »WIRTSCHAFT UND GESELLSCHAFT« jest zarzut antynaturalizmu i instrumentalizmu, przy zakładanej – jako oczywista – tezie, iż podejście takie z definicji niejako jest bezwartościowe. Wydaje się jednak[93], że koncepcja Webera miałaby szansę reprezentowania istoty Marksowskiego podejścia w przypadku przyjęcia poglądu, iż metoda abstrakcji i konkretyzacji – po istotnych przekształceniach – ujęta zostanie jako metoda uzasadniania twierdzeń (teorii), a nie jako metoda ich formułowania (dochodzenia do twierdzeń). Dawałoby to Weberowi nadzieję pozostawiania na liście liczących się interpretatorów metody Marksowskiej, mimo sygnalizowanego skreślenia, dokonanego ręką autora "U podstaw ...". Uwaga powyższa dotyczy zresztą w tym samym stopniu propozycji poznańskiego filozofa. Przy założeniu, iż dokonuje on pewnych korekt w założeniach wyjściowych i aparaturze pojęciowej swojego ujęcia, metoda idealizacji daje się zastosować jako jedna z metod uzasadniania twierdzeń w nauce.

Zupełnie na marginesie zastanówmy się przez chwilę nad jedną jeszcze kwestią. Otóż, wykazaliśmy w pierwszych siedmiu rozdziałach, iż nie istnieje związek

między tym, co Marks zrobił w »Kapitale« w tym, co L. Nowak przedstawia czytelnikowi "U podstaw ..." – jako to, co Marks zrobił w »Kapitale«. Powstaje oczywiście pytanie, czy poznański metodolog nie dostrzegał i nie dostrzega opisanych szeroko w tej pracy różnic, czy też... wolał lub musiał nie dostrzegać. Pytanie jest – jak się zdaje – o tyle ważne, że (o czym nie od dziś wiadomo) pewne przymusy ideologiczne ("gorsety polityczne") zmuszały i zmuszają teoretyków szeroko rozumianej humanistyki do sygnowania (często niepotrzebnie) wielu prac nazwiskiem K. Marksa. Zupełnie zatem niewykluczone, iż gdyby wspomniany wyżej przymus nie istniał, bądź też wpływ jego byłby bardzo ograniczony, L. Nowak mógłby wydać książkę o *swojej metodzie idealizacji* pozostawiając w spokoju Marksa i jego dzieło. Problem jest niesłychanie ważny, bowiem – w sposób całkowicie niezamierzony – publikacje poznańskiego filozofa wyrządziły imieniu Marksa określone szkody. I nie idzie tu bynajmniej o rezultaty (twierdzenia) pracy "Property and Power"; teza o obaleniu materializmu historycznego mogła znaleźć akceptację u słabo teoretycznie przygotowanego czytelnika, tak więc jej wpływ w środowisku naukowym jest – jak można przypuszczać – niewielki. Dużo groźniejsze było i jest wieloletnie uparte rozpowszechnianie poglądu o idealizacyjnym charakterze prawa wartości i metodzie idealizacji jako metodzie stosowanej przez autora »Kapitału«; upowszechniając go przez wiele lat, autor "U podstaw ..." *upowszechniał w istocie rzeczy twierdzenie, iż metoda naukowa Marksa polegała na założeniu poglądu, który następnie został ogłoszony jako wynik badania*. Nie muszę dodawać, iż przedstawiony sposób dochodzenia do twierdzeń (odkryć naukowych) jest ze wszech miar kompromitujący, w związku z czym rzetelność autora »Kapitału« postawiona została pod wielkim znakiem zapytania.

I jeszcze jedna uwaga kończąca w zasadzie książkę. Wspominaliśmy o tym przy rozmaitych okazjach w rozdziale ósmym, ale podkreśliśmy z naciskiem raz jeszcze: propozycje ostatniego rozdziału nie pretendują w założeniu ich autora do miana "jedynie słusznych", "prawd ostatecznych" etc; *są to hipotezy*, które podajemy niniejszym pod publiczną dyskusję, oczekując, że rzeczowe, merytoryczne polemiki pozwolą usunąć z nich to, co fałszywe bądź wydumane, pozostawić zaś to, co społeczność naukowa uzna za materiał wart dalszej "obróbki naukowej". Zaznaczmy też od razu, że wbrew pozorom, warstwa krytyczna niniejszej pracy nie jest niczym innym, jak tylko powtórzeniem starych i znanych zarzutów skierowanych przeciwko metodzie fenomenologicznej; stan taki bierze swój początek w trudnym do ukrycia fakcie, iż L. Nowaka metoda idealizacji jest w istocie jakąś tam wersją propozycji złożonej w swoim czasie przez znakomitego Husserla. Ale jest to zapewne temat na inną okazję, a może nawet... książkę.



PRZYPISY

- [1] Twierdzenie, zgodne z którym metoda naukowa stosowana przez autora «Kapitału» to metoda idealizacji (i konkretyzacji) sformułowane zostało przez najbardziej znanego przedstawiciela tzw. Poznańskiej Szkoły Metodologicznej – Leszka Nowaka; porównaj L. Nowak, *U podstaw Marksowskiej metodologii nauk*, Warszawa 1971.
- [2] Pojęcie «uzasadniania» przyjmuję w znaczeniu przedstawionym w pracy J. Such, *Problemy weryfikacji wiedzy*, Warszawa 1975.
- [3] Porównaj m.in.: H. Kozakiewicz, *Inna socjologia*, Warszawa 1983; J. Tittenbrun, *O tzw. nie-Marksowskim materializmie historycznym*, Poznań 1984; tenże, *Dialektyka i scholastyka. O pewnej próbie obalenia Marksa*, Warszawa 1986.
- [4] Pogląd taki zawarty jest m.in., w jednej z ostatnich prac L. Nowaka: L. Nowak, *Property and Power. Towards a non-Marxian Historical Materialism*, Dordrecht-London-Lancaster 1983.
- [5] Dowiódł tego Tittenbrun we wspomnianej w przypisie [3] książce *Dialektyka i scholastyka...* Jedną z tez tej pracy głosi, iż obalony przez L. Nowaka „marksizm” nie wyszedł spod pióra autora «Kapitału».
- [6] L. Nowak, *Property...*, op. cit., s.6 (podkreśl. moje – A.K. W dalszym ciągu wszystkie podkreślenia w cytatach wyróżnione czcionką pogrubioną pochodzą ode mnie); (*As has been shown in numerous works of the Poznań milieu, the method in question (the method of idealization) was generally applied by Marx in his theoretical work, especially in Capital*).
- [7] L. Nowak, *U podstaw...*, op. cit., s. 57.
- [8] np.: *U podstaw marksistowskiej aksjologii*, Warszawa 1974; *Wykłady z filozofii marksistowskiej. T.I – Dialektyka*, Poznań 1976; *U podstaw dialektyki Marksowskiej*, Warszawa 1977; *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977.
- [9] **“Widać z powyższej analizy, że prawo wartości jest prawem idealizacyjnym w rozumieniu przyjętym w niniejszej pracy. Taki sam charakter mają wszystkie prawa ekonomiczne formułowane w «Kapitale» od sche-**

matów reprodukcji począwszy, a na prawie spadkowej stopy zysku skończywszy. Można zatem sformułować zasadę metodologiczną, jaką stosował Marks w «Kapitale», zasadę (...) (rA). W rozwiniętych naukach empirycznych konieczne jest formułowanie praw idealizacyjnych. (...) Zasadę tę nazywał będę zasadą idealizacji. Tak pojęta zasada idealizacji głoszona była przez Marksa *explicite* pod nazwą metody abstrakcji, którą analizowałem w rozdziale I.” *U podstaw ...*, *op. cit.*, s.56.

- [10] K. R. Popper, K. Lorenz, *Die Zukunft ist Offen. Das Altenberger Gespräch. Mit den Texten des Wiener Popper-Symposiums*, Hrsg. von Franz Kreuzer, Piper Verlag, München-Zürich 1985, s. 69.
- [11] *U podstaw ...*, *op. cit.* s. 36.
- [12] Tamże, ss. 37-38.
- [13] Tamże, s. 38.
- [14] Porównaj uwagi Althussera i Balibara zawarte we wstępnych partiach ich *Czytania Kapitału*, Warszawa 1975.
- [15] K. Marks, *Kapitał*, T.I, Warszawa 1950, s. 104.
- [16] Tamże, ss. 40-42.
- [17] Tamże, ss. 42-43.
- [18] Tamże, ss. 74-75 i 99-107.
- [19] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 37.
- [20] *Kapitał*, T.I. *op. cit.*, s. 113.
- [21] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 37.
- [22] Jednostka energii używana w ciepłownictwie.
- [23] *Kapitał*, T.I. *op. cit.*, s. 167.
- [24] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 31.
- [25] K. Marks, *Kapitał*, T.II, Warszawa 1955, ss. 499-500.
- [26] Tamże, s. 503.
- [27] *Kapitał*, T.I. *op. cit.*, s.4.
- [28] *Kapitał*, T.11, *op. cit.*, s. 500.
- [29] Tamże.
- [30] *U podstaw ...*, *op. cit.* ss. 37-38.
- [31] K. Marks, K Engels, *Listy wybrane*, Warszawa 1951, s. 132.
- [32] Gigakaloria – jednostka energii używana w ciepłownictwie.
- [33] *U podstaw...*, *op. cit.*, ss. 31-32.

- [34] K. Marks, *Kapitał*, T.III, cz. II, Warszawa 1959, s. 206.
- [35] Tamże, s. 207.
- [36] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 37.
- [37] "Przypuśćmy teraz, że sprzedawca wskutek jakiegoś zagadkowego przywileju, może sprzedać towar powyżej jego wartości, za 110, gdy wart jest 100, a więc przy nominalnym wzroście ceny o 10%. Sprzedawca zgarnia więc wartość dodatkową 10. Ale po sprzedaniu swego towaru sam staje się nabywcą. Trzeci posiadacz towaru spotyka się z nim teraz jako sprzedawca i korzysta ze swego przywileju sprzedania towaru o 10% drożej. Nasz znajomy zyskał więc 10 jako sprzedawca po to, aby stracić 10 jako nabywca. Wszystko sprowadza się ostatecznie do tego, że wszyscy posiadacze towarów sprzedają sobie wzajemnie swe towary o 10% powyżej wartości, co wyszłoby na to samo, gdyby sprzedawali towary według ich wartości. (...) Tworzenie się wartości dodatkowej, a więc przemiana pieniędzy w kapitał nie da się tedy wytłumaczyć ani w taki sposób, że sprzedawcy sprzedają swoje towary powyżej ich wartości, ani – że nabywcy kupują je poniżej ich wartości.", *Kapitał*, T.I, *op. cit.*, ss. 170-171.
- [38] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 33.
- [39] *Kapitał*, T. III, cz. I, Warszawa 1957, s. 179.
- [40] Tamże, ss. 178-180.
- [41] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 33.
- [42] Tamże, ss. 33-34.
- [43] *Kapitał*, T. III, cz. I, *op. cit.*, ss. 209-210.
- [44] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 33.
- [45] *Kapitał*, T. III, cz. I, *op. cit.*, s. 210.
- [46] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 34.
- [47] Tamże, s. 37.
- [48] *Kapitał*, T. III, cz. I, *op. cit.*, s. 402.
- [49] Tamże, s. 390.
- [50] Tamże, s. 226.
- [51] Tamże, s. 227.
- [52] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 34.
- [53] *Kapitał*, T. I, *op. cit.*, ss. 173-175.
- [54] L. Nowak, *Zasady marksistowskiej filozofii nauki*, Warszawa 1974.
- [55] Tamże, s. 63.
- [56] *Kapitał*, T.I, *op. cit.*, ss. 223-224.

- [57] Tamże, ss. 225-226.
- [58] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 37.
- [59] *Kapitał*, T. III, cz. I. *op. cit.*, s. 301.
- [60] Tamże, ss. 303-305.
- [62] Tamże, ss. 308-309.
- [63] *U podstaw ...*, *op. cit.*, ss. 34-35.
- [64] *Kapitał*, T. III, cz. I, *op. cit.*, ss. 173-175.
- [65] *U podstaw ...*, *op. cit.*, s. 37.
- [66] Tamże, ss. 30-31.
- [67] K. Marks, *Teorie wartości dodatkowej*, cz. II, Warszawa 1965, ss. 645-646.
- [68] K. Marx, F. Engels, *Werke*, Band 26, Zweiter Teil, Berlin 1974, s. 549.
- [69] Przypominam tu zasadnicze myśli zawarte w szkicu *O pewnej niedoskonalości metody idealizacji*: *Studia Metodologiczne* nr 21, 1981.
- [70] L. Nowak, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977, s. 9.
- [71] L. Nowak, *U podstaw dialektyki Marksowskiej*, Warszawa 1977, s. 207.
- [72] Porównaj: *U podstaw ...*, *op. cit.*, ss. 26-71.
- [73] Porównaj rozdział drugi niniejszej pracy.
- [74] Tamże.
- [75] Powinniśmy pamiętać o szczególnym statusie czynnika „składu organicznego kapitału” i czynnika „racjonalności kapitalisty” – porównaj analizy rozdziałów trzeciego i siódmego niniejszej pracy.
- [76] J. Such, *Problemy weryfikacji wiedzy*, Warszawa 1975, ss. 7-9.
- [77] K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, T. II, Warszawa 1965, ss. 322-331.
- [78] Porównaj analizy pierwszego rozdziału I tomu *Kapitału*.
- [79] Porównaj przypis 76.
- [80] Porównaj uwagi Wł. Krajewskiego w: *Kopernik i Galileusz versus Arystoteles – nowa metoda naukowa przeciw dogmatyzmowi i wąskiemu empiryzmowi*, „*Studia Metodologiczne*” nr 12, 1974.
- [81] Tamże, ss. 6-16.
- [82] W. Sztoff, *Modelowanie i filozofia*, Warszawa 1971. Ze zrozumiałych względów (brak miejsca) nie możemy podjąć tutaj dyskusji nad znaczeniem modeli w poznaniu naukowym. Przejmujemy dla potrzeb bieżącej analizy poglądy Sztoffa, który w swej książce zawarł bardzo interesujące rozważania w odnośnej sprawie.

- [83] Tamże, ss. 21-43.
- [84] Tamże.
- [85] *Kapitał*, T. III, cz. I, *op. cit.*, s. 337.
- [86] Z uwagi na klarowność prowadzonego wywodu odstępuję od przeprowadzenia analizy porównawczej w rzeczonyj sprawie. Temat jest tak bogaty i obszerny, że poważna i szczegółowa analiza wymagałaby sporej monografii; pobieżna ocena poszczególnych koncepcji nie ma i tak znaczenia dla zasadniczego wywodu niniejszej pracy, zatem pozostawiam temat do opracowania przy następnej okazji. Nadmienię tylko, że używając formuły «typowe ujęcie Marksa metody naukowej» nie twierdzę bynajmniej, iż postawić można znak równości między koncepcjami Webera, Grossmanna, Lenina, Langego, Sweezego, Schaffa, Althussera, Topolskiego, Nowaka, Kmity (to ostatnie jest, jak sędzę najlepszym z proponowanych ujęć) i wielu jeszcze innych, którzy w tej sprawie przedstawili swoje poglądy. Formuła ta znaczy tylko tyle, iż bez względu na ważne i mniej ważne różnice między poglądami wymienionych autorów wszyscy oni respektują wymienione w tekście założenie: że poznanie rzeczywistych zależności ekonomicznych wymaga stosowania nierzeczywistego (abstrakcyjnego, „idealnego”, «ubogiego») modelu stosunków ekonomicznych.
- [87] H. Grossmann, *Das Akkumulations- und Zusammenbruchgesetz des kapitalistischen Systems*, Leipzig 1929.
- [88] Porównaj przypis 3.
- [89] J. Tittenbrun, *Dialektyka a ...*, *op. cit.*, ss. 130-135.
- [90] J. Such, *Problemy ...*, *op. cit.*, ss. 139 n.
- [91] H. Grossmann, *Das Akkumulations- ...*, *op. cit.*
- [92] Tamże, ss. VI-VII; porównaj też: O. Lange, *Ekonomia polityczna*, T. I i II, Warszawa 1978, ss. 108-109, przypis 35.
- [93] Porównaj: M. Weber, *Die „Objektivität“ sozialwissenschaftlicher und sozialpolitischer Erkenntnis*, *Gesammelte Aufsätze für Wissenschaftslehre*, Tübingen 1982, ss. 204-205; Porównaj też O. Lange, *Ekonomia...*, *op. cit.*, ss. 100-101, przypis 24.



LITERATURA CYTOWANA

- Ajdkiewicz Kazimierz, *Język i poznanie*, T. II. Warszawa 1965.
- Althusser L., Balibar E., *Czytanie „Kapitału”*, Warszawa 1975.
- Grossmann Henryk, *Das Akkumulations- und Zusammenbruchgesetz des kapitalistischen Systems*, Leipzig 1929.
- Klawiter Andrzej, Nowak Leszek (red.), *Odkrycie, abstrakcja, prawda, empiria, historia a idealizacja*, Warszawa-Poznań, 1979.
- Kocikowski Andrzej, *O pewnej niedoskonałości metody idealizacji*, „Studia Metodologiczne” nr 21, Poznań 1981.
- Kozakiewicz Helena, *Inna socjologia. Studium zapoznanej metody*, Warszawa 1983.
- Krajewski Władysław, *Kopernik i Galileusz versus Arystoteles. Nowa metoda naukowa przeciw dogmatyzmowi i wąskiemu empiryzmowi*, „Studia Metodologiczne” nr 12, Poznań 1974.
- Lange Oskar, *Ekonomia polityczna*, T. I i II, Warszawa 1978.
- Marks Karol, F. Engels, *Dzieła Wybrane*. Warszawa 1949.
- Marks Karol, F. Engels, *Listy Wybrane*, Warszawa 1951.
- Marks Karol, *Kapitał*, T. I. Warszawa 1950.
- Marks Karol, *Kapitał*, T. II, Warszawa 1955.
- Marks Karol, *Kapitał*, T. III, cz. I, Warszawa 1957.
- Marks Karol, *Kapitał*, T. III, Warszawa 1959.
- Marks Karol, *Teorie wartości dodatkowej*, cz. II, Warszawa 1965.
- Marx Karl, Engels F., *Werke*, Band 26 (erster u. zweiter Teil), Berlin 1974.
- Nowak Leszek, *U podstaw Marksowskiej metodologii nauk*, Warszawa 1972.
- Nowak Leszek, *U podstaw Marksowskiej aksjologii*, Warszawa, 1974.
- Nowak Leszek, *Zasady marksistowskiej filozofii nauki*, Warszawa 1974.
- Nowak Leszek, *U podstaw dialektyki Marksowskiej*, Warszawa 1977.
- Nowak Leszek, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977.
- Nowak Leszek, *Property and Power. Towards a Non-Marxian Historical Materialism*, Dordrecht/Boston/Lancaster 1983.
- Popper K., Lorenz K., *Die Zukunft ist offen. Das Altenberger Gespräch. Mit den Texten des Wiener Popper Symposiums*, München-Zürich 1985.
- Such Jan, *Problemy weryfikacji wiedzy*, Warszawa, 1975.
- Sztuff Wiktor, *Modelowanie i filozofia*, Warszawa 1971.
- Tittenbrun Jacek, *Dialektyka i scholastyka. O pewnej próbie obalenia Marksza*, Warszawa 1986.
- Weber Max, *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tübingen 1985.
- Zawadzki Józef, *Ekonomia polityczna kapitalizmu*, T. I. Warszawa 1967.

LITERATURA UZUPEŁNIAJĄCA

- Ajdukiewicz K., *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965.
- Ajdukiewicz K., *Język i poznanie*, T. I. Warszawa 1985.
- Aleksandrowicz Dariusz, *Poznanie i krytyka*, Wrocław 1979.
- Amsterdamski Stefan, Augustynek Zdzisław, Mejbaum Waclaw, *Prawo, konieczność, prawdopodobieństwo*, Warszawa 1964.
- Baran Paul A., Sweezy Paul E., *Monopolkapital*, Frankfurt/Main 1967.
- Beherens Fritz, *Zur Methode der Politischen Ökonomie*, Berlin 1952.
- Bernstein Edward, *Rozwój życia gospodarczego*, Warszawa 1906.
- Bloch Ernst, *Über Karl Marx*, Frankfurt/Main 1968.
- Bloch E., *Über Methode und System bei Hegel*, Frankfurt/Main 1970.
- Böhm-Bawerk Eugen, *Geschichte und Kritik der Kapitalzins-Theorien*, Innsbruck 1900.
- Böhm-Bawerk E., *Kapital i zysk z kapitału*, Kraków 1924.
- Botwina Ryszard, *W kręgu logiki „Kapitału”*, „Człowiek i światopogląd”, nr 6/1977.
- Bożyk Paweł, *Marzenia i rzeczywistość czyli anatomia polskiego kryzysu*, Warszawa, 1983.
- Brinkmann Heinrich, *Die Ware. Zu Fragen der Logik und Methode im „Kapital”*. Eine Einführung, Gießen 1975.
- Bunge Mario, *O przyczynowości*, Warszawa 1968.
- Brus Włodzimierz, *Niektóre zagadnienia metody dialektycznej w świetle „Kapitału” Marksa*, Warszawa 1951.
- Brus Wł. (i inni), *Ekonomiści dyskutują o prawie wartości*, cz. 1, Warszawa 1956, *Dyskusji o prawie wartości ciąg dalszy*, Warszawa 1957.
- Cackowski Zdzisław, *Uwagi o „Elementach marksistowskiej metodologii humanistyki”*, „Studia Filozoficzne”, nr 1/1975.
- Cogoy Mario, *Werttheorie und Staatsausgaben*, w: *Probierte einer materialistischen Staatstheorie*, Frankfurt/Main 1973.
- Dziamski Seweryn, *Róża Luksemburg (w sześćdziesięciolecie śmierci)*, „Studia Filozoficzne”, nr 5/1979.
- Dziamski S. *O wartości poznania naukowego*, „Studia Filozoficzne”, nr 1-2/1983.
- Feyerabend Paul, *Jak być dobrym empirystą*, Warszawa 1979.
- Gesellschaft, Beiträge zur Marxschen Theorie 4* (praca zbiorowa), red. Günther Busch, Frankfurt/Main 1975.
- Gillman Joseph M., *Zniżkowa tendencja stopy zysku*, Warszawa 1961.
- Grossmann H., *Aufsätze zur Krisentheorie*, Archiv sozialistischer Literatur 20, Frankfurt/Main 1971.

Literatura uzupełniająca

- Hilferding Rudolf, *Böhm-Bawerk o Marksowskiej teorii wartości*, Warszawa 1962.
- Horkheimer Max, *Traditionelle und Kritische Theorie. Vier Aufsätze*, Frankfurt/Main, Hamburg 1968.
- Husserl Edmund, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, T. I i II. Warszawa 1974. 1975.
- Jay Martin, *Dialektische Phantasie. Die Geschichte der Frankfurter Schule und des Instituts für Sozialforschung 1923-1950*, Frankfurt/Main 1971.
- Kautsky Karl, *Teoria wartości*, Lwów 1891.
- Kautsky K., *Nauki ekonomiczne Marksa*, Warszawa 1948.
- Kmita Jerzy, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, Warszawa 1971.
- Kmita J. (red.), *Metodologiczne implikacje epistemologii marksistowskiej*, Warszawa 1974.
- Kmita J., *Wykłady z logiki i metodologii nauk*. Warszawa 1975.
- Kmita J., *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976.
- Kocikowski A., *Z historii pewnego mitu: Marks i idealizacja*, „Edukacja Filozoficzna”, nr 1/1986.
- Kołakowski Leszek, *Główne mury marksizmu*, T. II, Paryż 1977.
- Koźyr-Kowalski Stanisław, *Max Weber a Karol Marks*, Warszawa 1967.
- Koźyr-Kowalski St., *Klasy i stany. Max Weber a współczesne teorie stratyfikacji społecznej*, Warszawa 1979.
- Kuhn Thomas, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1968.
- Kurowicki Jan, *Poznanie a społeczeństwo*, Warszawa 1977.
- Kuźmin Wsiewołod, *Zasada systemowości w teorii i metodologii Karola Marksa*, Warszawa 1980.
- Lenin Włodzimierz I., *Dzieła*, T. 14, Warszawa 1949.
- Lenin Włodzimierz I., *Zeszyty filozoficzne*, w: *Dzieła*, T. 38, Warszawa 1973.
- Luksemburg Róża, *Akumulacja kapitału*, Warszawa 1963.
- Lukas György, *Wprowadzenie do ontologii bytu społecznego*, cz. III, *Prolegomena*, Warszawa 1985.
- Ładosz Jarosław, *Marksistowska teoria walki klas*, Warszawa 1969.
- Marks K., Engels F., *Dzieła*, T. 13, Warszawa 1966.
- Marks K., Engels F., *Dzieła*, T. 19-21, Warszawa 1969, 1972.
- Marks K., Engels F., *Dzieła*, T. 23, Warszawa 1968.
- Marks K., *Teorie wartości dodatkowej*, cz. I, Warszawa 1959.
- Marks K., *Teorie wartości dodatkowej*, cz. III, Warszawa 1966.
- Marx K., *Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*, Berlin 1974.
- Marx K., Engels F., *Ausgewählte Werke in sechs banden*, Berlin 1979.
- Marx K., *Das Kapital*, (erster, zweiter und dritter Band), Berlin 1980.
- Martel Karol, *Podstawowe zagadnienia marksistowskiej teorii poznania*, Warszawa 1973.
- Mattick Paul, *Marx und Keynes*, Frankfurt/Main 1971.

- Mejbaum Waclaw, *Zmiana i struktura*, „Studia Filozoficzne”, nr 2/1979.
- Mendelski Tadeusz, „Logika” Hegla a „Kapitał” Marksa, „Studia Filozoficzne”, nr 11-12/1973.
- Minc Bronisław, *Spór o istotne treści marksizmu*, Warszawa 1979.
- Miś Andrzej, *O metodzie metodologii*, „Studia Filozoficzne”, nr 6/1977.
- Mohl Theodor E., *Folgen einer Theorie. Essays über „Das Kapital” von Karl Marx*, Frankfurt/Main 1969.
- Moszkowska Natalie, *Zur Dynamik der Spätkapitalismus*. Zürich, New York 1943.
- Monopole und Staat. Zur Marx-Rezeption in der Theorie des staatsmonopolistischen Kapitalismus* (praca zbiorowa), red. Rolf Ebbighausen, Frankfurt/Main 1974.
- Most Hohan, *Kapital und Arbeit. „Das Kapital” in einer handlichen Zusammenfassung. Von Marx und Engels selbst revidiert und überarbeitet*, Frankfurt/Main 1972.
- Nowak L., *The Structure of Idealization. Towards a Systematic interpretation of the Marxian Idea of Science*, Dordrecht 1980.
- Nowiński Czesław, (red.) *Światopoglądowe i metodologiczne problemy abstrakcji naukowej*, Warszawa 1957.
- Pałubicka Anna, Kmita Jerzy, *Uwagi o metodzie dialektycznej Karola Marksa*, „Studia Filozoficzne”, nr 11-12/1973.
- Popper K. R., *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 1977.
- Rainko Stanisław, *Świadomość i historia*, Warszawa 1978.
- Reichelt Helmut, *Zur logischen Struktur des Kapitalbegriffs bei Karl Marx*, Frankfurt/Main 1973.
- Renner Karl, *Arbeit und Kapital*, Wien 1953.
- Ripp Géza, *Ekonomia polityczna a ideologia*, Warszawa 1979.
- Rosdolsky Roman, *Zur Entstehungsgeschichte des Marxschen „Kapital”*, Band I i II, Frankfurt/Main 1968.
- Sadzikowski Wiesław, *Ekonomia polityczna kapitalizmu*, Warszawa 1977.
- Schaff Adam, *Wstęp do teorii marksizmu*, Warszawa 1959.
- Schaff A., *Z zagadnień marksistowskiej teorii prawdy*, Warszawa 1959.
- Semkow Jarosław, *Karola Marksa teoria ekonomiczna*, Warszawa 1983.
- Siemek Marek J., *Hegel i problemy filozoficznej samowiedzy marksizmu*, w: Lukas György, *Młody Hegel. O powiązaniach dialektyki z ekonomią*, Warszawa 1980.
- Smith Adam, *Bogactwo narodów*, T I i II, Warszawa 1954.
- Stalin Józef W., *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949.
- Stavenhagen Gerhard, *Geschichte und Wirtschaftstheorie*, Göttingen 1951.
- Such J., (red.) *O swoistości uzasadniania wiedzy w różnych naukach*, Poznań 1980.
- Sweezy P. M., *Teoria rozwoju kapitalizmu*, Warszawa 1957.
- Synowiecki Adam, *Byt i myślenie*, Warszawa 1980.
- Sztompka Piotr, *Teoria i wyjaśnianie. Z metodologicznych zagadnień socjologii*, Warszawa 1973.

Literatura uzupełniająca

- Tittenbrun J., *O tzw. nie-Marksowskim materializmie historycznym*, Poznań 1984.
- Topolski Jerzy, *Założenia metodologiczne „Kapitału” Marksa*, „*Studia Filozoficzne*”, nr 3-4/1968.
- Topolski Jerzy, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982.
- Wallerstein Immanuel, *The Capitalist World-Economy*, Cambridge 1984.
- Weber M., *Wirtschaft und Gesellschaft*, Tübingen 1972.
- Wittfogel Karl A., *Marxismus und Wirtschaftsgeschichte*, reprint z „*Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik*”, Tübingen 1932. Frankfurt/Main 1970.
- Wiatr Jerzy, *Marksistowska teoria rozwoju społecznego*, Warszawa 1973.
- Woleński Jan, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa 1985.
- Wolff Robert P., *Understanding Marx. A Reconstruction and Critique of Capital*, Princeton 1984.



The Concept of Idealization and Marx's Scientific Method

S u m m a r y

The monograph consists of eight chapters, the Preface, Introduction and Conclusion. The structure of the book has been determined by the research aim which is a close investigation of the scientific method used by Marx in „Capital”. This work is a direct response to the theoretical evaluation of this problem made by the well-known Poznan methodologist – Leszek Nowak. According to Nowak, Marx's scientific method was characterized by „idealization” (followed by concretization).

In the Preface the foundation of the thesis about the method of idealization as the method of „Capital” is presented, i.e. that Marx's „law of value” is an „idealization law”. This thesis is of basic importance for the performance of the research tasks of the first part of the monograph. In the next seven chapters the critical „idealization assumptions” the use of which allow (according to Nowak) the „law of value” to be usefully applied are analyzed. It is shown that the acceptance of these assumptions makes Marx's statement an „empty tautology”, and therefore a theory alien to science. In addition, Nowak's interpretation of the text of „Capital” is shown to have been made somewhat carelessly, which could have influenced the result of his considerations. The conclusion is that the „law of value” cannot be considered an „idealization law”.

Chapter VIII contains the positive part of the monograph. It is an attempt to utilize the preceding analysis for the presentation of the author's own view of the method used by Marx. The problem of the „context of discovery” and of the „context of justification” is introduced, as a presentation of the hypothetical path which led Marx to the formulation of the „basic law of the political economy of capitalism” and the only – according to the author of the present work – possible path of its justification. The philosophical form of the method used by Marx is expressed as „... the reduction of the seeming movement which appears on the surface of phenomena to the internal, real movement...”. The substantial historical form of this method is, in the author's opinion, a specific kind of synthesis of the ancient Greek dialectical method, the inductive method and the hypothetical-

deductive method. The main hypothesis is that the formula about „the reduction” (quoted above) does not require two research steps (i.e. abstraction and the concretization) as has been hitherto supposed. Rather, the assumptions made by Marx do not in fact make the reality under examination simple, but they do seemingly simplify it, and therefore the notions of „the method of abstraction and concretization” were incomplete.

The Conclusion presents some remarks connected with other proposals made by Nowak, especially with his statements concerning so called non-Marxian historical materialism. The author’s opinion is that it is an illusion to think that the method used by Marx in „Capital” can also be used to refute his historical materialism.

SPIS TREŚCI

Wstęp	3
Wprowadzenie	11
1. Wprowadzenie w zagadnienie wartości i ceny towarów. Badanie założenia idealizującego p_{11} ; czynnik "popytu-podaży" jako determinanta cen towarów	19
Wprowadzenie w zagadnienie wartości i ceny towarów	19
"Czynnik podaży-popytu" jako determinanta zmian cen towarów	22
Dodatkowy komentarz do problemu wzajemnych związków popytu-podaży i ceny	29
2. Badanie założenia idealizującego p_2 . Czynnik „eksportu-importu” jako determinanta cen towarów.	35
3. Badanie założeń idealizujących p_3, p_{10}, p_{12} . Czynnik „składu organicznego kapitału”, jako determinanta cen towarów	49
4. Badanie założenia idealizującego p_4 . Czynnik „zysku monopolowego” jako determinanta cen towarów	61
5. Badanie założenia idealizującego p_5 . Czynnik „procentu od kapitału” jako determinanta cen towarów	75
6. Badanie założenia idealizującego p_8 . Czynnik „marży handlowej” jako determinanta cen towarów	87
7. Badanie założenia idealizującego p_1 . Czynnik „racjonalności kapitalisty” jako determinanta cen towarów	99

8. Sprowadzanie ruchu pozornego do rzeczywistego jako fundament metody naukowej stosowanej przez autora „Kapitału”	115
O pewnej przypadłości metody idealizacji	115
Metoda idealizacji i prawo wartości Marksa	118
Kontekst odkrycia, kontekst uzasadniania i prawo wartości	124
Próba bliższego określenia metody, przy pomocy której sformułował Marks prawo wartości	137
Prawo wartości a metoda abstrakcji i konkretyzacji	144
Zakończenie	149
Przypisy	157
Literatura cytowana	163
Literatura uzupełniająca	164
The Concept of Idealization and Marx’s Scientific Method (<i>Summary</i>)	169

UWAGI DO OBECNEGO WYDANIA CYFROWEGO

Pierwsze wydanie tej pracy w formie elektronicznej miało miejsce w 2004 roku; było dostępne w Akademickiej Bibliotece Internetowej (ABI) do 2011 r.

Jakiś czas temu postanowiłem przywrócić tę książeczkę do życia i osadzić w repozytorium AMUR. Skanowanie, rekognifikacja tekstu, DTP, eksport do formatu PDF trwały dłużej niż początkowo planowałem.

Obecne wydanie cyfrowe jest kopią wydania papierowego z 1988 roku. Wprowadzone zmiany dotyczą wyłącznie kwestii technicznych: nowy skład, większa czcionka, odstępy między-akapitowe, cytaty wyodrębnione z tekstu podstawowego. Poprawiono też błędy literowe, które udało się odszukać.

Mam nadzieję, że w tej formie praca przetrwa dłużej niż poprzednio. Wszelkie uwagi proszę kierować na adres: *kocias@amu.edu.pl*.